SZOPKA WOLSKIEGO, CZYLI MUSIMY PRZEROBIĆ PIOSENKI OKUDŻAWY

ŚPIEWNIK KOLĘD – WYRWIJ Z GAZETY I ŚPIEWAJ W WIGILIĘ!

ŁYSIAK O NIEZNANEJ HISTORII KOLĘDY „PRZYBIEŻELI DO BETLEJEM”

GAZETAPOLSKA.PL

GAZETA POLSKA

NUMER ŚWIĄTECZNY – 132 STRONY KOLEJNY NUMER 2 STYCZNIA

CENA 9,90 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #51–52 (1531–1532) 21/12/2022

FOT. MARIUSZ TROLIŃSKI STUDIO

Jarosław Kaczyński nie ma wątpliwości:

TRZECIA KADENCJA JAK NAJBARDZIEJ MOŻLIWA

Jest mnóstwo przykładów wielokadencyjnych rządów w Europie. Część ludzi dała sobie wmówić, że to się nie może udać w Polsce. Taki negatywny przekaz suflują im media. Przezwyciężymy go.

ISSN 1230-4581

REPUBLIKA

KOLĘDY NADZIEI



W nadchodzące Święta Narodzenia Pana kierujemy nasze myśli ku walczącym o wolność Ukraińcom. Zapraszamy na wyjątkowy koncert kolęd - polskich ze Lwowa, ukraińskich z Warszawy. W jednej z najstarszych lwowskich świątyń, katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny specjalnie dla widzów Telewizji Republika zaśpiewa polski Chór im. św. Jana Pawła II pod batutą Bronisława Pacana. Z kolei w Warszawie usłyszymy ukraińskie pieśni bożonarodzeniowe w wykonaniu artystki z Kijowa, Vlady Muravets.

Gorąco zapraszamy 24 grudnia o 21:30 na niezwykłe wydarzenie muzyczne w Telewizji Republika. Spotkajmy się podczas tych świąt z przedstawicielami społeczności naszych rodaków we Lwowie. Powitajmy ich w swoich domach i wraz z nimi ogłośmy światu: Bóg się rodzi, moc truchleje.

Partnerzy główni:

Enea

KGHM POLSKA MIEDŹ

ORLEN

PGNiG

Partnerzy:

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Krajowa Grupa Spożywcza

Poczta Polska

PZU

TAURON

żabka

Patroni medialni:

GAZETA POLSKA

Gazeta Polska codziennie

GOŚĆ NIEDZIELNY

niezależna.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

NARODOWE CENTRUM KULTURY

Koncert kolęd dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zrealizowano we współpracy z Narodowym Centrum Kultury

eprasa.pl fb3d285b44

FELIETON { WRÓG LUDU }

Zdecyduje wiara



Tomasz Sakiewicz

Jarosław Kaczyński twierdzi, że o zwycięstwie w trzeciej kadencji zadecyduje wiara, wiara właśnie w zwycięstwo. W 2015 roku obóz Dobrej Zmiany mógł się opierać głównie na mediach „Gazety Polskiej" i Radia Maryja. Innych albo nie było, albo znajdowały się po drugiej strony barykady, albo też balansowały, nie ryzykując izolacji ze strony elit III RP. Dzisiaj ten obóz ma o wiele więcej możliwości przekazu. Zakorzenił się instytucjonalnie w różnych miejscach życia społecznego i gospodarczego. Ma przede wszystkim ogromny kapitał wynikający ze zrealizowanych wielkich projektów: od tych społecznych przez infrastrukturalne do tych dzisiaj najpilniejszych, dotyczących naszego bezpieczeństwa. Po stronie pretendujących do władzy, propozycji bardzo niewiele: agresja i szantaż unijnymi pieniędzmi. Jestem absolutnie przekonany, że nawet gdyby opozycja przejęła władzę i dostała pieniądze z KPO, to sytuacja gospodarcza Polski będzie gorsza niż bez tych środków, ale przy rządach PiS-u. Co nie oznacza, że o te fundusze nie należy się strać. Tak czy inaczej, rządzący obóz ma naprawdę mocne atuty do walki o trzecią kadencję. Problem w tym, że wielu ludzi władzy walczyć nie potrafi albo w tę walkę nie wierzy. Bez tej wiary zwycięstwa nie będzie. Jeżeli do utrzymania większości w Sejmie trzeba zdobyć poparcie góra kilku procent elektoratu, to chyba nie jest to wielka misja. Być może część sondaży zaniża zaufanie do PiS i ta formacja takie głosy już ma. Jednak nie utrzyma ich, jeśli nie będzie walczyła do końca i na całego. Trzeba wzbudzić entuzjazm i poczucie misji. Tym razem wygrana PiS-u oznaczać będzie nie tylko utrwalenie zmian już dokonanych, obronę suwerenności Polski, lecz także zmiany w Europie. Projekt europejski musi ulec modyfikacji i może być zmieniany zgodnie z naszym interesem. O to możemy zagrać i wygrana jest prawdopodobna. Ale trzeba wiary…

Wiary potrzebują też Ukraińcy i wszyscy, którzy ich wspierają. Rosja rozpętaną przez siebie wojnę może przegrać. Do klęski wiele jej nie brakuje. Gospodarka rosyjska znalazła się na równi pochyłej i jej potencjał będzie się kurczył. Sami Rosjanie mają już dość tej awantury. Oni wiary w zwycięstwo nie mają. Ale wiara musi zostać przy tych, którzy się bronią. Bez tego sukcesu nie ma.

Z wiarą zwycięstwo przychodzi, nawet gdy jest trudno. I tej wiary Państwu na te święta życzę. Niech narodzi się w nas od nowa, niech trwa… **GP**



Rafał **Zawistowski**

Tomasz Sakiewicz **POLECA**

ŚWIĘTA W REPUBLICE

24 GRUDNIA

9:35 Wigilijny poranek w programie „Polska na dzień dobry"

15:40 PREMIERA filmu „Mój wujek Papież"

17:10 PREMIERA „Wigilia na morzu"

19:30 Uroczysta pasterka z Watykanu z udziałem papieża Franciszka

21:30 PREMIERA koncertu „Kolędy Nadziei"

W nadchodzące Święta Narodzenia Pana kierujemy nasze myśli ku walczącym o wolność Ukraińcom. Zapraszamy na wyjątkowy koncert kolęd – polskich ze Lwowa, ukraińskich z Warszawy.

25 GRUDNIA

09:00 i 19.00 Koncert „Kolędy Nadziei" (powtórka)

12:00 Urbi et Orbi – transmisja błogosławieństwa z Watykanu

21:00 PREMIERA filmu „Monte Cassino. Ostatni rozdział" w reżyserii Tomasza Łysiaka. Opowieść o bitwie pod Monte Cassino pisana wspomnieniami weteranów. Pierwszy raz w życiu widziałem, żeby na pokazie płakała ze wzruszenia cała sala. To taki film.

eprasa.pl fb3d285b44

W numerze

WYWIAD NUMERU

6 **Trzecia kadencja jak najbardziej możliwa**
Z Jarosławem Kaczyńskim
rozmawiają Katarzyna Gójska i Tomasz Sakiewicz

KRAJ

18 **Odrobić punkty na wsi. Nowe pomysły PiS**
Jacek Liziniewicz
20 **Powiesić, bo zdradzili Jaruzelskiego. Jak kasta skazywała na śmierć u schyłku PRL**
Piotr Lisiewicz
24 **Jak klan Magomedowów zarobił w Polsce miliardy**
Piotr Nisztor
28 **Jak Boniek zapomniał, że nie jest medialnie nietykalny**
Piotr Nisztor

SPOŁECZEŃSTWO

32 **Karmienie piersią ratuje życie. Wzruszająca pomoc Polski dla Ukrainy**
Z dr. hab. Aleksandrą Wesołowską
rozmawia Hubert Kowalski
36 **Kolęda wraca po pandemii**
Leszek Galarowicz

PUBLICYSTYKA

42 **Niebezpieczny jak Hołownia**
Dawid Wildstein



46 **Eva Kaili i Tomasz Grodzki. Katarskie pieniądze i polski zły przykład**
Grzegorz Wszołek
50 **„Kiedyś Moskwa, dziś Bruksela”. To niestety nie jest slogan**
Krzysztof Wołodźko

ŚRODOWISKO

106 **Świąteczne zapachy...**
Jacek Liziniewicz

PARA-SZOPKA WOJENNA

123 **„Gdyby żył Okudżawa”**
Marcin Wolski





Przybieżeli do Betlejem...
Tomasz Łysiak

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
30 W INTERNETACH
40 Krzysztof Karnkowski
40 Jacek Liziniewicz
44 Joanna Lichocka
45 Dawid Wildstein
48 Witold Gadowski
52 Marcin Wolski
52 Tomasz Łysiak
54 OBRONNOŚĆ
78 ROSJA ABSURDEM STOI
84 Ryszard Czarnecki
84 Tomasz P. Terlikowski
86 WIEŚCI Z UE
94 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ”
100 Tadeusz M. Płużański
100 Józef Wieczorek
110 PODRÓŻE
115 KULINARIA
116 MOTO
118 NAUKA
120 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
127 Michał Rachoń
128 Katarzyna Gójska



Jak Tusk jednał się z rosyjską Cerkwią. Cyryl podejmowany na salonach
Grzegorz Wierzchołowski



Uratować ukraińskie rodziny przed wielkim chłodem. Może docenicie Caritas?
Hubert Kowalski



Zimowa ofensywa. „Generał Mróz” i szanse Ukrainy
Piotr Grochmalski

eprasa.pl fb3d285b44

MATERIAŁ
MARKETINGOWY



Wszędzie dobrze, ale...
w ubezpieczonym domu najlepiej

PZU DOM

W razie nieprzewidzianych zdarzeń możesz zyskać realne zabezpieczenie finansowe, które pozwoli pokryć straty. **Zadbaj o swój dom i wszystko to, co jest w nim dla Ciebie ważne.** Wybierz kompleksowe ubezpieczenie PZU Dom.

Zapraszamy na pzu.pl, do naszych oddziałów i naszych agentów.

801 102 102
Opłata zgodna z taryfą operatora

Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Ten materiał nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności, znajdziesz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczenia (OWU) PZU Dom dostępnych na pzu.pl, w naszych oddziałach lub u naszych agentów.

eprasa.pl fb3d285b44



Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Na spokojnie, w bożonarodzeniowym już nastroju, zacznijmy od tego, co za nami. Najgorszy moment Polaków na mundialu? 74. minuta meczu Polska–Francja. To był jednocześnie najsłabszy występ komentatora TVP, który tego momentu… nie zauważył. No więc w 74. minucie Francja strzela nam drugą bramkę. I my nie ruszamy wściekli do ataku, nie łamiemy nóg Francuzom, Michniewicz nie dostaje szału i nie zostaje z czerwoną kartką wyrzucony na trybuny, a kibice nie ciskają niebezpiecznych przedmiotów na murawę, nawet nie słychać ich bluzgów. I kretyński komentator się nie wścieka. To nie był mecz z Argentyną, gdy niska porażka oznaczała awans i w pełni akceptowałem, że stosujący defensywną taktykę Michniewicz walczy o ten cel. W starciu z Francją pogodziliśmy się z porażką, która wyrzucała nas z mistrzostw! Kopałem wówczas stojące mi na drodze przedmioty, tak że syn był przestraszony, ale i zaciekawiony. Wyzywałem piłkarzy, Michniewicza i komentatora, życząc im... możecie się domyślić czego. Tak samo reagowały miliony Polaków czujących ducha piłki nożnej nieskażonego gównianym modern football. Gdyby na mistrzostwach byli kibole, wznieśliby okrzyk: „K… mać, Polska grać!”, pachnący pobiciem piłkarzy. Ale kiboli niestety w Katarze nie było.



Najgłupsze wydarzenie w czasie mundialu, to pajac w koszulce Arabii Saudyjskiej, zdejmujący ją po golu Roberta Lewandowskiego, by kibicować Polsce w koszulce z jego nazwiskiem. I kretyński pomysł Lewandowskiego, by się z nim spotykać. Nie ma bardziej pogardzanej postawy w świecie kibicowskim niż ten przebieraniec. „Czy wygrywasz, czy nie, ja i tak kocham cię. W moim sercu jest Lech i na dobre, i na złe” – to przyśpiewka kibiców Lecha Poznań. A kibic Legii Warszawa, raper Sobiepan ze Zjednoczonego Ursynowa, nawija o tym samym tak: „Legia Warszawa – ludzie wierni barwom/ Naznaczeni piętnem, e(L)ką czarną/ To jest właśnie magia, nierozerwalna więź/ Dziś przez muzykę oddaję jej cześć”. Wierność barwom to świętość. Młody Robert Lewandowski w czasie gdy grał w Lechu,



Najgłupsze wydarzenie mundialu to pajac w koszulce Arabii Saudyjskiej, zdejmujący ją po golu Roberta Lewandowskiego. I kretyński pomysł Lewandowskiego, by się z nim spotykać.

„Czy może mi ktoś pomóc rozwiązać krzyżówkę w »Gazecie Polskiej«? 5 pionowo: »Najpierw darła się: Konstytucja, a potem ją podarła na mównicy sejmowej«. Kurczę, kto może być? Hasło ma 7 liter”

Klaudia Jachira, Facebook

eprasa.pl fb3d285b44

nie zbliżył się do świata kibiców, choć jego koledzy byli blisko niego, co może potwierdzić Jarek Kiliński, ówczesny szef Wiary Lecha. Stąd u wybitnego piłkarza niedobór wartości kibicowskich i nadmiar antywartości celebryckich, w które daje się wciągać jego małżonka.

Świętej pamięci Roman Zieliński, legendarny kibic Śląska Wrocław, mówił niegdyś w wywiadzie dla „GP": „Grzeczne sporty nie przyciągają widowni, są zarezerwowane dla samych uczestników. W futbolu jest agresja. Zarówno na murawie, jak i trybunach. Jak się tę agresję wyeliminuje, to futbol umrze śmiercią naturalną. A że agresja siedzi w każdym z nas, dlatego my, inwigilowani, spisywani, fotografowani, nachodzeni przez różne służby – przetrwamy. Są rzeczy, z którymi nie poradzi sobie nawet najbardziej totalitarna władza (…) Gdyby takich gości nie było, to nie rozmawialibyśmy dziś, bo nie byłoby o czym. Ruchu kibicowskiego by nie było. Powiem więcej. Jak takich ludzi nie będzie wśród nas, niekoniecznie na trybunach, to już możemy zacząć wykreślać Polskę z mapy Europy". Amen, Romku.



FOT. WIKIPEDIA

Najpopularniejsi dziennikarze zajmujący się piłką nożną to środowiskowo jedna strona sceny politycznej. Ich styl ani mentalność nigdy nie miały nic wspólnego z moim światem. A teraz zobaczyliśmy ich uległość wobec zamówień politycznych. Gdy rząd oficjalnie ogłosił, że żadnych nagród dla piłkarzy nie będzie, oni tygodniami wałkowali to jako główny temat. Znam świetnie ten pseudoluzacki styl. Za którym stoi dawanie d… za kasę (lub z głupoty) lobby niemiecko-rosyjskiemu.

Klaudia Jachira jest nałogową czytelniczką mojej krzyżówki! Jakiś czas temu napisała na Facebooku: „Czy może mi ktoś pomóc rozwiązać krzyżówkę w »Gazecie Polskiej«? 5 pionowo: »Najpierw darła się: Konstytucja, a potem ją podarła na mównicy sejmowej«. Kurczę, kto może być?. Hasło ma 7 liter". Też nie wiem, wymyślałem hasło po pijaku i nie pamiętam, o kogo mi chodziło. Wcześniej Jachira zamierzała publicznie sparodiować moją krzyżówkę, ale coś jej się pomyliło, bo wygłaszając swój skecz, zaglądała pomyłkowo do… „Gazety Polskiej Codziennie", gdzie krzyżówki, owszem, są, ale normalne, a nie świrowate politycznie. No dobra, ale czy tym z Państwa, którzy nie rozwiązują krzyżówki i nie przysyłają co tydzień propozycji do krzyżówek kolejnych (takie wymyśliłem sobie perpetuum mobile), nie jest wstyd? To Jachira krzyżówkę popularyzuje, a wy nie?! Nie ma lepszej okazji, by dołączyć do rozwiązywaczy krzyżówki, niż Święta Bożego Narodzenia! Na zachętę dwa hasła: „Którego »króla« przywita w betlejemskiej stajence poseł Arkadiusz Myrcha?". „O kim mowa: dzieci zgrzytają zębami w czasie snu, gdy mają robaki, a on zgrzytał ze złości na PiS i chce odszkodowania?". Więcej na stronie 120. Są książki do wygrania.

Pamiętam, jak tuż po napaści Rosji na Ukrainę i pierwszych informacjach, że Ukraińcy bronią się efektywnie, niektórzy komentowali: Rosja nie da rady skutecznie rządzić Ukrainą! Nawet jak ją opanuje, to nie poradzi sobie z partyzantką. To miało brzmieć… optymistycznie. A ja zbyt wiele godzin spędziłem z Czeczenami, przez lata prowadzącymi walkę partyzancką, by nie wiedzieć, jak straszne są koszty opanowania kraju przez Rosjan. Wiem, że niektórzy uznają to porównanie za niestosowne, bo jednak wbrew sowieciarzom udającym narodowców jesteśmy w NATO, ale myślenie, że jeśli opozycja wygra, to szybko się skompromituje, jest po naszej stronie równie bezsensowne. Przejęcie władzy w Polsce przez lobby niemiecko-rosyjskie najpierw miałoby skutki tragiczne dla Ukrainy, bo rząd Tuska sabotowałby pomoc dla niej w stylu niemieckim, a potem dla nas samych. Gdyby Polacy w obecnej sytuacji międzynarodowej, gdy mamy szansę się uzbroić i być na trwałe po właściwej stronie każdej żelaznej kurtyny, oddali władzę lobby niemiecko-rosyjskiemu, to my, dziennikarze działający na rzecz niepodległości Polski, okazalibyśmy się niewyobrażalnymi nieudacznikami. Zaś obecne pokolenie Polaków okazałoby się najgłupszym pokoleniem w jej tysiącletniej historii. 2023 rok to będzie walka ze złem – o wszystko. Bóg się rodzi, moc truchleje! **GP**

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }



eprasa.pl fb3d285b44



TRZECIA KADENCJA jak najbardziej możliwa

Z JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM ROZMAWIAJĄ KATARZYNA GÓJSKA I TOMASZ SAKIEWICZ

Paradoksalnie największym wyzwaniem, z którym musimy się zmierzyć, jest brak wiary części naszego środowiska w zwycięstwo i utrzymanie rządów. I to brak wiary oparty na dość irracjonalnej przesłance. Z jakiegoś powodu część ludzi uwierzyła, że w Polsce nie da się utrzymać władzy przez dłużej niż dwie kadencje. Dała sobie wmówić taki absurdalny i bardzo szkodliwy dla nas przekaz, a on nie ma żadnego potwierdzenia w historii Europy – mówi prezes PiS Jarosław Kaczyński.

eprasa.pl fb3d285b44



FOT. MARIUSZ TROLIŃSKI STUDIO

Szanowni Państwo, Czytelnicy mediów Strefy Wolnego Słowa, Członkowie Klubów „Gazety Polskiej”!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę przede wszystkim osobistego szczęścia i poczucia spełnienia. Jednak nie da się tego osiągnąć, gdy nie ma pomyślności w ojczyźnie. Życzę zatem pokoju, zwycięskiego pokoju dla Ukrainy, życzę rychłego końca kryzysu gospodarczego i jak najszybszego powrotu do normalnej rzeczywistości – bez wojny i wszelkich innych problemów oraz nieszczęść, które ona niesie. Przed nami wielkie wyzwania – kontynuacja szybkiego rozwoju Polski, umacnianie dobrobytu naszych rodaków – będziemy szli tą drogą, tak jak czynimy to od siedmiu lat. Życzę również Państwu i wszystkim nam, by nasza ojczyzna nadal była kierowana przez tych, którzy mają ją w sercu, przez patriotów.

Jarosław Kaczyński

Za nami 10 miesięcy wojny. Jak można zdefiniować miejsce, w którym znalazła się Polska na skutek inwazji Rosji na Ukrainę?

Jesteśmy zapleczem – najpoważniejszym albo jednym z najpoważniejszych – państwa, które broni się przed napaścią i jest zdeterminowane, by wygrać tę wojnę. Jest to oczywiście związane z naszym położeniem geograficznym, które w sposób naturalny wskazuje nas do tej roli. Ukraińcy walczą nad wyraz skutecznie, ich determinacja jest godna największego podziwu, bo to ona spowodowała, iż Moskwa nie była w stanie zrealizować swoich planów podboju naszego wschodniego sąsiada. Jednak Ukraina mimo wszystko potrzebowała, potrzebuje i będzie potrzebowała wsparcia, rola naszej ojczyzny w tym arcyważnym dla bezpieczeństwa świata procesie jest kluczowa. Dlatego wzrosły również nasza pozycja i znaczenie. Oczywiście nie tylko ze względów geograficznych, lecz przede wszystkim z powodu polityki, którą nasz obóz polityczny prowadzi. Trzeba też uczciwie powiedzieć, że wzrósł także poziom zagrożeń.

W jakiej bylibyśmy sytuacji, gdybyśmy zachowali bierność i dystans wobec wojny na Ukrainie?

W nieporównanie gorszej. Chciałbym, by wszyscy to dobrze zrozumieli, bo wiem, iż jest wiele przekazów mącących Polakom w głowach, przekonujących ich do tego, że lepiej siedzieć cicho i nie przejmować się tym, co robią Rosjanie, bo to nie nasza wojna. Szanowni Państwo, to wierutne kłamstwo. Gdybyśmy nie zaangażowali się w pomoc Ukraińcom, bylibyśmy w dużo większym niebezpieczeństwie niż teraz. Poziom zagrożenia byłby nieporównanie większy, dodatkowo nasza pozycja na arenie międzynarodowej by spadła. Ulokowalibyśmy się w gronie państw prorosyjskich, moralnie ponieślibyśmy porażkę. Jednym słowem silne zaangażowanie we wspieranie Kijowa to decyzja ze wszech miar słuszna: jest dla Polski najbezpieczniejsza, najlepsza politycznie i stawiająca nas w jak najkorzystniejszym świetle.

Obraz tej wojny na przestrzeni miesięcy się zmieniał. Najpierw szok – szczególnie na Zachodzie – związany z samą napaścią. Potem niedowierzanie wywołane nieskutecznością Rosjan. W kolejnej fazie przerażenie związane z ujawnieniem bestialstwa Moskwy, a w ostatnich miesiącach zagrożenie użyciem broni atomowej. Zdaje się, iż ono dziś jest już mniejsze, przynajmniej takie można odnieść wrażenie, analizując dostępne publicznie informacje. Czy tak jest naprawdę?

eprasa.pl fb3d285b44



Na pewno nadal nie można powiedzieć, iż to zagrożenie minęło. Jesteśmy ciągle w jego cieniu i nikt dziś nie zagwarantuje nam, iż Rosjanie nie posuną się i do tej zbrodni. Ale nie traktowałbym go jako bardzo prawdopodobnego. Putin postawiony przed perspektywą kompletnej klęski militarnej i politycznej może oczywiście posunąć się do różnych zbrodniczych przedsięwzięć. Jednak dostał bardzo jasny sygnał, jakie będą tego konsekwencje dla niego, jego środowiska i dla całego tego ludobójczego państwa. Wedle wszystkich informacji, które do nas docierają, on nie zwariował, po prostu pokazał swoje prawdziwe oblicze – ostrzegaliśmy przed nim od lat, mój śp. Brat w sposób heroiczny i niezwykle trafny. A jeśli tak jest, jeśli dzisiejsi przywódcy Rosji to po prostu zbrodniarze, a nie szaleńcy, to myślę, że potrafią prawidłowo odczytać komunikat świata zachodniego i wiedzą, że nie mają nawet cienia szansy na wygranie wojny z Zachodem. Zapowiedź zniszczenia floty czarnomorskiej i wszystkich sił rosyjskich na Ukrainie w razie użycia w jakimkolwiek zakresie broni atomowej jest całkowicie realna i możliwa do wykonania bez użycia pocisków jądrowych. W Moskwie to wiedzą.

Na początku społeczeństwa Zachodu były entuzjastycznie nastawione do pomocy Ukraińcom, wręcz wymuszały solidarność z naszym sąsiadem na swoich rządach. Ale długotrwała wojna to wielkie koszty. Dla wszystkich. I im dłużej ona trwa, tym zmęczenie ich ponoszeniem rośnie.

Na pewno tak jest. Ale obawiam się, iż musimy się przygotować na to, że wojna szybko się nie skończy. Słyszałem różne prognozy, skrajna, lecz jednak sformułowana przez osobę wiarygodną, wskazywała rok 2030 jako potencjalny moment jej zakończenia. W moim odczuciu nie potrwa aż tak długo, być może nawet krócej, niż nam się wydaje. I tego sobie trzeba życzyć.

Wspomniał Pan Prezes o prognozie bardzo pesymistycznej – 2030 rok to niemal dekada. Czy zna Pan wiarygodne prognozy wskazujące na możliwość zakończenia wojny w perspektywie miesięcy?

Będę szczery, bo stoję na stanowisku, iż ze społeczeństwem należy grać w otwarte karty. Nie wszystko można oczywiście ujawnić, bo są informacje, które ze względów bezpieczeństwa muszą pozostać tajne. Na tak postawione pytanie mogę odpowiedzieć tylko w jeden sposób: nie znam wiarygodnych analiz przewidujących zakończenie wojny w perspektywie miesięcy. Co oczywiście nie oznacza, iż to nie jest możliwe. Jest. Zawsze może wydarzyć się coś, czego się nie spodziewamy i czego dziś nawet najlepsi eksperci nie są w mocy przewidzieć.

Czy wojna na Ukrainie ma dziś potencjał rozszerzenia się na inne terytoria? Mówił o tym ostatnio sekretarz generalny NATO.

Wojna jest zawsze nieprzewidywalna. Nie sądzę, by był – na dziś – plan rozszerzenia tego konfliktu na kolejne państwa, ale przecież Kreml nie ma pełnej kontroli nad tym, co dzieje się na froncie. Tak jest zawsze. Jest groźba, iż Rosjanie będą chcieli przeprowadzić pewne operacje, których do tej pory nie podjęli. I od razu

FOT. MARIUSZ TROLIŃSKI STUDIO

eprasa.pl fb3d285b44

mówię, że nie chodzi o użycie broni atomowej.

O jakich działaniach Pan Prezes mówi?

Niestety nie mogę – ze względu na bezpieczeństwo – ich opisać. Mogę tylko powiedzieć, że gdyby zostały podjęte, to niebezpieczeństwo rozszerzenia wojny by wzrosło.

Czy jesteśmy w stanie utrzymać tempo i skalę pomocy Ukrainie na dotychczasowym poziomie? Amerykanie przynajmniej na razie nie zwalniają, nasz potencjał jest jednak bardziej ograniczony.

Jeśli chodzi o pomoc militarną, to na pewno potrzebujemy głębokiego oddechu, by nie dostać zadyszki. Wspieranie Ukraińców jest priorytetem, ale musimy pamiętać o rozwoju naszego potencjału obronnego. Naszym pierwszym zadaniem jest bowiem wyeliminowanie lub co najmniej radykalne zmniejszenie możliwości rozszerzenia wojny o nasz kraj. Zatem nawet jeśli trudno nam teraz zdecydowanie zwiększyć pomoc wojskową na rzecz Kijowa, to i tak będziemy wspierać naszych sąsiadów w każdy inny, równie ważny i skuteczny sposób.

Jaka jest aktywność rosyjskich służb wobec Polski?

Jest szeroka. Ale to nie powinno dziwić. Jednak tu dochodzimy do pewnego problemu, który jest oczywiście weryfikowany przez wojnę za naszą granicą, ale który mój śp. Brat, ja i nasze środowisko opisywaliśmy już przeszło trzy dekady temu.

Jaki to problem?

Ma on związek z charakterem budowy naszego ustroju. Otóż nasze państwo było budowane tak, jakby wojny miało już nigdy nie być. Na przykład w oparciu o pewne postulaty, które były słuszne wobec państwa komunistycznego – narzuconego nam, opresyjnego – ale straciły rację bytu w realiach demokracji. A mimo to zostały utrzymane i stały się fundamentem III RP. I tak jak powiedziałem – my widzieliśmy zagrożenia z tego wynikające, ale przekonanie o końcu historii, a wobec tego i braku możliwości wybuchu wojny, kompletnie uniemożliwiało jakąkolwiek racjonalną debatę na ten temat. To było jak rzucanie grochem o ścianę.

Ale o czym Pan Prezes dokładnie mówi? O tym, że nasze wojsko i służby w takiej sytuacji jak ta, z którą mamy teraz do czynienia, nie mogą być przestawione na tryb – nazwijmy to – gotowości przedwojennej?

Nie chodzi o możliwość postawienia w konkretny stan, lecz o możliwość stawienia czoła tak wielkim wyzwaniom, jakie dziś przed nami stoją w związku z wojną w sąsiadującym z nami państwie.

Pewne działania na forum unijnym muszą być prowadzone nie ze względu na instytucje Wspólnoty, lecz na nasz wizerunek w światowej przestrzeni gospodarczej. To nam się opłaca, nawet jeśli jesteśmy mocno przekonani, że decyzje unijne nie są merytoryczne.

REKLAMA

2023
AW101 i AW149
NOWE ŚMIGŁOWCE
W POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH



AW101 to najbardziej zaawansowany technologicznie śmigłowiec morski na świecie.
AW149 to najnowszej generacji śmigłowiec wielozadaniowy.

AW101 i AW149 zostaną dostarczone przez PZL-Świdnik, przemysłowy filar Leonardo, jedyną firmę w Polsce zdolną do zarządzania pełnym cyklem życia śmigłowca. Produkcja AW149 w PZL-Świdnik stwarza wyjątkowe możliwości dla spełnienia wymagań Sił Zbrojnych RP i rozwoju przemysłu lotniczego i obronnego w Polsce.

Dziękujemy za powierzone zadanie, zaufanie i współpracę.

Pragniemy złożyć Państwu życzenia spokojnych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz życzymy sukcesów w życiu osobistym i zawodowym w Nowym Roku 2023.

pzlswidnik.pl leonardo.com

PZL-ŚWIDNIK
a LEONARDO HELICOPTERS company

eprasa.pl fb3d285b44



Nie mogę oczywiście opisać tej sprawy na konkretnych przykładach, bo to niemożliwe ze względów bezpieczeństwa. Ale sygnalizuję problem – struktury naszej szeroko rozumianej obrony. Armia musi nie tylko zostać zwiększona liczebnie i bardzo mocno dozbrojona w najnowocześniejszy sprzęt – co przecież ma miejsce na niespotykaną, wręcz wprowadzającą w zdumienie naszych sojuszników skalę – lecz także całe państwo musi przejść głęboką transformację, czyniącą je maksymalnie efektywnym do działania w sytuacji podwyższonego zagrożenia lub w realnym zagrożeniu.

Kończąc temat wojny, musimy jeszcze zapytać o ocenę kondycji, w jakiej znajduje się Federacja Rosyjska.

Została przestawiona na tryb wojenny. Na pewno nie jest w dobrym stanie, lecz w złym i pogarszającym się. Można też sądzić, iż spada poparcie dla wojny, ale to są najpewniej procesy, nad którymi władza ciągle panuje. Wygląda na to, że nie są w stanie przeprowadzić szerokiej mobilizacji, muszą się liczyć z pewnymi nastrojami społecznymi, i to odróżnia sytuację tego reżimu od systemu stalinowskiego, ale w dalszym ciągu są w stanie prowadzić działania wojenne. Wszystko wskazuje także na dokonanie weryfikacji swoich celów bezpośrednich, ale nie widać żadnych sygnałów, by byli gotowi zrezygnować choćby z wcielenia części terytorium Ukrainy do swojego państwa.

Jak Pan Premier ocenia rozmowy na linii Scholz–Macron–Putin?

Jest to bardzo mało zrozumiałe.

To wstęp do negocjacji pokojowych?

Nie sądzę. Proszę pamiętać, iż te dwa państwa były przez lata zaangażowane w realizowanie koncepcji, która w wydaniu najdalej idącym sprowadzała się do stwierdzenia: od Lizbony po Władywostok. Brak Rosji w tym układzie kompletnie go rozsypuje. A to oznacza, że efekty dekad realizacji tej koncepcji euroazjatyckiej – te rurociągi, wszelkie inne przedsięwzięcia gospodarcze – właśnie obracają się w gruz. Oni najpewniej starają się doprowadzić do takiej sytuacji, by mimo wszystko można było wrócić do tego, co było.

A to jest możliwe?

W moim przekonaniu nie jest. Ale oni, czyli kanclerz Niemiec i prezydent Francji, uważają inaczej.

Panie Prezesie, w ubiegłym roku doszło niemal równolegle do wielu wydarzeń, które skumulowane miały – tak to wygląda – doprowadzić do upadku rządu: próba rozbicia

FOT. MARIUSZ TROJNSKI STUDIO

eprasa.pl fb3d285b44



Działania Tuska, Sikorskiego, Komorowskiego budzą wiele pytań. W przestrzeni publicznej ukazało się ostatnio bardzo dużo dokumentów wskazujących na to, że z jakichś powodów ci panowie wpychali Polskę w rosyjskie łapy. Wyjaśnijmy to.

większości rządzącej, operacja „Śluza", powrót Tuska, zaostrzenie sytuacji dotyczącej KPO i agresji unijnych instytucji. Jednym słowem: chaos w Polsce w przededniu wojny.

Widzę to nieco inaczej. Rzeczywiście chodziło o upadek rządu, jednak ci, którzy byli prawdziwymi scenarzystami tego przedsięwzięcia, do ostatniej chwili łudzili się, że wojny nie będzie. Jednym słowem chciano przejąć władzę w naszym kraju z innego powodu – chodziło o operację pod tytułem: wspólne państwo europejskie pod przywództwem Niemiec. Po czterech dekadach wpadlibyśmy pod kolejny but, pod kolejną dominację. Oni doskonale wiedzą, że póki jesteśmy przy władzy, to na to nie pozwolimy, więc robią wszystko, by doprowadzić w Polsce do zmiany władzy, bo Tusk bez mrugnięcia okiem wejdzie w ich koncepcję i zakończy suwerenny byt Polski. Nawet mu ręka nie zadrży. Po to w istocie wrócił. By przeprowadzić w naszym kraju projekt budowy niemieckiego państwa europejskiego. Oczywiście z berlińskiej perspektywy tzw. operacja „Śluza", czyli plan zalania Polski tysiącami ludzi, była okolicznością sprzyjającą, bo generującą u nas zamieszanie. Ale to bez wątpienia była akcja Rosjan, mająca na celu przygotowanie gruntu pod atak na Ukrainę. Chodziło o to, by zdestabilizować sytuację w Polsce, byśmy nie mieli możliwości wspierać Ukraińców tak, jak to zrobiliśmy. Oni zakładali – dziś można to powiedzieć – w razie sukcesu przepchnięcie przez naszą granicę kilkuset tysięcy, a może nawet więcej migrantów. Nie wiem, na jakiej podstawie, ale w Moskwie – bo to przecież nie w Mińsku o tym decydowano – zakładali, że my albo nie będziemy się przed tym bronić, albo nie zdołamy się obronić. I srogo się pomylili. Dziś mogę również ujawnić, że wszystkie działania, które przeprowadziliśmy – poza wprowadzeniem stanu wyjątkowego na terenie wąskiego pasa wzdłuż granicy – były zaplanowane i przygotowane na długo wcześniej, niż jacykolwiek ludzie próbowali przedrzeć się na terytorium RP. Chciałem powiedzieć w Sejmie o prawdziwym celu tzw. operacji „Śluza", ale w dniu wystąpienia pojawiły się u mnie problemy ze zdrowiem. Chciałem wówczas powiedzieć posłom: musicie mieć świadomość, że to jest fragment dużo większej operacji.

A dlaczego nie chciał Pan Prezes powiedzieć wprost, że to preludium do wojny?

Wiedziałem, że władza w Kijowie nie chce doprowadzić do paniki i jeszcze większej, niż miało to miejsce dotychczas, ucieczki kapitału.

Ale wtedy już wiedzieliście, że wojna wybuchnie?

Tak, wiedzieliśmy. Choć mogę też już powiedzieć, że pewne analizy dość długo sugerowały, iż działania wskazujące na Ukrainę jako cel agresji mogły być tzw. maskirowką, a prawdziwy kierunek ataku był na północy. Oczywiście z czasem sytuacja stawała się coraz bardziej oczywista i jednoznaczna.

Rosjanie byli zaskoczeni zdecydowaną postawą Polski i przygotowaniem do odparcia ataku?

Wedle mojej wiedzy byli. Choć jak wszyscy dobrze pamiętają, opozycja nam w tej obronie nie pomagała. Mówię najłagodniej, jak potrafię. Sprawiało to niekiedy wrażenie, jakby była po części wciągnięta w ten plan. Ale nie czas i miejsce, by to teraz rozwijać.

A przyjdzie czas na rozwinięcie tego tematu?

Mam nadzieję, że tak.

Z tego co Pan Prezes mówi, płynie też jedna pozytywna wiadomość – Rosjanie mają problem z dokonaniem prawidłowej oceny sytuacji. Założyli, że Polska nie będzie się bronić przed operacją „Śluza", ale założyli też, że w góra dwa miesiące podporządkują sobie całą Ukrainę, a jej stolicę zdobędą w niecałe dwa tygodnie.

Mylą się, i to bardzo poważnie. Pomylili się w sprawie naszej reakcji, ale kompletnie przestrzelili w ocenie zdolności obronnych Ukrainy i nastawienia do nich jej mieszkańców. Mało tego. Nie potrafili właściwie

eprasa.pl fb3d285b44

oszacować zdolności bojowej własnej armii. Przecież na Ukrainie w miarę dobrze radziły sobie zaledwie dwa rodzaje formacji rosyjskich, zdolności bojowe innych są na miernym poziomie.

Panie Prezesie, obóz rządzący obronił ministra Zbigniewa Ziobrę. Opozycja przegrała głosowanie o wotum nieufności. Jednak podczas debaty nad wnioskiem wasi przeciwnicy polityczni używali wobec szefa Solidarnej Polski cytatów z wywiadu szefa rządu, który przedstawił jego pracę jako pasmo klęsk. Jak taka publiczna bijatyka służy mobilizowaniu wyborców?

Tak bywa w demokracji, ale powiem rzecz zupełnie banalną – musimy zachować jedność, jeśli chcemy wygrać. Rozumiem ambicje, rozumiem inne oceny różnych kwestii, ale każdy musi sobie odpowiedzieć na pytanie: co jest naszym celem? Realizacja tych pierwszych czy dywagacje na temat tych drugich albo zwycięstwo i utrzymanie władzy. Znam stanowisko pana ministra Ziobry i znam opinię pana premiera w sprawie polityki europejskiej. Na nasze negocjacje trzeba jednak patrzeć szerzej, bo ich efekt ma wpływ nie tylko na uruchomienie lub zablokowanie konkretnych funduszy, lecz także na nasz wizerunek gospodarczy. Jesteśmy jako kraj w dwóch głównych rodzajach uwikłania. Jeden to Unia, drugi to rynek światowy. Pewne działania na forum unijnym muszą być prowadzone nie ze względu na instytucje Wspólnoty, lecz na nasz wizerunek w światowej przestrzeni gospodarczej. To nam się opłaca, nawet jeśli jesteśmy mocno przekonani, że decyzje unijne nie są merytoryczne. Mam wrażenie, że minister Zbigniew Ziobro lekceważy ten aspekt.

Panie Prezesie, sąd nakazał Panu opublikowanie przeprosin i zapłacenie za nie ponad 700 tysięcy złotych.

Doprecyzuję. To nie jest wyrok sądu. Mnie skazała niemiecka firma, bo to ona wymyśliła sobie, że tyle mam zapłacić, a sąd to zaakceptował. Zresztą w toku procesu ta firma kilkakrotnie zmieniała

Gdybyśmy nie zaangażowali się w pomoc Ukraińcom, bylibyśmy w dużo większym niebezpieczeństwie niż teraz. Poziom zagrożenia byłby nieporównanie większy, dodatkowo nasza pozycja na arenie międzynarodowej by spadła. Ulokowalibyśmy się w gronie państw prorosyjskich, moralnie ponieślibyśmy porażkę.

stawkę, którą mam jej zapłacić. Zaczęli od 47 tysięcy złotych, a skończyli na ponad 700 tysiącach. W tym czasie ich konkurencja zapytana przez moich adwokatów, ile kosztowałaby u nich taka publikacja, podała, że 43 tysiące złotych. Jeśli ktoś chciałby sobie wyobrazić, jak będą wyglądały relacje w ewentualnym niemieckim państwie europejskim, to ta sprawa jest wskazówką – polski sąd wyda wyrok, a Niemcy dołożą do niego swój. Nie będzie potrzeba nawet niemieckiego sędziego, wystarczy niemiecka firma.

Kilka dni temu pojawił się sondaż, w którym Platforma ma przewagę nad PiS. Nawet jeden z profesorów politologii ogłosił, że przegraliście wybory, zastanawia się tylko, jak bardzo.

Ten sondaż to manipulacja. Znam dokładnie nasze poparcie i waha się między 32 a 36 proc. Platforma ma 10 proc mniej. Chcę być właściwie zrozumiany. Nie uważam, że dziś wygralibyśmy wybory w sposób bezwzględny, to znaczy mielibyśmy samodzielną większość. Ale dziś nie ma wyborów. W ciągu tych 10 miesięcy mamy jeszcze ogromną szansę, by tego dokonać.

Uważa Pan, że macie szansę na utrzymanie władzy?

Oczywiście. I oceniam ją jako bardzo, bardzo realną. Bardziej realną niż wygrana naszych przeciwników i utworzenie przez nich rządu. Musimy być zdeterminowani i zmobilizowani. Paradoksalnie największym wyzwaniem, z którym musimy się zmierzyć, jest brak wiary części naszego środowiska w zwycięstwo i utrzymanie rządów. I to brak wiary oparty na dość irracjonalnej przesłance. Z jakiegoś powodu część ludzi uwierzyła, że w Polsce nie da się utrzymać władzy przez dłużej niż dwie kadencje. Dała sobie wmówić taki absurdalny i bardzo szkodliwy dla nas przekaz, a on nie ma żadnego potwierdzenia w historii Europy. Jest mnóstwo przykładów na wielokadencyjne rządy. Jakaś grupa ludzi dała sobie wmówić, że to się nie może udać. Taki negatywny przekaz suflują im media, jak choćby wspomniany wcześniej portal, który skazał mnie na 700 tysięcy złotych. Niestety mamy do czynienia z kontrfaktyczną rzeczywistością serwowaną przez część mediów.

A to w ogóle są jeszcze media?

Formalnie tak. A co do stanu faktycznego to trudno inaczej odpowiedzieć na państwa pytanie niż „nie".

To wyrok pierwszej instancji, czyli nieprawomocny. Czy ma Pan Prezes taką sumę, by opłacić żądanie niemieckiej firmy?

Nie mam. Będę zmuszony sprzedać dom, nawet nie wiem, czy to wystarczy, bo jestem właścicielem jednej trzeciej domu, w którym mieszkam. Z góry dziękuję za organizowanie zbiórek, by mnie wesprzeć, wiem, iż te inicjatywy płyną ze szczerego serca i rozumienia sytuacji w Polsce, ale nie przyjmę żadnego wsparcia.

eprasa.pl fb3d285b44

Panie Prezesie, w pierwszym czytaniu Sejm dał zielone światło komisji, której celem będzie weryfikacja rosyjskich wpływów na różne działania instytucji państwa w czasach rządów PO-PSL oraz potem Zjednoczonej Prawicy. Ale opozycja twierdzi, że celem powołania tej komisji jest pozbawienie Tuska prawa do sprawowania funkcji publicznych. Nawet Rokita nazwał tę komisję niebezpiecznym narzędziem przedwyborczym.

Nie bardzo rozumiem tutaj postawę Jana Rokity. Po prostu nie wiem, o co mu chodzi. Celem komisji jest wyjaśnienie, czy Rosja wpływała na działanie naszego państwa, i to dla wszystkich powinno być celem priorytetowym. Europa uzależniła się od Moskwy, wiemy o tym, iż wysokiej rangi politycy przechodzili wprost z urzędów do firm z rosyjskim kapitałem. Działania Tuska, Sikorskiego, Komorowskiego budzą wiele pytań. W przestrzeni publicznej ukazało się ostatnio bardzo dużo dokumentów wskazujących na to, że z jakichś powodów ci panowie wpychali Polskę w rosyjskie łapy. Wyjaśnijmy to. Przecież my nic nie mamy do ukrycia. Sprawdzeniu będą podlegały i nasze rządy. My jesteśmy spokojni. Oni dostają jakiegoś amoku. Komisja będzie pracowała długo, bo zakres jej pracy jest bardzo, bardzo rozległy.

Czy Zjednoczona Prawica – w tym kształcie, w którym jest dziś – będzie startowała w jesiennych wyborach?

Wierzę, że tak właśnie będzie, a głosowanie w sprawie ministra Zbigniewa Ziobry tylko upewnia mnie w tym przekonaniu.

Czy jest perspektywa, by poszerzyć jej skład?

Nie wykluczam tego. Podstawą jest na pewno koalicja, która dziś stoi za rządem.

Czasem za rządem stoi i środowisko Pawła Kukiza.

Osobiście bardzo go lubię. To przemiły człowiek, bardzo dobrze nam się rozmawia prywatnie. Ceni mój talent wokalny, czym szczególnie mnie ujął (śmiech). Ale priorytety tego środowiska są bardzo trudne do zrealizowania, a wręcz przy tej konstytucji niemożliwe. Sędziowie pokoju w kształcie znanym z Wielkiej Brytanii czy Stanów nie są do przeniesienia na polski grunt prawny. W oryginale sędzia pokoju to człowiek obdarzony autorytetem, którego wybiera się w wyborach, by rozstrzygał proste sprawy międzyludzkie. Nie musi być prawnikiem. Jeśli nie jest, dostaje wówczas asystenta prawnego. Ale w naszym ustroju sądzić może tylko sędzia. Zatem nawet gdybyśmy przegłosowali proponowane rozwiązania prawne, to ci polscy sędziowie pokoju nie mieliby nic wspólnego z tymi z Ameryki. Nic poza nazwą. Rozmowy w tej sprawie ciągle trwają, zobaczymy, do czego nas doprowadzą.

Panie Premierze, dowiadujemy się o kolejnej zmianie prawa w sprawie sędziów, która ma nas przybliżyć czy wręcz zagwarantować nam wypłatę środków z KPO. Ale ludzie mogą czuć się zdezorientowani, bo raz dowiadują się, że już wszystkie warunki spełniliśmy, potem, że to nieprawda. W kolejnej odsłonie są deklaracje „ani kroku w tył", bo oszukują, a za kilka tygodni pojawia się informacja – znowu zmieniamy prawo. Wierzy Pan, że wypłacą nam te pieniądze?

Uwierzę, jak je zobaczę. Ale wiem, iż musimy rozmawiać, bo w końcu te pieniądze nam się należą.

Czyli kontynuowanie negocjacji opłaca się nam z innych powodów.

Dokładnie tak, z powodów finansowych. Bo jeśli negocjacje są w toku, to rynki nie szaleją, trzaśnięcie drzwiami kosztowałoby nas potężne sumy i przyznam szczerze, że dziwię się, iż Zbigniew Ziobro tego nie rozumie, albo rozumie, a z jakichś powodów nie chce tego przyznać.

A jego krytyka ma jakieś podstawy merytoryczne? Jak Pan Prezes ją ocenia?

Pewne racje stoją za argumentem, iż nie należało się zgadzać na to, by Niemcy w swojej agendzie miały mechanizm warunkowości. On został zgłoszony dwa lata wcześniej, ale żadna prezydencja nie chciała go przyjąć, bo w sposób oczywisty – potwierdzają to liczne ekspertyzy służb prawnych KE – jest on niezgodny z traktatami. Nikt nie chciał się tym wcześniej zająć właśnie z tego powodu, ale Berlin się zajął. Jeśli chodzi o kwestię uchwalenia budżetu i KPO, istniała realna groźba, że oni i tak obejdą nasz sprzeciw, uchwalając prowizorium budżetowe, podpisując umowę międzyrządową i rozjeżdżając nas w Polsce przekazem, że pozbawiliśmy Polaków unijnego budżetu. Zatem nic tu nie jest takie oczywiste i wybór prawie zawsze oznacza poszukiwanie mniejszego zła.

A Fit for 55?

Też jest wątpliwość co do zasadności zgody, ale są też argumenty dowodzące, że obeszliby nasz sprzeciw.

Powróćmy zatem do tych najświeższych ustaleń, które zaowocowały propozycją zmiany prawa dotyczącego Sądu Najwyższego i NSA. Jak Pan Prezes ocenia szanse na to, iż po spełnieniu tego warunku Komisja Europejska uzna nasze kamienie milowe za zrealizowane?

Ta sprawa jest przedmiotem poważnej kontrowersji w Polsce, dlatego nie mogę się na jej temat w tej chwili wypowiadać. Uchwalenie ustawy prawdopodobnie, ale nie na pewno, byłoby uznane za ich wypełnienie, ale skutki w Polsce mogłyby być skrajnie destrukcyjne, nie tylko dla sądownictwa, lecz także dla całego aparatu państwowego i mogłyby zaszkodzić przyjmowaniu przez Polskę głównych środków z perspektywy budżetowej na lata 2021–2027.

Co Pan ma na myśli, mówiąc o destrukcyjnym wpływie tej ustawy?

Destrukcyjne w sensie możliwości podważania nominacji sędziowskich. Te same wątpliwości wyraził prezydent Andrzej Duda, dlatego ta ustawa wymaga doprecyzowania i dalszych konsultacji. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44



Jak Tusk jednał się z rosyjską Cerkwią. Cyryl podejmowany na salonach

OBIAD KOMOROWSKIEGO

Donald Tusk oskarża dziś PiS o kopiowanie rosyjskiej retoryki o zdeprawowanym Zachodzie. Ale to ludzie z jego rządu przygotowali 10 lat temu grunt pod „pojednanie" Kościoła z Cerkwią patriarchy Cyryla – byłego agenta KGB znanego z nienawistnych wypowiedzi wobec Ukraińców i Zachodu, a także z krytyki homoseksualistów. Uroczysty obiad na cześć Cyryla wydał nawet ówczesny prezydent RP Bronisław Komorowski.



Grzegorz **Wierzchołowski**
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

Cała narracja Jarosława Kaczyńskiego i PiS przeciwko mniejszościom, obsesje przeciwko LGBT oraz retoryka, że Zachód deprawuje ludzi i stanowi zagro-

eprasa.pl fb3d285b44



MĄDROŚCI

Cyryl I w marcu 2022 roku oświadczył, że Rosja ma prawo użyć siły wobec Ukrainy, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, a Ukraińcy i Rosjanie to jeden naród. Jako jedną z przyczyn wojny na Ukrainie wymienił zaś... parady gejowskie.

FOT. ADAM CHELSTOWSKI/FORUM

żenie, jest identyczna z przekazem przygotowanym na Kremlu wiele lat temu, to jest ta polityczna Rosja w Polsce" – mówił niedawno Donald Tusk, nawiązując do obchodzonego 10 grudnia Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka.

To oczywiście nie pierwszy raz, gdy lider PO – który chciał politycznie, wojskowo i gospodarczo związać Polskę z Rosją – oskarża dziś Jarosława Kaczyńskiego o proputinizm. W tym jednak wypadku Tusk, co ciekawe, mówił o rzekomych podobieństwach PiS i Kremla w sferze światopoglądowo-obyczajowej.

Warto więc przypomnieć, kto w Polsce zrobił najwięcej dla uwiarygodnienia osoby, która właśnie w aspekcie ideowym jest podporą rosyjskiego imperializmu.

Zaczęło się od Rotfelda i Turowskiego

17 sierpnia 2012 roku patriarcha moskiewski i całej Rusi Cyryl oraz przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Józef Michalik podpisali na Zamku Królewskim w Warszawie wspólne przesłanie Kościołów – prawosławnego i katolickiego. Wzywało ono do pojednania polsko-rosyjskiego. Ten kontrowersyjny dokument, mający charakter kościelny, a nie polityczny, miał jednak swoje źródło – o czym należy pamiętać – w planowych działaniach polityków, a nie w organicznym dialogu międzywyznaniowym prowadzonym przez duchownych. Komu dokładnie tak naprawdę zależało na zaproszeniu do Polski Cyryla i obłaskawieniu go dla celów politycznych?

Wszystko zaczęło się w czerwcu 2008 roku, gdy rządy Rosji i Polski reaktywowały po kilku latach przerwy Polsko-Rosyjską Grupę ds. Trudnych – w założeniu zespół ekspertów z obu państw, mający omawiać najtrudniejsze kwestie w dwustronnych stosunkach. Faktycznie jednak działalność Grupy od samego początku służy budowaniu „partnerstwa" polsko-rosyjskiego i ocieplaniu relacji między Warszawą a Moskwą. Szefem polskiej części grupy był Adam Rotfeld – były szef MSZ, zarejestrowany jako kontakt operacyjny SB o pseudonimach Rot, Ralf, Rauf i Serb. Wśród towarzyszących mu ekspertów znalazł się zaś m.in. Przemysław Grudziński, zarejestrowany jako tajny współpracownik SB o pseudonimie Trojanowski. Rosyjskim ekspertom przewodniczył z kolei Anatolij Torkunow – znany sowiecki dyplomata (m.in. sekretarz ambasady ZSRS w USA), od wielu lat rektor MGIMO, czyli Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Torkunow jest znany ze świetnych kontaktów z rosyjską Cerkwią; w 2005 roku jako rektor MGIMO podpisał z nią nawet kuriozalną umowę, w wyniku której studenci tej uczelni – a więc przyszli rosyjscy dyplomaci i szpiedzy – zaczęli odbywać praktyki w... zagranicznych przedstawicielstwach Cerkwi, na przykład w Brukseli czy przy Radzie Europy.

Kwestia pojednania katolicko-prawosławnego szybko stała się jednym z głównych tematów poruszanych przez Torkunowa na spotkaniach Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych. Już w kwietniu 2009 roku szefowie polskiej i rosyjskiej części zespołu spotkali się w Moskwie z abp. Hilarionem,

eprasa.pl fb3d285b44

GAZETA POLSKA

odpowiedzialnym w rosyjskiej Cerkwi za kontakty zagraniczne. Na kolejnym zebraniu grupy, 28 i 29 maja 2009 roku w Krakowie, Torkunow i Rotfeld wspólnie opowiadali o swoich wysiłkach na rzecz poprawy stosunków między prawosławiem w Rosji a Kościołem katolickim w Polsce.

– To wtedy, właśnie w gronie dyplomatów, a nie w polskim Episkopacie, pojawił się pomysł wizyty w Polsce patriarchy Cyryla – mówił w 2012 roku „Gazecie Polskiej" urzędnik MSZ. – Decydującą rolę w grze operacyjnej, która miała do tego doprowadzić, odegrali ważniejsi członkowie Grupy ds. Trudnych, z Adamem Rotfeldem i Wojciechem Zajączkowskim na czele, a także dyplomaci spoza zespołu: Michał Klinger, Jarosław Bratkiewicz i Tomasz Turowski – dodawał nasz rozmówca. Nie przypadkiem 5 października 2011 roku na audiencji u papieża Benedykta XVI o bliskości Kościoła katolickiego i rosyjskiej Cerkwi prawosławnej przekonywali... politycy: Adam Rotfeld i Anatolij Torkunow.

Jarosław Bratkiewicz to jeden z najbliższych współpracowników ministra Sikorskiego – był dyrektorem politycznym MSZ, wcześniej kierował Departamentem Wschodnim w tym resorcie, odpowiedzialnym za organizację tragicznie zakończonej wizyty Lecha Kaczyńskiego w Katyniu. Znany jest ze swoich prorosyjskich poglądów, w 1980 roku ukończył MGIMO, czyli uczelnię kierowaną dziś przez Torkunowa. W jednym z artykułów Bratkiewicz wprost pisał, że wschodnia polityka Polski za rządów PO zbiega się z „budowaniem strategicznego partnerstwa z Rosją".

Tomasz Turowski to były komunistyczny szpieg. Do pracy w MSZ Radosław Sikorski przywrócił go nagle 14 lutego 2010 roku, dwa miesiące przed katastrofą smoleńską. Do najważniejszych obowiązków Turowskiego – jako szefa Wydziału Politycznego Ambasady RP w Moskwie – należało właśnie „pogłębianie relacji między przedstawicielami (...) kierowniczych gremiów związków wyznaniowych, ze szczególnym uwzględnieniem Cerkwi Prawosławnej".

Witany jak mąż stanu

Patriarcha Cyryl – dziś wychwalający inwazję Rosji na Ukrainę – był w 2012 roku witany przez polskich polityków związanych z PO z honorami. Prezydent RP Bronisław Komorowski wydał nawet na cześć rosyjskiego duchownego oficjalny, uroczysty obiad, podczas którego ogłosił: „Uważam, że Kościoły mogą w znaczący sposób przyczynić się do pojednania polsko-rosyjskiego, mogą poprowadzić nasze narody ku przezwyciężeniu narosłych uprzedzeń i stereotypów, które przeszkadzają patrzeć na siebie ze wzajemną ufnością i nadzieją na przyszłość". Cyryl zaś apelował: „Musimy zapomnieć o tych urazach z przeszłości, które dziś nam przeszkadzają". Patriarcha prawosławny podkreślał też: „Nasze wspólne chrześcijańskie fundamenty są zagrożone i podważane są normy moralności. Niszczone są tradycyjne wzorce rodzinne. Otwarcie propagowany jest grzech w stylu życia". Tusk, który te ostatnie „homofobiczne" słowa Cyryla z Warszawy zapewne wymazał już z pamięci, tak komentował wówczas wizytę głowy rosyjskiej Cerkwi: „Miałem rano okazję rozmawiać z prezydentem o tej wizycie i obaj z przekonaniem stwierdziliśmy, że w tym względzie jest to ważny moment, aspekt pojednania i lepszego zrozumienia polsko-rosyjskiego, ale ma to także wymiar religijny. To jest kolejny krok na tej bardzo trudnej drodze do pojednania".

„Moskowskie Nowosti" komentowały wówczas, że „przesłanie do narodów Rosji i Polski w pełni wpisuje się w kurs proklamowany przez świeckie władze w Moskwie i Warszawie", oraz że „wizyta Cyryla w Polsce wskazała na wspólnych wrogów prawosławnych i katolików". Czyli – według rosyjskiej propagandy – na ów zsekularyzowany Zachód, którego obrońcą jawi się dziś Donald Tusk.

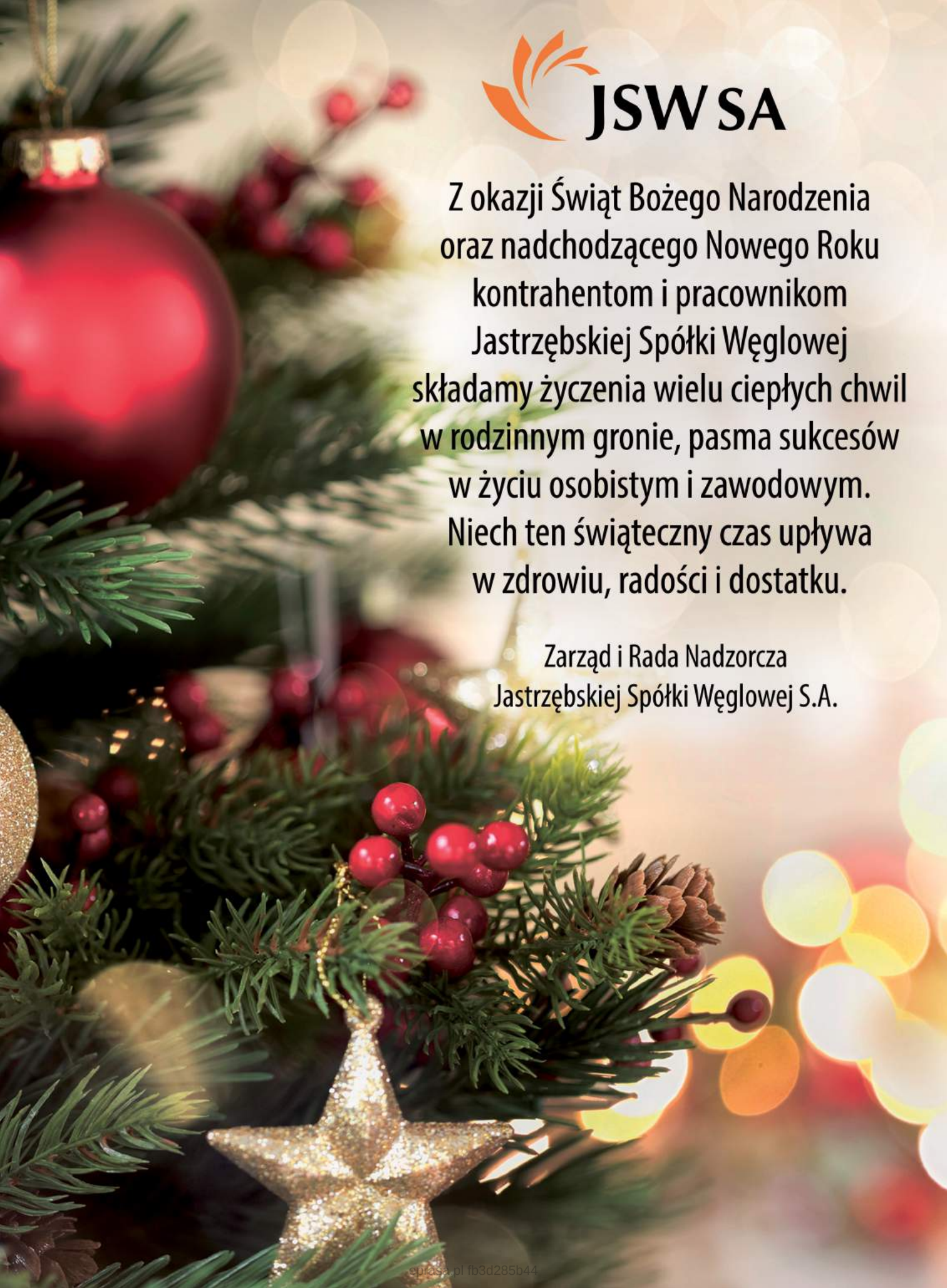
Z patriarchą moskiewskiej Cerkwi spotkał się w 2012 roku również marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, który w wizycie Cyryla i podpisanym „Przesłaniu" dostrzegł szansę na „pogłębienie pojednania polsko-rosyjskiego". Obiad na cześć duchownego wydał też prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski, który – jak wiadomo – urząd zdobył, kandydując z ramienia PO.

Kogo spotkały te wszystkie zaszczyty? Według osób, które miały wgląd w materiały sowieckiej agentury, patriarcha Cyryl I to agent KGB o pseudonimie Michajłow. Według m.in. „Forbesa", Cyryl I był oficerem kadrowym tej instytucji, a nie zwykłym informatorem.

W 2008 roku podczas wizyty na Kubie rosyjski metropolita odznaczył Fidela i Raula Castro Orderem św. Daniela. Fidel Castro określił wówczas Cyryla jako swojego sojusznika w walce z „amerykańskim imperializmem". Honorowany w Polsce za Tuska duchowny znany jest też z popierania Alaksandra Łukaszenki. W 2010 roku „serdecznie pogratulował" mu zwycięstwa w wyborach prezydenckich. W lutym 2012 roku patriarcha stwierdził z kolei na spotkaniu przywódców religijnych, że rządy Putina w Rosji to „boski cud". Przypomnijmy, że Oleg Kaługin, były generał rosyjskiego wywiadu, który w 1999 roku uciekł do USA, ostrzegał już w 2010 roku, że rządzona przez Cyryla I rosyjska Cerkiew jest „gniazdem rosyjskiego wywiadu".

14 sierpnia 2014 roku w przemówieniu do zwierzchników innych Kościołów prawosławnych patriarcha Cyryl stwierdził, że operacja antyterrorystyczna prowadzona przez Kijów na wschodzie Ukrainy jest... wojną mającą na celu likwidację prawosławia, rozpoczętą przez katolików i zwolenników autokefalii ukraińskiej Cerkwi, których nazwał „schizmatykami". Z kolei w 2015 roku na spotkaniu z ówczesnym premierem Grecji Aleksisem Tsiprasem podziękował mu za geopolityczne wsparcie, jakiego udziela Rosji, a sankcje nałożone na Moskwę za zajęcie Krymu i agresję w Donbasie nazwał „nielegalnymi i niesprawiedliwymi". Wreszcie w marcu 2022 roku oświadczył, że Rosja ma prawo użyć siły wobec Ukrainy, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, że Ukraińcy i Rosjanie to jeden naród, że Rosja i Ukraina to jedno państwo oraz że Zachód podburza Ukraińców do zabijania Rosjan, aby siać niezgodę między jednymi i drugimi, dlatego jest wrogiem Rosji i Boga. Jako jedną z przyczyn wojny na Ukrainie wymienił zaś... parady gejowskie. GP

eprasa.pl fb3d285b44


JSW SA
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz nadchodzącego Nowego Roku
kontrahentom i pracownikom
Jastrzębskiej Spółki Węglowej
składamy życzenia wielu ciepłych chwil
w rodzinnym gronie, pasma sukcesów
w życiu osobistym i zawodowym.
Niech ten świąteczny czas upływa
w zdrowiu, radości i dostatku.
Zarząd i Rada Nadzorcza
Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.



Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

ODROBIĆ PUNKTY NA WSI. NOWE POMYSŁY PIS

Prawo i Sprawiedliwość ogłosiło swój program dla rolników i mieszkańców wsi. W zdecydowanej większości propozycje zostały dobrze przyjęte przez środowiska rolnicze, które podkreśla, że postulaty idą w dobrym kierunku. Protestują jednak organizacje prozwierzęce, gdyż PiS zapowiedział likwidację przepisów umożliwiających im konfiskatę zwierząt. Problem już nagłaśnia opozycja.

ZJEDNOCZONA PRAWICA CHCE UMOCNIĆ SIĘ NA POZYCJI REPREZENTANTÓW POLSKIEJ WSI

Po ugrupowaniu, które forsowało „Piątkę dla zwierząt", nie ma już śladu. Akcję z jesieni 2020 roku w szeregach PiS-u uważa się za błąd. Partia już dawno temu zdiagnozowała, która część piątki była dla rolników nie do przyjęcia. Jak się okazuje, nie była to sprawa likwidacji ferm futrzarskich, co do których istnieje wiele wątpliwości, ale kwestia wzmocnienia uprawnień organizacji ekologicznych.

W tył zwrot

Zdaniem ekspertów PiS, to uderzyło w godność rolników, bo wielu z nich uznało to za akt oskarżenia wobec nich samych. Dodatkowo w ostatnich miesiącach pojawiło się wiele doniesień o interwencjach organizacji ekologicznych, które często wywoływały mieszane odczucia. W dzisiejszym stanie prawnym jest bowiem tak, że organizacja ekologiczna może skonfiskować zwierzę w momencie, gdy dojdzie do wniosku, że jego właściciel się nad nim znęca. Często jednak granica znęcania się jest płynna, żeby nie powiedzieć, że w każdym przypadku można doszukać się cierpienia zwierząt. Interwencję można jednak podjąć, a potem tłumaczyć się w sądzie. Aby było śmieszniej, aktywiści nie muszą mieć w zasadzie żadnego wykształcenia kierunkowego. Prawodawca wyszedł z założenia, że będą działali ze szlachetnych pobudek. A co, jeśli jest inaczej? A co, jeśli celem interwencji jest tylko zarabianie pieniędzy i prowadzenie internetowych zrzutek? Wtedy przed sądami toczą się długoletnie procesy, w których najczęściej stan faktyczny jest nie do ustalenia. Do tego dochodzą kwestie finansowe, bo zdarza się, że organizacje żądają od osób, u których podjęli interwencję, pieniędzy za leczenie i opiekę nad zwierzętami. W ostatnich miesiącach mieliśmy kilka przypadków działań interwencyjnych, w których właściciele posądzili aktywistów wręcz o kradzież zwierząt. Prym wiedzie w tym Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt, którego akcje często stoją na pograniczu prawa. Samozwańcza inspekcja nie jest szczególnie poważnie traktowana nawet przez innych

eprasa.pl fb3d285b44



KODEKS ROLNY

Rozwiązanie to ma za zadanie przede wszystkim zdefiniować prawa rolników, ale jednocześnie zwiększyć ich bezpieczeństwo prawne.

FOT. PAP/ROMAN ZAWISTOWSKI

prozwierzęcych aktywistów. No, ale rzutuje na wizerunek całości. Co ciekawe, to jednak nie zawsze w kręgu ich zainteresowania są rolnicy. Kilka tygodni temu o znęcanie się nad kucykiem oskarżyli oni… powiatową weterynarz. Dowodem ma być filmik z kulejącym zwierzęciem. „W związku z informacjami, które 4 listopada 2022 roku pojawiły się w internecie na profilu publicznym stowarzyszenia Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt, oświadczam, że zawarte w tych publikacjach treści są nieprawdziwe, kłamliwe, godzą w moje dobre imię i mają na celu zdyskredytowanie mnie jako osoby w opinii publicznej. Informuję, że dzisiaj złożone zostanie przeze mnie do prokuratury zawiadomienie o zniesławieniu mojej osoby i mojej rodziny przez działaczy wyżej wymienionego stowarzyszenia, a sprawa znajdzie swój finał w sądzie” – poinformowała lekarka. Sprawa będzie trwała latami. Po jednej stronie lekarz weterynarii, a po drugiej aktywiści. „Interwencja” wywołała jednak takie poruszenie, że lokalnie – w Wałbrzychu – sprawa nabrała charakteru politycznego, a tamtejsi samorządowcy domagają się zmiany przepisów.

Nie strzelić sobie w stopę

Teraz rzeczywiście podobne „interwencje” mają się skończyć. Prawo do nich ma być odebrane. Interwencje przeprowadzać będą mogły jedynie służby państwowe. W kwestii realnego życia rolników zmiana ta ma znaczenie kompletnie marginalne. W Polsce jest ponad 1,2 mln gospodarstw rolnych, z czego kilkaset tysięcy hoduje zwierzęta. Taka liczba nijak się ma do „potęgi” polskich organizacji prozwierzęcych, gdzie największa organizacja może mieć co najwyżej dziesiątki aktywistów. W założeniu więc pomysł PiS-u ma charakter symboliczny. „Chcemy pokazać, że rolnicy nie są przeciwko zwierzętom. Wręcz przeciwnie, to rolnicy najbardziej dbają o zwierzęta” – mówił Henryk Kowalczyk, wicepremier i minister rolnictwa. To oczywiście natychmiast uruchomiło kontrakcję aktywistów, których wspiera Lewica. PiS nie przedstawił jeszcze projektu ustawy, a już w sieci pojawiły się rozpaczliwe komentarze, petycje i zapowiedzi działań. To zresztą może stać się zarzewiem kolejnego konfliktu międzynarodowego, bo organizacje ekologiczne są silnie umocowane w strukturach europejskich, a niemal bezpośrednio część z nich wspiera Frans Timmermans. Można także łatwo zakładać, że sprawa zostanie finalnie wykorzystana do przedstawiania polskich rolników jako tych, którzy chcą ukrywać prawdę i boją się kontroli. Na razie jednak takich obaw wśród rolniczych środowisk nie ma. Szykuje się więc znów podział na totalną opozycję, która broni grupek lewicowych aktywistów i ich przywilejów, i PiS stający po stronie milionów zwykłych gospodarzy.

> W ostatnich miesiącach media donosiły o kilku przypadkach działań interwencyjnych ekodziałaczy, w których właściciele posądzili aktywistów wręcz o kradzież zwierząt.

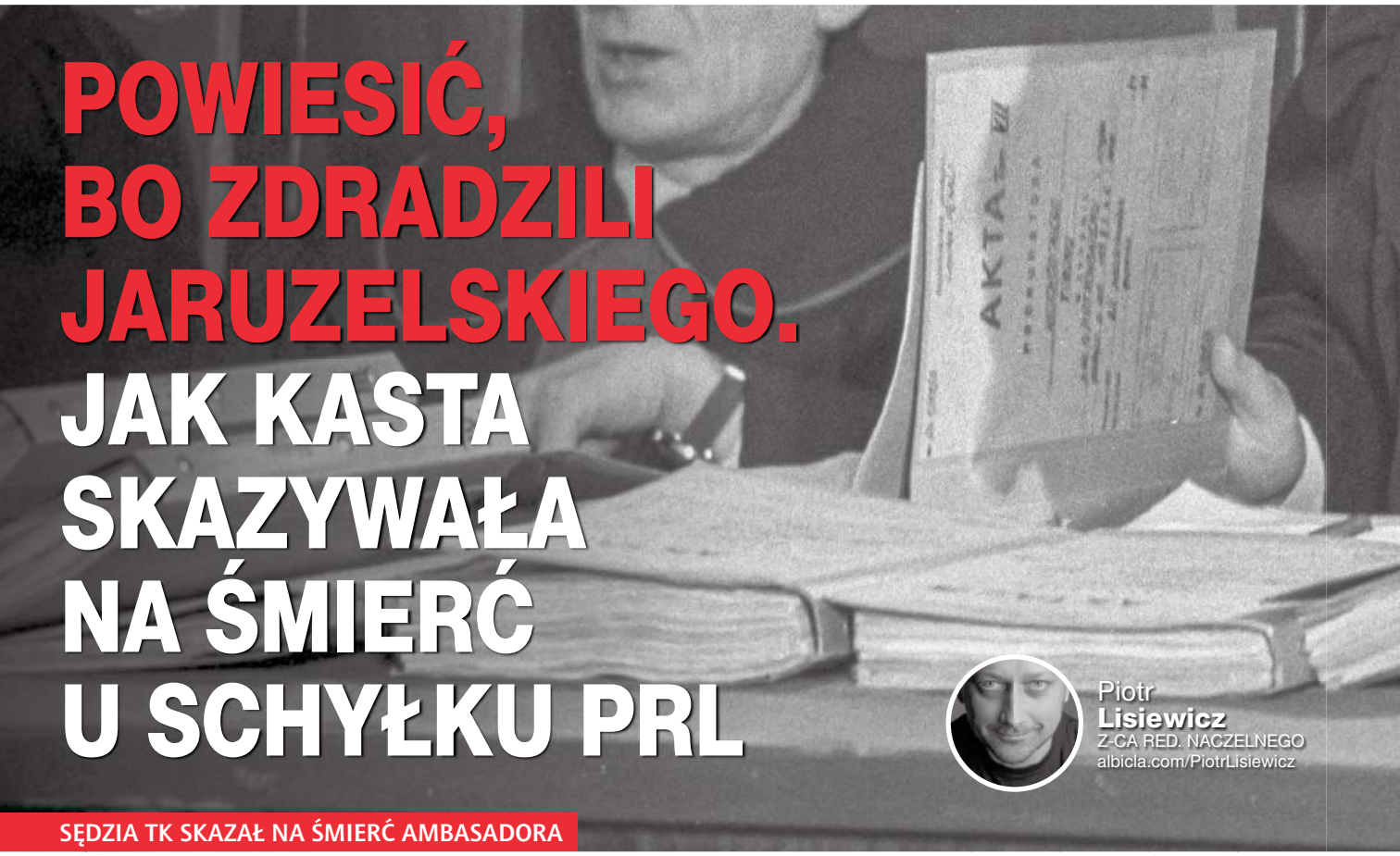
Pomysły godnościowe

W Przysusze pojawiły się również inne propozycje dla rolników, które mają ułatwić im gospodarowanie, ale jednocześnie wzmocnić ich pozycję. PiS zapowiada, że w ciągu pół roku przedstawi Kodeks Rolny. Ma to przede wszystkim zdefiniować prawa rolników, ale jednocześnie zwiększyć ich bezpieczeństwo prawne. Przepisy mają być definiowane na korzyść rolników. Dodatkowo kodeks ma chronić przed konfliktami, które coraz częściej się zdarzają przy okazji migracji osób z miast na wieś. Elementem wzmacniającym pozycję rolników ma być Fundusz Gwarancyjny. Ma on zabezpieczyć producentów rolnych przed niewypłacalnością jego klientów. Dodatkowo rząd przedstawił pomysły upowszechnienia ubezpieczeń rolniczych.

Co ciekawe, podczas konwencji nie było zbyt wiele zapowiedzi o charakterze finansowym. W tym wypadku PiS raczej chwalił się tym, co osiągnął, czyli środkami europejskimi. Według danych komisarza Janusza Wojciechowskiego, przy wykorzystaniu pełnych możliwości dotyczących ekoschematów w gospodarstwie, średnia dopłata do hektara przewyższy już średnią w UE. Poza tym PiS złożył jedynie zapowiedź pomocy gospodarstwom hodującym trzodę chlewną, a także zasugerował zniesienie restrykcyjnych przepisów przy hodowli zwierząt na własny użytek. Propozycje zostały przyjęte dość ciepło. Skrytykowali je ci, którzy zawsze są przeciwko ekipie rządzącej, czyli politycy opozycji – Michał Kołodziejczak i były minister rolnictwa, a obecnie doradca prezydenta Jan Krzysztof Adranowski. Ten ostatni przy okazji przypomniał sobie, że prezes PiS Jarosław Kaczyński miał kiedyś powiedzieć mu, że uważa, iż „chłopi są pazerni”. Rzecznik PiS natychmiast zdementował rewelacje Ardanowskiego. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44

POWIESIĆ, BO ZDRADZILI JARUZELSKIEGO. JAK KASTA SKAZYWAŁA NA ŚMIERĆ U SCHYŁKU PRL



Piotr **Lisiewicz**
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/PiotrLisiewicz

SĘDZIA TK SKAZAŁ NA ŚMIERĆ AMBASADORA

Profesor dr hab. Zdzisław Rurarz był w 1981 roku ambasadorem PRL w Japonii. Rurarz był komunistą, m.in. członkiem Komitetu ds. Nauki przy Biurze Politycznym KC PZPR. W dyplomacji PRL służył prawie 30 lat.

Ambasador PRL do Jaruzelskiego: „Zawiśnie Pan na szubienicy jak zwykły łotr!"

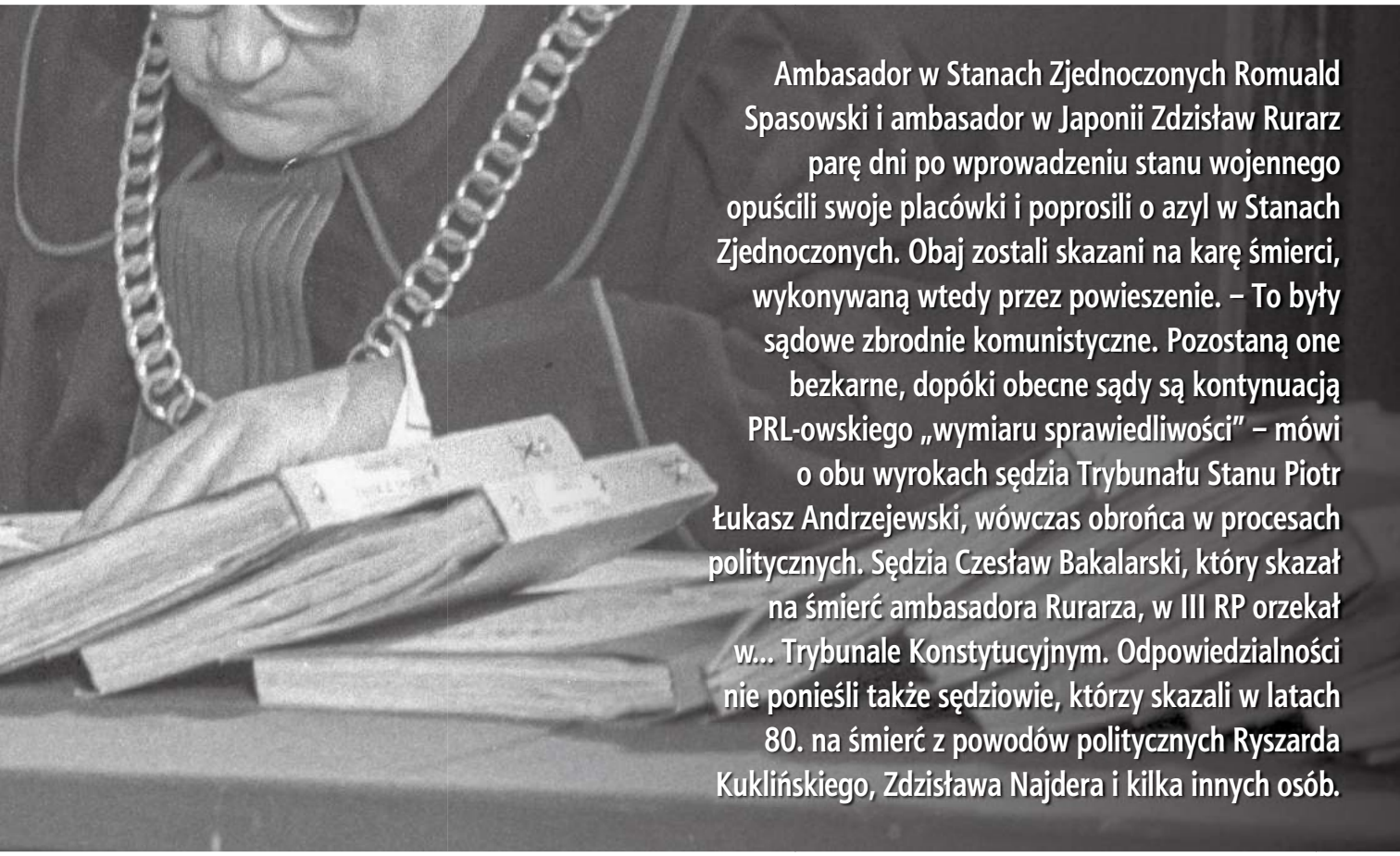
Dziesięć dni po ogłoszeniu stanu wojennego, 23 grudnia 1981 roku, schronił się w ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Tokio i poprosił o azyl. Został przetransportowany wraz z rodziną do USA. W liście otwartym do Wojciecha Jaruzelskiego napisał: „Z dniem dzisiejszym wymawiam służbę dla PRL i występuję z partii. Przez ponad 36 lat byłem aktywnym działaczem polskiego ruchu komunistycznego. Miałem 15 lat, kiedy wstępowałem w 1945 r. do ZWM, i tylko 16 lat, kiedy wstępowałem do PPR. Pracowałem na różnych szczeblach życia politycznego i zawodowego, nie wyłączając pracy dla wywiadu wojskowego PRL". Rurarz stwierdził też: „Nigdy nie miałem złudzeń, czym jest polski ruch komunistyczny i czym naprawdę jest PRL. Uważałem jednak, że w przypadku Polski nie bardzo mogło być inaczej. Zostawieni na pastwę imperializmu sowieckiego mogliśmy z nim walczyć na śmierć i życie albo próbować jakoś przeżyć, oczekując przysłowiowych lepszych czasów. Wybrałem tę drugą drogę. Dziś widzę, że był to życiowy błąd".

Oskarżył Jaruzelskiego: „Wydając rozkaz użycia Wojska Polskiego przeciwko polskiemu narodowi, zapewnił Pan sobie miejsce w naszej krwawej historii jako oprawca tegoż narodu. Gorzej nawet, bo nie tylko jako oprawca, ale także jako cynik i kłamca, a nawet komediant, który śmie szargać słowa naszego hymnu narodowego przy ogłaszaniu stanu wojennego!".

Nawiązując do pacyfikacji kopalni „Wujek", Rurarz pytał: „Czy też jest Pan, Generale, zwykłym tchórzem, któremu łatwiej mordować bezbronnych górników, niż walczyć przeciw obcej agresji? Może kiedyś dosięgnie Pana karząca ręka sprawiedliwości i nie umrze Pan bohaterską śmiercią na polu chwały, ale zawiśnie Pan na szubienicy jak zwykły łotr!". Były już komunista zakończył swój list trzema wezwaniami: „– Śmierć zdrajcom Polski! – Śmierć imperializmowi sowieckiemu! – Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!".

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego 16 grudnia 1982 roku skazał prof. Rurarza na karę śmierci za zdradę ojczyzny, a jego majątek skonfiskowano. Odebrano mu też obywatelstwo polskie. Maria Stanowska w artykule opublikowanym w 1993 roku w „Archiwum Kryminologii" podaje, iż Rurarza skazał w pierwszej instancji następujący skład sędziowski: „Przewodniczący: płk Henryk Urbano-

eprasa.pl fb3d285b44



Ambasador w Stanach Zjednoczonych Romuald Spasowski i ambasador w Japonii Zdzisław Rurarz parę dni po wprowadzeniu stanu wojennego opuścili swoje placówki i poprosili o azyl w Stanach Zjednoczonych. Obaj zostali skazani na karę śmierci, wykonywaną wtedy przez powieszenie. – To były sądowe zbrodnie komunistyczne. Pozostaną one bezkarne, dopóki obecne sądy są kontynuacją PRL-owskiego „wymiaru sprawiedliwości" – mówi o obu wyrokach sędzia Trybunału Stanu Piotr Łukasz Andrzejewski, wówczas obrońca w procesach politycznych. Sędzia Czesław Bakalarski, który skazał na śmierć ambasadora Rurarza, w III RP orzekał w... Trybunale Konstytucyjnym. Odpowiedzialności nie ponieśli także sędziowie, którzy skazali w latach 80. na śmierć z powodów politycznych Ryszarda Kuklińskiego, Zdzisława Najdera i kilka innych osób.

wicz, sędzia: por. Krzysztof Plichtowicz, ławnicy: ppłk Henryk Tarczyński, mjr Stanisław Pędzich, mjr Wojciech Reszke". Z kolei 25 lutego 1983 roku karę utrzymał w mocy Sąd Najwyższy w składzie: „Przewodniczący: płk Stanisław Wojtczak, sędziowie: płk Czesław Bakalarski, płk Józef Juszczak, płk Edward Olczak, mjr Walenty Makar".

Skazali na karę śmierci, a w III RP: sędzia TK, adwokat, malarz

Sędzia płk Czesław Bakalarski w III RP zasiadał do 1993 roku w Trybunale Konstytucyjnym. Wydawał orzeczenia, zasiadając w składach z udziałem m.in. Andrzeja Zolla, Ferdynanda Rymarza czy Kazimierza Działochy.

Sędzia mjr Walenty Makar po 1989 roku przeszedł do palestry, był członkiem Izby Adwokackiej w Warszawie. Malował też obrazy. „Walenty Makar (…) zajął się sztuką z namowy Zdzisława Walczaka – malarza w mundurze, świetnego kolorysty (…) Makar sam nosił wtedy mundur (…) zdjąwszy mundur, zajął się w Warszawie praktyką adwokacką. Malarstwo uprawia z licznymi sukcesami: zdobywa nagrody w konkursach, przyciągają uwagę wystawy jego obrazów w kraju i za granicą" – recenzował jego malarstwo Jerzy Rochowiak na portalu woak.torun.pl. Sędzia Makar zmarł w 2021 roku.

Przewodniczący składu sędzia Henryk Urbanowicz znany jest Adamowi Borowskiemu, przewodniczącemu warszawskiego klubu „GP", gdyż skazał go na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności za ulotki wzywające do strajku, założenie Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności (MRKS) oraz legendarne odbicie więzionego Jana Narożniaka. Sędzia płk Józef Juszczak, członek PZPR od 1953 roku, był oficerem politycznym w wojsku w latach 1955–1963.

Romuald Spasowski u Jana Pawła II i Ronalda Reagana

Romuald Spasowski był w 1981 roku ambasadorem PRL w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak Rurarz był komunistą, synem filozofa marksistowskiego Władysława Spasowskiego. Zaraz po wojnie wstąpił do PPR, współpracował w latach stalinowskich z wojskowym kontrwywiadem PRL.

Spasowski w grudniu 1980 roku odbył z żoną tajną podróż do Watykanu, gdzie spotkał się z papieżem Janem Pawłem II. Jeszcze przed stanem wojennym Spasowski sugerował Johnowi Scanlonowi, zastępcy amerykańskiego sekretarza stanu, że komuniści szykują siłowe rozwiązanie, a wtedy on zamierza wybrać wolność. 21 grudnia 1981 roku, osiem dni po ogłoszeniu stanu wojennego, poprosił o azyl polityczny w Stanach Zjednoczonych. Wiedział już o masakrze górników w kopalni „Wujek". Opuścił ambasadę wraz

FOT. GRZEGORZ RÓGIŃSKI/PAP

eprasa.pl fb3d285b44

z żoną, córką i zięciem. Przylecieli oni do USA kilka dni wcześniej na Boże Narodzenie, już pod dyskretną opieką FBI.

„Nie mogę milczeć, nie mogę dalej reprezentować władzy odpowiedzialnej za akty brutalności i przemocy" – takie oświadczenie złożył 22 grudnia 1981 roku w Departamencie Stanu USA. Gdy spotkał się z Ronaldem Reaganem, prezydent USA osobiście odprowadził Spasowskich z Białego Domu do samochodu. Trzymając pod rękę ambasadorową, w drugiej dłoni niósł olbrzymi parasol chroniący całą trójkę przed ulewą. Jak pisały media, nigdy przedtem ani nigdy potem żaden prezydent USA nie wykonał takiego gestu wobec swoich gości.

Sąd Najwyższy zmienia wyrok dla ambasadora z 15 lat na karę śmierci

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał 28 sierpnia 1982 roku ambasadora Spasowskiego na karę 15 lat więzienia. Ten zbyt łagodny wyrok poprawił Sąd Najwyższy wyrokiem z 4 października, skazując go na karę śmierci oraz przepadek mienia. 30 października 1985 roku Rada Państwa odebrała mu obywatelstwo polskie.

W „Archiwum Kryminologii" czytamy, że wyrok wydał sąd w składzie: „przewodniczący: płk Andrzej Kaszycki, sędziowie: płk Jerzy Górski, ppłk Tomasz Kacperski, płk Stanisław Wojtczak, płk Edward Zawiłowski". Przewodniczący Andrzej Kaszycki zmarł w 2012 roku, w nekrologu żegnany był jako „płk. w st. spocz., były Sędzia Sądu Najwyższego – Zastępca Prezesa Izby Wojskowej".

W 1985 roku 64-letni Spasowski przyjął chrzest. Jego wspomnienia „The Liberation of One", wydane są po angielsku, niemiecku, francusku i włosku. Pisał w nich: „W młodości wierzyłem w wyzwolenie człowieka, ale przyniosło ono gorszy jeszcze wyzysk i zniewolenie. Systematyczna indoktrynacja ojca sprawiła, że przyrzekłem mu kontynuację jego działań".

Kukliński, Najder, Mazurkiewicz, Sumiński, Bogulak

W stanie wojennym na karę śmierci skazany został także Zdzisław Najder, dyrektor Radia Wolna Europa, pod zarzutem… szpiegostwa. Karę śmierci za zdradę otrzymał też Waldemar Mazurkiewicz, pracownik stałego przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku, wieloletni funkcjonariusz SB. Tę samą karę otrzymał Jerzy Sumiński, oficer kontrwywiadu wojskowego, który zdezerterował w czerwcu 1981 roku i przekazał swoją wiedzę Amerykanom. Za zdradę na śmierć został też skazany Henryk Bogulak, kierowca w MSW wykorzystywany przez wywiad podczas akcji zagranicznych. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego 10 marca 1983 roku wymierzył mu karę 25 lat więzienia. 10 maja 1983 roku Izba Wojskowa Sądu Najwyższego zmieniła wyrok na karę śmierci. Najbardziej znany jest oczywiście wyrok na płk. Ryszarda Kuklińskiego, pierwszego polskiego oficera w NATO, skazanego na śmierć 23 maja 1984 roku. **GP**

AlbiClub „Gazety Polskiej"
Albicla.com

Analiza na miarę Albicli

W przedświątecznym czasie na portalu Albicla działo się sporo. Nie brakowało ciekawych komentarzy w wielu sprawach, a najwięcej emocji wzbudziła dyskusja o cenach w sklepach. Jeden z użytkowników podzielił się swoimi – dość zaskakującymi – wyliczeniami.

Rafał Bochenek został niedawno rzecznikiem Prawa i Sprawiedliwości. O pierwszą ocenę jego pracy na tym stanowisku pokusił się na Albicli redaktor naczelny „Gazety Polskiej". „PiS wyraźnie odmłodniał. Dobra konferencja nowego rzecznika. Przypomina trochę 2015 rok" – napisał Tomasz Sakiewicz.

Za sukces odebrano także na Albicli nominację sędziego Szymona Marciniaka do prowadzenia meczu finałowego mundialu pomiędzy Francją a Argentyną. Posypały się komentarze: „Brawo Polska"; „No to spore wyróżnienie, gratulacje" – użytkownicy portalu społecznościowego Strefy Wolnego Słowa nie szczędzili miłych słów.

Jeden z użytkowników Albicli, Wiesław Adam Górecki, postanowił sprawdzić, jak bardzo wzrosły ceny w porównaniu z poprzednim rokiem. Podzielił się swoimi wnioskami. „To co z nich wynika, jakoś nie pasuje do nagminnej narracji o inflacji"– napisał. „Na dzień dzisiejszy wzrost wydatków w skali roku wynosi u nas 5,63%. Do końca roku może dojdzie do 6,00%. Kilka rachunków no i zakupy dołożą swoje".

Pod postem pojawiła się lawina komentarzy. „Inflacja na pewno jest, ale też ludzie więcej zarabiają. Paliwo niby drogie, a ruch na drogach nie maleje" – wskazał Krzysztof.

„Ja dzisiaj z emerytury popłaciłem wszystkie należne opłaty i jeszcze zostało na święta, prezenty i Sylwestra" – napisał jeden z użytkowników. Inny dodał: „Pozazdrościć. (...) Mi czynsz w tym roku wzrósł o 25%, gaz mam z butli, cena butli wzrosła z 52 zł do 115 zł, prąd, póki co, bez większych zmian".

Dołączcie i Wy do tej dyskusji, zamieszczając swój komentarz na Albicli. Niestety, niedługo przed świętami doszło do przykrego zdarzenia. Senator Stanisław Karczewski został napadnięty przez agresora. „Współczuję, panie Marszałku" – napisał na Albicli Mieczysław Ślesicki, pisarz i działacz Solidarności. „Trzeba złożyć zawiadomienie do prokuratury (...). Totalnego i systemowego chamstwa nie da się zwalczyć tylko grzecznościowo" – dodał.

Dołączcie do portalu społecznościowego Strefy Wolnego Słowa. Czeka Was wiele interesujących dyskusji, taka jak ta o cenach w sklepach. Wasze opinie są mile widziane na www.albicla.com – rejestracja w serwisie jest darmowa.

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl fb3d285b44

GWARANCJA SATYSFAKCJI 100% LUB NIE PŁACISZ

RESTAURANTS • CATERING

JARCZYŃSKI

SINCE 1990

JARCZYŃSKI 30 lat 1990 · 2020



Dziękujemy!

Wam kochani Goście,

za Waszą obecność w naszych restauracjach w 2022 roku.

Kochani, życzymy Wam zdrowia i wytrwałości w tym szczególnym czasie, spokojnych, rodzinnych, pełnych miłości Świąt oraz zdrowia i pomyślności w nowym 2023 Roku! Szczęść Boże!

Szefowie Kuchni, Kucharze, Kelnerzy, Barmani, Kierownictwo

Podwale 25 PIWNA KOMPANIA ★ Pod Wawelem KOMPANIA KUFLOWA 1856 ★ Sukiennice RESTAURACJA 1875 ★ Neighborhood Jeff's Grill & Bar

U Švejka Hospoda a piti to je naše živobyti ★ St Antonio Il Giardino Romantico ★ Bazyliszek Stare Miasto ★ Club Elefant ★ Otto Pompieri Cantinetta

eprasa.pl fb3d285b44



RZĄD TUSKA, OLIGARCHA Z KONTRAKTEM DLA FSB I WALKA O WPŁYWY NA KREMLU

JAK KLAN MAGOMEDOWÓW zarobił w Polsce miliardy

Za rządów PO-PSL szwajcarska spółka należąca do oligarchy związanego z Dmitrijem Miedwiediewem, ówczesnym prezydentem, a potem premierem Rosji, próbowała zmonopolizować dostawy rosyjskiej ropy do PKN Orlen. Kontrakty z tym podmiotem opiewały na co najmniej 14 miliardów dolarów.

Ta sprawa powinna stać się jednym z tematów do wyjaśnienia przez zapowiadaną przez rząd Zjednoczonej Prawicy komisję badającą rosyjskie wpływy w Polsce. W latach 2009–2014 jednym z głównych dostawców rosyjskiej ropy do PKN Orlen, kierowanego przez Jacka Krawca, stała się spółka Souz Petroleum należąca do Zijawudina Magomedowa,

eprasa.pl fb3d285b44



DRUGIE DNO

Za szwajcarską spółką Souz Petrolium, z którą za prezesury Jacka Krawca umowę zawarł Orlen, stał Zijawudin Magomedow, jeden z najbogatszych Rosjan. Różne interesy Magomedowa i jego brata wspierał Władimir Putin.

Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

FOT. ADOBE STOCK, ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, KLIMENTYEV MIKHAIL/FORUM

rosyjskiego oligarchy, jednego z członków wpływowego dagestańskiego klanu związanego z Dmitrijem Miedwiediewem, ówczesnym prezydentem, a potem premierem Federacji Rosyjskiej. Wraz z bratem był łączony z kryminalną działalnością. Oficjalnie Magomedow był właścicielem grupy, która oprócz dostaw ropy zajmowała się także świadczeniem usług telekomunikacyjnych m.in. dla Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Oligarcha wszedł jednak w konflikt z zaufanymi Władimira Putina. W efekcie został niedawno skazany przez rosyjski sąd za nadużycia finansowe na 19 lat kolonii karnej i konfiskatę majątku. Z ustaleń „GP" wynika, że kontrakty zawarte za rządów PO-PSL z Souz Petrolium opiewały przynajmniej na 14 mld dolarów. W tym czasie spółkę tę reprezentował były funkcjonariusz SB (służył tam bardzo krótko), którego nazwisko już lata temu pojawiało się w śledztwach dotyczących podejrzenia o korupcję przy dostawach ropy do polskich rafinerii. „GP" odsłania kulisy tego wielomiliardowego dealu.

Muzycy handlujący ropą

W PRL monopol na dostawy sowieckiej ropy miała Centrala Handlu Zagranicznego Ciech, która zaopatrywała w surowiec polskie rafinerie. Ostatecznie utraciła go niespełna trzy lata po przemianach polityczno-ustrojowych w Polsce. 25 lutego 1992 roku w życie weszło rozporządzenie ministra współpracy gospodarczej z zagranicą, które pozwalało handlować ropą podmiotom posiadającym odpowiednią koncesję. Wtedy rozpoczęła się wojna o kontrakty na dostawy surowca do dwóch największych rafinerii: w Płocku i Gdańsku. Chodziło o miliardy złotych. Wojnę wygrała zarejestrowana na Cyprze spółka J&S, należąca do posiadających polskie obywatelstwo dwóch byłych muzyków z Ukrainy: Wiaczesława Smołokowskiego i Grigorija Jankilewicza. Obydwaj dzięki dostawom ropy do polskich rafinerii zostali miliarderami. Pierwszą umowę długoterminową J&S podpisał w 1997 roku jeszcze z Petrochemią Płock (formalnie dwa lata później po jej połączeniu z CPN powstał PKN Orlen). Kulisy tych kontraktów prześwietlała sejmowa komisja śledcza ds. PKN Orlen. Stworzona przez Smołokowskiego i Jankilewicza spółka J&S zmieniła potem nazwę na Mercuria Group, przekształcając się w globalny koncern. Za rządów PO-PSL podmiot ten w dalszym ciągu był dostawcą ropy do polskich rafinerii. W tym czasie próbował też sprywatyzować grupę Lotos. Mercuria wraz z innymi podmiotami, m.in. z rosyjskim koncernem Łukoil, znalazła się na krótkiej liście potencjalnych inwestorów, stworzonej przez Ministerstwo Skarbu Państwa, kierowane wówczas przez Aleksandra Grada.

Spoty i dwa kontrakty długoterminowe

Z ustaleń „GP" wynika, że za rządów PO-PSL monopol na dostawy rosyjskiej ropy do polskich rafinerii próbowała uzyskać zarejestrowana w Genewie spółka Souz Petrolium. Najpierw w 2009 roku, gdy na czele PKN Orlen stał Jacek Krawiec, podmiot ten wraz z bliźniaczą firmą o tej samej nazwie, zarejestrowaną w Liechtensteinie, zaczął dostarczać tzw. spoty. Wartość tych krótkoterminowych dostaw wynosiła grubo ponad 0,5 mld dolarów. Ostatecznie – jak wynika z raportów bieżących koncernu – szwajcarski podmiot w listopadzie 2009 roku zawarł z płockim koncernem umowę długoterminową. Kontrakt obowiązywał od stycznia 2010 do końca 2012 roku. Opiewał na 8 mld dolarów (wówczas było to około 22,4 mld zł). Zgodnie z umową Souz Petrolium dostarczył płockiemu koncernowi 4,8 mln ton rosyjskiej ropy. W ten sposób obok Petraco Oil i właśnie Mercurii stał się głównym dostawcą surowca. „Ropa z Rosji jest w długim okresie najtańsza" – podkreślał po zawarciu umowy ze szwajcarską firmą Krawiec. Według niego zakontraktowana ilość surowca, gdyby pochodził z Bliskiego Wschodu, byłaby o 200–300 mln dolarów droższa. Kolejną długoterminową umowę z Souz Petrolium Krawiec podpisał 22 grudnia 2011 roku. Kontrakt zakładał dostawy 2,4 mln ton ropy w latach 2012–2014. Jego wartość opiewała na 5,7 mld dolarów (wówczas było to około 19,4 mld zł). W sumie do spółki Souz Petrolium za rządów PO-PSL trafiło więc przynajmniej 14 mld dolarów!

Banki, zabójstwo i zaufany generał Putina

Już przy podpisywaniu pierwszej długoterminowej umowy z Orlenem wokół Souz Petrolium nie brakowało kontrowersji. Andrzej Kublik z „Gazety Wyborczej" ujawnił, że za szwajcarską spółką stoi faktycznie Zijawudin Magomedow, rocznik 1968, pochodzący z Dagestanu członek wpływowego

eprasa.pl fb3d285b44

tamtejszego klanu, jeden z najbogatszych Rosjan. Kontrolował on mającą siedzibę w Moskwie grupę Summa Capital. W jej skład, oprócz spółek zajmujących się handlem ropą, wchodził też podmiot świadczący usługi telekomunikacyjne – Summa Telecom. To właśnie ta firma miała bezpośrednio zawartą umowę nie tylko z Federalną Służbą Bezpieczeństwa, lecz także z rosyjskim Ministerstwem Obrony Narodowej. Interesy Zijawudina Magomedowa oraz jego brata Magomeda były wspierane osobiście przez Władimira Putina. W jego łaski wkradli się dzięki gen. Wiktorowi Czerkiesowi, byłemu szefowi Federalnej Służby Kontroli Obrotu Narkotykami, która w 2016 roku została włączona w struktury MSW. Jednak ten dagestański klan był kojarzony z Dmitrijem Miedwiediewem, prezydentem, a potem premierem Federacji Rosyjskiej. To właśnie wtedy, gdy miał duże wpływy, nastąpił rozkwit działalności Summa Capital. Najwięcej kontrowersji budziły jednak związki Magomedowów z Aleksiejem Frankielem. To rosyjski biznesmen, który w 2008 roku – rok przed początkiem współpracy Souz Petrolium z PKN Orlen – został skazany za zlecenie zabójstwa Andrieja Kozłowa, wiceprezesa rosyjskiego banku centralnego, który cofnął związanym z nim dwóm bankom – Sodbiznesbank i VIP Bank – licencję na prowadzenie działalności. We władzach obydwu podmiotów zasiadali właśnie bracia Magomedow. Ten dagestański klan kontrolował też Diamant Bank, któremu również odebrano licencję. W całej sprawie zaskakujący był fakt, że Frankel nie próbował się nawet ukrywać, chociaż został aresztowany trzy miesiące po schwytaniu zabójców. Kozłow został postrzelony 14 września 2006 roku, gdy wychodził ze stadionu Spartaka Moskwa. Zmarł w szpitalu w wyniku odniesionych ran.

19 lat kolonii karnej

Dobra passa braci Magomedow skończyła się ostatecznie w 2018 roku. Obydwaj zostali wówczas zatrzymani. Przedstawiono im zarzuty defraudacji 200 mln dolarów m.in. w związku z budową stadionów piłkarskich w Kaliningradzie i Sankt Petersburgu. Inwestycje realizowały podmioty kontrolowane przez Summa Capital. O sprawie w kwietniu 2018 roku pisała Iwona Wiśniewska z Ośrodka Studiów Wschodnich, wskazując, że bracia Magomedow padli ofiarą rozgrywek o wpływy na Kremlu. Za aresztowaniem oligarchów miał stać faktycznie Igor Sieczin, prezes Rosnieftu, jeden z najbardziej wpływowych ludzi Putina, dążący wówczas do powiększenia swoich wpływów w energetyce. Według Wiśniewskiej było to możliwe dzięki osłabieniu wówczas pozycji Arkadego Dworkowicza, ówczesnego wicepremiera odpowiadającego za ten sektor, a także Miedwiediewa, stojącego za sukcesem biznesowym braci z Dagestanu. „Sprawa ta wpisuje się również w starania Kremla o zmuszenie rosyjskich biznesmenów do repatriacji kapitału do Rosji – przykład braci Magomiedow miałby więc służyć zastraszaniu i dyscyplinowaniu innych" – podkreśliła w swoim artykule Wiśniewska. Ostatecznie na początku grudnia Zijawudin Magomedow został skazany na 19 lat kolonii karnej i konfiskatę majątku. Wyrok o rok niższy usłyszał jego brat Magomed.

Krótka kariera w SB przyjaciela Czubajsa

Przedstawicielem Souz Petrolium, który bezpośrednio w imieniu spółki negocjował wielomiliardowe kontrakty z PKN Orlen, był Janusz Sz. Ten obecnie 74-latek to szara eminencja polskiego rynku ropy. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się jego teczka. Z akt wynika, że w 1973 roku na Politechnice Śląskiej obronił tytuł magistra inżyniera chemika, specjalność: technologia chemiczna ropy naftowej. Tuż po studiach został zatrudniony w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku (późniejsza Petrochemia Płock, a następnie PKN Orlen). Wybrał jednak pracę w… SB. Funkcjonariuszem Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku został formalnie 1 grudnia 1973 roku. Dwa dni później płocka rafineria wyraziła zgodę na „przejście do pracy (…) w KW MO w Gdańsku bez zwrotu pobranego stypendium". Z akt znajdujących się w archiwum IPN wynika, że do SB rekomendował go płk Kazimierz Barszczewski. W bezpiece nie zagrzał jednak długo miejsca. Niespodziewanie już tydzień po przyjęciu napisał wniosek o… zwolnienie ze służby. „Prośbę swoją motywuję tym, że po zorientowaniu się w charakterze pracy stwierdziłem, że odbiega ona od kierunku studiów, które ukończyłem" – tłumaczył Sz. w piśmie z 8 grudnia 1973 roku. Bez żadnych problemów otrzymał zgodę na odejście. Pół roku później ponownie został pracownikiem MZRiP w Płocku. Z pracy tam odszedł na początku lat 90. Zaczął pracować dla podmiotów zainteresowanych dostawami ropy do polskich rafinerii. Już wówczas miał znakomite wpływy w Rosji. Jak wskazywali w rozmowach z „GP" jego znajomi, kluczem do jego naftowych wpływów okazała się znajomość z Anatolijem Czubajsem, zaufanym człowiekiem Borysa Jelcyna, byłym rosyjskim wicepremierem, okrzykniętym „ojcem chrzestnym" rosyjskich oligarchów. Wszystko dlatego, że to właśnie on w latach 90. zajmował się prywatyzacją rosyjskiego majątku, na którym uwłaszczali się późniejsi miliarderzy. – Dzięki Czubajsowi poznał wielu z oligarchów, w tym Michaiła Chodorkowskiego – mówi „GP" jeden ze znajomych Sz. Ten właściciel Jukosu przez lata uchodził za najbardziej wpływowego z nich. Jego imperium upadło, gdy wszedł w konflikt z Putinem.

> Już przy podpisywaniu pierwszej długoterminowej umowy z Orlenem, w 2009 roku, wokół Souz Petrolium nie brakowało kontrowersji.

Wstrząsające zeznania i umorzone śledztwo

Janusz Sz. przez lata był przedstawicielem Jukosu. O kulisach kontraktów na dostawy ropy do polskich rafinerii wie niemal wszystko. Był jednym ze świadków sejmowej komisji śledczej ds. PKN Orlen. Nazwisko Sz. pojawiło się również w aktach śledztwa w sprawie nieprawidłowości na rynku ropy i paliw w Polsce. Za pierwszych rządów PiS prowadziła je ówczesna Prokuratura Apelacyjna w Krakowie. Jednym ze świadków był Krzysztof B., na początku lat 90. wiceminister pracy, prywatnie znajomy Sz. Jego zeznania wstrząsnęły opinią publiczną. Ich treść ujawnił „Dziennik". Sz. – jak powiedział śledczym B. – miał mu się pochwalić, że częścią prowizji za kontrakty na dostawy ropy do polskich rafinerii realizowane przez Jukos dzieli się rzekomo z oficerami Wojskowych Służb Informacyjnych. To właśnie „wojsko" miało kontrolować sektor naftowy w Polsce. Sz., który zaprzeczał w mediach tym zeznaniom, był w śledztwie przesłuchiwany w charakterze świadka. Ostatecznie postępowanie zostało umorzone. W jakich okolicznościach Sz. rozpoczął pracę dla Magamedowów? Jaka była faktycznie jego rola w zawarciu wielomiliardowych kontraktów z Souz Petrolium? Sz. nie odpowiedział na prośby „GP" o kontakt. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44



eprasa.pl fb3d285b44

JAK BONIEK ZAPOMNIAŁ, ŻE NIE JEST MEDIALNIE NIETYKALNY

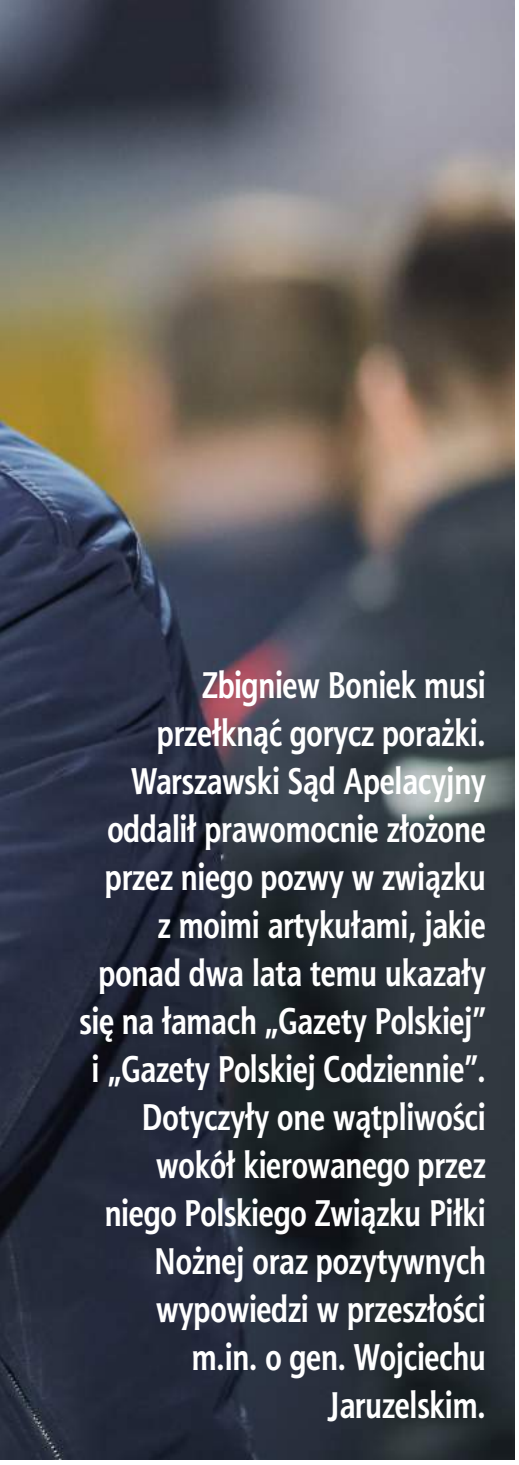


Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

SPÓŁKA BRATA I BRATANKA, BYŁY ESBEK I ŚLEDZTWO PROKURATURY

To była jedna z najgłośniejszych spraw sądowych. W połowie 2020 roku „Gazeta Polska" i „Gazeta Polska Codziennie" opisały funkcjonowanie Polskiego Związku Piłki Nożnej (PZPN), kierowanego od jesieni 2012 roku przez Zbigniewa Bońka. Publikacje nie spodobały się jednak szefowi piłkarskiej centrali, w imieniu którego adwokat Maciej Ślusarek złożył dwa pozwy o naruszenie dóbr osobistych. Jeden przeciwko mnie jako autorowi artykułów. Drugi „Gazecie Polskiej Codziennie". Obydwie sprawy trafiły do tego samego sędziego – Rafała Wagnera z Sądu Okręgowego w Warszawie. Ślusarek dołączył do pozwów wniosek o zabezpieczenie powództwa w formie rocznego zakazu publikowania informacji na temat jego klienta. Stanowisko pełnomocnika Bońka podzielił sędzia Wagner, nakładając na mnie oraz gazetę roczny zakaz publikacji dotyczących byłego prezesa PZPN. Decyzje te wywołały medialną burzę. Ostatecznie zakaz został cofnięty, a do sprawy przyłączyła się Prokuratura Regionalna w Warszawie, która od początku przekonywała, że nie doszło do naruszenia dóbr osobistych Bońka i domagała się oddalenia powództwa. Innego zdania był sędzia Wagner. W obydwu sprawach wydał korzystne dla prezesa PZPN decyzje. Stwierdził, że doszło do naruszenia dóbr osobistych Bońka i nakazał jego przeprosiny. Obydwie decyzje w połowie grudnia br. uchylił jednak Sąd Apelacyjny w Warszawie, oddalając po-

eprasa.pl fb3d285b44



Zbigniew Boniek musi przełknąć gorycz porażki. Warszawski Sąd Apelacyjny oddalił prawomocnie złożone przez niego pozwy w związku z moimi artykułami, jakie ponad dwa lata temu ukazały się na łamach „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie". Dotyczyły one wątpliwości wokół kierowanego przez niego Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz pozytywnych wypowiedzi w przeszłości m.in. o gen. Wojciechu Jaruzelskim.

FOT. TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA

łach, z powodu których pozwy złożył były szef PZPN?

„Jaruzelski był największym z Polaków"

Na początku sierpnia 2020 roku w „GPC" ukazał się artykuł o tym, że Boniek już w PRL wypowiadał się o polityce. Późniejszy prezes PZPN w styczniu 1987 roku spotkał się w Ambasadzie PRL w Rzymie z gen. Wojciechem Jaruzelskim, przewodniczącym Rady Państwa i I sekretarzem KC PZPR. Z relacji w „Trybunie Ludu" (artykuł z 14.01.1987 r.) wynika, że obecny prezes PZPN był pod wrażeniem postawy autora stanu wojennego w Polsce. „Czuję się zaszczycony, że przewodniczący Rady Państwa wykazał tyle zainteresowania sprawami sportu, bo o tym głównie rozmawialiśmy, a szczególnie oczywiście o piłce nożnej. Jestem zaskoczony tak wielką znajomością tej dyscypliny sportu ze strony szefa naszego państwa" – mówił Boniek Polskiej Agencji Prasowej. Potem w marcu 1991 roku w wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego" pytany o to spotkanie przyznał: „Niezależnie od opinii innych, uważam, że Jaruzelski był największym z Polaków-patriotów, jacy żyli w PRL. Na pewno na swój sposób, w swoich czasach chciał, by Polska była piękna i bogata, tak jak chce tego teraz Wałęsa i jego ludzie. Najłatwiej zrzucić całe zło na jednostkę. Ale przecież są też inni, którzy często manipulowali przywódcą".

Ile na PZPN zarobił Mikrotel?

Z kolei na łamach „Gazety Polskiej" w połowie 2020 roku opisywałem kulisy współpracy PZPN, kierowanego wówczas przez Bońka, ze spółką SportFive. Podmiot ten miał umowę z piłkarską centralą, zawartą od końca lat 90. (ostatecznie wygasła ona w połowie br.). Dotyczyła m.in. wyłącznego prawa do handlu prawami marketingowymi związku. Oznaczało to więc, że spółka ta inkasowała prowizję od każdej umowy sponsorskiej polskiej reprezentacji. Od początku była ona kierowana przez Andrzeja P., byłego funkcjonariusza SB, który w latach 80. brał udział m.in. w rozpracowywaniu papieża Jana Pawła II. Umowa z podmiotem byłego esbeka została przedłużona także za rządów w PZPN Bońka, który opisanie tych faktów uznał za rzekomo naruszenie jego dóbr osobistych i sugestie, że jest to łączenie go z… SB. Były szef piłkarskiej centrali zakwestionował również fragmenty materiałów ujawniające współpracę kierowanej przez niego organizacji z bydgoską firmą Mikrotel, należącą do jego brata Romualda i bratanka Marcina. Ta zajmująca się montowaniem band przy meczach reprezentacji spółka świadczyła usługi na rzecz PZPN od lat właśnie za pośrednictwem spółki SportFive. Jednak od sierpnia 2017 roku do września roku 2018 robiła to bezpośrednio. W artykułach ujawniłem przychody Mikrotelu. W 2004 roku przekroczyły one ćwierć miliona zł, jednocześnie osiągając na koniec roku zysk w wysokości 25 tys. zł. Na koniec 2012 roku (Zbigniew Boniek został prezesem PZPN w październiku 2012 roku) przychód Mikrotelu wyniósł 314 tys. zł, a zysk opiewał na około 37,7 tys. zł. W kolejnych latach było tylko lepiej. W 2013 roku przychody wyniosły 334,8 tys. zł (zysk 92,8 tys. zł), Rok później było to ponad 550 tys. zł (zysk blisko 88,8 tys. zł). Pod koniec 2018 roku przychód spółki osiągnął już ponad 1,37 mln zł, a zysk ponad 268,5 tys. zł.

Zarzuty działania na szkodę piłkarskiej federacji

Umowę PZPN z Mikrotel podpisali zaufani ludzie Bońka: wiceprezes Eugeniusz Nowak i sekretarz generalny Maciej Sawicki. Ten ostatni w imieniu PZPN zawarł także kilka innych kontraktów, które – podobnie jak umowa z Mikrotelem – są prześwietlane przez śledczych z Zachodniopomorskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji w Szczecinie i Centralne Biuro Antykorupcyjne. Pod koniec listopada Sawicki wraz z Jakubem Tabiszem, który od 2012 roku jest nieprzerwanie wiceprezesem PZPN, usłyszeli zarzuty działania na szkodę związku. Chodziło o zainkasowanie przez związaną z tym drugim spółkę miliona złotych prowizji od jednej z umów sponsorskich. Według śledczych doszło do tego na podstawie fikcyjnego porozumienia. Podejrzany w tym wątku jest też Andrzej P. ze SportFive. Śledczy nie wykluczają kolejnych zatrzymań. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44

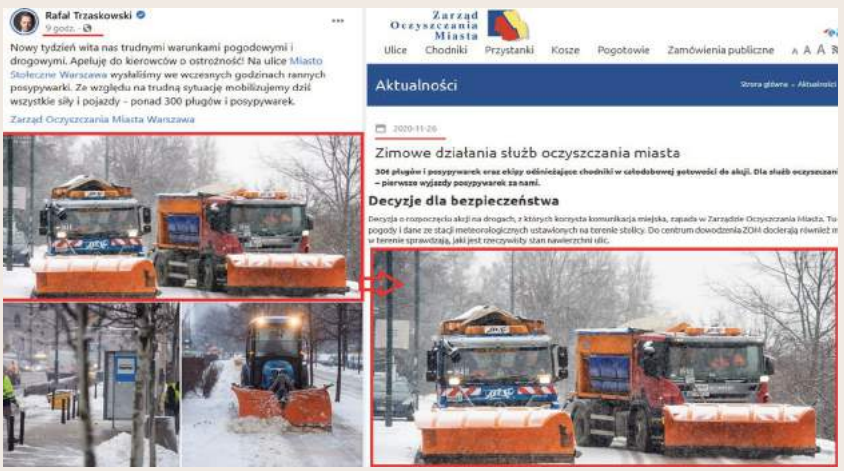
ZIMA ZASKOCZYŁA RAFAŁA

Stara prawda głosi, że jak jest zima, to musi być zimno. Czemu jednak rok do roku zima zaskakuje drogowców? Tego nie wiedzą nawet najstarsi górale. Nie inaczej jest tej zimy na warszawskich ulicach, gdzie normalne o tej porze roku opady śniegu uczyniły stolicę niemal niemożliwą do przemieszczania się jakimkolwiek środkiem lokomocji. Stłuczka goni stłuczkę, a każdego dnia na warszawskie SOR-y trafia kilka razy więcej pacjentów, niż personel medyczny jest w stanie przyjąć w rozsądnym czasie. Miasto oczywiście nie ma sobie nic do zarzucenia, twierdząc, że miejskie służby pracują od rana do nocy. Jednak na wszelki wypadek Rafał Trzaskowski, informując o tym na swoich social mediach, dodał zdjęcie z… ubiegłego roku. No cóż, taki mamy klimat.









ZŁOTE myśli

#Odśnieżanie



121basia
@121basia
„Pługoposypywarka jedzie po moście". Foto z 2021 roku. Pan tego nie wie, ale ona jeździ niezmordowanie, już od roku. Szefie, tak było rok temu, a Pan w natłoku tych Campusów, zjazdów metropolii, donosów do Brukseli zupełnie stracił kontakt z bazą. A baza przysypana śniegiem...



Piotr Nisztor
@PNisztor
Jak zwykle zima zaskoczyła drogowców @trzaskowski. Po Warszawie jeździ się tragicznie, ślisko, masa śniegu…



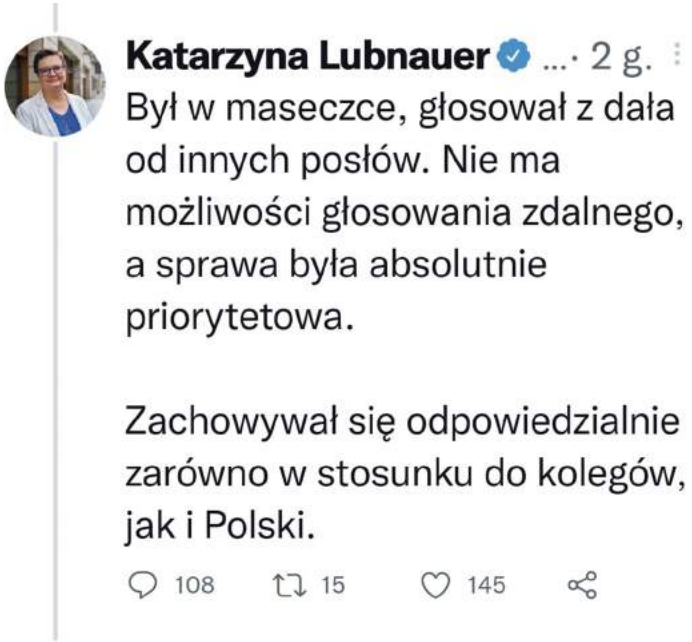
Człowiek Bóbr 2.0
@czlowiek__bobr
Patrzę na zdjęcia i filmiki z warszawskich ulic i myślę sobie, że Trzaskowski to ma klawo. Może olać to całe odśnieżanie, tak jak olał awarie Czajki, a i tak nie straci wyborców. Zero potrzeb!



Piotr Kross
@Piotr18658370
Tak wygląda dziś Wisłostrada, czyli kluczowa arteria komunikacyjna stolicy kraju. Na jezdni rozjeżdżona pośniegowa breja. Widać nie było pługu ani solarek. Pozdrowienia dla Rafaua, który w wolnej chwili od zbawiania demokracji w PL może zająłby się dobrostanem mieszkańców Wa-wy.

eprasa.pl fb3d285b44





KOMU WOLNO WIĘCEJ

Poseł KO Dariusz Rosati informował niedawno na Twitterze, że ma COVID-19. Jednak parlamentarzysta tak wysoce ceni sobie praworządność i zasady, że… nie mógł się oprzeć pokusie i mimo choroby pojawił się na sali plenarnej Sejmu, by wziąć udział w głosowaniu nad wotum nieufności wobec ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. To jednak nie koniec – niemal równo dwa lata temu ten sam Dariusz Rosati pouczał wszystkich, że „wolność kończy się tam, gdzie chory na covid nieświadomie zaraża innych…”.

EUROPEJSKA PRAWORZĄDNOŚĆ

Parlament Europejski odwołał z funkcji wiceprzewodniczącą izby Evę Kaili – grecką polityk zamieszaną w skandal korupcyjny. Chodzi o sprawę kupowania wpływów przez Katar, państwo gospodarza mundialu. Lokalne media informują, że w domu greckiej polityk funkcjonariusze znaleźli worki z pieniędzmi, w sumie 150 tys. euro. Internauci przypominają także zdjęcia z katarskimi szejkami i przekazywane drogie upominki. Trwają też spekulacje, czy gdyby pani Kaili otrzymywała łapówki w dyskretnych „reklamówkach z Biedry”, to skandal skończyłby się dla niej równie boleśnie.







Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl fb3d285b44



Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

KARMIENIE PIERSIĄ RATUJE ŻYCIE. WZRUSZAJĄCA POMOC POLSKI DLA UKRAINY

ROZMOWA Z DR. HAB. ALEKSANDRĄ WESOŁOWSKĄ

FOT. FUNDACJA BANK MLEKA KOBIECEGO

eprasa.pl fb3d285b44

W sytuacjach kryzysowych jeszcze bardziej niż zwykle powinno dążyć się do tego, aby jak najwięcej niemowląt i małych dzieci było karmionych piersią. To najlepszy i najbezpieczniejszy posiłek dla dziecka, a czasem jedyny sposób na przetrwanie. Wyobraźmy sobie, że mama musi schronić się z noworodkiem przed bombami, a nie ma dostępu do prądu, czystej wody, a nawet mleka modyfikowanego. Jeśli nie karmi piersią, jej dziecko jest zagrożone śmiercią głodową – mówi dr hab. ALEKSANDRA WESOŁOWSKA, prezes Fundacji Bank Mleka Kobiecego.

Fundacja Bank Mleka Kobiecego przeprowadziła akcję dostarczenia na Ukrainę pakietów porodowych dla ukraińskich kobiet. Jak przebiegła ta inicjatywa?

W wyniku współpracy kilku organizacji pozarządowych, m.in. polskich położnych ze Stowarzyszenia Niezależna Inicjatywa Rodziców i Położnych Dobrze Urodzeni, i przy wsparciu Konsulatu Polskiego we Lwowie, udało się skompletować i wysłać tysiąc pakietów porodowych do 35 szpitali na Ukrainie. Pomysł wysłania pakietów porodowych pojawił się w czasie trwania najostrzejszych walk. Celem rosyjskich ataków były m.in. szpitale położnicze. W tej sytuacji wiele ukraińskich kobiet, które oczekiwały na rozwiązanie, obawiało się porodu w szpitalu, gdyż dotarcie do niego było bardzo ryzykowne. Rodziły więc w warunkach domowych. Takie porody mogą odbywać się bezpiecznie, ale to wymaga odpowiedniego wyposażenia, zabezpieczenia oraz podstawowej wiedzy. Pakiety porodowe zawierały m.in. leki, środki opatrunkowe, wyprawkę dla niemowlęcia, a także instrukcję dla osoby, która będzie odbierać poród, a nie ma przygotowania medycznego. Pakiety zostały skompletowane dzięki darowiźnie od amerykańskiej organizacji humanitarnej Americares oraz Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych. Transport zapewniła Fundacja Solidarności Międzynarodowej. Trafiły w różne części Ukrainy, do kilku objętych walkami obwodów, m.in.: sumskiego, czernichowskiego, żytomierskiego, mikołajewskiego, kijowskiego, a także do Lwowskiego Centrum Perinatalnego. Obecnie wiele dzieci rodzi się właśnie w tym mieście. Z nadzieją na bezpieczny poród, trafiają tam kobiety z bardziej zagrożonych części Ukrainy. Z tego powodu liczba porodów we Lwowie jest większa niż przed wybuchem wojny. Dlatego z pakietów korzysta tam również personel medyczny, który jest bardzo obciążony, a posłużenie się gotowym zestawem pozwala zaoszczędzić czas na kompletowanie sprzętów. Oby jak najrzadziej musiały służyć jako wyposażenie dla matek, które muszą uciekać lub kryć się przed bombami.

WSPARCIE

Gdy stworzy się odpowiednie warunki, otoczy troską i wsparciem, to karmienie piersią w sytuacji kryzysowej zaspokaja nie tylko potrzeby żywieniowe dziecka, lecz także staje się namiastką utraconego domu, daje ukojenie i wytchnienie dzieciom oraz mamom.

Jaką pomoc otrzymują matki i dzieci, które z powodu wojny trafiły do Polski?

Wiele ukraińskich kobiet rodziło w Polsce po wielogodzinnej podróży. Zdarzało się, że nie miały w naszym kraju nikogo bliskiego. Problemem była też bariera językowa. Warto jednak zwrócić uwagę, że wśród uchodźców z Ukrainy są przedstawiciele personelu medycznego, m.in. położne, psychologowie, doradcy laktacyjni. Te osoby udało się zaangażować w pomoc dla ukraińskich matek. To ważne, ponieważ mają wspólnotę przeżyć z naszymi pacjentkami. Na początku zorganizowaliśmy spontanicznie punkty wsparcia w Krakowie i Wrocławiu, gdzie ukraińscy specjaliści w ramach wolontariatu świadczyli pomoc. Ta inicjatywa rozwinęła się na szerszą skalę. Powstały kolejne punkty wsparcia dla matek, które uciekły przed wojną. Przyglądając się pracy ukraińskich specjalistów, zorientowaliśmy się, że istnieje potrzeba stworzenia w Polsce systemu szybkiego reagowania na sytuacje kryzysowe. To zbiegło się z inicjatywą UNICEF, który zaproponował działania mające doprowadzić do implementacji w Polsce zasad dotyczących prawidłowego żywienia niemowląt i małych dzieci w sytuacjach kryzysowych oraz udzielania realnej pomocy pacjentom polskich szpitali położniczych.

Jak powinno wyglądać karmienie dzieci w sytuacjach kryzysowych?

W sytuacjach kryzysowych jeszcze bardziej niż zwykle powinno dążyć się do tego, aby jak najwięcej niemowląt i małych dzieci było karmionych piersią. To najlepszy i najbezpieczniejszy posiłek dla dziecka, a czasem jedyny sposób na przetrwanie. Wyobraźmy sobie, że mama musi schronić się z noworodkiem przed bombami, a nie ma dostępu do prądu, czystej wody, a nawet mleka modyfikowanego. Jeśli nie karmi piersią, jej dziecko jest zagrożone śmiercią głodową. W czasie oblężenia Kijowa zdarzało się, że matki, które urodziły w schronach albo trafiły tam z kilkudniowymi dziećmi, przez komunikatory prosiły położne o instrukcje, jak wzbudzić i utrzymać laktację. Mieliśmy nawet do czynienia z re-laktacją, czyli powrotem do karmienia piersią po dłuższej przerwie. W takich sytuacjach stwierdzenie, że „karmienie piersią ratuje życie", przestaje być sloganem. W czasie wojen i kataklizmów wiele dzieci zaczyna być karmionych sztucznie. To jest spowodowane czasową rozłąką z matką albo – co gorsze – jej śmiercią. Konieczność ucieczki, stres, napięcie, wycieńczenie

eprasa.pl fb3d285b44

psychiczne związane z sytuacjami kryzysowymi utrudniają karmienie piersią. Okazuje się jednak, że gdy stworzy się odpowiednie warunki, otoczy troską i wsparciem, to karmienie piersią w tak trudnej sytuacji zaspokaja nie tylko potrzeby żywieniowe dziecka, lecz także staje się namiastką utraconego domu, daje ukojenie i wytchnienie dzieciom oraz mamom. Istnieje wiele mitów i błędnych przekonań, że karmienie piersią pod presją stresu jest niemożliwe, że to dodatkowe obciążenie dla matki. Oczywiście karmienie piersią wiąże się z pewnym wysiłkiem, szczególnie dla matek będących w kryzysie. Jednak zaobserwowaliśmy, że kiedy uchodźczynie otrzymały wsparcie i pomoc laktacyjną, w większości przypadków karmienie piersią przyniosło im satysfakcję. Tymczasem pomoc humanitarna często nie wspiera naturalnego karmienia. Poważną barierą dla promocji karmienia piersią w czasie kryzysów jest nieuregulowanie darowizn sztucznego mleka. Matki, które docierały do Polski, otrzymywały preparaty mlekozastępcze zaraz po przekroczeniu granicy, w punktach recepcyjnych. Być może intencje były dobre, ale dlaczego nikt nie zapytał, jak dziecko jest żywione i czy mamie nie trzeba stworzyć warunków do nakarmienia go piersią? Opakowania ze sztucznym mlekiem trafiały bezpośrednio do rąk zdezorientowanych, zagubionych kobiet, były opisane w nieznanym im języku. Taka sytuacja potęguje stres matki i jest ryzykowna dla zdrowia dziecka. Nieodpowiednio przygotowane mieszanki mogą być przyczyną zakażeń bakteryjnych, a podawanie noworodkowi preparatu przeznaczonego dla starszego dziecka nie zaspokoi w pełni jego potrzeb. Wprowadzenie regulacji ustanowionych przez UNICEF i inne agendy międzynarodowe pozwala uniknąć takich błędów. Zasady IYCF-E dążą do zapewnienia możliwie największej liczbie dzieci dostępu do mleka własnej matki, ale troszczą się też o dzieci, które były żywione sztucznie w chwili zaistnienia trudnej sytuacji.

Na czym polega realizowany przez Fundację projekt „Wsparcie i promocja wyłącznego karmienia piersią oraz odpowiednich praktyk w zakresie karmienia niemowląt i małych dzieci (IYCF) wśród ukraińskich i polskich matek w Polsce”?

Celem projektu jest zapewnienie wszystkim dzieciom możliwie najlepszego żywienia w sytuacji kryzysowej. W ramach jego realizacji w dziesięciu polskich szpitalach powstaną centra wsparcia matki i dziecka w sytuacjach kryzysowych. Dzięki temu będą udzielane świadczenia, które w polskim systemie opieki nad matką i dzieckiem są albo trudno dostępne, albo niefinansowane. Będą to porady laktacyjne, psychologiczne i neurologopedyczne. Chodzi o świadczenia dla matek zarówno z Ukrainy, jak i wszystkich innych potrzebujących. W tej chwili takie ośrodki działają już m.in. w Krakowie, we Wrocławiu i w Gdańsku, a od stycznia 2023 roku ruszą kolejne. Aby wyjść naprzeciw potrzebom ukraińskich matek, staramy się zatrudniać personel ze znajomością ich języka, a także dostarczamy translatory, które pomagają zrozumieć pacjentkę. To bardzo ważne szczególnie w przypadku porady wymagającej intymności i nawiązania osobistej relacji z pacjentką. Dzięki współpracy z Fundacją K.I.D.S. (Klub Innowatorów Dziecięcych Szpitali), która promuje nowe technologie w polskich szpitalach, mamy nadzieję na doposażenie w takie urządzenia także szpitali położniczych. Ważnym elementem tego projektu są szkolenia polskiego personelu medycznego na temat żywienia dzieci w sytuacjach kryzysowych. Szkolenia będą odbywać się w szpitalach realizujących projekt, ale także on-line, aby mogli z nich skorzystać także pracownicy przychodni, poradni pozaszpitalnych. Powstaje też strona internetowa w obu językach, polskim i ukraińskim, gdzie każdy będzie mógł znaleźć materiały do przekazania mamie, która boryka się z trudną sytuacją okołoporodową.

W październiku został powołany przez ministra zdrowia zespół do spraw utworzenia polskiej strategii żywienia niemowląt i małych dzieci w sytuacjach kryzysowych. Na jakim etapie są obecnie prace nad tym dokumentem?

Doświadczenia związane z pandemią COVID-19 oraz kryzysem uchodźczym wynikającym z wojny na Ukrainie spowodowały, że wiele państw europejskich dostrzegło potrzebę zaimplementowania zasad wypracowanych przez ekspertów zajmujących się żywieniem dzieci w sytuacjach nagłych. Polski rząd również dostrzegł potrzebę wdrożenia tych rozwiązań w Polsce. Stąd powołanie zespołu skupiającego neonatologów, pediatrów, dietetyków, promotorów karmienia piersią oraz specjalistów ds. zdrowia publicznego z resortu zdrowia. Naszym zadaniem jest uzupełnienie wdrożonych już praktyk medycznych związanych z żywieniem dzieci przez opracowanie wytycznych szczególnie przydatnych w sytuacjach kryzysowych. Chodzi o to, aby personel medyczny mógł i potrafił działać efektywnie i szybko w niestandardowych warunkach, pod presją stresu, pozbawiony zasobów, do których jest na co dzień przyzwyczajony. Medycyna opiera się na dobrych praktykach i standardach. Dlatego musimy mieć określone wytyczne, żeby

eprasa.pl fb3d285b44

działać zawsze, także w sytuacji kryzysu, zgodnie ze sztuką, m.in. przeprowadzać diagnostykę czy terapię. Nagłe okoliczności powodują, że utarte schematy postępowania przestają być adekwatne. Dobrze obrazuje to sprawa wykorzystania zasobów banków mleka kobiecego w czasie kryzysów. W początkowym okresie pandemii COVID-19 kobiety zakażone SARS-CoV-2 rodzące dzieci o czasie nie mogły karmić ich piersią. Mleko matek chorych na COVID-19 było traktowane jako materiał zakaźny. Wiele dzieci było żywionych sztucznie, a matki zniechęcały się do karmienia. Tymczasem w przypadku wystarczających zasobów banków mleka można było podać tym dzieciom pokarm dawczyń do czasu wyzdrowienia matki. Nie było jednak określonych procedur, co spowodowało, że niektóre szpitale wdrożyły takie działanie, inne były bardziej sceptyczne. Podobny problem pojawił się, gdy trafiły do nas dzieci uchodźcze. Część z nich była karmiona piersią, ale ich mamy z powodu ciężkiej traumy przerwały karmienie. Dzieci nie były jednak pacjentami szpitali, a w Polsce, w odróżnieniu od krajów na przykład anglosaskich, nie mamy procedur wydania mleka z banku mleka do domu, poza szpital. Tego rodzaju kwestie należy rozstrzygnąć zawczasu, żeby w sytuacji kryzysu wiedzieć, jak postępować. Dlatego należy rozważyć, czy w sytuacji kryzysowej nie zmienić kolejności beneficjentów lub uzupełnić ich listy na przykład o dzieci osierocone. Nie powinno być tak, że w jednym ośrodku decyzją ordynatora dziecko w określonej sytuacji otrzymuje mleko, a w innym nie. Te kwestie muszą być ustalone między klinicystami, administracją szpitala a stroną finansującą procedury medyczne. Systemu nie można tworzyć w sytuacji kryzysu, lecz wcześniej. Do tej pory odbyły się dwa spotkania zespołu. Oceniliśmy istniejące polityki i dokumenty, które są związane z tematem prawidłowego żywienia dzieci i promocją karmienia piersią oraz możliwość zaimplementowania wytycznych UNICEF. Skupiamy się raczej na wprowadzeniu modyfikacji istniejących dokumentów, uzupełnieniu ich zapisami dotyczącymi stanów nagłych, niż na tworzeniu nowych. Zależy nam też, aby zweryfikować przy tej okazji realizację w polskich szpitalach rozporządzeń, dobrych praktyk i wytycznych chroniących karmienie piersią, takich jak Standard Organizacyjny Opieki Okołoporodowej czy Inicjatywa Szpitala Przyjaznego Dziecku. Powinny one stanowić punkt odniesienia także w kryzysie. Przewidujemy, że największym wyzwaniem będzie uregulowanie kwestii darowizn mleka modyfikowanego w sytuacjach kryzysowych. Wymaga to uwzględnienia zapisów Międzynarodowego Kodeksu Marketingu Produktów Zastępujących Mleko Kobiece WHO, który jest raczej kodeksem etycznym, do którego ani polskie, ani unijne prawo nie jest w pełni dostosowane. Gotowa strategia, wypracowana we współpracy z Głównym Inspektoratem Sanitarnym, Państwowym Zakładem Higieny, Ministerstwem Rodziny i Polityki Społecznej, powinna trafić do ministra zdrowia w marcu 2023 roku.

Poważną barierą dla promocji karmienia piersią w czasie kryzysów jest nieuregulowanie darowizn sztucznego mleka.

Istotną rolę w zorganizowaniu odpowiedniego żywienia niemowląt pełnią banki mleka kobiecego. Jakie są perspektywy dla nich także w innych krajach?

Banki mleka kobiecego są elementem systemu opieki nad matką i dzieckiem, a ich działalność jest związana ściśle z promocją karmienia piersią. Podanie mleka z banku mleka ma zawsze charakter interwencyjny – gdy rodzi się wcześniak, jego mama nie jest przygotowana, psychicznie, ale również fizycznie na karmienie piersią. Banki mleka, które funkcjonują w Polsce, nie odegrały istotnej roli w sytuacjach kryzysowych, nie umieliśmy wykorzystać ich potencjału. Ale na przykład na Filipinach, gdzie katastrofy są częste, każdy bank mleka ma odłożone zapasy na wypadek konieczności dokarmiania dzieci. Rozmawiamy w przededniu otwarcia banku mleka kobiecego w Centrum Perinatologii we Lwowie. Bezpośrednim powodem do utworzenia tam banku mleka była zwiększona liczba porodów w tym mieście, w tym wcześniaków, oraz leczenia dzieci pozbawionych mleka mamy, jako następstwo wojny. Fundacja Bank Mleka Kobiecego, której jestem prezesem, wspiera i szkoli także kolegów z Gruzji, którzy chcieliby zorganizować pierwszy bank mleka w swoim kraju. Opowiadałam ostatnio w Tbilisi o naszej pracy w Polsce na rzecz prawidłowego żywienia dzieci. Skupiałam się na detalach praktycznych, organizacji opieki laktacyjnej i procedur oddawania mleka, a pani ordynator największego oddziału neonatologicznego w stolicy Gruzji, gdzie powstanie bank mleka, przerwała mój wywód i zapytała, czy mamy świadomość, ile dobrego zrobiliśmy dla swojego kraju, organizując banki mleka. To pytanie zmieniło mój sposób myślenia o tej inicjatywie. Gruzini postrzegają zdrowie przyszłych pokoleń jako rację stanu. To zrobiło na mnie duże wrażenie. Uważam, że niezwykle ważne jest myślenie systemowe, wprowadzanie strategii, z których będą mogły czerpać również przyszłe pokolenia. To ważne także dla polskiej racji stanu. Między innymi dlatego w obecnej sytuacji geopolitycznej pracujemy nad polską strategią dotyczącą żywienia dzieci w sytuacjach kryzysowych. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44



KOLĘDA WRACA PO PANDEMII

CZY TĘSKNIMY ZA WIZYTĄ KSIĘDZA?

Pierwszy raz po dwóch latach przerwy po Świętach Bożego Narodzenia ruszy wizyta duszpasterska, która zwłaszcza na wsiach zostanie przeprowadzona w tradycyjnej formule spotkania księdza z wiernymi w ich domach. Jednak w wielu dużych parafiach w mieście tradycyjne odwiedziny poświąteczne zmieniają swój charakter. Zamiast długich, kilkutygodniowych wędrówek po domach, wierni zgłaszają chęć przyjęcia księdza. Na ile Polacy dziś w ogóle chcą przyjmować duchownych?



Leszek **Galarowicz**
albicla.com/LeszekGalarowicz

W najbliższe Święta Bożego Narodzenia wreszcie będzie można spotkać się w większym gronie rodzinnym. Po dwóch latach przerwy do wielu naszych domów zapukają też kapłani, aby odwiedzić nas z wizytą duszpasterską. W rzeczywistości pandemicznej kolęda przebiegała w formie mszy świętej odprawianej w intencji mieszkańców danego rejonu kolędowego, zdecydowanie rzadziej odbywała się na zaproszenie po wcześniejszym wypełnieniu formularza. Archidiecezja krakowska zaleca, aby w tym roku wrócić do tradycyjnej formy świątecznej kolędy. Podobnie ma ona wyglądać w diecezji opolskiej. Tymczasem dominikanie z Rzeszowa pójdą z wizytą duszpasterską tylko do tych, którzy ich o to poproszą. Ostateczna decyzja ma należeć do kapłanów, którzy zdecydują, czy zaczekają na zaproszenie mieszkańców, czy zapukają do każdych drzwi.

Jak przygotować się do kolędy?

Według badań przeprowadzonych na jednym z portali, 57 proc. Polaków zamierza w tym roku przyjąć księdza. Jeszcze kilkanaście lat temu wydawałoby się to niemal nieprawdopodobne. Dziś mało kogo dziwi fakt, że niemal połowa naszych rodaków nie planuje zapraszać kapłana do domu. Lepiej wygląda sytuacja na wsiach i w małych miejscowościach, gorzej – w dużych miastach. Wierni, którzy zdecydują się przyjąć księdza, powinni się do takiej wizyty przygotować przede wszystkim duchowo. Można to uczynić, przystępując w czasie świąt do Komunii św. Znaczenie ma też zewnętrzne przygotowanie: odświętnie nakryty stół, krzyż, kropidło, święcona woda, świece i Pismo Święte.

Tematem związanym z kolędą, który często elektryzuje opinię publiczną, jest koperta. Można odnieść wrażenie, że zjawisko wizyty duszpasterskiej zostaje w medialnym przekazie zredukowane do tego, czy i ewentualnie ile pieniędzy należy wsadzić do koperty. Z badania przeprowadzonego dla Wirtualnej Polski wynika, że większość naszych rodaków w tym roku planuje ofiarować podczas wizyty duszpasterskiej 50 zł. Część wiernych zastanawia się także, jak rozwiązać sprawę częstowania księdza. W wielu miejscach

FOT. DANIEL DMITRIEW / FORUM

eprasa.pl fb3d285b44

przyjął się zwyczaj podejmowania księży ciastami, kawą, herbatą, a nawet gorącym posiłkiem. Zazwyczaj kapłani nie mają wygórowanych wymagań, często wystarczy szklaneczka wody.

Istota kolędy

Lektura mediów nie tylko elektronicznych jasno wskazuje, że dziś wizyta duszpasterska zostaje sprowadzona do spraw wtórnych: ile pieniędzy wrzucić do koperty, czym księdza poczęstować, o czym rozmawiać. Tymczasem te aspekty mają drugorzędne znaczenie. Warto przypomnieć sobie, że jej istotą jest przede wszystkim wspólna modlitwa i wzajemne poznanie kapłanów z parafianami. Ksiądz Łukasz Zygmunt, rzecznik prasowy diecezji kieleckiej, twierdzi, że kolęda umożliwia kapłanom bliższe poznanie swoich wiernych, ich spraw, problemów, z jakimi się borykają, ale także daje okazję do rozmowy o uczestnictwie we mszy świętej, katechezie dzieci oraz problemach i troskach rodziny. Nie można też zapominać, że jej ważną częścią jest poświęcenie domu i błogosławieństwo dla rodziny na cały rok.

Zdaniem franciszkanina ojca Barnaby Lewkowicza CFM kolęda to przede wszystkim „wspólne dziękczynienie za otrzymane łaski, prośbę o błogosławieństwo w nowym roku. Modlitewne spotkanie kolędowe stanowi wyznanie wiary rodziny, które powinno zgromadzić wszystkich domowników". Dlatego tak ważne jest, aby uczestniczyli w niej wszyscy członkowie rodziny. Wielu katolików nie rozumie, czym tak naprawdę jest kolęda. Niektórzy postrzegają kolędę jako formę kontroli czy wizytacji, innym wydaje się, że najważniejsza jest w niej rozmowa księdza z parafianami. Tymczasem „wizyta duszpasterska jest przede wszystkim spotkaniem modlitewnym". Jest też „wspólnym dziękczynieniem za otrzymane łaski, prośbą o błogosławieństwo w Nowym Roku. – Podczas kolędy najważniejsza jest obustronna serdeczność i oczywiście wrażliwość religijna. Kolęda jest doskonałą okazją ku temu, aby lepiej się poznać, aby przełamać anonimowość, aby wymienić swoje uwagi czy spostrzeżenia dotyczące życia parafialnego czy też życia konkretnej rodziny. Jest okazją do tego, aby porozmawiać o wątpliwościach, odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących wiary i życia religijnego – dodaje franciszkanin.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, skąd wziął się zwyczaj wizyt duszpasterskich. W Polsce najdawniejsze wzmianki o chodzeniu po kolędzie sięgają początków XVII wieku. Dziś odwiedzanie parafian przez kapłana jest kultywowane niemal tylko w naszym kraju. Powoli charakter poświątecznej wizyty się zmienia. Jeszcze na wsiach księża po dwóch latach przerwy wrócili do tradycyjnej formuły, ale w dużych miastach coraz częściej można spotkać się z formułą kolędy na zaproszenie. Tradycyjna kolęda powoli zanika, coraz mniej Polaków deklaruje chęć przyjmowania księży. Dla części wiernych kolęda staje się tylko przykrym obowiązkiem, wielu młodych wprost przyznaje, że nie jest im to do niczego potrzebne. Z drugiej strony wielu katolików wciąż czeka na wizytę księdza z radością, tym większą, że przez dwa lata bezpośrednich spotkań nie było. Czy jest jeszcze szansa na powrót tradycyjnej kolędy do jej kondycji sprzed kilkunastu lat? **GP**

REKLAMA

ALIOR BANK
KONTO JAKŻE OSOBISTE

WSZYSTKICH KRĘCI
2% ZWROTU
ZA PŁATNOŚCI
MOBILNE



www.aliorbank.pl

Oferta specjalna „Zwrot za zbliżeniowe płatności mobilne do 2%" trwa od 1 grudnia 2022 r. do 28 lutego 2023 r. i jest skierowana do klientów, którzy posiadają lub otworzą Konto Jakże Osobiste z aktywną korzyścią Zwrot za Zbliżeniowe Płatności Mobilne. Zwrot za zbliżeniowe płatności mobilne w trakcie trwania oferty specjalnej wynosi 2% wartości płatności bezgotówkowych wykonanych w sklepach stacjonarnych z użyciem Google Pay, Apple Pay, Fitbit Pay, Garmin Pay, SwatchPAY!, Xiaomi Pay oraz usługi BLIK, nie więcej jednak niż 50 zł w miesiącu kalendarzowym. Do płatności zbliżeniowych Apple Pay, Google Pay, SwatchPAY!, Garmin Pay, Xiaomi Pay lub Fitbit Pay jest wymagane urządzenie obsługujące tę funkcję. BLIK zbliżeniowy jest dostępny w telefonach z Androidem 6.0 (lub nowszym) oraz aktywną usługą NFC. Szczegółowe warunki oferty znajdują się w regulaminie oferty specjalnej „Zwrot za zbliżeniowe płatności mobilne do 2%" dostępnym na stronie www.aliorbank.pl. Aplikację Alior Mobile można pobrać bezpłatnie na telefon ze sklepów App Store (iOS), Google Play™ (Android™) lub AppGallery (dla urządzeń Huawei). Android, Google Pay i Google Play to znaki towarowe Google Inc. Nie pobierzemy opłaty 10 zł za prowadzenie konta, jeśli w danym miesiącu kalendarzowym na konto wpłynie jednorazowo min. 1500 zł z innego banku lub z konta firmowego w naszym banku (jako wpływ nie są traktowane przelewy z rachunków Kantoru Walutowego Alior Banku należących do klientów indywidualnych i biznesowych) lub jeśli nie masz ukończonych 26 lat. Dwie korzyści są bezpłatne, każda kolejna kosztuje 3,50 zł miesięcznie. Korzyść wybrana do konta będzie aktywna od następnego dnia. W przypadku rezygnacji z korzyści przestaje być ona aktywna pierwszego dnia kolejnego miesiąca kalendarzowego. Szczegółowe informacje znajdują się w Taryfie Opłat i Prowizji Alior Banku SA dla Klientów Indywidualnych, Regulaminie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych, oszczędnościowych i terminowych lokat oszczędnościowych, Regulaminie kart płatniczych Alior Banku SA, Regulaminie korzyści do Konta Jakże Osobistego oraz w Regulaminie korzystania z kanałów elektronicznych dla Klientów Indywidualnych. Zastosowane w niniejszym materiale pojęcia oznaczają zgodnie z wykazem usług reprezentatywnych: prowadzenie konta – prowadzenie rachunku płatniczego, Alior Mobile – usługa bankowości elektronicznej. Stan na 1.12.2022 r.

eprasa.pl fb3d285b44

URATOWAĆ UKRAIŃSKIE RODZINY PRZED WIELKIM CHŁODEM. MOŻE DOCENICIE CARITAS?



Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

CARITAS ORGANIZUJE POMOC DLA UKRAIŃCÓW W CZASIE WOJNY

Z powodu rosyjskiej agresji wielu mieszkańców Ukrainy zmaga się obecnie z biedą oraz brakiem prądu i ogrzewania. W tej sytuacji pomoc z zewnątrz może uratować im życie. Dlatego m.in. Caritas Polska przekazuje najbardziej potrzebującym Ukraińcom żywność, leki oraz pieniądze na przeżycie. Wsparcia potrzebują szczególnie osoby starsze i chore. Każdy chętny może włączyć się w niesienie pomocy tym, którzy znajdują się w zagrożeniu.

Jak przekonuje w rozmowie z „Gazetą Polską" Maciej Dubicki z działu komunikacji Caritas Polska, nie można pozostać obojętnym na sytuację osób mieszkających na ogarniętej wojną Ukrainie. W czasie zimy znajdują się bowiem w szczególnie trudnej sytuacji. Caritas Polska oraz Misja Religijna Caritas-Spes Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie dostarcza Ukraińcom m.in. żywność, artykuły higieniczne i generatory prądu.

Tylko i aż 15 kilogramów

W sierpniu została zapoczątkowana druga edycja akcji Paczka dla Ukrainy. To kontynuacja pomocy rzeczowej, którą Caritas Polska i Caritas diecezjalne prowadzą od początku wojny. Kierowana jest głównie do rodzin wielodzietnych oraz tych, których ojcowie walczą lub zginęli, a także osób starszych, chorych, niepełnosprawnych i matek samotnie wychowujących dzieci. Akcja ma zabezpieczyć podstawowe potrzeby rodzin, dlatego każda paczka zawiera żywność i artykuły higieniczno-kosmetyczne. Te rzeczy w różnych częściach Ukrainy często są nieosiągalne m.in. ze względu na braki w sklepach. Jak informuje Caritas, paczki są przygotowywane tak, aby spakowane w nich produkty wystarczyły niewielkiej rodzinie na co najmniej tydzień. Osoby chcące wziąć udział w akcji mogą udać się do najbliższej parafii i pobrać karton dedykowany inicjatywie. Jeśli dana parafia nie bierze udziału w akcji, skieruje osoby chętne do innej. Dedykowany karton należy wypełnić

eprasa.pl fb3d285b44





Caritas Polska kontynuuje akcję Paczka dla Ukrainy. W jej ramach każdy może przygotować paczkę z produktami żywnościowymi i artykułami higienicznymi, która następnie trafi na Ukrainę. Do tej pory udało się przygotować około 50 tys. paczek o wartości w sumie około 20 mln zł. – Te paczki są z wielką radością odbierane przez ukraińskie rodziny – mówi Maciej Dubicki z działu komunikacji Caritas Polska. Więcej informacji na temat możliwości włączenia się w akcję można znaleźć na stronie internetowej: caritas.pl/paczkadlaukrainy. W ramach inicjatywy Rodzina Rodzinie można natomiast dokonać jednorazowej wpłaty lub zadeklarować regularne wsparcie finansowe na stronie rodzinarodzinie.caritas.pl/ukraina.

produktami z listy. Paczka powinna ważyć około 15 kilogramów.

Potrzebna stała pomoc

– Bardzo istotną częścią naszej pomocy jest program Rodzina Rodzinie – mówi Maciej Dubicki. Przypomina, że program ten został zainaugurowany w 2016 roku, kiedy trwała wojna w Syrii. Pomoc w ramach tej inicjatywy nadal jest kierowana do krajów bliskowschodnich. Jak podaje Caritas, w ciągu kilku lat program ten stał się największym projektem humanitarnym w historii Polski. Dotąd udało się bowiem przekazać około 70 mln zł na pomoc potrzebującym rodzinom. Z powodu rosyjskiej agresji program został rozszerzony na Ukrainę. – Chcemy, żeby ta pomoc miała charakter stały. Nie na miesiąc czy kilka miesięcy, ale żeby potrzebujące rodziny miały pewność, że za granicą są ludzie, którzy trwają w ich wspieraniu – mówi Maciej Dubicki. Tłumaczy, że pomoc ma być udzielana przez rok. Program polega na przekazywaniu pieniędzy poprzez Caritas Polska do rodzin za pośrednictwem Misji Religijnej Caritas-Spes Kościoła Rzymskokatolickiego i parafii. Inicjatywa została zainaugurowana w październiku w diecezji kijowsko-żytomierskiej, która obejmuje cztery obwody: czerkaski, kijowski, żytomierski i czernihowski. Trzy ostatnie ucierpiały bezpośrednio w wyniku ataków naziemnych, prowadzonych przez Rosję ze strony Białorusi. Wszystkie cztery dotąd pozostają pod ostrzałem rakietowym. Program ma zostać rozszerzony również na diecezję charkowską.

Wsparcie trafia m.in. do rodzin wielodzietnych, osób starszych i chorych. Jak podkreśla Caritas, comiesięczna pomoc finansowa daje najuboższym możliwość odbicia się od dna, na przykład poprzez uregulowanie czynszu lub rachunków za media, a dzięki swojej powtarzalności daje także poczucie stabilizacji. Ponadto program pozwala beneficjentom na samodzielne decydowanie o tym, którą z najpilniejszych potrzeb chcą zrealizować. Zakres potrzeb jest bowiem bardzo szeroki. Duża część potrzebuje przede wszystkim żywności, jednak osoby przewlekle chore muszą otrzymać również leki. Kolejną grupą, której niesiona jest pomoc, są osoby potrzebujące remontu domu po ostrzałach. Chodzi zwłaszcza o wymianę okien czy remont dachu. Caritas przypomina, że problemem dla części wspieranych rodzin jest nieobecność niektórych ich członków z powodu konieczności obrony Ukrainy przed rosyjskim agresorem.

Pomoc dla najbardziej potrzebujących

Obecnie ponad 600 rodzin otrzymuje stałe wsparcie gotówkowe. – Chcemy kontynuować to wsparcie przez najbliższe miesiące, a jeśli będzie potrzeba, to nawet przez lata – podkreśla Maciej Dubicki. Caritas-Spes na Ukrainie zajmuje się poszukiwaniem najbardziej potrzebujących rodzin. Caritas dociera także do najmniejszych wsi. Niesiona pomoc da potrzebującym szansę na przetrwanie najbliższego roku. – Pomoc zaradzi w czasie tej wielkiej biedy, głodu, a teraz także wielkiego chłodu, który nadchodzi do nas. Czy nam jest potrzebna pomoc? Tak, potrzebna – podkreślił biskup Witalij Krywicki z diecezji kijowsko-żytomierskiej w nagraniu przekazanym nam przez Caritas. – Modlimy się za wszystkich naszych dobrodziejów i oczywiście zapraszamy każdego człowieka, który szuka dzisiaj możliwej okazji, aby udzielić pomocy – mówił duchowny. O akcji Rodzina Rodzinie powiedział również ks. Wiaczesław Gryniewicz z Caritas-Spes. – Jestem przekonany, że nawet jeżeli jest na zewnątrz chłód, to naprawdę doświadczamy tego ciepła serc – mówił. **GP**

FOT. CARITAS

eprasa.pl fb3d285b44

FELIETON { KRÓTKO I NA TEMAT }

...A ZNAJDZIECIE



Krzysztof **Karnkowski**

Za oknem dużo, w ostatnich latach rzadko widywanego u nas w grudniu, śniegu. To pomoże mi na pewno w pisaniu tekstu do wydania świątecznego, choć gdy piszę te słowa, do Bożego Narodzenia zostało całkiem sporo czasu. Może to lepiej, bo refleksje niekoniecznie optymistyczne. Jeszcze kilka – no dobrze, kilkanaście – lat temu, gdy pisałem w okolicach świąt tekst o tym, że życzenia mogą kogoś urazić, a jednak zaryzykuję i złożę je swoim czytelnikom, śmiałem się bardziej z zachodniej politycznej poprawności niż ze zjawisk, które do nas miały nie dotrzeć lub dotrzeć z wielkim opóźnieniem. Tymczasem weszliśmy gwałtownie w czas chaosu, w którym zdezorientowane i zaskoczone takim stanem rzeczy Stare, walczy z krzykliwym, maskującym wewnętrzną pustkę setkami kolorów i pseudofilozoficznych bzdur, Nowym. Choć w swoim kościele parafialnym wciąż nie widzę tych wyludniających się jakoby ław, a w swej bańce w mediach społecznościowych napotykam często młodych, wierzących tak żarliwie, że aż im tego żaru zazdroszczę w imieniu swojej zbyt rzadko patrzącej w Niebo młodości, to jednak widzę i inne rzeczy. Lista napaści na kościoły i księży, zniszczeń obiektów kultu szokuje natężeniem – to już nie subkulturowe wybryki, lecz politycznie inspirowana i rozgrzeszana moda. Artyści, którzy pewnie z rozpędu zawyją kolędy w telewizorach, coraz częściej widzą narzędzie promocji w apostazji lub deklaracji, że nie chrzczą dzieci. Jedno i drugie się sprzedaje, jedno dla babuni, drugie dla wnusi. W tę nagłą pustkę wchodzi mnóstwo zwulgaryzowanych filozofii i zwykłego śmiecia, a kolejne pokolenie traci oparcie w tym, w czym dotąd zawsze je znajdowaliśmy. Na pewne sprawy nigdy nie jest za późno, jednak nie warto tracić życia na szukanie po omacku czegoś, co było, jest – obok. Pamiętajmy o tym w święta i spróbujmy przypomnieć o tym naszym bliskim, którzy szukają i wbrew obietnicy wciąż nie znajdują.

FELIETON { PAN JACEK DLA CIEBIE }

ŚWIĘTUJCIE, PÓKI JESZCZE MOŻNA



Jacek **Liziniewicz**

Wiem. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia powinienem napisać, że zalewa nas tandeta i komercja. Albo że drogo i karp najdroższy w historii. Pewnie należałoby wspomnieć o tym, by pamiętać, że te dni warto przeżyć w duchu religijnym, a nie ograniczać się do prezentów i jedzenia. Ale jednak tym razem będzie inaczej. Jak donoszą media katolickie, w tym roku jest pięć krajów na świecie, w których Święta Bożego Narodzenia są zakazane. Znalazły się więc takie państwa, które oficjalnie zakazują wszystkiego, co związane jest z tym całym okresem, na który często narzekamy, ale też na niego czekamy. Arabia Saudyjska, Somalia, Tadżykistan, Brunei, Korea Północna i po części Chiny są już w świecie, który wyobrażaliśmy sobie, czytając pierwszą część „Opowieści z Narnii", gdy pod panowaniem Białej Czarownicy trwała wieczna zima, ale nie było Świąt Bożego Narodzenia. I u nas sytuacja się zmienia. Kto wie, może to ostatnie święta, które mają szanse być dla katolików w Polsce spokojne. W tym bożonarodzeniowym tumulcie warto więc cieszyć się z tego, co mamy. Że jeszcze jest w Polsce tylu księży, że na pasterkę spokojnie można dojść na piechotę. Że włączając radio w święta, trafimy na kolędy, w których mowa o Narodzeniu Pańskim. Cieszmy się z tego, że możemy siedzieć z najbliższymi przy jednym wigilijnym stole, bez żadnej obawy. W dzisiejszym świecie wszystko to nie jest wcale takie oczywiste. Dlatego mimo wszystkich przeciwności świętujcie Państwo. Póki jeszcze można i póki nikt was nie opiłowuje.

eprasa.pl fb3d285b44

Wrzucamy szósty bieg

NAKŁADY NA PROGRAM MALUCH+ WZROSNĄ DWUKROTNIE

2022 rok dla rodzin z małymi dziećmi rozpoczął się od wejścia w życie Rodzinnego Kapitału Opiekuńczego. Od kwietnia można składać wnioski o rządowe dofinansowanie do opieki żłobkowej. Rok kończy ogłoszenie zmian w programie Maluch+, dzięki któremu przybędzie ponad 100 tys. nowych miejsc opieki nad najmłodszymi dziećmi. Wrzucamy szósty bieg – mówi minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg.



MATERIAŁ PARTNERSKI. FOT. MAT. PRAS.

Rozwój usług dedykowanych rodzinie to jeden z elementów polityki prorodzinnej prowadzonej przez rząd PiS. Tylko w 2022 roku na politykę rodzinną przeznaczono blisko 86 mld zł. W 2015 roku było to ok. 32 mld zł.

W bieżącym roku działania Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej były w dużej mierze poświęcone nowym instrumentom wsparcia dedykowanym rodzicom najmłodszych dzieci.

- W styczniu 2022 roku w życie wszedł Rodzinny Kapitał Opiekuńczy. W tym roku skorzysta z niego ok. 615 tys. dzieci, a kwota wsparcia to ok. 3,1 mld zł.
- Od kwietnia 2022 roku można składać wnioski o rządowe dofinansowanie do opieki żłobkowej dla dzieci nieobjętych kapitałem. Ze wsparcia w tym roku ma skorzystać ok. 110 tys. dzieci.
- Z kolei ostatniego dnia listopada bieżącego roku premier Mateusz Morawiecki i minister Marlena Maląg ogłosili zmiany w nowej edycji programu Maluch+. Zmiany mają przyczynić się do tego, że z mapy Polski znikną „białe plamy", czyli gminy, w których nie działa ani jeden żłobek czy klub dziecięcy.

Zwiększamy finansowanie programu – do 5,5 mld zł, dzięki czemu powstać może ponad 100 tys. nowych miejsc opieki nad dziećmi. Każde z utworzonych miejsc otrzyma dofinansowanie do funkcjonowania przez 36 miesięcy – wylicza minister rodziny.

Zmiany w programie Maluch+

Nowa edycja programu to uporządkowanie i wdrożenie ogólnopolskich jasnych kryteriów wsparcia opieki żłobkowej.

- Środki będą dzielone zgodnie z algorytmem, który zakłada, że gminy uzyskają konkretną pulę środków finansowych do wykorzystania na tworzenie miejsc opieki zgodnie z jej potrzebami.
- Można będzie uzyskać dofinansowanie do utworzenia nowych miejsc opieki zarówno w nowych, jak i już istniejących placówkach.

Dzięki nowym zasadom docieramy do każdej gminy w Polsce i oferujemy wsparcie finansowe każdemu zainteresowanemu samorządowi. Chcemy, aby w każdej gminie była przynajmniej jedna placówka opieki nad dziećmi do lat 3 – mówi minister Marlena Maląg.

Program Maluch+

Program Maluch realizowany jest od 2011 roku, ale to za rządów Zjednoczonej Prawicy nabrał rozpędu.

Od 2016 roku powstało ponad 140 tys. miejsc opieki nad maluchami. Na koniec 2015 roku było niespełna 3 tys. placówek, które oferowały zaledwie 84 tys. miejsc opieki. Dziś funkcjonuje ponad 8 tys. żłobków i klubów dziecięcych, w których jest ponad 228 tys. miejsc opieki.

Za tymi liczbami stoją oczywiście zwiększone środki na funkcjonowanie programu. W latach 2016–2021 rząd Zjednoczonej Prawicy przeznaczył na ten cel ok. 2,1 mld zł. Teraz nakłady na program wzrosną ponad dwukrotnie do kwoty 5,5 mld zł.

eprasa.pl fb3d285b44



Dawid
Wildstein

PUBLICYSTYKA

Niebezpieczny jak Hołownia

W starej polszczyźnie jest piękne słowo „łabuś". To określenie księdza, który zbytnio polubił pokusy życia doczesnego. Bardziej niż msza i kościół, interesują go imprezy i pieniądze. Kocha salony, chce być ich bywalcem. We współczesnej Polsce mamy bardzo wielu takich labusiów. Najczęściej są oni obiektem kpin, uważa się ich za groteskowych, ale niezbyt groźnych. Niestety, ich szkodliwość jest dużo większa, niż można byłoby sądzić. Zwłaszcza jeśli chodzi o labusiów związanych z PO i Hołownią.



Oczywiście nie jest tak, że labusie są z zasady zwolennikami opozycji. Mamy mnóstwo takich i po prawej stronie. Pokusa polityki i apanaży może być związana zarówno z PiS, jak i z aktualną opozycją. Niemniej labusie od Platformy są o tyle „wyjątkowi", że w ich wypadku nastąpiło ostateczne zerwanie z jakąkolwiek istotą wiary. Biblią jest dla nich już tylko „Wyborcza", ewangelią – TVN.

Zawsze na posterunku

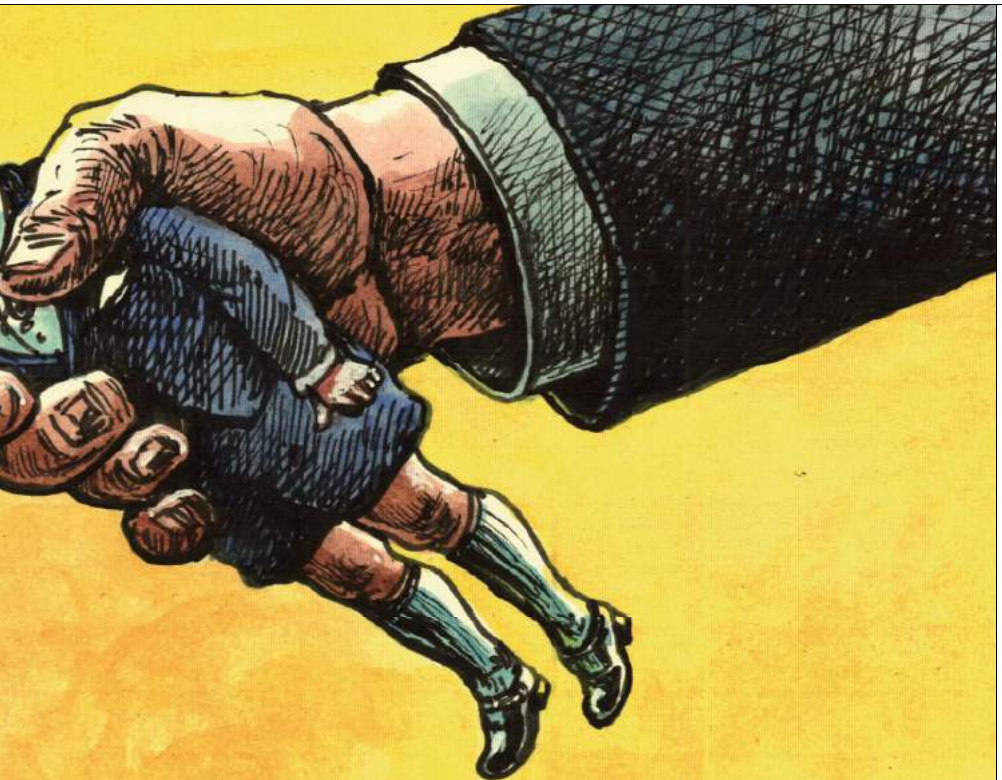
W wypadku księży takich jak Kramer, Mądel czy Sowa sojusz „tronu z ołtarzem" dokonał się w sposób pełny. Jeśli w ich perspektywie pojawia się w ogóle Kościół, jego dogmaty, związana z nim wspólnota, to tylko jako obiekt krytyki. Cokolwiek by sądzić o labusiach prawicowych, oni przynajmniej udają, że są jeszcze związani z tą instytucją. Wersja gazetowyborcza zrezygnowała nawet z tych pozorów. Co istotne, labusie nie muszą być kapłanami (chociaż w ich wypadku jest to najmocniej widoczne). Mamy przecież całą rzeszę publicystów „katolickich", którzy „nawrócili się" na Platformę. Regularnie wspierają najróżniejsze jej inicjatywy, uczestniczą w jej politycznej propagandzie, legitymizując chociażby takie wydarzenia jak Campus Trzaskowskiego. Najczęściej tłumaczą to potrzebą „dialogu", „otwartością", pochyleniem się nad „poglądami i problemami" innych. Brzmi szczytnie, niestety jeśli tylko trochę poskrobać, błyskawicznie okazuje się, że owe piękne idee sprowadzają się po prostu do pełnej kapitulacji względem antyreligijnego elementu obecnego w tej partii oraz realizowaniem jej celów politycznych.

Jaka jest podstawowa cecha labusia PO? Zawsze, w momencie najbardziej kryzysowym, stanie po stronie totalnej opozycji. Jego podstawową więc rolą jest tłumaczenie. Za każdym razem, gdy jakiś przedstawiciel PO przekroczy granice, chlapnie coś nie do obrony, na scenę wkracza grupa labusiów, żeby stwierdzić, że to nieporozumienie. Nitras powie o „opiłowywaniu" katolików? Żaden hejt, po prostu niezgoda na pewien typ relacji państwo– Kościół. Rolą labusiów jest więc udawanie, że to, co skrajnie antykatolickie, takim nie jest. W ich perspektywie w ogóle nie ma żadnego zagrożenia ze strony lewicy czy liberałów, jedynym wrogiem okazuje się… prawica. Problemem nie jest tłum dewastujący kościoły, lecz księża i manifestanci, którzy zdecydowali się tych miejsc bronić (zamiast, zdaniem labusiów, prowadzić dialog). Problemem nie są ludzie atakujący polską straż graniczną i wspierający prowokacje Łukaszenki, lecz kapłani, którzy nie wołają o otwarcie granic dla każdego. Przykłady tego typu można mnożyć. Zasada jest prosta. Zawsze winna jest tylko jedna strona… i nigdy nie jest nią lewica czy PO.

Po co PO labusie?

Pojawia się pytanie, po co Platformie tacy księża i publicyści? Po co im Kramer, Mądel, Sowa oraz wielu im podobnych? Przecież na Zachodzie już od lat tacy fajnokatolicy są niepotrzebni lewicy czy liberałom. Kościół politycznie został w większości przypadków skutecznie zamknięty w getcie, na jego resztki obecne w przestrzeni publicznej atak jest ciągły i bezpardonowy, bez wyjątków. Odpowiedź jest banalnie prosta. Polacy to wciąż bardzo katolickie społeczeństwo. Niezależnie od tego, jak szybko rosną u nas negatywne

eprasa.pl fb3d285b44



dla Kościoła trendy społeczne, wciąż daleko nam do „standardów" panujących w tej kwestii w większości państw Unii Europejskiej. Tym samym kwestie religijne są dla Polaków wciąż istotne przy wyborach politycznych. Jak pokazują badania, są one ważne w sposób raczej „reaktywny". Kwestie wiary nie są argumentem do głosowania za kimś, ale mogą być fundamentalne, jeśli chodzi o zrezygnowanie z poparcia dla danej partii politycznej, jeśli będzie ona zbyt antykatolicka.

Ten mechanizm potwierdza zresztą samo działanie PO, które przez lata jak ognia usiłowało unikać zbyt antyklerykalnych czy antyreligijnych wystąpień. Nie było to zresztą w ich wypadku zbyt trudne, Platforma, jako partia zupełnie amorficzna, pozbawiona programu, o wciąż zmiennym i niespójnym przekazie, wolała trzymać się możliwie z dala od jakichkolwiek twardych, ideologicznych deklaracji. To się jednak przez ostatnie lata zmieniło. Powodów jest wiele, część na pewno związana jest także z procesami społecznymi, do jakich doszło w polskim społeczeństwie. Jednak najistotniejszym powodem wydaje się być po prosu sama propaganda PO, za pomocą której usiłuje ona możliwie rozkręcić emocje społeczne w Polsce oraz, co jeszcze istotniejsze, w odpowiedni sposób przedstawić nasz kraj na arenie międzynarodowej, szczególnie w UE. Okazuje się, że skrajnie histeryczny, lewicowy dyskurs antypisowski, przedstawiający nasze państwo jako brutalną teokrację, religijny reżim mordujący ludzi i tym podobne brednie, jest do tego wręcz idealny. Że właśnie tego typu absurdalnych kłamstw, jako legitymacji do swoich wymierzonych w Polskę działań, oczekują od PO jej zachodni partnerzy. Niemniej konsekwencją wspomnianego dyskursu jest konieczność wyraźniejszego, lewicowego zadeklarowania się PO, wraz z negatywnymi tego konsekwencjami politycznymi dla tej partii.

Paskudne kłamstwo

Tutaj na scenę wkracza Hołownia, wraz z towarzyszącymi mu labusiami. Partia gwiazdeczki TVN pełni kluczową rolę, żeby ograniczyć negatywne skutki wspomnianego przechyłu PO na lewo. Żeby ci, których odrzucają nowe szaty ideologiczne PO, dostali polityczną wydmuszkę, z którą nadal będą mogli się identyfikować, wspierając w ten sposób, najczęściej nieświadomie, całość układu związanego z totalną opozycją. „Gazeta Polska" wielokrotnie opisywała, jacy ludzie odnaleźli się w tej partii, jakiej są proweniencji, jaki typ operacji przypomina sam sposób pojawienia się akurat tego ugrupowania politycznego. Niemniej jego największa szkodliwość nie tkwi nawet w genealogii politycznej tego tworu czy w „typach spod ciemnej gwiazdy", których można znaleźć na jej zapleczu. Niezależnie bowiem od tego, kto jest w jej szeregach, u samego źródła formacji Hołowni tkwi gigantyczne kłamstwo i próba zmanipulowania polskiego społeczeństwa. Hołownia bowiem, z całym sztafażem jego katolicyzmu, sugeruje, że są to dla niego wartości istotne, a więc że jego rolą będzie ograniczanie zbytnio lewicowych postulatów PO. Że będzie w ten sposób chronił interesy także katolików. Razem z całą forpocztą labusiów pokazuje swoim potencjalnym wyborcom, że nie muszą się bać ideologicznego skrzywienia, coraz wyraźniejszego w totalnej opozycji, że dzięki niemu nie dojdzie do skrajności. W ten sposób jest w stanie przyciągnąć do siebie ludzi rozżalonych i zniechęconych do PiS, którzy jednocześnie poważnie traktują swoją wiarę (stąd też zapewne tak stabilna pozycja tej partii w sondażach, mimo właściwie braku jakiejkolwiek realnej agendy politycznej). Po prostu ci ludzie nie mają na kogo innego głosować.

Jednak rola Hołowni będzie zupełnie inna. Jest on dziś kluczowy dla potencjalnego zwycięstwa PO, zwłaszcza że nie będzie realnym koalicjantem, lecz zwykłą przystawką tej partii. Wizja, że miałby on działać podmiotowo względem Platformy, jest absurdalna. Jest on więc tylko zasłoną dymną, za pomocą której może dojść do władzy partia, która zintensyfikuje wszystkie negatywne procesy, których nie chcą ludzie głosujący na Hołownię. Dlatego kłamstwo, jakie stoi za tym ugrupowaniem, tak jak i działanie związanych z nią najróżniejszych labusiów, jest nie tylko tak groźne, lecz także, w sensie moralnym, wyjątkowo obrzydliwe – nawet jak na polską politykę, która do „najczystszych" przecież nie należy. **GP**

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

eprasa.pl fb3d285b44

PUBLICYSTYKA



Joanna
Lichocka

CZAS NADZIEI, WIARY, MIŁOŚCI

Święta Bożego Narodzenia w tym roku przypadają na wyjątkowo trudny czas. Okrutna, barbarzyńska wojna Rosji za naszą wschodnią granicą każdego dnia przynosi wstrząsające informacje. Inflacja i kryzys wynikające z tej wojny wykorzystywane są do prowadzenia walki politycznej przez totalną opozycję, dodatkowo burząc spokój i świadomie budując lęk Polaków przed przyszłością.

Właśnie te obawy będą głównymi tematami rozmów przy świątecznych stołach. Czy grozi nam wojna? Czy ceny przestaną rosnąć? Czy my, Polacy, damy radę zmierzyć się z kolejnymi trudnościami, które mogą nastąpić? Nie ma też wątpliwości, że w wielu domach trudno będzie na te tematy rozmawiać bez konfliktu – POstkomuna i jej media do ostatnich dni przed Świętami nie ustają w wysiłkach, by podnosić emocje polityczne i zagwarantować, by nie było zgody przy świątecznych stołach. To zresztą jest już tradycją – każdy grudzień przynosił w ostatnich latach takie działania – jakby z ich punktu widzenia święta Bożego Narodzenia były szczególnie groźne. Swoim klimatem, radością z narodzin Boga, ciepłem kolęd i tradycji spajają zazwyczaj w każdy czas. Oni robią więc wszystko, by siłę tego czasu, budującą także naszą polską wspólnotę, osłabiać, rozbijać, niszczyć. Trudno znaleźć na to remedium – POstkomuna ma przewagę w mediach, ma swoich wyrosłych jeszcze z układów komunistycznych celebrytów i przedstawicieli „elit", a kto nie uczestniczy w festiwalu szczucia, temu grozi ostracyzm i brak możliwości zarabiania, tworzenia, robienia kariery. Symptomatyczne są w tym gorliwe gesty dyscyplinowanych przez „środowisko" twórców –takich jak ostatnio Renata Przemyk. Wokalistka, która unikała zaangażowania politycznego, nie opowiadała się po żadnej ze stron, współpracowała z radiem publicznym i otrzymała nominację do Nagród Mediów Publicznych. O tej nominacji wiedziała na długo przed ogłoszeniem laureatów, nie miała nic przeciwko aż do czasu, gdy stało się o tym głośno i na dzień przed rozdaniem nagród nagle gwałtownie zaprotestowała. Nie znam okoliczności podjęcia przez Renatę Przemyk decyzji o wydaniu oświadczenia, że żadnej takiej nagrody nie chce – domyślam się jedynie, że skoro przez wiele dni nie miała z tym kłopotu, a dopiero w ostatniej chwili odmówiła, to musiało być to wynikiem jakichś nacisków. Oczywiście mogła być też inna przyczyna. Na dzień przed wręczeniem nagród organizatorzy uroczystości znali już werdykt jury i może informacja, że to nie Renata Przemyk ma być uhonorowana nagrodą, dotarła do niej i wywołała taką reakcję wynikającą z głębokiego rozczarowania. Tak czy inaczej świetna wokalistka, którą słuchano bez względu na poglądy polityczne, wpisała się w nurt antyPiS, powtarzając publicznie różne głupoty suflowane przez „Wyborczą" i resztę medialnego obozu POstkomuny. Z pewnością zostanie za to przez to środowisko nagrodzona, z pewnością też wiele straciła w oczach tych wszystkich słuchaczy, którym taka gorliwość partyjna zburzyła jej wizerunek. Ale to tylko jeden z przykładów, jak pilnowani są twórcy i dziennikarze, by nie pracowali i działali normalnie, mając na uwadze wszystkich odbiorców, tylko by uczestniczyli w wojnie, jaką prowadzą środowiska postkomunistyczne. Dotyczy to zarówno artystów, jak i dziennikarzy. Niektóre gwiazdy muzyki popularnej używają przekazu antyPiS jako sposobu na zapewnienie sobie dobrych zarobków. Gdy na przykład prześledzi się tournée Krzysztofa Zalewskiego, to widać po jego ośmiogwiazdkowych okrzykach ze sceny, że jego trasa koncertowa prowadzi od miasta do miasta zarządzanego przez POstkomunę. Pieniądze samorządowe płyną szerokim strumieniem dla POsłusznych gwiazd – to się po prostu opłaca.

Bardzo możliwe, że i Renatę Przemyk czeka teraz taka trasa koncertowa – Gdańsk, Sopot, Wrocław, Warszawa itp. Tak, służenie Platformie opłaca się finansowo i medialnie, droga niezależna od tego, co dyktuje także w rozrywce świat postkomunistyczny, jest dużo trudniejsza. Warto o tym głośno mówić i uświadamiać młodszym – jest tak jak w PRL, lansowani i kreowani są „słusznie" myślący, mechanizmy prawie się nie zmieniły.

Ale w ten świąteczny okres machnijmy na to ręką. Niech czas Bożego Narodzenia niesie nam wszystkim więcej niż zwykle otuchy i nadziei. Bo damy radę, wszyscy przecież czujemy, że Opatrzność czuwa nad Polską. Mamy niełatwy czas, ale jestem pewna, że będzie to czas zwycięski.

Życzę Państwu mnóstwa dobra, wiary i miłości. „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą…". **GP**

eprasa.pl fb3d285b44

FELIETON { LUBIĘ DINOZAURY }



Dawid
Wildstein

JAK ZROZUMIEĆ LEMINGA?

Skala ostatniej afery korupcyjnej na samych „szczytach" UE poraża. Okazuje się, że małe, lecz bogate państwo mogło robić co chciało z jednymi z najważniejszych polityków Unii. Reklamówki pełne euro wystarczyły, żeby zapominali o zbrodniach w tym kraju, opiewali jego „praworządność". To zresztą niejedyna tego typu afera. Nie przeszkadza to oczywiście Unii, mimo kompromitacji za kompromitacją, uderzać w nasze państwo argumentami o „praworządności". Mimo że dziś widać jak na dłoni, że to Polska powinna uczyć znaczenia tego słowa Brukselę, nie odwrotnie. Przyznam się Państwu, że jestem nawet w stanie zrozumieć unijnych decydentów, którzy w ten sposób rozgrywają sprawę, tak ostentacyjnie robiąc szmatę z logiki i wartości, atakują Polskę. Nie mają wyjścia. Muszą chronić swojego najważniejszego patrona, Berlin. Realizują bezwzględnie interesy tego państwa, z którym związali swój los. To już dawno nie są politycy konkretnych krajów, tylko pozbawieni narodowości eurokraci. Analogicznie, niezależnie od tego, jak szkodliwe to jest i niemoralne, jestem w stanie zrozumieć motywację Tuska i jego zaplecza politycznego. Ot, cyniczni biznesmeni, którzy dawno stracili jakiekolwiek wartości, którymi już od lat nie kierują idee, tylko własny interes. Dokładnie takie same są wspierające ich środowiska, zwłaszcza medialne. Nie mogę natomiast zrozumieć zwyczajnych wyborców, którzy słysząc o skali nadużyć w samej Unii, widząc, do czego – jeśli chodzi o politykę międzynarodową i kwestie rosyjskie – Bruksela doprowadziła, nadal powtarzają brednie o jej idealizmie, dobrych intencjach, cywilizacyjnej wyższości. Przecież jedyne co w zamian dostają, to poczucie bycia lepszym od pisowskiego plebsu, przynależność do czysto iluzorycznej, „bardziej postępowej" wspólnoty. Tylko dla tego są gotowi zrezygnować z własnego państwa, jego suwerenności? Z perspektywy eurokratów to zapewne bardzo mała cena, jaką muszą zapłacić za posiadanie tak wiernych wyznawców w Polsce.

REKLAMA





Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

Eva Kaili i Tomasz Grodzki. Katarskie pieniądze i polski zły przykład



Eva Kaili była jedną z najmłodszych Greczynek, której udało się dostać do politycznego mainstreamu. Opływała w bogactwa wraz ze swym partnerem Francesco Giorgim – teraz również zatrzymanym, tak jak ona – pod zarzutem korupcji. A mimo to skusiła się na katarskie petrodolary. Kaili została aresztowana, Parlament Europejski niemal jednogłośnie odwołał ją ze stanowiska wiceszefowej. To zupełnie inaczej niż w Polsce, w głośnych przypadkach z zarzutami korupcyjnymi w tle.

PUBLICYSTYKA

Od 14. roku życia działała w socjalistycznej młodzieżówce. W wieku zaledwie 26 lat uzyskała mandat do greckiego parlamentu – w 2004 roku miała jednak pecha, bo lider socjalistów PASOK i jednocześnie protektor Evy Kaili, Giorgos Papandreou, wybrał miejsce z Salonik dla siebie, pozbawiając ją złudzeń. Socjalistka przed ukończeniem studiów obrała kurs na media, gdzie z miejsca stała się gwiazdą stacji Mega Channel. Nigdy nie przestała jednak marzyć o politycznym wpływie na rzeczywistość – Kaili dostała się do parlamentu w 2007 roku. Od tamtej pory jej notowania stale rosły, więc spróbowała sił w wyborach do Parlamentu Europejskiego. W 2014 roku z powodzeniem ubiegała się o miejsce w tym gremium, należała do Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów. Brukselski sen Greczynki trwał 8 lat. Został przerwany w piątek 9 grudnia, prawdopodobnie „na gorącym uczynku" – bo to jedyna okoliczność w Belgii, która skutkuje natychmiastowym odebraniem immunitetu i zatrzymaniem. O takim przebiegu wydarzeń pisało m.in. „Politico".

Kaili zatrzymana i oskarżona o przyjmowanie łapówek

Tamtejsza prokuratura odkryła ponad 600 tys. euro w gotówce w domu partnera wiceszefowej PE, a także pliki pieniędzy w mieszkaniu greckiej polityk. Wraz z Kaili zatrzymano kilka innych osób – w tym jej ojca i asystenta, przejęto telefony komórkowe i laptopy. Co ciekawe, Greczynka utrzymała się zaledwie 11 miesięcy na funkcji wiceprzewodniczącej europarlamentu. Według śledczych, katarscy szejkowie korumpowali wysoko postawionych unijnych urzędników, przekazując im pieniądze i upominki. W ostatnich latach Kaili wielokrotnie odwiedzała Katar – chwaliła postęp, jaki rzekomo dokonał się w tym kraju, popierała przyznanie piłkarskich mistrzostw świata temu państwu, a także... doceniała przestrzeganie praw pracowniczych, zaliczając Dohę do grona światowych wzorów pod tym względem. Światowa prasa od lat donosiła o tysiącach zgonów przy budowie katarskich stadionów, na których grali piłkarze na mundialu, i śmieszne pieniądze – w przeliczeniu na kilka złotych – wypłacane za godzinę pracy. Brytyjscy dziennikarze dowiedli w swoich publikacjach, że od 2010 do 2021 roku codziennie ginęło około 12 robotników ze Sri Lanki, Nepalu, Pakistanu czy Bangladeszu. Publicznie wygłaszane poglądy Kaili były bezsprzecznie związane bezpośrednio z aferą korupcyjną. Katar płacił i wymagał pochwał. Tak jak uznała belgijska prokuratura – kraj znad Zatoki Perskiej, wpływając na unijne elity, wykraczał poza klasyczny lobbing. Drugim krajem przekupującym zorganizowaną grupę przestępczą miało być Maroko – ujawnił „Der Spiegel". Sprawa jest rozwojowa, a część z grupy zatrzymanych zaczęło „sypać". Niewykluczone są kolejne zatrzymania wysoko postawionych polityków w Brukseli.

Katar dobry, Polska zła

Zatrzymana europosłanka chwaliła w publicznych wystąpieniach Katar, ganiła jednocześnie Polskę. Już w 2016 roku – zaledwie trzy miesiące po wygranych wyborach przez Zjednoczoną Prawicę – Kaili wskazywała, że „polski rząd dokonał alarmującego, autorytarnego zwrotu". Zarzucała Warszawie, że gnębi media i przejmuje Trybunał Konstytucyjny. Dlatego też zabiegała o uruchomienie artykułu 7, który jest podstawą do wszczynania procedury sprawdzania praworządności i odcinania krajów członkowskich od unijnych środków. Bezczelność? Hipokryzja? I to jeszcze jaka. Okazało się na wyraźnym przykładzie, że złodziej krzyczy najgłośniej: „Łapać złodzieja!". Dopiero największa afera ostatnich lat w Parlamencie Europejskim zmusiła unijnych dygnitarzy do zmiany podejścia i reform, mających na celu ograniczyć ryzyko korupcyjnych skandali w przyszłości. „Należy walczyć z korupcją, walczyć o de-

eprasa.pl fb3d285b44



FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

mokratyczne zasady. Z drugiej strony musimy rozszerzać kontakty z krajami trzecimi, również krajami z Zatoki Perskiej. Musi to jednak być transparentne" – przekonywał w reakcji na unijne trzęsienie ziemi Charles Michel, szef Rady Europejskiej. Przewodnicząca europarlamentu Roberta Metsola zaproponowała, by usunąć luki w prawie, tak aby nie dochodziło ponownie do podobnych skandali. Unia Europejska ma być bardziej skrupulatna w rozliczaniu oświadczeń majątkowych, wszelkich prezentów, zawiesiła też wszystkie plany dotyczące umów z Katarem.

Polskie standardy są żenujące

Natychmiastowe działanie i rzucający się w oczy brak histerii przy działaniu na „polityczne zamówienie" musi robić wrażenie. W europarlamencie Kaili straciła „stołek" głosami 625 eurodeputowanych. Co zaskakuje, przeciw odwołaniu Greczynki był chorwacki polityk Mislav Kolakušić, który w kampaniach wyborczych mocno akcentował potrzebę walki z... korupcją. Dwóch innych europosłów wstrzymało się od głosu. Tymczasem w Polsce praktycznie zawsze przy głośnych zatrzymaniach podejrzani zasłaniają się „polityczną zemstą", „zleceniem" albo „pisowską prokuraturą".

Sławomir Nowak? To prawda, że jego proces zdecydowanie zbyt mocno się przeciąga, ale linia obrony byłego ministra transportu, mającego oparcie w Donaldzie Tusku, jest dokładnie taka jak powyżej. „To jest polityczna ustawka, doskonale o tym wiecie" – rzucił do dziennikarzy po zatrzymaniu podejrzany w śledztwie w sprawie korupcji na Ukrainie. Była posłanka PO Beata Sawicka w 2007 roku? Przyłapana na gorącym uczynku, po sześciu latach została ostatecznie uniewinniona z powodu „uchybień proceduralnych" CBA, choć cała Polska widziała nagranie z „agentem Tomkiem".

Józef Pinior? Bronił go KOD, poręczali za niego w mediach najważniejsi politycy PO. Były opozycjonista został skazany, co prawda na śmieszny wyrok 8 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok za podawanie nieprawdy w oświadczeniach majątkowych. „Jestem niewinny. Podkreślam to od dwóch lat. Mamy kolejną odsłonę prowokacji politycznej pana Kamińskiego i Ziobro. Ten proces, już po zwycięstwie w Polsce demokracji, będzie podręcznikowym przykładem na działanie państwa policyjnego Prawa i Sprawiedliwości. Państwa, w którym mamy do czynienia z mieszaniem faktów, z podsłuchami" – zapewniał Pinior w 2019 roku.

Tomasz Grodzki? Marszałek Senatu od blisko dwóch lat chowa się za immunitetem. Tymczasem szczecińska prokuratura dysponuje zeznaniami i dowodami, które mają obciążać polityka PO w sprawie przyjmowania łapówek od pacjentów w latach 2006–2012 w zamian za szybszą ścieżkę wykonania zabiegów. Prokuratura postawiła też zarzuty trzem innym lekarzom ze szczecińskiej placówki. Czy to przesądza o winie Grodzkiego? Absolutnie nie, ale skoro nie ma sobie nic do zarzucenia, to powinien stanąć przed obliczem prokuratora, a potem sądu, i odpowiedzieć na wszystkie wątpliwości. Zamiast takiej postawy, Grodzki wybrał obronę przez atak: „pisowscy funkcjonariusze", „polityczna nagonka", „oczernianie na polityczne zamówienie", czyli klasykę gatunku. „Jestem niewinny, czuję się atakowany i oczerniany m.in. przez TVP z tej jednej przyczyny, że zostałem marszałkiem Senatu Rzeczypospolitej, bo gdy byłem senatorem, nic takiego nie miało miejsca" – tłumaczył się polityk. „To nagonka polityczna zorganizowana przez prokuraturę, która już wielokrotnie udowodniła brak bezstronności. Chodzi o próbę odzyskania kontroli nad Senatem, co jest niegodne, bo można to zrobić jedynie poprzez demokratyczne wybory, a nie przez próby szantażu. Jestem niewinny" – żalił się Grodzki w wywiadzie dla Onetu. Przeciąganie struny niewątpliwie się opłaciło – senacka większość obroniła marszałka, gdy głosowano nad odrzuceniem wniosku śledczych o uchylenie immunitetu w Komisji Regulaminowej, Etyki i Spraw Senatorskich.

Przypomnę, że w wieloletnim postępowaniu dotyczącym kardiochirurga, dr. Mirosława G., liberalni publicyści brali jego stronę. Po 15 latach od operacji na sercu pacjenta sąd nieprawomocnie uznał, że lekarz rzeczywiście zostawił gazik w narządzie operowanego, przez co naraził go na utratę życia. W toku procesu potwierdziło się też wiele zarzutów korupcyjnych, stawianych G. przez prokuraturę. A przecież, biorąc pod uwagę argumentację „adwokatów" lekarza – w tym „Gazety Wyborczej" – głoszących teorie o „krucjacie" ze strony ministra Zbigniewa Ziobry na środowisko medyków, takie wyroki, choćby i rażąco symboliczne, nie miały prawa zapaść. Doprawdy, to po prostu wstyd, że przeżarta biurokratyzmem Bruksela ma lepsze standardy od polskich. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44

PUBLICYSTYKA



Witold **Gadowski**

Jak Europejczycy pozbywają się marzeń

W dziecięcych latach wyobrażeń o społeczeństwie, gdy wokół szalała komuna, większość z nas jawiła sobie tę Europę pięknie, śniliśmy o mitycznym „Zachodzie" jak o krainie idealnej. Zbieraliśmy reklamowe prospekty i naklejki, aby tylko być bliżej tego „zachodniego raju". Marzenia o „tamtym świecie" były rozwinięte do tego stopnia, że każdy z nas zapamiętał swój pierwszy pobyt na Zachodzie jak wycieczkę do krainy rzeczy niemożliwych.

Potem przyszły lata brutalnego odzierania z mitów. Zwłaszcza po hucznym wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej nie było roku, w którym nie dostalibyśmy od tej Europy kolejnej bolesnej nauczki. Okazało się, że rządzi nią banda egoistycznych i pazernych nieuków, którzy kryją się za maskami zmitologizowanych do dziś instytucji unijnych. Mit rozpowszechnił też przekonanie, że do władz wspólnoty trafiają ludzie wyjątkowo do tego przygotowani. I tu chciałoby się napisać: tak poeci tracą złudzenia, bo oto dowiadujemy się, że we władzach Parlamentu Europejskiego funkcjonował dobrze zorganizowany gang korupcyjny. W składzie tego gangu była także urodziwa grecka socjalistka z partii PASOK Eva Kaili, która nie tylko, że wmieszała się w dziwne relacje z władzami Kataru, to jeszcze w jej mieszkaniu policja znalazła setki tysięcy euro, których pochodzenia pani Kaili nie potrafiła wytłumaczyć. Wraz z nią współdziałał jej partner oraz kilkoro europosłów. Kaili sprawiła zawód nie tylko socjalistom, ale także całym Salonikom, gdzie – swego czasu – była najmłodszą i najładniejszą radną. Jej partia ma już za sobą rozmaite wybryki, pod koniec lat 80. niekwestionowany lider PASOK Andreas Papandreu – mając już 70 lat – nawiązał płomienny romans z 34-letnią stewardesą Dimitrą i, o dziwo, pomimo nie najlepszych notowań, wygrał kolejne wybory. Teraz w epoce Giorgiosa Papandreu sporą karierę zrobiła właśnie Eva Kaili, która pierwsze eurowybory wygrała już w 2004 roku, a w tej kadencji doszła do stanowiska wiceprzewodniczącej PE. Zarzuty korupcyjne dla wiceprzewodniczącej, a pewnie i całej grupy posłów, pokazują jedynie, że władze UE to nie żadne mityczne szczyty, elita polityczna kontynentu, ale często też sprytni kombinatorzy i przestępcy pozbawieni moralności i zahamowań. Przypomnę na przykład o austriackim deputowanym Karlu Blechu, który już wiele lat temu został zdemaskowany jako szpieg KGB o pseudonimie Charlie.

Wiedzeni naszymi narodowymi kompleksami uważaliśmy, że jedynie nasza parlamentarna reprezentacja składa się z ludzi niskiej konduity i właściwie wstyd ich wysyłać do Brukseli czy Strasbourga. Pamiętamy żenujące wpadki naszych europosłów, gdy w kilku jeździli do Belgii stłoczeni w jednym samochodzie, a potem odbierali diety za przeloty w najwyższej klasie samolotów. Znam także historię europosła, który notorycznie sypiał na podłodze w biurze swojej partii w Brukseli, tak bowiem „oszczędzał" swoje diety, że nie wynajął sobie w Brukseli nawet najmarniejszej kwatery. Dodać należy, że do końca swojej kadencji ów poseł nie nauczył się żadnego obcego języka, a i po polsku miał pewne trudności z artykulacją myśli. Okazuje się jednak, że szczególnie wśród europejskich socjalistów nie brakuje osób, które mają jeszcze mniejsze opory niż polskie tuzy polityki. Nasza uwaga rzadko skierowana jest na europejskie instytucje, dlatego niewiele wiemy o kulisach „europejskich rządów", a tymczasem są one nader ciekawe. Kiedy dziennikarze ujawnili, że mąż Ursuli von der Leyen – Heiko – pracuje dla jednego z farmaceutycznych gigantów, a jego żona w nietransparentny sposób zatwierdzała – w imieniu europejskich władz – gigantyczne zakupy szczepionek przeciw COVID-19, właściwie wielu pokiwało tylko głowami, ale żaden duży skandal nie wybuchł. W wypadku wiceprzewodniczącej PE Kaili dowody na korupcję były jednak już zbyt mocne, znaleziono pieniądze, były nagrane rozmowy telefoniczne i udokumentowane przepływy finansowe. Co jednak – jak na razie – spotkało grecką socjalistkę? Ot, została, w trybie ekstraordynaryjnym, zdjęta z funkcji w parlamencie i ponieważ była mocno skonfliktowana z kolegami z rodzimej partii, greccy socjaliści ciupasem wyrzucili ją z PASOK. Okazuje się, że nie tylko w Polsce obowiązuje niepisany pakt: „Wy nie dotykacie naszych, to my nie będziemy dotykać waszych". Ogólna nieprzejrzystość unijnych instytucji, a także upolitycznione i zagmatwane dla opinii publicznej reguły urzędniczych awansów tylko sprzyjają ochoczemu sięganiu po publiczne pieniądze. Tworzone prawem kaduka europejskie państwo posiada coraz bardziej wygłodniałą i butną kastę urzędniczą, która gotowa jest na rozmaite kryminalno-groteskowe zachowania, byle tylko szybko napełnić sobie kieszenie.

Sny o wspólnocie i ideowej jedności można więc odłożyć pomiędzy bajki. Dziś w Europie liczy się socjalistyczne wsparcie i brak zahamowań przy sięganiu po publiczne pieniądze. GP

eprasa.pl fb3d285b44

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Spółka Akcyjna
GRUPA PKP

Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru
przyniesie Państwu dobro i nadzieję.
Każda wspólnie spędzona chwila Świąt Bożego Narodzenia
niech żyje własnym pięknem,
a nowy rok obdaruje Wszystkich zdrowiem,
pomyślnością i szczęściem.



Wesołych Świąt

Bożego Narodzenia

eprasa.pl fb3d285b44

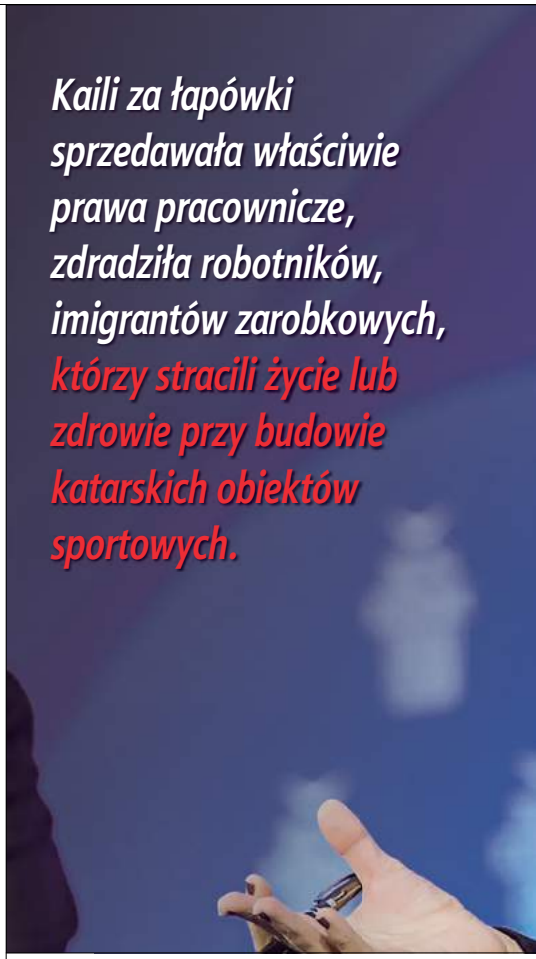


Krzysztof
Wołodźko

PUBLICYSTYKA

„Kiedyś Moskwa, dziś Bruksela”. To niestety nie jest slogan

Brukselskie elity od lat są przedstawiane w liberalnych mediach niemal w aurze świętości. Nic też dziwnego, że także afera korupcyjna na szczytach Parlamentu Europejskiego szybko jest tam spychana – w miarę możliwości – gdzieś na bok ważnych tematów. A przecież to właśnie do zachodnich salonów politycznych najlepiej pasuje zawołanie: lekarzu, ulecz się sam!



Kaili za łapówki sprzedawała właściwie prawa pracownicze, zdradziła robotników, imigrantów zarobkowych, którzy stracili życie lub zdrowie przy budowie katarskich obiektów sportowych.

W piątek 16 grudnia agencja Reuters poinformowała, że do winy przyznał się Francesco Giorgi, partner byłej wiceprzewodniczącej Parlamentu Europejskiego Evy Kaili. Grecka socjalistka, która od lat budowała swoją karierę na brukselskich salonach, została zdymisjonowana w związku z zarzutami o udział w aferze korupcyjnej. To Kaili w 2016 roku jako jedna z pierwszych zaczęła szczuć na Polskę i ówczesny rząd Zjednoczonej Prawicy, krytykując zarówno reformę sądownictwa, jak i zmiany w mediach publicznych. Wszystko to oczywiście z hasełkami praworządności na ustach. Dziś Kaili i ludzie z jej najbliższego rodzinno-politycznego otoczenia znaleźli się na celowniku belgijskich służb. Nie wiemy niestety, co dziś lewicowa polityczka (by trzymać się języka feministek również w mniej korzystnych dla nich sytuacjach) ma do powiedzenia o praworządności w Polsce. Pewnie „pod celą” ogarnia ważniejsze tematy.

Lewica i tęcza, islam i kasa

Można by miłościwie zmilczeć, że Kaili okazała się jeszcze jedną z licznych postaci lewicy, które dały się kupić obcemu państwu. Nic to nowego w dziejach Europy. Dodatkowy smaczek w całej sprawie to fakt, że oto arabskie państwo, którego prawa są przynajmniej deklaratywnie kompletnie obce europejskim „humanistom” spod znaku lewicowo-liberalnej rewolucji obyczajowej, całkiem łatwo kupuje sobie przychylność brukselskiej socjalistki.

Na co dzień mamy więc wołanie o praworządność, rozumianą coraz bardziej jako przesuwanie granic legislacyjnych w sprawach dotyczących przywilejów obywatelskich dla mniejszości spod znaku LGBTQ+. W praktyce zaś – afera korupcyjna z Kaili w roli głównej ujawnia zapewne tylko czubek góry lodowej w tych sprawach – mamy do czynienia z cynicznym wykorzystywaniem własnej pozycji politycznej dla forsowania agendy państwa arabskiego, które uważa zachodni system aksjologiczny nie tylko za błędny, lecz także wrogi.

Dobrze to przecież pokazały „tęczowe” dyskusje wokół mundialu w Katarze. Dodajmy do tego fakt, który właściwie nie dziwi nikogo, kto trochę lepiej zna europejską socjaldemokrację ostatnich dekad – Kaili za łapówki sprzedawała właściwie prawa pracownicze, zdradziła robotników, imigrantów zarobkowych, którzy stracili życie lub zdrowie przy budowie katarskich obiektów sportowych.

Merkel groźniejsza niż Kaili

Nie trzeba specjalnej bystrości, by odnotować te fakty. Sprzeczności sytuacji widać jak na dłoni. Być może są one na tyle wyraźne także dla lewicowo-liberalnych mediów głównego nurtu w Polsce, że starają się mówić o tym jak najmniej. Dysonans poznawczy musi być nieprzyjemny i dla tych w studiach, i dla tych przed telewizorami, tabletami, smartfonami. Przynajmniej

eprasa.pl fb3d285b44



część tego towarzystwa jest na tyle niegłupia, że doskonale zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji. I ewentualnych konsekwencji kryzysu wizerunkowego, który właśnie zaciążył nad unijnymi instytucjami.

Dziś nie da się jeszcze o tym przesądzić, ale Kaili świetnie się nadaje do roli kozła ofiarnego – umocowana dość wysoko, właściwie na świeczniku, nie należała jednak do ścisłego topu decyzyjnych unijnych gremiów. Przypadek jej korupcji jest jawny – ale czy ktokolwiek rozliczy kiedyś choćby wszechmocną przez lata Angelę Merkel za to, że dała zielone światło rosyjskiej agenturze w decyzyjnych centrach zachodniej Europy? Rola Berlina to jedno, formalne i nieformalne rządy Niemiec w Unii Europejskiej to drugie – coś znacznie groźniejszego niż przypadek Evy Kaili.

To budzi śmiech przez łzy – z takimi ludźmi od dawna współpracuje lewicowo-liberalna opozycja. A wszystko po to, żeby „zagłodzić Polskę". Bo tylko taka, niemal jawnie bandycka, spełniona pogróżka daje partiom opozycyjnym szanse na powrót do władzy w naszym kraju. O „praworządność w Polsce" walczy zatem nie tylko brukselska elita skorumpowana wieloletnimi interesami z państwem terrorystycznym, czyli z Rosją; o „praworządność w Polsce" walczą nie tylko unijni wpływowi łapówkarze i łapówkarki, którzy sprzedali się arabskiemu państwu za nieustalone jeszcze kwoty. Ramię w ramię z nimi walczyli, walczą i będą walczyć o Polskę wygodną tylko dla siebie politycy lewicowo-liberalni, którzy na nasze nieszczęście lepiej lub gorzej potrafią mówić po polsku.

Oni to wiedzą

Żadnych złudzeń, Szanowni Państwo, nikt w tym gronie nie pozwoli sobie na cień wątpliwości i refleksji, nikt nie ogłosi odwrotu, nie odwoła konsekwentnie prowadzonej akcji, choćby nawet krzywda milionów Polek i Polaków miała być ceną za odsunięcie PiS od władzy. Politycy opozycji doskonale wiedzą, z kim grają do jednej bramki. Po wybuchu wojny musieli szybko ubrać się w szaty radykalnych rusofobów i germanosceptyków. Ale to wciąż ci sami ludzie: tam skarb twój, gdzie serce twoje.

Powrót opozycji do władzy będzie nie tylko katastrofą polityczną dla Polski. Będzie świadectwem katastrofy społecznej, która dotknęła część polskiego społeczeństwa. To nawet nie jest problem czysto socjologiczny i politologiczny ani kwestia z dziedziny psychologii społecznej. To problem narodu, który od stuleci musiał zmagać się nie tylko z niewolą, lecz także z problemem jakiejś części „elit", które szanse na własny sukces upatrywały w ścisłej współpracy z obcymi dworami. Kogoś to porównanie zbulwersuje, ale warto sobie uświadomić, że w czasach I Rzeczypospolitej, długo przed rozbiorami, powstał problem tego rodzaju nielojalności.

Słudzy Moskwy, nie Warszawy

W czasach nam bliższych komuniści wyjaśniali swoje zaprzaństwo ideową fascynacją komunizmem i najróżniejszymi ukąszeniami heglowskimi. Choć czasem za wzniosłymi racjonalizacjami kryło się zwykłe karierowiczostwo i dorobkiewiczostwo.

Do dziś zresztą w środowisku, którego idolem jest Adam Michnik, panuje lekkość usprawiedliwiania młodzieńczą chorobą lewicowości – antypatriotyzmu i zbrzydzenia polskością. Ale tacy ludzie zbyt łatwo zapominają o różnicy między Kazimierzem Pużakiem a Bolesławem Bierutem. I nie pamiętają, że sami wywodzą się na ogół z tej drugiej, moskiewskiej, czyli jawnie antypolskiej tradycji.

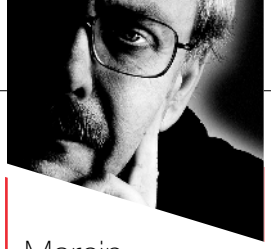
I to jest problem – idąca z pokolenia na pokolenie choroba polskiej duszy, która zbyt łatwo usprawiedliwia tych, którzy lepiej czują się na cudzych dworach niż w kraju, którym wciąż chcieliby rządzić. Czasy jawnej niewoli i uciążliwej podległości z czasów PRL doprowadziły do rozmycia koniecznych przeciwstawień między własnym i cudzym interesem. Widać niestety, że wciąż bardzo trudno – właśnie w porządku społecznym – przedstawić klarownie te rozróżnienia. Ale starać się o to warto wciąż na nowo. **GP**

FOT. EUROKINISSI / ZUMA PRESS / FORUM

eprasa.pl fb3d285b44

FELIETON

{ WRZUTKA }



Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

TRĄD W PAŁACU SPRAWIEDLIWOŚCI

Że władze Unii Europejskiej – Komisja, Parlament czy TSUE – muszą być skorumpowane, od dłuższego czasu było oczywistą oczywistością. Znawcy problemu praworządności w Unii dzielą się dziś na optymistów i pesymistów. Ci pierwsi twierdzą, że skorumpowana jest jedna czwarta eurodecydentów, pesymiści – że co najmniej połowa. Gdyby Unia miała być tym, czym początkowo miała się stać, jej organizacja powinna wyglądać całkowicie inaczej. Na czele powinni znajdować się przedstawiciele aktualnych rządów państw narodowych, kontrolujący ciała eksperckie i negocjacyjne, oraz kilkunastu obsługujących ich urzędników. I to by wystarczyło. Racjonalna Unia powinna zajmować się koordynacją najważniejszych projektów służących UŁATWIANIU życia obywatelom. I niczym więcej. Nie jestem pewien, czy powinna mieć jakiekolwiek większe pieniądze. Owszem, fundusz doraźny na wypadek katastrof – pandemii, nieprzewidzianych migracji... Fundusze, jak widać, prędzej czy później stają się patologią i sposobem brutalnego nacisku silniejszych wobec słabszych. Oczywiście, co trzeba podkreślić, pensje „brukselczyków" powinny być równe krajowym, a władza przyznana unijnym urzędnikom ani o milimetr większa ponad to, co wynika z traktatów. Przywódcy tego swoistego Bizancjum lubią powoływać się na Stany Zjednoczone jako wzór i dalekosiężny cel. Cóż za ignorancja! USA – unia wolnych podmiotów politycznych – mają swobodę w poszczególnych stanach większą niż kraje dzisiejszej Unii i nikt nie może im niczego narzucić, poza obroną i polityką zagraniczną. Akurat w Unii żadnej wspólnej obrony nie ma, a jednolita polityka zagraniczna nie istnieje. A co istnieje? Nowa Wieża Bubel! Kłębowisko interesów ideologicznych i poronionych eksperymentów, aż do dnia, kiedy narody Europy powiedzą basta i wyrzucą całe to towarzystwo na śmietnik historii. Z wyjątkiem tych bardziej zachłannych, którzy wcześniej znajdą się w zakładach penitencjarnych na koszt europodatnika!

USA – unia wolnych podmiotów politycznych – mają swobodę w poszczególnych stanach większą niż kraje dzisiejszej Unii.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }



Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

MOC TRUCHLEJE

W tekście zamieszczonym w tym numerze piszę dla Państwa o pięknej, starej, polskiej kolędzie „Przybieżeli do Betlejem pasterze". Jest jeszcze jedna kolęda, którą my, Polacy, szczególnie ukochaliśmy (także już opisywana w „Gazecie Polskiej") – „Bóg się rodzi, moc truchleje" Franciszka Karpińskiego. Ile w niej jest niezwykłych treści do wyłowienia, zrozumienia, odczuwania, a wręcz wymodlenia w czasie śpiewu. Po pierwsze, wiedzieć trzeba, że autor był świadkiem drugiego rozbioru, który dokonał się w Grodnie w roku 1793. Płakał wówczas jak dziecko, słysząc przez ścianę odgłosy balu, na którym tuż po podpisaniu rozbioru bawili się Rosjanie oraz sprzedający im swe usługi „Polacy". Płakał, bo wiedział, co się właśnie strasznego stało. W traktacie rozbiorowym zapisano wszystko: jedno po drugim miasto, jedną po drugiej wieś, rzekę, rzeczkę – co ma należeć do Rosji, a co do Prus. A każde miasteczko to kościół, rynek, ileś domów, a może i pomnik czy jakaś stara tradycja, a wreszcie ludzie – tysiące, setki tysięcy ludzi. Rodzin, ich domów, ich stryszków, ich posiołków, ich ścieżek, lasów, w których się zbiera grzyby, strumieni, nad którymi się siada w gorący, letni dzień, ośnieżonych dróg na rozstajach, kapliczek przydrożnych, cmentarzy i grobów przodków. To wszystko zabrano, skradziono z jednej strony, a sprzedano za srebrniki z drugiej. Dlatego Karpiński płakał. Czuł ten rozbiór całym sobą. Autor tekstu, który śpiewamy z takim wzruszeniem, dobrze wiedział, co oznacza prośba o pobłogosławienie domów naszych Bożą Dłonią. Ostatni wers ma znaczenie piękne i wzniosłe, gdy ojczyzna jest wolna. Lecz gdy jest zagrożona, nabiera znaczenia po stokroć. Dlatego, by moc truchlała, śpiewajmy w tym roku z całych sił: „Podnieś rękę, Boże Dziecię! / Błogosław Ojczyznę miłą, / W dobrych radach, w dobrym bycie / Wspieraj jej siłę swą siłą. / Dom nasz i majętność całą, / I wszystkie wioski z miastami!"…

By moc truchlała, śpiewajmy w tym roku z całych sił: „Podnieś rękę, Boże Dziecię! Błogosław ojczyznę miłą".

eprasa.pl fb3d285b44



Szczęśliwych, rodzinnych,
pełnych ciepła i nadziei
Świąt Bożego Narodzenia
życzą

EKR GRUPA
EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY

eprasa.pl fb3d285b44



WEZWANIA GŁÓWNIE DLA WCZEŚNIEJ PRZESZKOLONYCH

Z PŁK. MIROSŁAWEM BRYSIEM ROZMAWIA KONRAD WYSOCKI

Liczba osób, które mogą być powołane w ramach ćwiczeń wojskowych w 2023 roku, określana do 200 tys., nie oznacza bezwzględnej realizacji takiej wielkości. Nie możemy jednak ujawniać konkretnej liczby szkolonych żołnierzy z uwagi na kwestie związane z bezpieczeństwem państwa. Bardzo niewielki odsetek wśród wezwanych będą stanowili ci, którzy wcześniej nie odbyli szkolenia wojskowego – wyjaśnia w rozmowie z „GP" szef Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji (CWCR).

Powrót powszechnego poboru do wojska, wezwanie na obowiązkowe ćwiczenia setek tysięcy osób, głównie tych, które prócz kwalifikacji wojskowej nigdy wcześniej nie miały do czynienia z armią – na temat przyszłorocznych ćwiczeń rezerwistów narosło wiele plotek. Kto rzeczywiście powinien spodziewać się wezwania?

Realizacja szkolenia rezerw nie jest niczym nowym. Rezerwy były, są i będą szkolone, bo stanowią zaplecze sił zbrojnych każdego państwa. W całej Europie i na świecie ten proces jest realizowany. W 2023 roku powołania na ćwiczenia wojskowe będą dotyczyły głównie osób, którym zostały nadane przydziały mobilizacyjne. Liczba osób, które mogą być powołane w ramach ćwiczeń wojskowych w przyszłym roku, określana do 200 tys., nie oznacza bezwzględnej realizacji. Podając liczbę „do 200 tys.", staramy się, aby nie ujawniać konkretnej liczby przeszkolonych żołnierzy. Liczba ta nie odbiega zasadniczo od liczby powoływanych na ćwiczenia w porównaniu z 2021 czy 2022 rokiem. Bardzo niewielki odsetek wśród wezwanych na ćwiczenia – maksymalnie wynoszący 3 tys. osób – będą stanowili ci, którzy wcześniej nie odbyli szkolenia wojskowego.

Jak wygląda proces rozdysponowania wezwań na ćwiczenia?

eprasa.pl fb3d285b44



WIEDZA

Umiejętność zachowania się w sytuacji trudnej, na przykład posiadanie w domu apteczki, zapasowego źródła światła, znajomość lokalizacji schronów – tę świadomość powinniśmy rozwijać w naszym społeczeństwie.

Są one wysyłane do poszczególnych osób drogą listową. Wojsko Polskie nie rozsyła wezwań na ćwiczenia rezerwy poprzez SMS-y czy mejle. Chcemy szczególnie zwrócić na to uwagę i uczulić wszystkich potencjalnych odbiorców na ten jedyny i właściwy przekaz korespondencji z Wojskowych Centrów Rekrutacji (WCR) na terenie całej Polski.

Co z osobami, które na przykład kilka lat temu otrzymały kategorię wojskową „A", lecz w międzyczasie stan ich zdrowia znacznie się pogorszył?

Wszystkie osoby po kwalifikacji wojskowej, obecnie znajdujące się w rezerwie pasywnej, mogą zostać wezwane do WCR w celu uzupełnienia ewidencji wojskowej. Takie wezwanie nie jest jednoznaczne z wydaniem decyzji o powołaniu na ćwiczenia. Podczas wezwania do WCR, gdy okaże się, że stan zdrowia osoby, która kilka lat wcześniej otrzymała kategorię wojskową „A", diametralnie się pogorszył i posiada ona dokumentację medyczną (na przykład zaświadczenie lekarskie), zostaje skierowana do Rejonowej Wojskowej Komisji Lekarskiej. Tam zostanie zweryfikowany jej stan zdrowia i ewentualnie nadana nowa kategoria.

Patrząc na przebieg ćwiczeń w tym roku i poprzednich latach – jaki wyłania się obraz rezerwistów?

Rezerwiści to przekrój całego naszego społeczeństwa. Prezentują szerokie spectrum motywacji w stosunku do odbywania ćwiczeń wojskowych. Wielu z nich kieruje się pobudkami patriotycznymi, część jest zainteresowana poznaniem nowego sprzętu i wyposażenia Wojska Polskiego. Nowe uwarunkowania służby wojskowej, chęć odnowienia swoich nawyków i umiejętności wojskowych – to także jedne z głównych motywatorów chęci szkolenia się przez osoby z rezerwy pasywnej.

Czy rezerwiści mają własne sugestie i uwagi do sposobu przeprowadzania ćwiczeń?

Po wyciągnięciu wniosków z ćwiczeń w ubiegłych latach oraz z samych rozmów z żołnierzami rezerwy wyłania się obraz, który skłania nas do optymalizacji ćwiczeń rezerwy. Polega to na dostosowaniu się do obecnych uwarunkowań. Bardzo często żołnierze rezerwy podkreślali, że najlepszą formą są krótkie szkolenia. Patrząc na obecne realia gospodarcze i rynek pracy, nie każdego przedsiębiorcę stać, aby delegować pracownika-żołnierza na ćwiczenia, które trwają 30 dni. Również nie każda osoba prowadząca działalność gospodarczą ma możliwości, by ją zawiesić i udać się na długie ćwiczenia. Podobnie wygląda sprawa z tzw. białym personelem. Szpitale czy przychodnie nie mogą sobie pozwolić, by zatrudniony personel był nieobecny w pracy przez tak długi okres.

Sytuacja bezpieczeństwa sprawia, że coraz więcej Polaków chce poznać tajniki wojskowego rzemiosła. Świadczy o tym m.in. sukces akcji „Trenuj z Wojskiem", w ramach której jesienią przeszkolono 4 tys. ochotników. Czy Pana zdaniem należałoby zintensyfikować liczbę takich przedsięwzięć?

Przygotowując akcje promocyjno-rekrutacyjne dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, rozmawialiśmy z wieloma osobami m.in. w czasie pikników wojskowych. Większość zgłaszała chęć odbycia krótkiego przeszkolenia na terenie jednostek wojskowych. Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, Ministerstwo Obrony Narodowej opracowało program „Trenuj z Wojskiem". Warto też wspomnieć o naszym programie „Wojskowe Gry Terenowe" (realizowany podczas Narodowego Święta Niepodległości). Program cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Jego realizacja będzie kontynuowana także w 2023 roku. Oprócz powyższych programów, jako Centralne Wojskowe Centrum Rekrutacji rozwijamy potencjał klas mundurowych – oddziałów przygotowania wojskowego. W tym roku zwiększyliśmy ich liczbę o 115, w przyszłym mamy plan zwiększenia ich o kolejne 120.

Jakie umiejętności – jako społeczeństwo w ujęciu ogólnym – powinniśmy nabyć, by w razie zagrożenia zapewnić bezpieczeństwo sobie i swoim najbliższym?

W mojej ocenie powinniśmy skupić się na zasadach udzielania pierwszej pomocy. W tym kierunku szkolenia powinny być intensyfikowane. Umiejętność udzielania pierwszej pomocy jest tą, która przyda się nam we wszystkich warunkach: zarówno w czasie pokoju, jak i w kryzysie. Ponadto umiejętność zachowania się w sytuacji trudnej, czyli odpowiednie przygotowanie społeczeństwa, na przykład posiadanie w domu apteczki, zapasowego źródła światła, znajomość lokalizacji schronów czy podstawowych procedur obowiązujących na czas sytuacji kryzysowych – tę świadomość powinniśmy rozwijać w naszym społeczeństwie. Bardzo ważne, abyśmy mieli realne poczucie przygotowania na wypadek ewentualnego kryzysu. GP

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl fb3d285b44

Spełniamy wysokie wymagania, stawiane przez polską armię



Większość światowych koncernów zbrojeniowych chce z nami współpracować. Doceniają wielki potencjał, którym dysponujemy. PGZ to ponad 19 tys. pracowników, kilkadziesiąt spółek, setki inżynierów, tysiące technologów, elektroników, informatyków. Wszyscy to wybitni fachowcy. Dzięki temu jesteśmy w stanie sprostać wysokim wymaganiom, stawianym przez polską armię, a także przez naszych zagranicznych partnerów – mówi Sebastian Chwałek, prezes zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej (PGZ).

Rozmawia:
Konrad Wysocki

Jak podsumowałby Pan mijający rok w Polskiej Grupie Zbrojeniowej?
To był wyjątkowo intensywny czas, m.in. ze względu na sytuację geopolityczną, w jakiej się znaleźliśmy. Podjęliśmy strategiczne działania, by sprostać potrzebom nie tylko polskiej armii, ale też naszych sąsiadów z Ukrainy. Znacznie przyspieszyliśmy proces produkcyjny w zakresie uzbrojenia, amunicji i środków bojowych. Ostatnie tegoroczne dostawy będziemy realizować tuż po świętach. Udało nam się tak skonfigurować możliwości dostaw, że spokojnie patrzymy w przyszłość.

Wspomniał Pan o polskim uzbrojeniu, które trafiło na Ukrainę. To m.in. armatohaubice Krab, karabinki MSBS GROT czy zestawy przeciwlotnicze Piorun. Ukraińscy żołnierze chwalą polskie uzbrojenie. Czy możemy spodziewać się modyfikacji tego sprzętu w oparciu o wnioski płynące bezpośrednio z teatru działań wojennych?
Wojna na Ukrainie to olbrzymia lekcja dla nas wszystkich, w tym dla polskich spółek zbrojeniowych. Zbieramy informacje od naszych ukraińskich sąsiadów, którzy dzielą się doświadczeniami bezpośrednio z pola walki. Jestem przekonany, że w przyszłości wiele wniosków z tych obserwacji zostanie przekutych na nowe zdolności naszego uzbrojenia. Przy czym ten sprzęt, który tam funkcjonuje, nie wymaga przesadnych modyfikacji. Zadowolenie i dobre opinie od ukraińskich żołnierzy dają nam wielką satysfakcję, choć żałujemy, że musi się to odbywać w okolicznościach wojny.

Dowodem na zainteresowanie polskim uzbrojeniem jest również szereg międzynarodowych kontraktów, zawartych przez PGZ w mijającym roku. Sporym zainteresowaniem cieszą się zwłaszcza zestawy Piorun.
Zestawy Piorun stały się wiodącym towarem eksportowym PGZ i naszym znakiem rozpoznawczym. Trafiły już do Stanów Zjednoczonych, podpisaliśmy też kontrakty z Norwegią i Estonią. Także nasza armia zamówiła dużą liczbę pocisków i mechanizmów startowych.

Piorun jest dziś nie tylko środkiem bojowym, który można wykorzystać do zestrzelenia śmigłowców, ale też świetnym pociskiem do neutralizacji samolotów naddźwiękowych, oczywiście przy spełnieniu pewnych warunków. Rosyjscy żołnierze omijają te rejony, w których operują Ukraińcy dysponujący Piorunami. To świetna broń do dezaktywacji dronów. Większe jednostki, dobrze uzbrojone, także mogą stać się celem dla pocisków Piorun. Jego dużą zaletą jest intuicyjne użytkowanie. Można wręcz powiedzieć, że Piorun

eprasa.pl fb3d285b44



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

znacznie przewyższa swoją skutecznością założenia, które stały u podstaw budowy tego sprzętu.

Pochwały ze strony ukraińskich żołnierzy, branżowych portali i zachodnich mediów, szereg kontraktów, zawartych przez PGZ. Mimo wszystko nadal znajdują się środowiska, które krytykują polskie uzbrojenie, m.in. karabiny GROT. Dlaczego tak się dzieje?

Karabinek MSBS GROT to rozwiązanie świetnie sprawdzające się na teatrze działań ukraińskich. Tamtejsi żołnierze są wręcz zachwyceni jego możliwościami. Jest chwalony za jakość, niezawodność oraz precyzję. To efekt wieloletniej, ciężkiej pracy naszych inżynierów i technologów. Możliwości karabinka najczęściej negują ci, którzy nawet nie mieli go w ręku. Mają dużo do powiedzenia, nie mając przy tym większego pojęcia o tym uzbrojeniu. Negują polski sprzęt dla samego negowania. Jest też inna grupa osób, działających na szkodę polskiego bezpieczeństwa i polskiej racji stanu. Nigdzie na Zachodzie nie spotkałem się z tym, by lokalny rynek medialny tak ostro krytykował rodzimy przemysł, zwłaszcza zbrojeniowy. W Polsce to się niestety dzieje. Pozostaje pytanie: w czyim interesie i dla kogo takie osoby pracują? Jakość i niezawodność polskiego sprzętu została doceniona w czasie realnej wojny. I na tym bazujemy, a nie na opowieściach pseudoekspertów.

Niedawno do Polski dotarły pierwsze czołgi K2 oraz armatohaubice K9, będące przedmiotem kontraktu z Koreą Południową. Jak opisze Pan współpracę PGZ z koreańskimi spółkami przy realizacji tego przedsięwzięcia?

Nabiera ona dużego tempa. W ramach umowy zamierzamy rozpocząć produkcję w Polsce wszystkich zakupionych rozwiązań, zarówno haubicy K9, jak i czołgu K2. Docelowo ustanowimy pełną produkcję tego sprzętu w naszych zakładach. Wypracowujemy warunki, które z jednej strony zapewnią sprawne i szybkie dostawy dla Polski, a z drugiej umożliwią pozyskanie przez polski przemysł kompetencji, które na przestrzeni lat zatraciliśmy, np. w produkcji czołgów. Przez najbliższe lata przygotujemy cały system i infrastrukturę do produkcji krajowej. Pełna produkcja w Polsce tyczy się również koreańskich wyrzutni Chunmoo.

Za nami testy poligonowe nowego wozu pływającego Borsuk. Jakie są plany Grupy PGZ w kontekście tego sprzętu na 2023 r?

Jesteśmy w trakcie realizacji kolejnych czterech dodatkowych egzemplarzy Borsuka. To platforma wysoko oceniana zagranicą. Zapewnia wysokie możliwości załodze, które wcześniej nie były dostępne. Można powiedzieć, że to najnowocześniejsza platforma na świecie w swojej klasie. Będzie to produkt eksportowy, ale pierwszeństwo ma polska armia. Myślę, że na przełomie wakacji dojdzie do podpisania umowy na jego seryjną produkcję. Początkowo oceniamy zdolności do produkcji 100 egzemplarzy rocznie, docelowo będzie to 200 wozów.

Co będzie priorytetem działań Grupy PGZ w nadchodzącym roku?

Będziemy kontynuować projekty z zakresu obrony przeciwlotniczej: Narew, Mała Narew, Pilica, Pilica+. Do tego dochodzi kwestia inwestycji i przygotowania się do produkcji systemów rakietowych. Kolejny segment to amunicja. Zostaną otwarte nowe linie produkcyjne. Chcemy skupić się też na systemie Ottokar-Brzoza do zwalczania czołgów. Do tego dochodzi kontynuacja prac nad wozem 4x4 o kryptonimie „Waran" i początek budowy fregat Miecznik. Jesteśmy przygotowani do realizacji stawianych przed nami zadań. Budujemy rozwiązania na poziomie światowym. ■

ARTYKUŁ POWSTAŁ PRZY WSPÓŁPRACY Z

PGZ

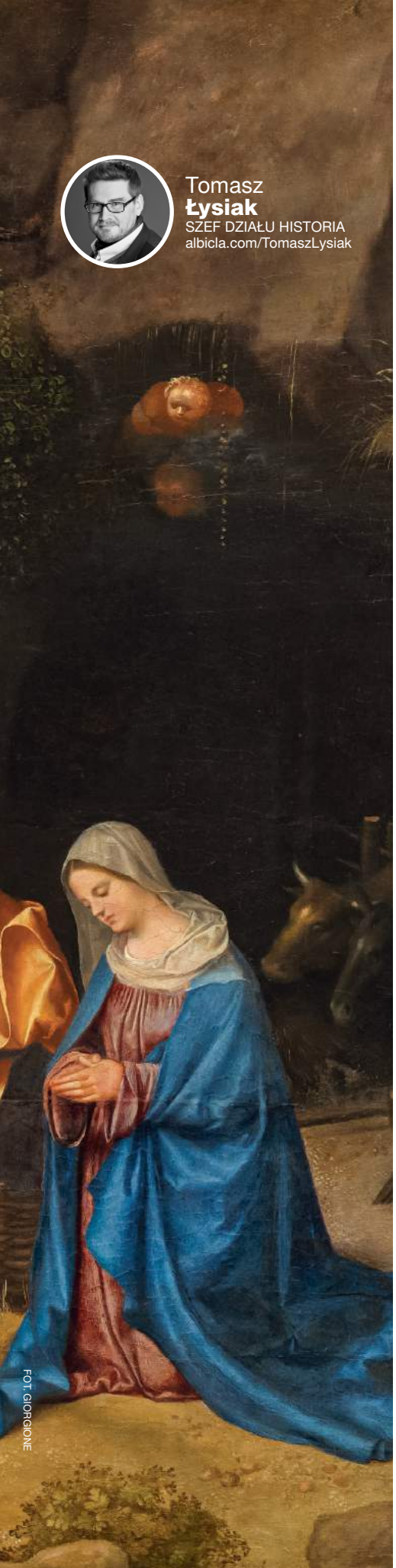
eprasa.pl fb3d285b44

Przybieżeli do Betlejem...

ŚWIATŁO POKOJU

Gdyby spytać o najpopularniejsze kolędy polskie, na pewno wielu z nas z miejsca wymieniłoby „Przybieżeli do Betlejem pasterze". Zna ją w Polsce chyba każde dziecko. Ta piękna pieśń bożonarodzeniowa ma długą, liczącą cztery wieki tradycję, a jej autorem jest Jan Żabczyc, który pisał także o siedemnastowiecznych wojnach z Rosją. Betlejem od wieków było w centrum uwagi myśli chrześcijan celebrujących Boże Narodzenie. Betlejemskie światło jest Światłem Pokoju. W tym roku, roku wojny na Ukrainie, tym mocniej nam potrzeba światła bijącego ze stajenki, światła Nadziei i Miłości.

eprasa.pl fb3d285b44



FOT. GIORGIONE

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Pieśń zaczynająca się od zwrotki „Przybieżeli do Betleem pasterze, / Pasterze, pasterze, pasterze, / Grają skoczno Dzieciąteczku na lerze, / na lerze, na lerze, na lerze” to część większego utworu, symfonia o numerze XXXI, pochodząca ze zbioru „Symfonije anielskie abo kolęda”. Dziełko to ukazało się drukiem w roku 1630. Nie wiadomo, czy Żabczyc doczekał jego wydania, zmarł w owym czasie, mając lat około 59. Mało zresztą o nim wiemy, wiadomo tyle, że był związany z dworem Mniszchów, u których został zatrudniony. Co więcej, nawet autorstwo kolędy „Przybieżeli do Betlejem” nie jest mu przypisywane z pewnością. Niektórzy twierdzą, że wykorzystał on istniejący wcześniej ludowy, anonimowy utwór. Inni, jak Julian Krzyżanowski, uważają, że spójność językowa i konstrukcyjna symfonii wskazuje jasno, że tekst pieśni został napisany właśnie przez Żabczyca.

Był on także twórcą tzw. Trylogii Moskiewskiej, którą rozpoczynał swoją karierę pisarską. Dzieje pierwszej wyprawy moskiewskiej, czyli tzw. Dymitriady, spisywał niejako na bieżąco, praktycznie w trakcie jej trwania. Niekiedy więc, chociaż to utwór literatury pięknej, jest on podawany w bibliografiach książek poświęconych czasom panowania Zygmunta III Wazy i wojen z Moskwą.

Mała mieścina w Judei

Pastorałki wydane w chwili, gdy ich autor z tego świata odchodził, były jakże pięknym zwróceniem się ku temu, co powinno być w centrum uwagi człowieka – ku światłu, które wydobywa się w mrokach nocy z niewielkiej stajenki czy groty, światłu, które najpierw przyciąga uwagę prostych pasterzy, potem dopiero możnych i wielkich tego świata. W centrum uwagi Żabczyca jest Betlejem. Myśl jego biegnie z owej Polski pierwszej połowy wieku XVII ku dalekiej mieścinie w Judei. Mieścinie, którą większość ludzi ówczesnego świata mogło sobie jedynie wyobrażać… na podstawie przekazywanych z pokolenia na pokolenie zwyczajów, jasełek, misteriów czy później szopek. Biblia pierwszy raz wspomina o Betlejem w związku ze śmiercią Racheli (Rdz 35, 19-20), która „umarła i została pochowana na drodze do Efrata, czyli Betlejem. Jakub ustawił stelę na jej grobie. Kamień ten stoi na grobie Racheli po dziś dzień”. Rachela – przypomnijmy – zmarła w połogu, gdy urodziła Jakubowi drugiego syna, Beniamina. Do dzisiaj jadąc z Jerozolimy do Betlejem mija się mały, biały budynek, w którym znajduje się grób „pramatki Racheli”, będący przez wieki celem pielgrzymek.

Ale samo Betlejem stało się potem miejscem najważniejszym – miejscem narodzin Chrystusa. Owa betlejemska grota, którą widzimy dziś w szopkach, już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa została obiektem zainteresowania najpotężniejszych ludzi świata – rzymskich cesarzy.

Bazylika konstantyńska

Do miejsca narodzenia Jezusa ciągnęli pielgrzymi. Świadczy o tym reakcja cesarza Hadriana na szerzenie się chrześcijańskiego kultu w owym niewielkim mieście w Palestynie. By położyć kres pielgrzymkom do Betlejem, Hadrian nakazał utworzenie w pobliżu Groty Narodzenia świętego gaju poświęconego Adonisowi. Wspominał o tym św. Hieronim, który pod koniec życia osiadł właśnie w Betlejem, zakładając tam klasztor. Napisał, że Hadrian w tym celu ustanowił gaj Adonisa, aby „opłakiwano śmierć faworyta Wenery w tym samym żłobie, gdzie po raz pierwszy usłyszano kwilenie Syna Bożego, który stał się dziecięciem dla naszego zbawienia”. Ale pogańskie próby „schowania” cudownego miejsca przed światem na niewiele się zdały. Orygenes już w III wieku wspominał o „grocie żłóbka” w Betlejem jako miejscu, w którym narodził się Zbawiciel. Wreszcie nadeszła epoka przewrotu konstantyńskiego. W roku 326 dokładnie tam, gdzie znajduje się grota, zbudo-

eprasa.pl fb3d285b44

wano bazylikę. Fundatorami byli cesarz Konstantyn i jego matka, św. Helena. Ta stara, konstantyńska bazylika znajdowała się dokładnie pod obecną. Odkryto ją w 1934 roku, w czasie prac wykopaliskowych. Jak wyglądała? Była, jak wszystkie wczesne świątynie, zorientowana na wschód, jej plan składał się z pięciu naw, od zachodu było duże atrium otoczone portykami, zaś od wschodu, nad Grotą Narodzenia, znajdował się wieloboczny budynek. Archeolodzy znaleźli w nim resztki dawnych murów i położonej centralnie platformy z otworem – dość długo sądzono, że był to tzw. oculus, czyli otwór przeznaczony do spoglądania w głąb znajdującej się niżej groty, jednak potem pogląd ów obalono i obecnie raczej się uważa, że było to miejsce podwyższone pod ołtarz.

Tu narodził się…

Długa była i bogata w zdarzenia historia bazyliki, płonęła i była niszczona (powstanie Samarytan), potem odbudowywana (za Justyniana), przekształcano ją i upiększano, wzniesiono przy niej trzy klasztory (franciszkański, grecki, ormiański). Wchodzi się do niej przez drewniane drzwi wyrzeźbione w roku 1227 przez ormiańskich rzeźbiarzy. Obecny sufit był wykonany w wieku XVII, właśnie wtedy swoją kolędę pisał Żabczyc. Ileż ta świątynia widziała bitew, wojen, rycerstwa, żołnierzy, ileż widziała krwi, słyszała opowieści i modlitw. Kiedy do miasta wtargnęły hordy Chorsoesa i niszczyły wszystko w dzikim szaleństwie, to gdy zbliżyły się do bazyliki i ujrzały na niej Trzech Króli – zatrzymały się, i budowla ocalała. W czasie pierwszej krucjaty także groziło jej zniszczenie. 7 czerwca 1099 roku mieszkańcy Betlejem wysłali poselstwo do Gotfryda de Bouillon, obozującego w owym czasie w Emaus. Gdy ten usłyszał, co grozi świętemu miejscu, nie wahał się ani chwili i wysłał na pomoc Tankreda ze stu rycerzami.

Bazylika po upadku królestwa przechodziła kolejne zmiany właścicieli – od franciszkanów po Greków, była sukcesywnie odnawiana i ratowana. Łacinnicy umieścili na niej srebrną gwiazdę (na miejsce uprzedniej, już zniszczonej) z napisem: „Hic de Virgine Maria Jesus Chrystus natus est" – „Tu narodził się z dziewicy Maryi Jezus Chrystus". Na gwieździe widnieje data – 1717. To ten sam rok, w którym w Polsce odbył się tzw. Sejm Niemy – jeden z pierwszych aktów trwającego wiek prawie upadku Rzeczypospolitej. Gdy Żabczyc pisał kolędę „Przybieżeli do Betlejem pasterze", Polska była jeszcze u szczytu…

Zdradna Moskwa

Cykl Jana Żabczyca o wojnach z Moskwą pisany był w latach 1605–1606. Składały się na niego trzy części: „Mars moskiewski krwawy"; „Poseł moskiewski" oraz „Żegnanie ojczyzny możnej cesarzowej moskiewskiej". „Mars moskiewski krwawy" – to opowieść w stylu eposu, w której Dymitr staje się swego rodzaju Eneaszem, mającym dać początek „nowej Moskwie". To pokazanie nadziei, jakie wiązała ówczesna Rzeczpospolita z osadzeniem na tronie „polskiego" władcy, czyli Dymitra zwanego Samozwańcem. Cała historia jest przez Żabczyca opisywana niejako na żywo, wręcz czerpana z relacji świadków, i składa się na obraz ówczesnej Rosji (czy może w ogóle Rosji jako takiej) – okrutnej, krwawej, będącej dziedzictwem Iwana Groźnego. Jest tu miejsce i na królobójstwo, i na dzieciobójstwo – w końcu „oryginalny" dziedzic carów i przyszły kandydat do włożenia na skronie czapki Monomacha został zamordowany przez Borysa Godunowa. Gdy bohaterowie eposu ruszają w stronę Moskwy, słyszą przestrogę:

„Jedzie pan baczny, dom swój opuszczając,
Żonę i dzieci, powinnych żegnając,
Będąc w wiek zaszłym, a źrzebca ujeżdża,
Na plac wyjeżdża.
Spokojny, pałasz na zły bój dobywa,
A zdradnej Moskwie w posoce okrywa,
Siecze, morduje, czyni w zdrajcach szkody,
Już jako młody…".

Gdy w boju ginęli Moskale, Polacy zachowywali się według najlepszych wzorów cywilizacji chrześcijańskiej: „Rano zaś miłosierdzie Polska pokazała / Krnąbrnej Moskwie, ciała ich ziemi oddawała; / Obyczaj krześcijański wznawiając, w ogromnej / Krainie".

Minęło lat 25 – odchodził z tego świata Żabczyc, zestarzał się król Zygmunt III Waza, ale w polskich domach zagościła nowa kolęda. Mówiła o pasterzach i o Betlejem. Tam Królowie tego świata zginają głowy w pokłonie przed prawdziwym Majestatem.

W centrum uwagi Żabczyca jest Betlejem. Myśl jego biegnie z owej Polski pierwszej połowy wieku XVII ku dalekiej mieścinie w Judei.

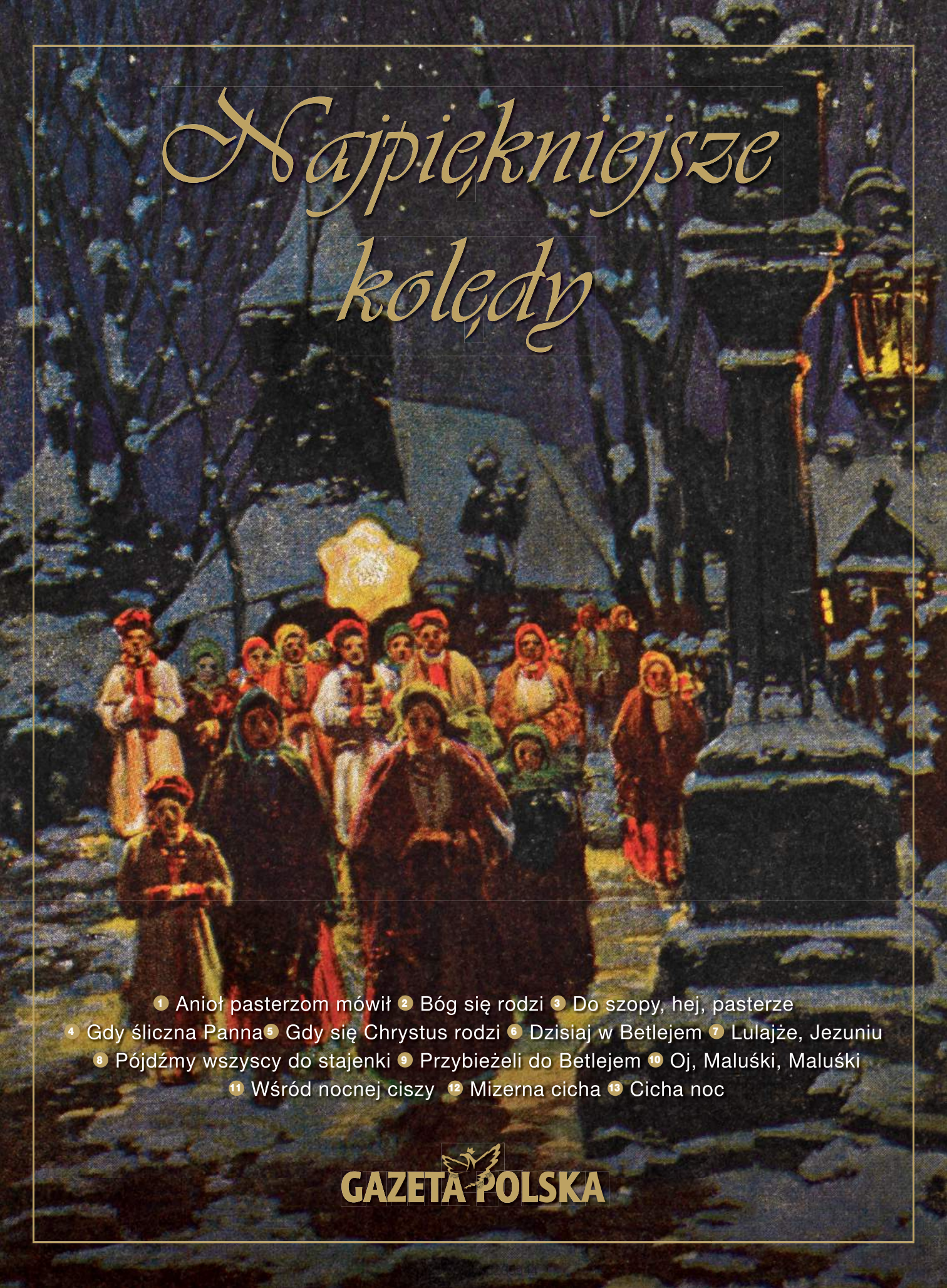
„Któremu się wół i osieł kłaniają,
Kłaniają, kłaniają, kłaniają,
Trzej królowie podarunki oddają,
Oddają, oddają, oddają".

Światło bijące z Betlejem było i jest światłem Pokoju, znakiem Pokoju danym światu. Od kilku lat nasi harcerze uczestniczą w akcji przekazywania tego światełka z Betlejem na Wschód. Na Ukrainę. Było także przekazywane do Rosji. Jednak światło ma to do siebie, że należy chcieć je przyjąć, aby oświecało serce. Inaczej pozostanie się w mroku – tam gdzie Herod, jego pobratymcy i potomkowie.

W tym roku jeszcze mocniej śpiewajmy na pasterkach: „Chwała na wysokości, chwała na wysokości, a pokój… na ziemi". **GP**

FOT. KAROL BEYER

eprasa.pl fb3d285b44



Najpiękniejsze kolędy

1 Anioł pasterzom mówił 2 Bóg się rodzi 3 Do szopy, hej, pasterze
4 Gdy śliczna Panna 5 Gdy się Chrystus rodzi 6 Dzisiaj w Betlejem 7 Lulajże, Jezuniu
8 Pójdźmy wszyscy do stajenki 9 Przybieżeli do Betlejem 10 Oj, Maluśki, Maluśki
11 Wśród nocnej ciszy 12 Mizerna cicha 13 Cicha noc

GAZETA POLSKA

1 Anioł pasterzom mówił

Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się wam narodził,
w Betlejem, nie bardzo podłym mieście
narodził się w ubóstwie
Pan wszego stworzenia.

Chcąc się dowiedzieć tego
poselstwa wesołego,
bieżeli do Betlejem skwapliwie,
znaleźli Dziecię w żłobie,
Maryję z Józefem.

Taki Pan chwały wielkiej
uniżył się Wysoki!
Pałacu kosztownego żadnego
nie miał zbudowanego,
Pan wszego stworzenia.

Bogu bądź cześć i chwała,
która by nie ustała,
jak Ojcu, tak i jego Synowi,
i Świętemu Duchowi
w Trójcy jedynemu.

2 Bóg się rodzi

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
ma granice – Nieskończony.
Wzgardzony – okryty chwałą,
śmiertelny Król nad wiekami.
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

Cóż masz, niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje,
wszedł między lud ukochany,
dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemało cierpiał, niemało,
żeśmy byli winni sami.
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
żłób Mu za kolebkę dano.
Któż jest, kim był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy, was to spotkało
witać Go przed bogaczami.
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
błogosław ojczyznę miłą.
W dobrych radach, w dobrym bycie
wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majętność całą,
i wszystkie wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

eprasa.pl fb3d285b44

3 Do szopy, hej, pasterze

Do szopy, hej, pasterze,
Do szopy, bo tam cud!
Syn Boży w żłobie leży,
by zbawić ludzki ród.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie,
pasterze, grajcie Mu.
Kłaniajcie się, królowie,
nie budźcie Go ze snu. /x2

Padnijmy na kolana,
to Dziecię to nasz Bóg.
Witajmy swego Pana,
wdzięczności złóżmy dług.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

O Boże niepojęty,
kto pojmie miłość Twą?
Na sianie wśród bydlęty
masz tron i służbę swą.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

On Ojcu równy w Bóstwie
opuszcza niebo swe.
A rodzi się w ubóstwie
i cierpi wszystko złe.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

Bóg, Stwórca wiecznej chwały,
Bóg godzien wszelkiej czci.
Patrz, w szopie tej zbutwiałej,
jak słodko On tam śpi.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

Jezuniu mój najsłodszy,
Tobie oddaję się.
O Skarbie mój najdroższy
racz wziąć na własność mnie.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

4 Gdy śliczna Panna

Gdy śliczna Panna Syna kołysała,
z wielkim weselem tak Jemu śpiewała:

Ref: Li-li-li-li-laj, moje Dzieciąteczko,
Li-li-li-li-laj, śliczne Paniąteczko.

Wszystko stworzenie, śpiewaj Panu swemu,
pomóż radości wszelkiej sercu memu.

Ref: Li-li-li-li-laj, wielki Królewiczu,
Li-li-li-li-laj, niebieski Dziedzicu.

Sypcie się z nieba, śliczni aniołowie,
śpiewajcie Panu, niebiescy duchowie.

Ref: Li-li-li-li-laj, mój wonny Kwiateczku,
Li-li-li-li-laj, w ubogim żłóbeczku.

Cicho, wietrzyku, cicho, południowy,
cicho powiewaj, niech śpi Panicz nowy.

Ref: Li-li-li-li-laj, mój wdzięczny Syneczku,
Li-li-li-li-laj, miluchny Robaczku.

eprasa.pl fb3d285b44

5 Gdy się Chrystus rodzi

Gdy się Chrystus rodzi
i na świat przychodzi,
ciemna noc w jasności
promienistej brodzi.
Aniołowie się radują,
pod niebiosy wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

Mówią do pasterzy,
którzy trzód swych strzegli,
aby do Betlejem
czem prędzej pobiegli.
Bo się narodził Zbawiciel,
wszego świata Odkupiciel.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

O niebieskie Duchy
i posłowie nieba,
powiedzcież wyraźniej,
co nam czynić trzeba.
Bo my nic nie pojmujemy,
ledwo od strachu żyjemy.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

„Idźcież do Betlejem,
gdzie Dziecię zrodzone,
w pieluszki powite,
w żłobie położone.
Oddajcie Mu pokłon boski,
On osłodzi wasze troski".
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

A gdy pastuszkowie
wszystko zrozumieli,
zaraz do Betlejem
śpieszno pobieżeli.
I zupełnie
tak zastali,
jak anieli
im zeznali.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

Stanąwszy
na miejscu
pełni są zdumienia,
iż się Bóg
tak zniżył
do swego stworzenia,
padli przed Nim na kolana
i uczcili swego Pana.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

Wreszcie kiedy pokłon
Panu już oddali,
z wielką wesołością
do swych trzód wracali.
Że się stali być godnymi
Boga widzieć na tej ziemi.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

eprasa.pl fb3d285b44

6 Dzisiaj w Betlejem

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem
Wesoła nowina!
Że Panna czysta, że Panna czysta
Porodziła Syna!

Ref.: Chrystus się rodzi,
nas oswobodzi.
anieli grają, króle witają,
pasterze śpiewają,
bydlęta klękają,
cuda, cuda ogłaszają!

Maryja Panna, Maryja Panna
Dzieciątko piastuje.
I Józef święty, i Józef święty
Ono pielęgnuje.

Ref.: Chrystus się rodzi...

Chociaż w stajence, chociaż w stajence
Panna Syna rodzi.
Przecież On wkrótce, przecież On wkrótce
Ludzi oswobodzi.

Ref.: Chrystus się rodzi...

I Trzej Królowie, i Trzej Królowie
od wschodu przybyli.
I dary Panu, i dary Panu
kosztowne złożyli.

Ref.: Chrystus się rodzi...

7 Lulajże, Jezuniu

Lulajże, Jezuniu, moja Perełko,
Lulaj, ulubione me Pieścidełko.

Ref: Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
a Ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Zamknijże znużone płaczem powieczki,
utulże zemdlone łkaniem usteczki.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Lulajże, piękniuchny nasz Aniołeczku.
Lulajże wdzięczniuchny świata Kwiateczku.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Lulajże, Różyczko najozdobniejsza,
lulajże, Lilijko najprzyjemniejsza.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,
pójdę z nim w Matuli serca ogródek.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Dam ja Jezusowi z chlebem masełka,
włożę ja kukiełkę w Jego jasełka.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Dam ja Ci słodkiego, Jezu, cukierka,
rodzynków, migdałów z mego pudełka.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Cyt, cyt, cyt niech zaśnie, małe Dzieciątko,
oto już zasnęło niby kurczątko.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

eprasa.pl fb3d285b44

8 Pójdźmy wszyscy do stajenki

Pójdźmy wszyscy do stajenki,
do Jezusa i Panienki,
powitajmy Maleńkiego
i Maryję Matkę Jego.

Witaj, Jezu ukochany,
od patriarchów czekany,
od proroków ogłoszony,
od narodów upragniony.

Witaj, Dzieciąteczko w żłobie,
wyznajemy Boga w Tobie,
coś się narodził tej nocy,
byś nas wyrwał z czarta mocy.

Witaj, Jezu nam zjawiony,
witaj, dwakroć narodzony,
raz z Ojca przed wieków wiekiem,
a teraz z Matki człowiekiem.

9 Przybieżeli do Betlejem

Przybieżeli do Betlejem pasterze,
grając skocznie Dzieciąteczku na lirze.

Ref: Chwała na wysokości,
chwała na wysokości,
a pokój na ziemi.

Oddawali swe ukłony w pokorze,
Tobie z serca ochotnego, o Boże!

Ref: Chwała na wysokości…

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
Których oni nie słyszeli, jak żywi.

Ref: Chwała na wysokości…

Dziwili się napowietrznej muzyce
i myśleli, co to będzie za Dziecię?

Ref: Chwała na wysokości…

Oto Mu się wół i osioł kłaniają,
Trzej Królowie podarunki oddają.

Ref: Chwała na wysokości…

I anieli Go gromadą pilnują,
Panna czysta wraz z Józefem piastują.

Ref: Chwała na wysokości…

eprasa.pl fb3d285b44

10 Oj, Maluśki, Maluśki

Oj, Maluśki, Maluśki, Maluśki kieby rękawicka
Alboli tyz jakoby, jakoby kawałecek smycka.

Ref.: Śpiewojcies i grojcies Mu,
Dzieciątku małemu. /x2

Cy nie lepiej by Tobie, by Tobie siedzieć było w niebie,
wsak Twój Tatuś kochany, kochany nie wyganiał Ciebie.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam wciornaska wygoda, wygoda, a tu bieda wszędzie,
ta Ci teraz dokuca, dokuca, ta i potem będzie.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam Ty miałeś pościółkę, pościółkę i miętkie piernatki,
tu na to Twej nie stanie, nie stanie ubozuchnej Matki.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam kukiołki jadałeś, jadałeś z carnuskom i miodem,
tu się tylko zasilać, zasilać musis samym głodem.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam pijałeś ceć jakie, ceć jakie słodkie małmazyje,
tu się Twoja gębusia, gębusia łez gorskich napije.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam Ci zawse służyły, służyły prześlicne janioły,
a tu lezys sam jeden, sam jeden jako palec goły.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Hej, co się więc takiego, takiego Tobie, Panie, stało,
żeś się na ten kiepski świat, kiepski świat przychodzić zachciało?

Ref.: Śpiewojcies... /x2

11 Wśród nocnej ciszy

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
„Wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi!
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pospieszajcie,
Przywitać Pana".

Poszli, znaleźli Dzieciątko w żłobie,
z wszystkimi znaki danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
a witając zawołali
z wielkiej radości:

Ach, witaj, Zbawco, z dawna żądany!
Cztery tysiące lat wyglądany!
Na Ciebie króle, prorocy
czekali, a Tyś tej nocy nam się objawił.

I my czekamy na Ciebie Pana,
a skoro przyjdziesz na głos kapłana,
padniemy na twarz przed Tobą,
wierząc, żeś jest pod osłoną chleba i wina.

eprasa.pl fb3d285b44

12 Mizerna cicha

Mizerna, cicha, stajenka licha,
pełna niebieskiej chwały.
Oto leżący, przed nami śpiący
w promieniach Jezus mały.

Nad Nim anieli w locie stanęli
i pochyleni klęczą,
z włosy złotymi, skrzydłami białymi
pod malowaną tęczą.

Wielkie zdziwienie: wszelkie stworzenie,
cały świat orzeźwiony.
Mądrość Mądrości, Światłość Światłości,
Bóg – Człowiek tu wcielony!

I oto mnodzy, ludzie ubodzy
radzi oglądać Pana.
Pełni natchnienia, pełni zdziwienia
upadli na kolana.

Długo czekali, długo wzdychali,
aż niebo rozgorzało.
Piekło zawarte, niebo otwarte,
Słowo się Ciałem stało.

Hej, ludzie prości, Bóg z wami gości,
skończony czas niewoli.
On daje siebie, chwała na Niebie
i pokój ludziom dobrej woli.

Oto Maryja, czysta lilija,
przy niej staruszek drżący,
stoją przed nami, przed pastuszkami
tacy uśmiechający.

Radość na Ziemi, Pan nad wszystkimi
roztacza blask poranny.
Przepaść zawarta, upadek czarta,
zstępuje Pan nad Pany.

Śpi jeszcze senne Dziecię promienne
w ciszy ubogiej strzechy.
Na licach białych, na ustach małych
migają się uśmiechy.

Jako w kościele choć ludzi wiele,
cisza pobożna wieje,
oczy się roszą, dusze się wznoszą,
płyną w serca nadzieje.

Lulaj, Dziecino, lulaj, Ptaszyno,
nasze umiłowanie,
gdy się rozbudzi, w tej rzeszy ludzi
zbawienie nam się stanie.

13 Cicha noc

Cicha noc, święta noc,
pokój niesie ludziom wszem,
a u żłobka Matka Święta
czuwa sama uśmiechnięta
nad Dzieciątka snem, nad Dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc,
pastuszkowie od swych trzód
biegną wielce zadziwieni,
za anielskim głosem pieni,
gdzie się spełnił cud, gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc,
narodzony Boży Syn.
Pan wielkiego majestatu
niesie dziś całemu światu
odkupienie win, odkupienie win.

eprasa.pl fb3d285b44



Zdrowych, spokojnych, pełnych radości Świąt Bożego Narodzenia.
Niech to będzie dobry czas, wypełniony tym, co tworzy domowe ciepło –
serdecznością, uśmiechami i wzajemną życzliwością.

A nowy 2023 rok niech przyniesie wiele sukcesów oraz wszelką pomyślność.

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

życzy
PKO Bank Polski

Bank Polski

eprasa.pl fb3d285b44

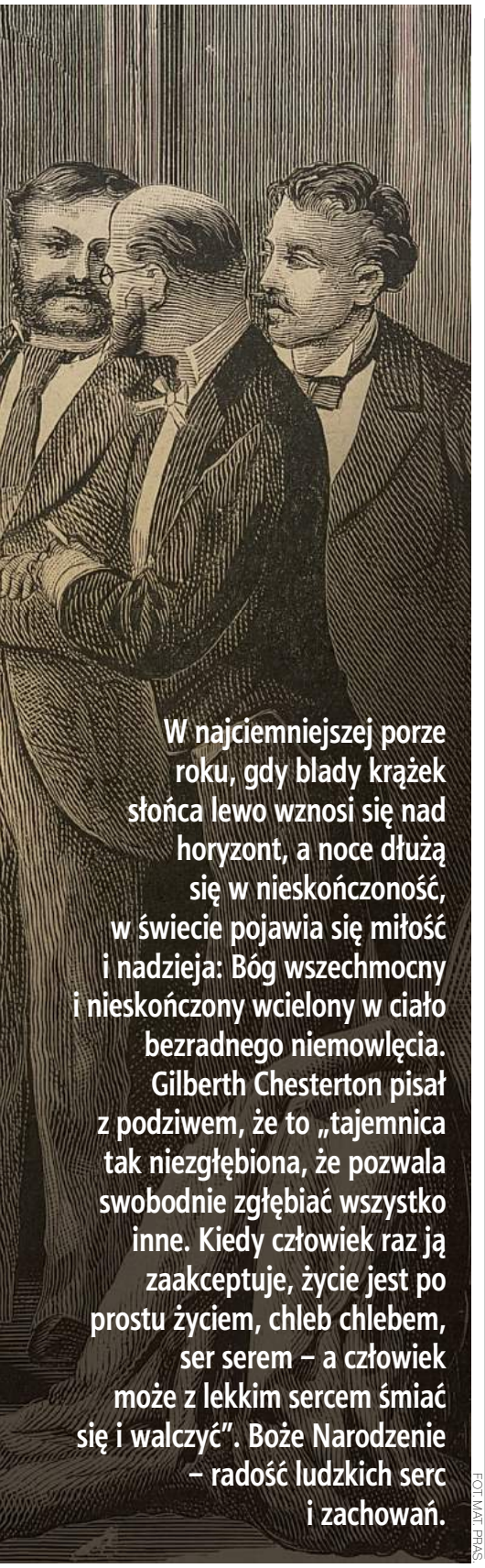


Tomasz **Panfil**
KUL/IPN

ŚWIĘTA, ZWYCZAJE, SYMBOLE

OKRES BOŻEGO NARODZENIA W KULTURZE POLSKIEJ

eprasa.pl fb3d285b44



W najciemniejszej porze roku, gdy blady krążek słońca lewo wznosi się nad horyzont, a noce dłużą się w nieskończoność, w świecie pojawia się miłość i nadzieja: Bóg wszechmocny i nieskończony wcielony w ciało bezradnego niemowlęcia. Gilberth Chesterton pisał z podziwem, że to „tajemnica tak niezgłębiona, że pozwala swobodnie zgłębiać wszystko inne. Kiedy człowiek raz ją zaakceptuje, życie jest po prostu życiem, chleb chlebem, ser serem – a człowiek może z lekkim sercem śmiać się i walczyć". Boże Narodzenie – radość ludzkich serc i zachowań.

FOT. MAT. PRAS.

Świat współczesny pędzi szybko, a my pędzimy wraz z nim. Obowiązki w pracy, rosnąca presja na wydajność, skuteczność, coraz więcej i więcej. I coraz mniej: czasu, odpoczynku, okazji do refleksji, rozmów z najbliższymi, spotkań z przyjaciółmi. Te niezbędne człowiekowi chwile wytchnienia zapewniały niegdyś niezwykłe dni, między 24 grudnia a 6 stycznia, dni przesycone zwyczajami i symbolami opowiadającymi o Tajemnicy.

Adwent i roraty

Na to, co cenne i pożądane, oczekujemy z nadzieją i radością. Tym właśnie jest adwent – oczekiwaniem na przyjście Zbawiciela. Wedle obliczeń dokonanych przez irlandzkiego biskupa Ushera, od upadku pierwszych rodziców do przyjścia Chrystusa minęły 4004 lata. Ślad tej rachuby odnajdujemy w słowach przepięknej kolędy „Cicha noc" („Ach, witaj Zbawco z dawna żądany, Cztery tysiące lat wyglądany"), a cztery milenia oczekiwania symbolizują cztery niedziele adwentu.

Symboliczna głębia adwentu najpełniej objawia się w nabożeństwach roratnich. Łączy się w nich pobożność Maryjna z wiarą w Chrystusa-Zbawiciela. Swą nazwę msze odprawiane przed świtem ku czci Najświętszej Maryi Panny wzięły od pierwszych słów średniowiecznej pieśni „Rorate coeli desuper et nubes pluant iustum" – „Niebiosa rosę spuś

cie nam z góry i sprawiedliwego niech wyleją obłoki". Pora odprawiania mszy roratniej odnosi się oczywiście do wezwania maryjnego – Gwiazdo Zaranna – zwracamy się do Matki Bożej w litanii loretańskiej. Gwiazda zaranna świeci u schyłku nocy, zapowiada wzejście słońca. Gwiazda zaranna i Słońce są ze sobą w koniunkcji – tak jak Maryja i Chrystus, Matka i Syn. Przy katedrach istniały specjalne kolegia roratystów, duchownych zobowiązanych do odprawiania mszy roratnich, które sprawowano zazwyczaj w wigilie świąt maryjnych, ale znane są kolegia, które to nabożeństwo odprawiały uroczyście każdego dnia. Taka właśnie posługa odbywała się w ufundowanej przez króla Zygmunta I kaplicy Wniebowzięcia N.M.P. – tam mszę roratnią odprawiano „po każdy dzień nad świtaniem różnymi głosy i muzyką".

Lampiony roratnie symbolizują oczekiwanie na Zbawiciela i przywołują przypowieść o pannach roztropnych i nieroztropnych. Te roztropne zadbały o zapas oliwy i gdy przybył oblubieniec, czekały na niego ze świecącymi lampami – zaprosił je na ucztę i weszły z nim do królestwa niebieskiego. „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny".

I jeszcze roratnice, czyli świece adwentowe: dziś zapalamy cztery, jedną w każdym z tygodni adwentu. Roratnice są w kolorze czerwonym, ale trzecia jest różowa. Łączy się ona z trzecią niedzielą adwentu zwaną niedzielą „Gautete – Radujcie się!". W tę radośniejszą od pozostałych niedzielę kapłani w miejsce fioletowych, adwentowych, przywdziewają różowe ornaty. Niegdyś było zresztą siedem roratnic (bo post adwentowy był czterdziestodniowy) i – wedle wyjaśnienia z XVIII wieku – symbolizowały siedem stanów Królestwa Polskiego, od monarchy po chłopa-oracza.

Gwiazda

Symbol gwiazdy przewija się przez cały okres bożonarodzeniowy. Gwiazda – jej symbolikę maryjną już znamy – prowadziła królów-mędrców do Betlejem, do miejsca objawienia Miłości: „Tajemnicę przesypując w sobie / jak w zamkniętej ka i ziarno, / jechali trzej królowie / przez ziemię rudą i skwarną" – pisał Baczyński.

Przygotowując izby i salony do wieczerzy wigilijnej, ozdabiano je różnokolorowymi gwiazdami wieszanymi u belek stropowych. Dawny zwyczaj nakazywał zachowywać gwiazdki przez cały rok, aż do następnej Wigilii, gdy zastępowano je nowymi. Gdy Warszawa w latach 1795–1806 była pod zaborem pruskim, przyjął się w niej – a potem i w znacznej części ziem polskich – obyczaj urządzania dzieciom „gwiazdki". Jej elementem stała się choinka, zielone – a więc symbolizujące witalność i odrodzenie – drzewko ozdabiane złoconymi orzechami, jabłkami, świecidełkami i gwiazdą na szczycie. Dzieci chuchały na szron pokrywający szyby i przez taki otwór wyglądały niecierpliwie pierwszej gwiazdy. Jej poja-

eprasa.pl fb3d285b44



Gdy Warszawa w latach 1795–1806 była pod zaborem pruskim, przyjął się w niej obyczaj urządzania dzieciom „gwiazdki". Jej elementem stała się choinka.

wienie się było sygnałem do sprawdzenia, czy są już pod choinką prezenty, oraz do rozpoczęcia wieczerzy wigilijnej.

Kto przynosił dzieciom prezenty? Ścierają się ze sobą dwie tradycje: ta popularniejsza obowiązkiem spełniania dziecięcych marzeń obarcza Świętego Mikołaja. Na Kujawach, Kaszubach, Kociewiu, a także w części Wielkopolski – czyli ziemiach będących w zaborze pruskim – wigilijne prezenty przynosił Gwiazdor. Jego występowanie można łączyć również ze zwyczajem starszym od XIX-wiecznych importów pruskich, bowiem z gwiazdą – wirującą, błyszczącą, czasem sypiącą iskrami od sztucznych ogni – chodzili od domu do domu staropolscy kolędnicy.

Kolęda

Wiele słów tak mocno wrosło w język polski, że z trudnością przychodzi nam uzmysłowienie sobie, że tak naprawdę pochodzą z innych języków: tak jak „chleb" z czeskiego czy „kościół" z niemieckiego. Podobnie jest z „kolędą": w języku łacińskim „kalendae" nazywał się pierwszy dzień każdego miesiąca. Szczególne znaczenie miały kalendy styczniowe, rozpoczynające rzymski rok urzędowy: odwiedzano się wówczas, składano sobie życzenia szczęścia, wręczano drobne prezenty. Zwyczaj kolędowania dotarł do Polski jeszcze w średniowieczu, a szczególnie upodobała go sobie młodzież. Grupy młodszych i starszych urwisów poprzebieranych za jelenie, wilki, w kożuchach wywróconych włosem na wierzch, z brodami i rogami przyprawianymi, poowijani słomą, chodziły od domu do domu, od chałupy do dworu, śpiewając pieśni, składając życzenia i oczekując podarków w naturze lub gotówce.

Pieśni śpiewane przez kolędujących były początkowo zupełnie świeckie, a i kolędnicy do świętych nie należeli. Gdy spotykały się konkurencyjne grupy kolędujące, dochodziło do burd i bijatyk, zwłaszcza gdy kolędnicy zdążyli już skonsumować spore ilości napitków, którymi nawiedzani w domach ludzie odwdzięczali się za gromko wyśpiewywane życzenia. W 1420 roku synod poznański wprost zakazał kolędowania, bo zdarzało się wielokrotnie, iż jedni kolędnicy zajmowali gospodarzy wyśpiewywaniem kolęd, a inni w tym czasie plądrowali komory i spiżarki. Rychło jednak okazało się, że łatwiej jest ścigać złodziejaszków, trudniej zaś zabronić zabawy. Kościół zatem postanowił ucywilizować dzikie wyczyny kolędników. Obok piosenek świeckich pojawiły się pieśni nabożne, zwłaszcza gdy upowszechnił się zapoczątkowany przez św. Franciszka zwyczaj organizowania żłóbków i jasełek – ludycznych, a więc niezwykle skutecznych form edukacji religijnej. Do grupy kolędującej dołączył z czasem wikary, a nierzadko również pleban. Obchodząc domy w swej parafii, pouczał o obowiązkach chrześcijańskich, lepiej poznawał życie codzienne swych owieczek, błogosławił domowi i wszystkim jego mieszkańcom. A wdzięczni za zainteresowanie i naukę parafianie dawali „kolędę", napełniając koszyk, niesiony przez towarzyszącego kapłanowi organistę lub żaków, rozmaitymi wiktuałami.

Zwyczaje godne

To świąteczne obdarowywanie się – oraz inne świąteczne obyczaje – pozostawały oczywiście w symbolicznym związku z historią Bożego Narodzenia. Trzej Królowie przynieśli Jezuskowi podarunki, więc i ludzie wręczali sobie prezenty. Pod obrus przykrywający wigilijny stół podkładano siano, by przypomnieć, że „...ubogą była, / rąbek z głowy zdjęła, / w który Dziecię uwinąwszy / siankiem Je okryła".

Sianem z wieczerzy wigilijnej obwiązywano drzewka owocowe w sadzie na wróżbę urodzaju. Zbożem ze stawianych w kątach izby snopków zbóż dzielono się z „żywiołą domową": dobry gospodarz odwiedzał stajnię, obórkę, chlewik, a nawet kurnik, zanosząc coś z potraw zwierzętom. Ten zwyczaj przetrwał do dziś w wielu polskich wsiach, w których w wigilię częstuje się inwentarz specjalnym opłatkiem, barwionym na czerwono sokiem z buraków. Wprawdzie w okresie Bożego Narodzenia wstrzymywano się od wszelkich prac gospodarskich, ale w dzień świętego Szczepana (26 grudnia) ze specjalną troską pielęgnowano konie, by dobrze

FOT. MAT. PRAS. (2)

eprasa.pl fb3d285b44

służyły przez następny rok. Tego samego dnia ksiądz święcił owies, którym obsypywano się wzajemnie po nabożeństwie i w kościele, i przed nim. Na świętego Jana – czyli 27 grudnia – święcono wino, wierząc, że będzie pomocne w chorobach gardła. Patronem chroniącym przed tą dolegliwością był święty Błażej: w jego święto zatem (3 lutego) święcono jabłka zwane błażejkami. 28 grudnia wypadał Dzień Młodzianków (lub Młodzieniaszków), w którym wspominano dzieci betlejemskie pomordowane z rozkazu okrutnego Heroda. W niektórych regionach Polski to tego dnia dzieci otrzymywały prezenty. Starsi – i wcale nie grzeczni – młodziankowie, czyli krakowscy żacy, ponoć nadużywali wówczas wina i awantury wyprawiali w kościołach, na co skargi zanoszono aż do Rzymu.

O Świętym Mikołaju wspomniałem tylko mimochodem, a przecież jest on jednym z najbardziej znaczących symboli świąt Bożego Narodzenia. W okresie staropolskim był wybitnie zapracowanym świętym. Oprócz rozdawania dzieciom podarków (i rózg!) opiekował się pasterzami: w wigilię św. Mikołaja pasterze pościli, prosząc świętego biskupa, by bronił ich stada przed wilkami. Mikołaj Rej zapisał, że „jeśli mu barana dasz, pewny spokój od wilka masz”. Symbolicznie starano się udobruchać



groźne wilki, dając im poczesne miejsce w gronie kolędników-przebierańców. Powstało nawet powiedzenie „biega jak z wilczą skórą po kolędzie”.

Ważna jest polska tradycja – przypomina o naszym miejscu w dziejach ludzkości. Lecz jeszcze ważniejsza jest radosna tajemnica Narodzenia Boga: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”. **GP**

REKLAMA

FUNDACJA „POMNIK OFIAR KATYNIA”

Zbudujmy Sanktuarium Narodowej Martyrologii

FUNDACJA POMNIK OFIAR KATYNIA
KATYŃ
CUM TACENT CLAMANT

PKO Bank Polski

78 1020 2906 0000 1102 0218 1915 (PLN)



PROSIMY O WSPARCIE IDEI BUDOWY POMNIKA

www.pomnikofiarkatynia.pl

eprasa.pl fb3d285b44



Piotr
Grochmalski

ZIMOWA OFENSYWA. „GENERAŁ MRÓZ” I SZANSE UKRAINY

KTO ZAATAKUJE ZIMĄ?

Armia ukraińska stoi przed wielkim wyzwaniem – jak wykorzystać zimę, aby wyzwolić okupowane przez Rosję ziemie. W Moskwie panuje przekonanie, że rosyjskie wojsko jest bardziej przyzwyczajone do wojny w silnych mrozach i dlatego wygrało zimą z Napoleonem w 1812 roku oraz podczas bitwy o Moskwę w 1941 roku. Ale przeczy temu katastrofa stalinowskiej armii w Finlandii w roku 1939, gdy Carl Gustaf Mannerheim doprowadził do wielkiej masakry doborowe sowieckie formacje. A także rozgromienie elitarnych dywizji Putina przez ukraińskie wojsko w zimowej kampanii w lutym i w marcu 2022 roku.

Płonące czołgi słynnej 1. Gwardyjskiej Armii Pancernej gen. Siergieja Kisiela znaczyły ślady owej spektakularnej klęski tej rzekomo najsilniejszej pancernej armii świata. Zdziesiątkowana została też 200. Brygada z Pieczengi, wchodząca w skład Północnego Okręgu Wojskowego, formacja arktyczna przygotowana do działań w warunkach ekstremalnych.

W rzeczywistości „Generał Mróz" nigdy nie staje po czyjejś stronie, jest równie niebezpieczny dla wszystkich. Według analityków amerykańskiego Institute for the Study of War (ISW), zarówno Rosja, jak i Ukraina wykorzystają zimę na swoją korzyść i prawdopodobnie zwiększą intensywność wojny. Profesor Iskander Rehman, analityk Brookings Institution, twierdzi, że wiele doświadczeń zimowej wojny fińsko-rosyjskiej jest nadal aktualnych. Ogromną przewagę Finowie uzyskali dzięki mobilności. Większość żołnierzy poruszała się na nartach. Pokrywa śnieżna nie stanowiła dla nich przeszkody, dlatego mieli wiele osi podejścia do przeciwnika. A wojska rosyjskie, w tym pojazdy pancerne, skazane były na poruszanie się wąskimi, leśnymi drogami. Ułatwiało to Finom rozbijanie długich kolumn rosyjskich i eliminowanie ich po kawałku. Jednak ukraińska linia frontu jest zasadniczo inna i bardzo zróżnicowana. O ile od Mikołajowa po Chersoń rozciągają się płaskie pola, o tyle obwód ługański, gdzie toczą się intensywne walki, gęsto pokryty jest wzgórzami, wąwozami, rzekami i strumieniami. Teatry działań są tam różne i w zimie panują na nich inne warunki. Pod Swiatowe mogą szaleć wielkie śnieżyce, a pod Donieckiem wieją zimą zwykle silne, przenikliwe wiatry, ale opady śniegu są niewielkie. Od 2014 roku armia ukraińska posiadła znaczne umiejętności prowadzenia zimowych operacji. Korzysta także z natowskich doświadczeń. W 1993 roku Korpus Inżynieryjny Armii Stanów Zjednoczonych opublikował podręcznik George'a Svintsova, w którym omawia się specyfikę zimowych operacji sił lądowych. Autor twierdzi w nim, iż decydujące znaczenie dla odniesienia sukcesu ma odpowiednie przygotowanie taktyczne i właściwe użycie zimowego sprzętu. Jak podkreśla: „Nie ma nic bardziej zgubnego zimą niż źle wyszkoleni ludzie na polu bitwy. Krótko mówiąc, przygotowanie żołnierzy do działań wojennych w zimie powinno obejmować używanie i pielęgnację odzieży i sprzętu, wykorzystywanie śniegu do schronienia i ochrony, a także rozwijanie umiejętności przetrwania i poruszania się w zaśnieżonym terenie". Liczy się wszystko – nie tylko umiejętności taktyczne, nabyte zdolności do przetrwania w warunkach niskich temperatur, ale też posiadanie właściwej broni i sprzętu. Mróz, śnieg i wiatr mogą zabić tak samo jak kula czy odłamek pocisku.

Kto przeprowadzi zimową ofensywę

Dyrektor Wywiadu Narodowego USA Avril Haines z wielką pewnością siebie twierdziła, że zima spowoduje wygaszenie wojny po obu stronach, które mają ten czas wykorzystać do przegrupowania sił i uzupełnienia zapasów. To radykalnie odmienne stanowisko od analityków wspomnianego wcześniej ISW, którzy uważają, że Ukraina wykorzysta przymrozki do przeprowadzenia działań ofensywnych. Podobne wnioski przedstawia brytyjski wywiad wojskowy, który najlepiej przewidział przebieg pierwszej fazy wojny. Podkreśla on też, że zima negatywnie wpłynie na i tak już niskie morale rosyjskich wojskowych i stworzy problemy z utrzymaniem sprzętu. Jerzy Swincow w swej publikacji zauważa, iż skoro zima utrudnia działanie obu stronom na froncie, to ta, która poczuje się pewniej, której wojsko będzie lepiej przygotowane, powinna podwójnie na tym skorzystać. To, co jest właściwą taktyką latem – aby stabilnie utrzymywać i kontrolować terytorium – stanowi zagrożenie zimą. Bo nieruchome wówczas trwanie na pozycjach to opóźniona porażka, ponieważ „terytorium traci swoją wartość strategiczną". Jego zdaniem nagradzana jest ta strona, która przyjmuje model działań elastycznych, zarówno w obronie, jak i w ataku. Zauważa jednak, iż pełnowymiarowa ofensywa zimowa jest możliwa przy pięcio-, sześciokrotnej przewadze na kierunku ataku nad przeciwnikiem. Jeśli nie ma takiej przewagi w układzie sił na dużym obszarze, to musi ona być kreowana lokalnie. Wielu zachodnich analityków ocenia, że Ukraina zdecyduje się na ofensywę. Mick Ryan, wybitny australijski analityk, na łamach „Foreign Affairs" w artykule „Nowa teoria zwycięstwa Rosji. Jak Moskwa próbuje uczyć się na swoich błędach" podkreśla, iż ukraińska armia osiągnęła przewagę i to ona narzuca ogólny charakter toczących się obecnie kampanii. Ale ostrzega, iż ta sytuacja może się odwrócić, bo Rosja próbuje odzyskać inicjatywę na froncie. Ryan podkreśla: „Aby utrzymać się na szczycie, Ukraińcy muszą zrozumieć, a następnie podważyć plany Putina i Surowikina (głównodowodzący rosyjską inwazją – przyp. aut.)". Australijski analityk wskazuje, iż w strategicznym wymiarze „oznacza to, że Kijów musi nadal przeciwdziałać rosyjskiej wojnie informacyjnej. Moskwa stara się przekonać Europejczyków, że ich rosnące rachunki za ogrzewanie są spowodowane wsparciem ich krajów dla Ukrainy, mając nadzieję, iż może przekonać te państwa, że koszt nie jest tego wart. Próbuje również osłabić poparcie Waszyngtonu, podsycając podziały w Stanach Zjednoczonych. Jeśli Kremlowi uda się odepchnąć państwa NATO od wspierania Kijowa, może to okazać się druzgocące: dla Ukrainy wsparcie militarne i gospodarcze ze strony Stanów Zjednoczonych i Europy jest niezbędne do odniesienia sukcesu na polu bitwy". Jest przekonany, iż wyjątkowo kompetentna ekipa prezydenta Zełenskiego aktywnie odczytuje zagrożenia w toczącej się wojnie informacyjnej i wie, w jaki sposób utrzymać w dalszym ciągu sympatię społeczności międzynarodowej do narodu ukraińskiego. Podkreśla, iż kluczowe ze strony Kijowa jest to, aby „utrzymać wojnę na pierwszych stronach zachodnich gazet i jako główny temat zachodniego myślenia. A najlepszym sposobem, aby to osiągnąć, jest zrobienie tego, co Ukraina robiła przez ostatnie sześć miesięcy: dalej wygrywać. Im więcej zwycięstw może wskazać Kijów, tym więcej funduszy i broni może otrzymać z Zachodu (zamiast wezwań do negocjacji)".

Putin znów zaatakuje Kijów?

Takim medialnym, potężnym uderzeniem był obszerny wywiad dla prestiżowego „The

FOT. TWITTER

eprasa.pl fb3d285b44

Economist", którego 15 grudnia udzielił prezydent Zełenski i jego główni dowódcy – 49-letni gen. Wałerij Załużny, głównodowodzący armią dowódca wojsk lądowych, 57-letni gen. Ołeksandr Syrski, a także Andrij Jermak, najbliższy współpracownik prezydenta. Załużny otwarcie przyznał, że kluczowe było w tej wojnie, w której czynnie uczestniczy od lipca 2014 roku, przełamanie mentalne, bo „najważniejsze jest, aby nie bać się tego wroga". Ma oczywiście rację. Putin liczył, że strach sparaliżuje Ukrainę i już samo wtargnięcie formacji 12 armii, wszystkich, jakimi dysponowała Rosja, spowoduje, że państwo i wojsko rozpadną się jak domek z kart. Załużny podkreśla: „Można z nimi walczyć, trzeba walczyć dziś, tu i teraz. I w żadnym wypadku nie należy tego odkładać na jutro, bo będą problemy. Aby to osiągnąć, potrzebujesz zasobów. Tak jak Rosjanie, kiedy coś planujemy, musimy mieć do tego środki, jeśli twoje stanowisko jest prawidłowe i podejmujesz właściwe decyzje, możesz spodziewać się właściwego wyniku". Załużny ocenił, że Rosjanie gromadzili na tę wojnę zasoby od czterech lat. Zauważył: „Myślę, że mieli środki na trzy miesiące, aby osiągnąć swoje cele. Fakt, że wyczerpali te zasoby i zmarnowali swój potencjał, nie osiągając praktycznie żadnego rezultatu, świadczy o tym, że ich pozycja została wybrana niewłaściwie. Muszą teraz ponownie zastanowić się, jak wyjść z tej sytuacji". Gen. Załużny, oceniając plan zdobycia przez Rosję Kijowa, stwierdził, że „pod względem militarnym była to właściwa decyzja — najłatwiejsza droga do osiągnięcia celu. Zrobiłbym to samo". Uważa, że dobrze poznał sposób myślenia swego przeciwnika, gen. Walerija Gierasimowa. Musi on zdawać sobie sprawę, że mimo obecnych zażartych walk o Bachmut, „strategicznie jest to sytuacja bez wyjścia dla armii rosyjskiej". Jego zdaniem Rosja nie zrezygnuje z prób zdobycia Ukrainy, ale w tej chwili potrzebuje czasu, aby zebrać i przygotować nowe siły i środki. „Dlatego, tak jak podczas drugiej wojny światowej, co do tego nie mam wątpliwości, najprawdopodobniej gdzieś za Uralem szykują nowe zasoby. Są w stu procentach przygotowane". Rzeczywiście coraz więcej informacji na rosyjskich mediach społecznościowych pokazuje, jak na



FOT. MIKHAIL METZEL / TASS / FORUM

Surowikin ku zadowoleniu Putina wdraża projekt największego ludobójstwa dokonanego w XXI wieku.

Syberii trwa szkolenie nowych formacji. Sam gen. Załużny uważa, że „rosyjska mobilizacja zadziałała. To nieprawda, że ich problemy są tak straszne, że ci ludzie nie będą walczyć (…). Car każe im iść na wojnę, to oni idą na wojnę. Rosjanie przygotowują około 200 000 nowych żołnierzy". Nie ma wątpliwości, że znów spróbują zaatakować Kijów. W tej chwili, poprzez aktywność na niemal całej, liczącej 1500 km linii frontu Rosjanie chcą związać siły ukraińskie i nie dopuścić do ich przegrupowania, aby dokonały przełamania na jednym z kierunków. Jego zdaniem armia, którą Rosjanie przygotują, będzie miała bardzo niski potencjał bojowy, ale znów zaatakują. Zrobią to – według Załużnego – albo już w styczniu, albo najdalej w marcu.

Strategiczne wyzwania Ukrainy

Generał Załużny określa, że przed Ukrainą stoją teraz trzy wyzwania strategiczne. Po pierwsze, utrzymanie obecnej linii frontu. „To kluczowe. Ponieważ wiem, że od 10 do 15 razy trudniej jest wyzwolić utracone ziemie niż ich nie poddać". Po drugie, muszą się przygotować do nowej wojny, do której zbiera siły Rosja. Jak podkreśla: „Dokonaliśmy wszystkich obliczeń — ile potrzebujemy czołgów, artylerii i tak dalej. Na tym wszyscy muszą się teraz skoncentrować. Niech mi wybaczą żołnierze w okopach, ważniejsze jest skupienie się teraz na gromadzeniu zasobów na dłuższe i cięższe bitwy, które mogą rozpocząć się w przyszłym roku". Według gen. Załużnego wszystko spina trzecie zadanie strategiczne. Jak stwierdza, wiąże się ono „z pierwszym (utrzymanie linii i pozycji) i drugim (gromadzenie surowców). To jest obrona przeciwrakietowa i obrona powietrzna. Osobiście nie jestem ekspertem od energii, ale wydaje mi się, że jesteśmy na krawędzi. Balansujemy na cienkiej linii. Jeśli [sieć energetyczna] zostanie zniszczona… wtedy żony i dzieci żołnierzy zaczną zamarzać. I taki scenariusz jest możliwy (…). W jakim nastroju będą żołnierze? Czy bez wody, światła i ciepła można mówić o przygotowaniu rezerw do dalszej walki?". Dlatego Ukraina potrzebuje szybkich i większych dostaw systemów obrony przeciwrakietowej i przeciwlotniczej. Jak zauważa, obecnie Ukraina ma skuteczność zestrzeleń wynoszącą 76 proc. Podkreśla: „Rosjanie używają tego współczynnika skuteczności 0,76, kiedy planują swoje ataki. Oznacza to, że zamiast 76 pocisków wystrzeliwują 100. A 24 przebijają się i docierają do celu. A co dwie rakiety robią z elektrownią? Nie będzie działać przez dwa lata". Dlatego muszą mieć szybko więcej systemów obrony. „Specjaliści NATO wiedzą wszystko (…) aż po najdrobniejsze szczegóły. Obliczenia są wykonane i dzięki Bogu wszystko ruszyło do przodu. Mamy już kilka NASAMS [norwesko-amerykańskich systemów obrony powietrznej – przyp. aut.]. Nie wystarczy, ale jest już też IRIS-Z [niemiecki system przeciwlotniczy] w użyciu. Trzeba (…) przyspieszyć. Potrzebujemy ich dziesiątki".

eprasa.pl fb3d285b44

Załużny otwarcie przyznaje, że przy tych zasobach, którymi dysponuje, nie jest w stanie przeprowadzić dużych operacji, choć w tej chwili szykują dla Rosji dużą niespodziankę. Załużny daje w świat jasny przekaz: „Wiem, że mogę pokonać tego wroga. Ale potrzebuję środków. Potrzebuję 300 czołgów, 600-700 bwp, 500 haubic. Wtedy myślę, że dotarcie do linii z 23 lutego jest całkowicie realne. Ale nie mogę tego zrobić dwoma brygadami. Dostaję (…) mniej, niż potrzebuję".

Pogromca Rosjan kontra bandyta Surowikin

Cichym bohaterem tej wojny jest ukraiński gen. Ołeksandr Syrski, dowódca wojsk lądowych. To on w polu rozstrzygnął bitwę kijowską, bijąc „drugą armię świata", a potem we wrześniu zaszokował świat ofensywą charkowską. Teraz broni Bachmutu. Urodził się w 1965 roku, w sowieckiej Rosji, we wsi Nowinki pod Włodzimierzem, 200 km od Moskwy. W 1982 roku ukończył Moskiewską Wojskową Wyższą Szkołę Dowodzenia. Wkrótce potem przeniósł się na Ukrainę. Po upadku Związku Sowieckiego stał się żołnierzem ukraińskiej armii i w 1996 roku ukończył kijowską Akademię Sił Zbrojnych, a w 2005 roku Akademię Obrony Narodowej. Podobnie jak gen. Załużny, już od 2014 roku uczestniczył w walkach z Rosją. Ma szczególną umiejętność wykorzystywania słabości przeciwnika, choć podkreśla, że każdy, kto nie docenia Rosjan, zmierza ku porażce. Po tym, jak Surowikin przejął dowodzenie, Rosjanie zmienili taktykę. Według oceny gen. Syrskiego, przeciwnik atakuje teraz mniejszymi, dobrze skoordynowanymi oddziałami pieszych. Powoduje to ogromne straty agresora, ale – jak zauważa – to „nigdy nie było najwyższym priorytetem Rosji". Dostrzega też konsekwencje ogłoszonej przez Putina mobilizacji. Jak zauważa: „Na całym wschodnim froncie masowo pojawiają się w miarę dobrze przygotowani żołnierze, niektórzy przybywają z głębi Rosji, w tym (…) ze wschodnich obwodów i Uralu". Stanowi to nowe wyzwanie, ale najbardziej palącym dla niego problemem jest płynne utrzymanie dostaw broni dla Ukrainy. Podkreśla, iż: „Amunicja jest zużywana w tempie porównywalnym do tego z czasów drugiej wojny światowej. Bitwy wygrywa ta strona, która wystarczająco szybko dostarczy pociski do dział". Unika strategicznych prognoz. „Powiem tylko, że uważnie przyglądamy się wrogowi. A każda trucizna ma antidotum".

Zamiast zakończenia

Surowikin, który 10 października objął dowództwo nad całym zgrupowaniem inwazyjnym, tego samego dnia odpalił 84 rakiety Ch-101, Ch-555, Kalibr, Tornado i S-300 i 24 irańskie drony. Uderzyły w Kijów, Lwów, Tarnopol, Równe, Iwano-Frankowsk, Chmielnicki, Krzywy Róg, Zaporoże, Dniepr, Charków, starając się zniszczyć energetyczne systemy, od których zależy przetrwanie ludzi. 16 grudnia nastąpiła 9. fala uderzenia rakietowego. Surowikin wdraża projekt największego ludobójstwa dokonanego w XXI wieku. Wspomniany wcześniej australijski analityk Mick Ryan ocenia, że „Surowikin jest chyba bardziej brutalny (…) niż jego poprzednicy". Podkreśla, iż: „wydaje się on być pierwszym dowódcą, którego Putin wyraźnie popiera (…), dając mu większą autonomię". Według ocen szefowej amerykańskiego wywiadu narodowego Avril Haines, rosyjski prezydent jest teraz lepiej poinformowany o codziennych operacjach sił zbrojnych. Zaakceptował też ludobójczy plan Surowikina. Zresztą o tym człowieku panuje w rosyjskiej armii zgodna opinia, że jest klasycznym typem bandyty. Putinowi zaimponowało, że Surowikin podczas puczu Janajewa w 1991 roku, który miał uratować Związek Sowiecki, był jedynym sowieckim dowódcą, który rozkazał swoim żołnierzom otwarcie ognia do cywili przeciwnych puczowi. Zabił dwóch ludzi, trzeci zginął zmiażdżony gąsienicami jego pojazdu. Podczas wojny w Czeczenii kazał brutalnie pobić swego zastępcę, ppłk. Wiktora Cibizowa. Drugi z jego ówczesnych podwładnych, płk. Andriej Sztakal, rzekomo popełnił samobójstwo. Został zabity z broni adiutanta Surowikina. Śledztwo umorzono. **GP**

REKLAMA



eprasa.pl fb3d285b44



ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Bezcenne relikwie O unikalną wystawę wzbogaciło się niedawno muzeum krajoznawcze w Aleksiejewce w obwodzie biełgorodzkim. Zwiedzający mogą na niej obejrzeć pamiątki po młodszym lejtnancie Wadimie Rożkowie, który w czerwcu poległ podczas „specjalnej operacji wojskowej" na Ukrainie. Najciekawszym eksponatem jest bez wątpienia jedna skarpeta należąca do śp. bohatera. Ciekawe, gdzie podziała się druga? Może pieczołowicie przechowuje ją jakieś inne muzeum?

Smacznego! Portal miejski 76.ru w Jarosławiu opisał, jak radzą sobie w wojsku niedawno zmobilizowani mieszkańcy miasta i regionu, którzy niedługo wezmą udział w „specjalnej operacji wojskowej" na Ukrainie. Sami rekruci są raczej zadowoleni: na przykład 35-letni Aleksiej cieszy się, że może najeść się do syta: dają nawet mięso. „Wszystko jest cudownie, karmią jak na ubój" – potwierdza żartobliwie jego młodszy kolega Igor. A może wcale nie żartobliwie?

Proroczy sen? Mieszkańca Czyty oskarżono o dyskredytację rosyjskiej armii, ponieważ przyśnił mu się… prezydent Ukrainy. Mężczyzna nieostrożnie pochwalił się w mediach społecznościowych swoim snem, w którym został zmobilizowany do armii i wysłany na Ukrainę, a tam wzięty do niewoli, ale w końcu ułaskawiony przez Wołodymyra Zełenskiego. Niech on lepiej teraz uważa, żeby FSB, które zajęło się całą sprawą, nie sprawiło, że sen zamieni się w jawę. A przynajmniej jego pierwsza część.

Przepis na zwycięstwo Zwiadowca specnazu z Ługańskiej Republiki Ludowej wyjaśnił niezwykle szybkie uzupełnianie strat osobowych przez Siły Zbrojne Ukrainy tym, że klonują one żołnierzy. Tak przynajmniej przekazał jego myśl portal telewizji. Wygląda na to, że Ługańska Republika Ludowa ma przerąbane. Chyba że sama zacznie drukować swoich żołnierzy na polowych drukarkach 3D.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Ministerstwo Obrony Rosji ogłosiło zbiórkę bałałajek, akordeonów i innych instrumentów dla świeżo zmobilizowanych. W myśl starego rosyjskiego przysłowia „Jak umierać, to z muzyką"?

Nie strasz, nie strasz… Władimir Putin doznał przykrego wypadku w swojej moskiewskiej rezydencji – poinformował telegramowy kanał „Generał SWR". Miał spaść ze schodów i uderzyć się tak mocno w kość ogonową, że doszło – jak to ujęto – do mimowolnej defekacji. Przykra sprawa. Zwłaszcza dla prezydenckiej ochrony, która zaraz potem też zapewne miała pełno w gaciach. **GP**

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Deficytowy towar

W Rosji zwiększył się popyt na usługi trzeźwych Dziadków Mrozów i Śnieżynek – zauważył ciekawą tendencję dziennik „Izwiestia". „Najważniejsze z wymagań klientów jest takie, aby aktorzy nie tylko mieli własne stroje, ale byli też trzeźwi" – cytują dziennikarze przedstawicieli branży obsługującej imprezy choinkowe. Łatwo na pewno nie będzie, ale przecież kiedy jak nie o tej magicznej porze roku ludzie są gotowi wierzyć w cuda?



Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl fb3d285b44



Z szefem dyplomacji UE, wiceprzewodniczącym Komisji Europejskiej ds. bezpieczeństwa i polityki międzynarodowej Josepem Borellem po posiedzeniu przewodniczących delegacji – jestem pierwszym Polakiem, który jest szefem Delegacji UE-Rosja



Parlament Europejski, Bruksela: byłem współinicjatorem – wraz z Tomaszem Porębą – konferencji na temat połączeń transportowych między Europą a Azją z udziałem ministra transportu Azerbejdżanu Raszada Nabijewa oraz m.in. ambasadorów Turcji i Kazachstanu

Parlament Europejski może służyć do obrony polskich interesów i promocji Unii jako „Europy Ojczyzn". Jednak w tym celu trzeba być aktywnym, znać swoją wartość i nie ukrywać dumy z bycia Polakiem. Mam największą liczbę sprawozdań – aż 61! – ze wszystkich europosłów, nie tylko z Polski! Kolejne 7 przegłosowane będzie w kwietniu. Przewodniczę Delegacji UE-Rosja, jestem koordynatorem z ramienia EKR w Komisji Kontroli Budżetu oraz speckomisji ds. „ingerencji państw trzecich (głównie Rosji) w procesy demokratyczne w UE-27". W Brukseli i Strasburgu trzeba robić swoje!



W 100-lecie urodzin Kazimierza Górskiego wraz z europoseł Elżbietą Rafalską zorganizowaliśmy w PE wystawę poświęconą Trenerowi 1000-lecia. Cieszyła się ona olbrzymim zainteresowaniem cudzoziemców i rodaków



Zapraszanie rodaków, w tym młodych Polaków do Brukseli i informowanie ich o sytuacji w UE oraz relacjach między Rzeczypospolitą a Unią to miły obowiązek



Byłem organizatorem konferencji w europarlamencie nt. zapewnienia eksportu zboża z Ukrainy jako metody walki z głodem na świecie. Prowadziła ją dziennikarka TRT World Maria Ramos, w programie wystąpienia m.in. komisarza Janusza Wojciechowskiego oraz ministra infrastruktury Ukrainy Oleksandra Kubrakowa



Prowadzę posiedzenie Komisji Petycji PE – najważniejszej komisji europarlamentu z punktu widzenia obywateli państw członkowskich UE i ich skarg. Jestem jedynym Polakiem w jej prezydium

EKR GRUPA EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY

eprasa.pl fb3d285b44

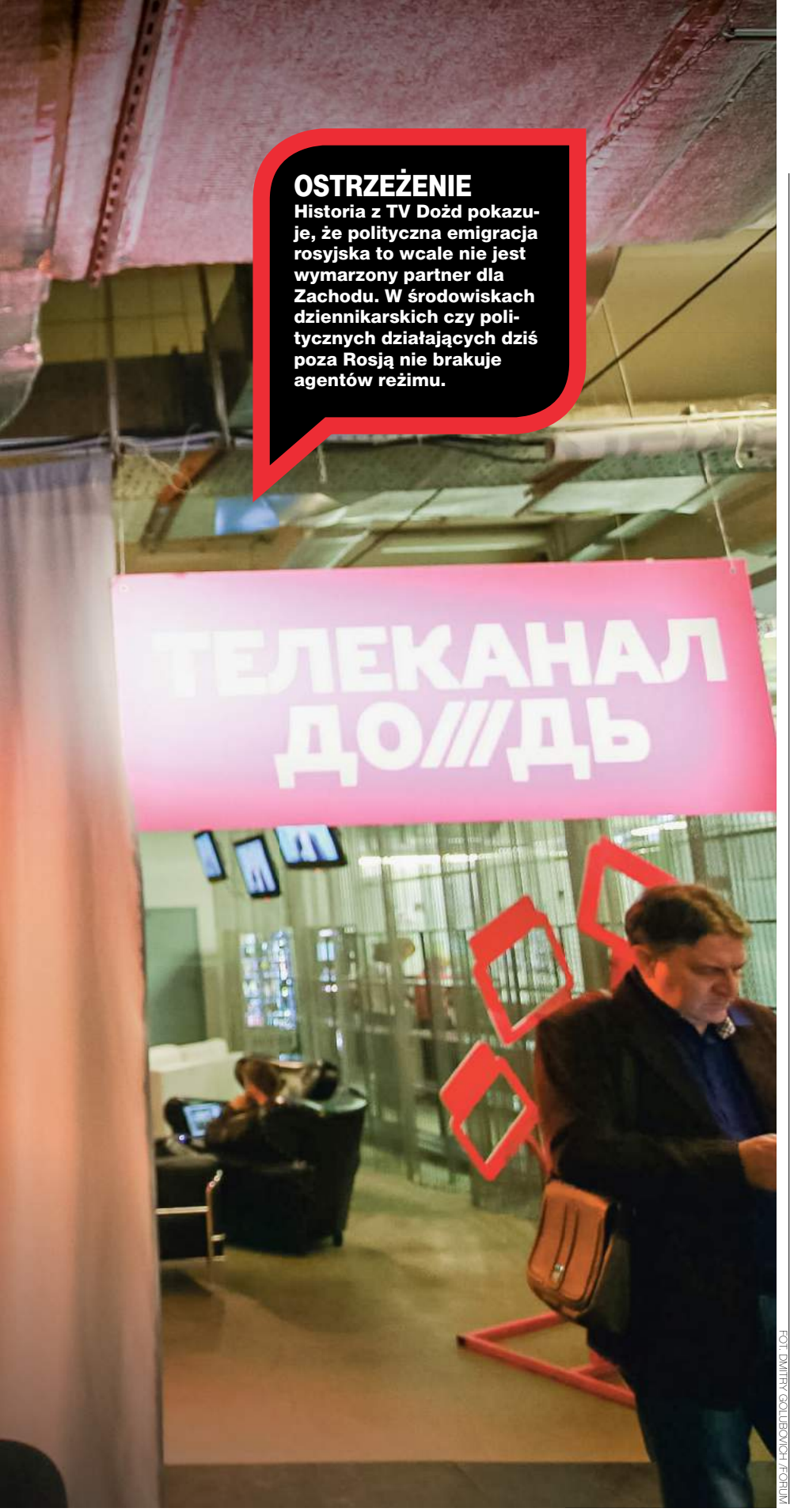
Choć na Zachodzie ciągle trwają poszukiwania „dobrych Rosjan", którzy mogliby rzucić wyzwanie Putinowi, to najczęściej okazuje się, że zdecydowana większość antyputinowskiej opozycji ma nie mniej imperialne poglądy jak obecny gospodarz Kremla. Może forma inna, ale treść ta sama.



DOBRYCH ROSJAN JUŻ NIE MA

SPRAWA TELEWIZJI DOŻD

eprasa.pl fb3d285b44



FOT. DMITRY GOLUBOVICH /FORUM

OSTRZEŻENIE

Historia z TV Dożd pokazuje, że polityczna emigracja rosyjska to wcale nie jest wymarzony partner dla Zachodu. W środowiskach dziennikarskich czy politycznych działających dziś poza Rosją nie brakuje agentów reżimu.

Antoni **Rybczyński**

Działająca na Łotwie od lipca rosyjska niezależna telewizja Dożd została decyzją władz pozbawiona koncesji. Powód? „Szereg naruszeń" obowiązujących nadawców medialnych na Łotwie, w tym wypowiedź jednego z prowadzących na temat „polepszenia warunków rosyjskich żołnierzy na froncie". Podniosła się wrzawa, że oto jeden z krajów zagrożonych agresją Putina uderza w antyputinowskie medium. Taką narrację lansują nie tylko różne rosyjskie środowiska emigracyjne – które widać same poczuły się zagrożone, że ktoś zacznie uważniej patrzeć im na ręce, a dokładniej na to, co mówią – ale też media w „starej Europie", zwłaszcza niemieckie. Powód pierwszy krytyki: to cios w demokratyczną opozycję rosyjską. Powód drugi: to cios w wolność słowa. Co faktycznie zrobiła TV Dożd? Czy władze Łotwy miały podstawy, by ją de facto usunąć z kraju? Czy to dowód, iż nie ma „dobrych Rosjan", nawet w UE i NATO, poza zasięgiem Putina?

Decyzja o cofnięciu koncesji została podjęta w związku z „zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego i porządku publicznego" Łotwy. Można rzec, że telewizji zbierało się już od długiego czasu. Oczywiście najgłośniej było o polepszaniu warunków rosyjskich sołdatów na froncie, ale to nie wszystko. Choćby nieudostępnianie ścieżki w języku narodowym dla audycji, przedstawianie Krymu na mapie jako części terytorium Rosji, nazywanie armii rosyjskiej „naszą armią", ewentualne wsparcie armii rosyjskiej. Warto zaznaczyć też, że podejmując decyzję o cofnięciu koncesji kanałowi, brano pod uwagę informacje otrzymane od służb bezpieczeństwa. Jakie? Nie wiadomo. Ale musiały być przekonujące.

Niepożądani w krajach bałtyckich

Zaczęło się od tego, że dziennikarz telewizji Aleksiej Korostelow powiedział na antenie, że stacji udało się pomóc polepszyć warunki rosyjskich żołnierzy na froncie. Korostelow zachęcił na wizji do wysyłania wiadomości na specjalny adres e-mailowy stacji, poświęcony tematom związanym z armią rosyjską. „Praktycznie wszystkim odpowiadamy. Wiele z historii przysłanych na naszą pocztę i na Telegram jest publikowanych. Mamy nadzieję, że wielu woj-

eprasa.pl fb3d285b44

skowym, między innymi, zdołaliśmy pomóc, na przykład z wyposażeniem czy po prostu z podstawowymi potrzebami na froncie" – powiedział na antenie. Słowa dziennikarza wywołały burzę. Kierownictwo zwolniło Korostelowa. Powiadomiła o tym na antenie szefowa serwisu informacyjnego Jekaterina Kotrikadze. Redaktor naczelny telewizji Dożd Tichon Dziadko przyznał, że wypowiedź Korostelowa „wywołuje u widza wrażenie, że kanał Dożd pomaga armii Rosji", jednak – jak zapewnił – stacja w żaden sposób tego nie czyni.

W związku z wypowiedzią Korostelowa łotewska Państwowa Służba Bezpieczeństwa (VDD) poinformowała o wszczęciu postępowania. Zaznaczono, że „jakakolwiek forma wsparcia dla agresora jest niedopuszczalna", dotyczy to m.in. bezpośredniego lub pośredniego zbierania lub przekazywania środków pieniężnych i innego majątku. Korostelow dostał też zakaz wjazdu na Łotwę. Były prezenter TV Dożd trafił na wniosek kontrwywiadu na „czarną listę". Dziennikarz obecnie mieszka w Gruzji. Nie ma łotewskiej wizy ani pozwolenia na pobyt. Jak zareagowała na to dyrektor generalna TV Dożd Natalia Sindiejewa? Wezwała Korostelowa do powrotu do pracy, a także prezenterów Margaritę Ljutową i Władimira Romenskiego, którzy postanowili odejść w proteście przeciwko zwolnieniu Korostelowa.

Łotewska Narodowa Rada Mediów Elektronicznych ukarała też Dożd grzywną w wysokości 10 tys. euro za pokazanie na mapie Krymu jako części Federacji Rosyjskiej oraz za użycie zwrotu „nasza armia" w odniesieniu do rosyjskich sił zbrojnych. W końcu zapadła decyzja o cofnięciu licencji. Chwilę potem licencję na nadawanie TV Dożd cofnęła też Estonia. Urząd Ochrony Konsumentów i Dozoru Technicznego (TTJA) poinformował o tym krajowych dostarczycieli usług telewizyjnych, wzywając do usunięcia ze swoich ofert niezależnej rosyjskiej telewizji. Także Litwa od 8 grudnia zakazała emisji TV Dożd. Jak widać, wszystkie trzy kraje bałtyckie – dziś najbardziej narażona na rosyjską agresję część wschodniej flanki NATO – miały podstawy, by nie ufać dalej podającej się za antyputinowską (ale czy też antyimperialistyczną?) telewizji rosyjskiej.

Rosyjska arogancja

Działający od 2010 roku kanał, jedyna do niedawna niezależna stacja telewizyjna w Rosji, został uznany przez rosyjskie władze za „zagranicznego agenta". 1 marca Dożd został w Rosji zablokowany z powodu publikacji rzekomo „kłamliwych informacji na temat działań wojsk rosyjskich" na wojnie z Ukrainą. Telewizja Dożd (TV Rain) rozpoczęła działalność na Łotwie w lipcu. Rosjanie z TV Dożd niemal od początku działalności „w gościach" na Łotwie działali mocno na nerwy gospodarzom. Wystarczyło obejrzeć, co mówi o zdecydowanej łotewskiej polityce usuwania z przestrzeni publicznej śladów sowieckiej okupacji, z różnymi pomnikami krasnoarmiejców na czele. Wystarczyło przeanalizować to, o co i których łotewskich Rosjan pyta kanał w swych politycznych i społecznych materiałach. Warto też zauważyć, że TV Dożd została zablokowana w 2017 roku na Ukrainie.

Mimo to naczelny TV Dożd Tichon Dziadko porównał decyzję władz Łotwy do decyzji Rosji sprzed 8 lat o eliminacji kanału z kablówek rosyjskich. Gwałtowna reakcja kierownictwa i dziennikarzy telewizji na decyzję Łotwy pokazuje najlepiej podejście Rosjan, także tych „dobrych Rosjan", do mniejszych krajów, takich jak choćby Łotwa. Protekcjonalne i pogardliwe podejście typowego Rosjanina, w którym nie ma miejsca na próbę zrozumienia motywów postępowania kogoś innego. TV Dożd obraziła się na Łotwę, no bo przecież jej się należy. Takie reakcje widać też zresztą w innych niezależnych mediach rosyjskich, zmuszonych działać dziś spoza granic Rosji. Nie ma nawet próby zrozumienia, dlaczego kraj, w którym znaleźli bezpieczną przystań, tak się zachowuje, nie ma próby usprawiedliwienia się. Typowa rosyjska buta. Niezależnie od tego, czy to dziennikarz prokremlowski czy antykremlowski.

> Warto zaznaczyć, że Łotwa podejmując decyzję o cofnięciu koncesji kanałowi, brała pod uwagę informacje otrzymane od służb bezpieczeństwa. Jakie? Nie wiadomo. Ale musiały też być przekonujące.

Dobrych Rosjan niet

Historia z TV Dożd pokazuje, że polityczna emigracja rosyjska to wcale nie jest wymarzony partner dla Zachodu. Nie ma wątpliwości, że w środowiskach dziennikarskich czy politycznych działających dziś poza Rosją nie brakuje agentów reżimu. Można się zastanawiać nad wręcz przeciwskutecznym radykalizmem niektórych działaczy (vide Ilja Ponomariow), można pytać, co zyskuje Polska na goszczeniu w pałacyku pod Warszawą groteskowego zjazdu rosyjskiej opozycji? Jakie ma ona wpływy? Co tak naprawdę może? Jaki w końcu ma program? Może podobny do tego, jaki ma obóz Aleksieja Nawalnego? Który nie zamierza oddać Krymu i chce wielkiej Rosji, ale prowadzącej ekspansję w rozumny sposób i z mniejszymi kosztami dla samych Rosjan. Mówiąc krótko, warto sobie przypomnieć historię Operacji Trust. Wtedy być może łatwiej będzie pojąć – drastyczne na pierwszy rzut oka – decyzje władz krajów bałtyckich. Akurat Estonii, Łotwie i Litwie, jak mało komu, można ufać w kwestii polityki wobec tzw. dobrych Rosjan. Czyli Rosjan, którzy wyjechali z kraju do Europy, nie zgadzając się z polityką Kremla. Trzeba podkreślić, że wyjechali dopiero wtedy, gdy zmusiła ich do tego polityka reżimu. TV Dożd? Bo wykluczono ją zupełnie z medialnej przestrzeni Rosji. Tysiące mężczyzn? Bo bali się powołania do wojska i pójścia na front? Nie jest przypadkiem, że kraje bałtyckie nie zamierzały ułatwiać tym Rosjanom wyjazdu z kraju. W Estonii otwarcie mówiono, że zagraża to bezpieczeństwu kraju, ale i całej UE/NATO, bo wśród tych uciekinierów na pewno są agenci rosyjskich służb.

Nie brakuje głosów, że Łotwa postąpiła za ostro, że tak naprawdę zyskuje tylko Kreml. Jeśli tak, to można zapytać, ilu w TV Dożd dziennikarzy de facto pracuje dla reżimu putinowskiego? A jeśli to wszystko prowokacje – od słów o pomocy „naszej armii" po pokazywanie na grafikach Krymu jako części Rosji – to dlaczego kierownictwo kanału nie potrafi nad tym zapanować? Zresztą, to nie są prowokacje. Tak myśli zdecydowana większość rosyjskich emigrantów politycznych. Krym? Nasz Krym. Armia wojująca z Ukrainą? Nasza armia… **GP**

eprasa.pl fb3d285b44



Ideą, która przyświecała nam ponad dekadę temu, kiedy decydowaliśmy o powstaniu Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR), było rozwijanie Unii szanującej interesy narodowe, traktaty i wartości leżące u jej podstaw.

Dziś w Parlamencie Europejskim jak nigdy potrzebna jest silna alternatywa dla dominującego nurtu federalistycznego, reprezentowanego przez największe grupy polityczne. Uważamy, że próby stworzenia federalnego państwa europejskiego są początkiem upadku wspólnoty, jaką znamy. Konsekwentnie zabiegamy, aby reformować UE, kierując się zasadą eurorealizmu, przy jednoczesnym poszanowaniu suwerenności państw członkowskich.

Europa potrzebuje zmiany, nadszedł czas, aby poprowadzić ją w nowym kierunku.

Prof. Ryszard Legutko
Poseł do Parlamentu Europejskiego
Przewodniczący Grupy EKR

EKR GRUPA
EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY

eprasa.pl fb3d285b44

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

WATYKAN PRZEPRASZA WSZYSTKIE LUDY ROSJI



Tomasz P. **Terlikowski**

Model komunikacji Franciszka w sprawie wojny Rosji przeciw Ukrainie zraził już do Stolicy Apostolskiej sporą część Ukraińców (w tym niemałą część zawsze wiernych papieżowi grekokatolików). Teraz zaś – na skutek wypowiedzi papieskich – Watykan miał przeprosić Rosję i wyrazić „głęboki szacunek Stolicy Apostolskiej dla wszystkich narodów Rosji, ich godności, wiary i kultury". A wszystko zaczęło się od wywiadu, jakiego papież udzielił jezuickiemu magazynowi „America". To w nim padła opinia, że największe zbrodnie na Ukrainie popełniają nie Rosjanie, lecz Buriaci i Czeczeni. Opinia ta, choć rzeczywiście pojawiała się w mediach, została już wielokrotnie (na długo przed owym wywiadem) sfalsyfikowana, ale to nie przeszkadzało papieżowi powtórzyć ją, by bronić samych Rosjan. Reakcja strony rosyjskiej była błyskawiczna, a przeprosin od Watykanu dla Czeczenów i Buriatów (a także w ogóle dla Rosji) domagał się m.in. minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow. I oto są. Jak poinformowała rzeczniczka rosyjskiego MSZ, Watykan przeprosił. „Drogą dyplomatyczną otrzymaliśmy wiadomość z Watykanu, która zawiera oficjalne oświadczenie w imieniu Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, Pietro Parolina, w związku ze słowami Papieża" – oznajmiła Zacharowa. To w tym dokumencie miały znaleźć się słowa dotyczące szacunku i właśnie przeprosiny. Watykan, ustami rzecznika prasowego Watykanu Matteo Bruniego, potwierdził, że doszło do kontaktów dyplomatycznych z Rosją, nie odniósł się natomiast do ich – przekazanej przez Zacharową – treści. Już tylko na podstawie tego, co wiadomo, można powiedzieć z całą otwartością: Franciszek i jego dyplomacja mają na swoim koncie kolejny „sukces". Kolejne tygodnie tej wojny pokazują niestety nie tylko kompletny brak zrozumienia tego konfliktu zbrojnego, rzeczywistości Europy Środkowej, ale i chaos komunikacyjny, którego nikt nie jest w stanie w Watykanie ogarnąć.

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

DOPAŚĆ ZIOBRĘ!



Ryszard **Czarnecki**

Covid? Jaki covid? Toż to jak zwykłe przeziębienie! Taką tezę zaprezentował w ostatnich dniach rzecznik partii, która na szczęście dla Polaków nie jest już od siedmiu lat „partią władzy". A poszło o byłego szefa MSZ Dariusza Rosatiego, który najpierw ćwierknął na Twitterze, że ma covid i dlatego nie przyjdzie na głosowanie w sprawie odwołania ministra sprawiedliwości, ale potem jednak zjawił się w Sejmie, bo PO brakowało głosów. Rzecznik PO ocenił jego postawę jako… wzorową! A teraz wyobraźmy sobie, że taki numer wykręciłby któryś z posłów PiS: covid nie covid, a głosować trza! Zostałby wdeptany w ziemię przez koalicję polityczno-medialną z TVN i Tok FM na czele. Skoro jednak dotyczyło to polityka PO – to nie ma żadnych gromów z gwiaździstego nieba, nie ma mowy o braku odpowiedzialności, bezmyślności, narażaniu innych ludzi. Jesteś z nami – wybronimy cię w sądach (Neumann)! Jesteś z nami – jak przyjdziesz nawet z covidem na salę plenarną, to i tak będziesz wzorem moralności (Grabiec). Niebywałe? Tak. Ale co z tego? Skoro gość z covidem jest ze „słusznej" opcji. Jemu wolno. Przypomina to anegdotę o szefie związku pisarzy sowieckich, którego zaprosili towarzysze po piórze z PRL. Pisarz sowiecki zapytał towarzyszącego mu polskiego sąsiada, gdzie może zrobić siku? I usłyszał odpowiedź: „Ależ towarzyszu! Wy możecie wszędzie!". Swoją drogą, przy okazji chorego na covid polityka PO dowiedzieliśmy się, jaka jest cena za głowę Zbigniewa Ziobry. Możliwość pandemicznego zarażenia połowy albo i więcej klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej – to jest właśnie współczesny „Paryż", który „wart jest mszy". Dla opozycji totalnej nie ma świętości ani reguł, których należałoby przestrzegać. Zaraza? Co tam zaraza, byleby dopaść gościa z rządu…

eprasa.pl fb3d285b44

OPERA WROCŁAWSKA

KUŹNIA MŁODYCH TALENTÓW

Pod okiem i przy wsparciu doświadczonych mentorów

DEBIUTUJĄ MŁODZI ARTYŚCI

związani ze sztuką operową.

Już ponad

250 MŁODYCH TWÓRCÓW

mogła podziwiać publiczność w więcej niż

50 KONCERTACH I SPEKTAKLACH.

Soliści, instrumentaliści, dyrygenci, reżyserzy, scenografowie, muzykolodzy, teatrolodzy plastycy — Opera Młodych jest dla nich pomostem pomiędzy

UCZELNIĄ A SCENĄ, TEORIĄ A PRAKTYKĄ, MARZENIEM A JEGO REALIZACJĄ.

Program Opera Młodych dofinansowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

OPERA MŁODYCH

Instytucja współprowadzona przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Sponsor Strategiczny Opery Wrocławskiej

Partner Opery Wrocławskiej

Sponsor Opery Wrocławskiej

DOLNY ŚLĄSK INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
www.umwd.dolnyslask.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

KGHM POLSKA MIEDŹ

TOTALIZATOR SPORTOWY

TAURON

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej



Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

Rząd Węgier przedłużył limity cen Rząd Węgier przedłużył do końca kwietnia 2023 roku obowiązujące od lutego br. limity cen na podstawowe produkty spożywcze – m.in. cukier, mąkę, mleko i olej słonecznikowy. W listopadzie zamrożono ceny jaj i ziemniaków. Według węgierskiego GUS, ceny żywności wzrosły w ciągu roku o 43,8 proc. – najbardziej podrożały jaja (102,9 proc.), pieczywo (81,8 proc.), nabiał (79 proc.) i sery (78,8 proc.).

Eurokomunistyczny „certyfikat rodzicielstwa” Komisja UE chce wprowadzenia „certyfikatu rodzicielstwa”, który będą musiały uznawać wszystkie państwa UE. Chodzi o wymuszenie na państwach wprowadzenia do ich prawa „rodzicielstwa” osób tej samej płci. Celem opublikowanego projektu rozporządzenia jest też doprowadzenie we wszystkich krajach Unii do powszechnej akceptacji adopcji dzieci przez pary homoseksualne, dokonanych w innym kraju UE.

W stronę komunizmu płciowego Pełnomocnik lewicowego rządu RFN ds. akceptacji różnorodności seksualnej i płciowej przedstawił plan, który był już zapowiedziany w koalicyjnej umowie partii tworzących ten rząd. Plan jest zatytułowany „Ogólnokrajowy plan działania na rzecz akceptacji i ochrony różnorodności seksualnej i płciowej”, liczy 17 stron, a jego oficjalne motto brzmi: „Żyć queer”.

Prymas Holandii: potrzeba encykliki odrzucającej gender W liście otwartym prymas Holandii kard. Willem Eijk ocenił, że teoria gender „poważnie zaprzecza naturze człowieka” i ma „ogromnie negatywne konsekwencje dla podstaw wiary chrześcijańskiej”. Bo podważa rolę ojca, matki, małżeństwa i relacji między dziećmi i rodzicami, „prowadzi do niszczenia rodziny i społeczeństwa”. Kardynał podkreślił, że jest pilnie potrzebna papieska encyklika, w której zostałaby wyraźnie odrzucona błędna antropologia leżąca u podstaw teorii gender, bo o potrzebie takiej encykliki słyszy od wielu wiernych, kapłanów i biskupów z licznych krajów świata.

Komunistyczni terroryści zniszczyli cementownię pod Marsylią Około 100 zamaskowanych „zielonych” eurokomunistów zniszczyło toporami i młotami instalacje cementowni Lafarge pod Marsylią – w proteście „przeciwko zatruwaniu środowiska”. Rzecznik firmy poinformował o poważnych zniszczeniach i „działaniach z niewiarygodną przemocą”, która kilkudziesięciu obecnych pracowników cementowni „wprowadziła w stan szoku”. Policji nie było.

Skuteczne ogrodzenie Według raportu litewskich służb granicznych, w grudniu br. odnotowano na Litwie tylko pojedyncze przypadki nielegalnego przekroczenia granicy z Białorusią. Podobnie było w poprzednich miesiącach jesiennych. W opinii litewskiej straży granicznej, przyczyniło się do tego zbudowane w końcu sierpnia i wysokie na 4 metry ogrodzenie o długości 550 km – wzmocnione kolczastym drutem. A także system elektronicznego dozoru na granicy.

Francja importuje uran z Rosji? Francuski portal śledczy Mediapart poinformował, że trwają dostawy rosyjskiego uranu do Francji – pomimo wojny na Ukrainie. Jego reporterzy ponoć „sfotografowali” rozładunek kontenerów z rosyjskim uranem w porcie w Dunkierce. W reakcji na to część prasy francuskiej i niemieckiej przypomniała, że Rosja została wprawdzie objęta wieloma sankcjami UE, ale sektor jądrowy został z nich wykluczony, więc dostawy uranu do każdego kraju UE są legalne. **GP**

NIE W POLSCE

Brandenburgia i trzy inne kraje z Niemiec wschodnich nie chcą budowania w Polsce jakiejkolwiek elektrowni atomowej – wynika z oświadczenia brandenburskiego ministerstwa ochrony konsumentów.

FOT. ADOBE STOCK

Sześć razy więcej na aborcję niż na życie

Hiszpańska fundacja Red Madre podała, że lewicowy rząd Hiszpanii przeznacza tylko 1,3 proc. PKB na zasiłki i ulgi dotyczące wsparcia rodzin – to jeden z najniższych wskaźników w Europie. A ciężarne kobiety w trudnej sytuacji materialnej mogą liczyć średnio na zaledwie 13 euro państwowej pomocy rocznie (!). W 2021 roku rząd wydał zaledwie 5,5 mln euro na pomoc kobietom w ciąży i aż 32,3 mln euro na ułatwianie im aborcji.



eprasa.pl fb3d285b44

Płatności odroczone wkraczają do Alior Banku

PIERWSI UŻYTKOWNICY JUŻ TESTUJĄ ALIOR PAY

Płatności odroczone powoli stają się standardem nowoczesnej bankowości. Eksperci z renomowanej brytyjskiej firmy Worldpay przewidują Dynamiczny rozwój BNPL (z ang. Buy Now, Pay Later). W raporcie dotyczącym globalnych trendów w płatnościach zaznaczają, że do 2025 roku udział tzw. płatności wstrzymanych wzrośnie na świecie niemalże dwukrotnie. Potencjał w transakcjach odroczonych zauważył również Alior Bank, który ogłosił wprowadzenie nowatorskiej, autorskiej usługi Alior Pay.



Informację o Alior Pay ogłoszono w czasie niedawnej konferencji omawiającej wyniki, jakie Alior Bank osiągnął w trzecim kwartale 2022 roku. Od lewej: Tomasz Miklas – wiceprezes zarządu, Grzegorz Olszewski – prezes zarządu i Radomir Gibała – wiceprezes zarządu Alior Banku.

W czasie pandemii konsumenci zwrócili się ku zakupom online. To głównie tam możliwe były transakcje odroczone. Błyskawicznie znalazły one szerokie grono zwolenników.

– W dobie postępującej cyfryzacji zmienia się podejście do zakupów i w ogóle samych płatności. Zależało nam, aby stworzyć rozwiązanie, które będzie szybkie, bezpieczne, proste w użyciu i dostępne na wielu platformach. Po miesiącach intensywnej pracy stworzyliśmy unikalny i zaawansowany technologicznie produkt. Kolejny raz udowadniamy, że jesteśmy nowoczesnym bankiem. Nie tylko nadążamy za trendami, ale też sami je rozwijamy – mówi Grzegorz Olszewski, prezes zarządu Alior Banku.

Dzięki automatycznej spłacie z rachunku osobistego klient nie musi pamiętać o terminach zwrotów.

Na czym polega wyjątkowość Alior Pay? Usługa obejmuje odroczenie już zrealizowanych transakcji bezgotówkowych np.: płatności kartą, BLIKIEM, wykonanych nie tylko w sklepach internetowych, ale również w sklepach stacjonarnych. Co więcej, użytkownik Alior Pay odroczyć może również przelewy np. za prąd, telefon, a nawet wypłaty gotówki z bankomatów.

Aktywowanie usługi Alior Pay trwa zaledwie chwilę. Proces jest intuicyjny i odbywa się w aplikacji mobilnej Alior Mobile. Pierwsze skorzystanie z Alior Pay wymaga zawarcia umowy na limit kredytowy, który wynosi do 3 tys. zł. Następnie – po zaksięgowaniu transakcji na koncie osobistym – użytkownik otrzymuje informację o możliwości jej odroczenia. Osoby, które skorzystają z rozwiązania, mogą za darmo odroczyć płatność na swoim koncie na maksymalnie 30 dni. Dodatkowo dzięki automatycznej spłacie z rachunku osobistego klient nie musi pamiętać o terminach zwrotów. Jeżeli jednak klient będzie chciał spłacać należność w częściach lub na jego koncie zabraknie pieniędzy na spłatę całości, to 31. dnia kwota automatycznie zostanie rozłożona na 11 rat. W takim przypadku należy jednak liczyć się z dodatkowymi kosztami.

W połowie grudnia Alior Pay został udostępniony wąskiej grupie kilkudziesięciu tysięcy klientów, którzy już testują to rozwiązanie. W najbliższych miesiącach grono to będzie sukcesywnie powiększane. Alior Bank od lat przygląda się dynamicznie rozwijającemu się rynkowi BNPL. W 2018 roku zainwestował w PayPo – jeden z pierwszych fintechów w Polsce, który oferował transakcje odroczone w internecie.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl fb3d285b44



DWA CELE

Wymiana „kopciucha" to oczywiście podstawowy cel Programu „Czyste Powietrze", ale NFOŚiGW zamierza też zachęcać wnioskodawców do wykonywania kompleksowego docieplenia domu.

MILIONY DOMÓW POPRAWIĄ JAKOŚĆ POWIETRZA

WYMIANA „KOPCIUCHÓW" I KOMPLEKSOWA TERMOMODERNIZACJA DOMÓW BĘDZIE ZWALORYZOWANA

Główną osią zmian, które będą dokonywane od 3 stycznia 2023 roku w programie „Czyste Powietrze", jest waloryzacja kosztów jednostkowych stanowiących koszty kwalifikowane w programie. Nie były one waloryzowane od września 2018 roku, czyli od początku jego funkcjonowania.

Dotychczasowy maksymalny roczny próg dochodowy 100 tys. zł, upoważniający do korzystania z programu, podwyższony zostanie od nowego roku do 135 tys. zł. Jak mówi „Gazecie Polskiej" Paweł Mirowski, wiceprezes

eprasa.pl fb3d285b44



Maciej **Pawlak**
albicla.com/MaciejPawlak

FOT. ADOBESTOCK

Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów ds. programu „Czyste Powietrze” i efektywności energetycznej budynków: wymiana „kopciucha” to oczywiście podstawowy cel, ale Fundusz zamierza też zachęcać wnioskodawców do wykonywania kompleksowego docieplenia domu, a więc poprawy jego efektywności energetycznej, co będzie objęte dodatkowym pakietem dofinansowania. Zaś głównym celem programu jest poprawa jakości powietrza poprzez oba wymienione elementy.

Ponad pół miliona złożonych wniosków

– Chcemy również umożliwić złożenie wniosku ponownie tym beneficjentom – właścicielom domów jednorodzinnych – którzy wcześniej skorzystali już z programu „Czyste Powietrze” i wymienili węglowego „kopciucha”, a teraz będą chcieli poddać dom termomodernizacji, aby przez to zużywać mniej mocno ostatnio drożejącego opału – dodaje Paweł Mirowski.

Wiceprezes NFOŚiGW przypomina, że program ten jest realizowany z budżetem 103 mld zł. – Takie przedsięwzięcie nie było podejmowane do tej pory w Polsce – podkreśla. – Obejmuje bowiem wymianę źródeł ciepła na energooszczędne i niepowodujące emisji szkodliwych substancji do atmosfery, ale także – co ważne szczególnie po 24 lutego br., po inwazji Rosji na Ukrainę, gdy tak znacząco wzrosły ceny nośników energii i ciepła – finansuje także termomodernizację budynków jednorodzinnych. Chodzi o ich docieplenie, które ma spowodować, że będzie potrzeba mniej energii do ich ogrzania.

– Do tej pory spośród około 3 mln budynków, które według naszych szacunków wymagają wymiany źródeł ciepła, złożono 531 tys. wniosków. A łączna wartość dokonanych inwestycji dzięki naszemu programowi wyniosła około 10 mld zł. Beneficjentom wypłacono 4 mld zł środków, ale w dotąd zawartych umowach kwota ta wynosi 8,4 mld zł. Różnica pomiędzy podpisaną umową a już wypłaconymi środkami wynika z tego, że beneficjent ma 36 miesięcy na realizację inwestycji. Tak więc podpisanie umowy to jedno, a czas na realizację zadania i jego rozliczenie to drugi ważny element, po którym następuje wypłata środków finansowych – przypomina wiceprezes Mirowski.

Zamiast „kopciucha” – pompa ciepła

– Obecnie wśród korzystających z programu bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się wymiana „kopciuchów” na pompy ciepła, które czerpią energię (zamienianą następnie na dostarczane do grzejników ciepło) z powietrza, gruntu czy wód podziemnych – podkreśla wiceprezes Mirowski. – O ile wcześniej udział pomp ciepła zastępujących stare piece wynosił dwadzieścia kilka proc. wszystkich wymienianych źródeł ciepła, obecnie dotyczy to powyżej 60 proc. składanych wniosków na wymianę. Spadło jednocześnie zainteresowanie zarówno kotłami gazowymi, jak i kotłami na pellet. Wcześniej kotły gazowe stanowiły nawet 46 proc. urządzeń cieplnych wymienianych w miejsce „kopciuchów”, obecnie stanowią one około 20 proc. Natomiast udział kotłów na pellet spadł z 27 proc. do około 14 proc. Widać więc jednoznacznie, w którą stronę kierują się Polacy.

Według wiceprezesa dodatkowo program uatrakcyjniło uzupełnienie go od maja 2020 roku elementem innego programu NFOŚiGW – „Mój Prąd” – a zatem dofinansowanie do instalacji fotowoltaicznej. Wcześniej maksymalne dopłaty NFOŚiGW do instalacji PV sięgały 9 tys. zł. Obecnie będą większe.

Można zaoszczędzić nawet 70 proc. energii

– Ogłaszając obecnie zmiany w naszym programie, będziemy próbowali odwrócić retorykę jego wdrażania – mówi wiceprezes Mirowski. – Będziemy najpierw namawiali beneficjentów, by docieplili dom i jako kolejny krok wykonali wymianę źródła ciepła. Jest to istotne, bowiem przynosi największe wymierne korzyści finansowe dla budżetów gospodarstw domowych. Bo przeprowadzając głęboką termomodernizację zamieszkiwanego budynku i równolegle wymieniając źródło ciepła na efektywne, można zaoszczędzić nawet 70 proc. energii dotąd wykorzystywanej do ogrzania budynku. Jednocześnie oznacza to uzyskanie lepszego komfortu cieplnego i znaczące oszczędności na kupowanym opale.

eprasa.pl fb3d285b44

– Nasz program pozwala na sfinansowanie elementów, które składają się na naprawdę głęboką termomodernizację – podkreśla wiceprezes NFOŚiGW. – A zatem na docieplenie ścian, dachu, stropodachu, wymianę stolarki drzwiowej i okiennej. A do tego pozwala zainwestować w wentylację mechaniczną, montując na przykład wentylację z odzyskiem ciepła. To jest właśnie atut tego programu – w jednym wniosku możemy otrzymać dofinansowanie zarówno do wymiany źródła ciepła, jak i termomodernizacji całego domu – podkreśla Paweł Mirowski.

Trzy części programu – trzy grupy beneficjentów

– Do tej pory nasz program składał się z trzech części – mówi dalej. – Chodzi o podstawowy, podwyższony oraz najwyższy poziom dofinansowania – te dwa ostatnie dla osób dysponujących niższymi (i najniższymi) dochodami. I to się nie zmieni. Obecnie w zależności od tego, której części programu dotyczy wniosek o dofinansowanie, w różny sposób kształtuje się średni koszt dotacji na inwestycję. Wahają się one średnio na poziomie 16–20 tys. zł. Natomiast od lipca br. wprowadziliśmy dodatkowo możliwość prefinansowania danej inwestycji (do tej pory z zasady najpierw wszystkie jej koszty ponosił beneficjent, a dopiero po jej zakończeniu otrzymywał należną mu dotację) – dla drugiej i trzeciej części programu.

Jak tłumaczy wiceprezes, oznacza to, że do 50 proc. dotacji można otrzymać jeszcze przed rozpoczęciem inwestycji, uwiarygodniając zamiar jej realizacji przedstawieniem podpisanej umowy z wykonawcą zadania. – Wskutek możliwości prefinansowania średnia wartość dofinansowania przez nas takiej inwestycji wzrasta do około 45 tys. zł, przy maksymalnym możliwym do uzyskania dofinansowaniu wynoszącym do 79 tys. zł – dodaje.

Pomoc dla 90 proc. zamieszkujących domy jednorodzinne

– Niewątpliwie dodatkową zachętą dla osób, które jeszcze nie skorzystały z programu, powinny, być wyższe dotacje – podkreśla wiceprezes NFOŚiGW. – Obecnie podwyższamy koszty jednostkowe poszczególnych komponentów, które stanowią koszty kwalifikowane. W „starym" programie poziomem wejścia do programu był maksymalny dochód w wysokości 100 tys. zł rocznie. Obecnie podwyższamy go do 135 tys. zł. W razie uzyskiwania dochodów wyższych można skorzystać już nie z programu „Czyste Powietrze", lecz z ulgi termomodernizacyjnej. I wówczas odliczyć sobie koszty takiej inwestycji przy składaniu PIT-u.

Dotychczasowy maksymalny roczny próg dochodowy 100 tys. zł, upoważniający do korzystania z programu, podwyższony zostanie do 135 tys. zł.

Wiceprezes Mirowski zwraca uwagę, że „w owym zwaloryzowanym progu wejścia do programu, który wynika z naszych wyliczeń, których dokonaliśmy wspólnie z Bankiem Światowym, mieści się aż 90 proc. gospodarstw domowych, zamieszkujących domy jednorodzinne". – Łącznie z tymi zamożniejszymi, które mogą skorzystać ze wspomnianej ulgi termomodernizacyjnej, praktycznie wszyscy zamieszkujący domy mogą skorzystać z pomocy państwa na wymienione cele – zwraca uwagę.

Wysokość dofinansowania a osiągane dochody

Według wiceprezesa NFOŚIGW osoby osiągające dochody niewiele mniejsze niż owe 135 tys. zł rocznie, będą kwalifikowane do podstawowego poziomu dofinansowania inwestycji objętych programem. – Osoby te będą mogły uzyskać maksymalne dofinansowanie inwestycji w kwocie 67 200 zł (w tym 6 tys. zł na instalację fotowoltaiczną) – informuje Mirowski. – Do części drugiej programu, z podwyższonym poziomem dofinansowania, będą mogły zostać zakwalifikowane osoby osiągające dochody miesięczne maksymalnie do 1894 zł na osobę w gospodarstwie wieloosobowym (i 2651 zł – w jednoosobowym) – ta grupa osób może uzyskać maksymalną kwotę dofinansowania w wysokości 100 tys. 200 zł (w tym 9 tys. zł na PV). Z kolei osoby z najniższymi dochodami (maksymalnie do 1090 zł miesięcznie/os. w gospodarstwie wieloosobowym; 1526 zł – w gospodarstwie jednoosobowym) będą mogły korzystać z trzeciej części programu z najwyższego poziomu dofinansowania. Osoby te będą mogły uzyskać maksymalną dotację w wysokości 136 200 zł (w tym 15 tys. zł na PV).

Żeby skorzystać z tych podwyższonych środków finansowych, należy przede wszystkim dokonać głębokiej termomodernizacji, zgodnie z audytem energetycznym, który musi zostać wykonany. – My go zresztą także dofinansujemy w ramach programu – na ten cel można uzyskać do 1200 zł bezzwrotnej dotacji – wylicza Paweł Mirowski.

– Taki audyt pokazuje, co trzeba zrobić, by uzyskać jak największe oszczędności przy zużywaniu energii. Należy więc wykazać oszczędność minimum 40 proc. w stosunku do zużywanej obecnie lub określić drugi parametr – zapotrzebowania na energię użytkową maksymalnie 80 kWh/mkw rocznie. Dziś już wiemy z danych Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków, że w około 2 mln 150 tys. gospodarstw powinniśmy jeszcze dokonać inwestycji związanych z wymianą „kopciucha". Liczymy więc na to, że do końca realizacji programu, tj. do 2029 roku, zachęcimy jeszcze te osoby, które dotąd nie skorzystały z programu, do jego przystąpienia – podkreśla na zakończenie wiceprezes Mirowski. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44

Kondycja firm wciąż mocna, choć presja na marże wzrasta

WYNIKI SEKTORA PRZEDSIĘBIORSTW W III KW. 2022 ROKU

W pierwszych 9 miesiącach 2022 roku średnie i duże firmy zarobiły na czysto blisko 200 mld zł. To o 19 proc. więcej niż przed rokiem, na co złożył się ponad 30-proc. wzrost przychodów, przy tylko delikatnym spadku rok do roku zyskowności netto.



ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. ADOBE STOCK

Sam III kwartał był trudniejszy niż poprzednie okresy. Presja na marże firm wyraźnie wzrosła, a wynik netto delikatnie zmalał w porównaniu z analogicznym okresem 2021 roku – wynika z najnowszego raportu ekonomistów Banku Pekao S.A.

W III kwartale bieżącego roku zyskowność netto średnich i dużych podmiotów (zatrudniających co najmniej 50 pracowników) obniżyła się o blisko 1,5 punktu procentowego rok do roku. W efekcie wynik netto spadł o około 1 proc. rok do roku. Dane te świadczą o stopniowej zmianie warunków rynkowych i coraz bardziej zacieśniającym się otoczeniu biznesowym firm. Z drugiej strony osiągnięty wynik (blisko 59 mld zł) był wciąż drugim najlepszym w historii, a wykazana przeciętna rentowność netto (4,5 proc.) jedną z wyższych na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat – zwracają uwagę autorzy raportu.

Rosnąca presja ciąży m.in. na przemyśle, którego wszystkie sekcje PKD odnotowały w III kwartale 2022 roku spadek rok do roku zarówno rentowności, jak i nominalnego wyniku netto.

Jak zaznaczają autorzy raportu, głównym źródłem presji na marże sektorów przemysłowych pozostawały w III kwartale 2022 roku rosnące rok do roku koszty materiałowe oraz energii. O ile jednak w zakresie tych pierwszych doszło na przestrzeni II oraz III kwartału do pewnego odgięcia trendów, o tyle problem rosnącej energochłonności zyskiwał w III kwartale na sile i stał się jednym z głównych wyzwań kosztowych krajowych przedsiębiorstw.

Presję na marże z tego tytułu odczuwały niemal wszystkie sekcje PKD, a do działalności najbardziej dotkniętych tym problemem zaliczały się niektóre gałęzie krajowego przetwórstwa (zwłaszcza przemysł metalowy, mineralny, papierniczy oraz wyrobów z tworzyw sztucznych i gumy).

Energochłonność i koszty materiałowe to nie jedyne problemy firm. Coraz większym wyzwaniem firm jest bowiem także rosnące zadłużenie. Zobowiązania średnich i dużych podmiotów osiągnęły na koniec III kwartału 2022 roku rekordowy poziom 1,9 bln zł, a czynnikiem napędzającym ich wzrost jest silne zapotrzebowanie na finansowanie obrotowe. W efekcie na koniec III kwartału relacja zobowiązań do aktywów wynosiła rekordowe 56 proc.

W najbliższych kwartałach analitycy Banku Pekao SA oczekują zwiększonej presji na marże krajowych przedsiębiorstw. Przy tym podkreślają, że ich poziomy zostały mocno wywindowane w poprzednich okresach z bardzo dobrą koniunkturą gospodarczą. Głównym źródłem zmartwień dla firm pozostaną, pomimo planowanych działań osłonowych ze strony państwa, znacznie wyższe rok do roku koszty energii. Z uwagi na odwracające się trendy na rynkach surowcowych z kwartału na kwartał słabnąć powinna natomiast presja ze strony kosztów materiałów.

Cały raport dostępny jest na stronie analiz ekonomicznych Banku Pekao S.A. ■

eprasa.pl fb3d285b44

Spadkobiercy patriotycznych idei

Za nami kolejna gala, podczas której wręczyliśmy Laury im. Maurycego Mochnackiego osobom, których działalność w szczególny sposób służy rozwojowi Polski, wzmacnia jej pozycję międzynarodową i bezpieczeństwo. Wśród tegorocznych nominowanych znaleźli się marszałek senior Antoni Macierewicz, minister Arkadiusz Mularczyk oraz prezes PKN ORLEN Daniel Obajtek.



W poniedziałek 19 grudnia wręczyliśmy Laury tegorocznym zdobywcom wyróżnienia, którego patronem uczyniliśmy Maurycego Mochnackiego, jednego z założycieli „Gazety Polskiej". To właśnie on wraz z Ksawerym Bronikowskim i Tomaszem Gąbką wydali 1 grudnia 1826 r. pierwszy numer pisma, będącego przez niemal przez dwa wieki ostoją polskiego romantyzmu, zaangażowanego w krzewienie patriotycznych postaw Polaków. Maurycy Mochnacki, jeden z prekursorów polskiego romantyzmu, uczestnik i kronikarz powstania listopadowego, dał się poznać jako wielki myśliciel polityczny, który swymi ideami i osobistym przykładem nawoływał Polaków do śmiałej, nieprzejednanej walki o niepodległość. – Choć sytuacja dzisiejszych Polaków zmieniła się diametralnie od czasów patrona naszej nagrody, a marzenie o wolnej Polsce, które Mochnackiemu mogło wydawać się tak odległe, udało się w końcu zrealizować, to i tak codzienność wymaga od nas troski o przyszłość naszego państwa. Chcemy, aby stał się inspiracją do dalszego działania dla tych, których już dziś wyróżnia ów romans z Polską – podkreślili twórcy tego specjalnego wyróżnienia.

Podczas ubiegłorocznej gali, która miała charakter niezwykle uroczysty ze względu na 195. rocznicę powstania „Gazety Polskiej", Laurem im. Maurycego Mochnackiego wyróżniliśmy śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz Jarosława Kaczyńskiego, wicepremiera, prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Laur przyznano tez żołnierzom Wojska Polskiego, funkcjonariuszom Policji i Straży Granicznej i innych służb mundurowych, którzy w tych trudnych czasach są gwarantem bezpieczeństwa Polski i jej obywateli. – To dzięki waszej ofiarności i profesjonalizmowi nasza wschodnia granica, będąca równocześnie zewnętrzną granicą Unii Europejskiej oraz NATO wciąż pozostaje granicą – zwrócił się wówczas do żołnierzy i funkcjonariuszy Jarosław Kaczyński, w okazjonalnym liście, odczytanym przez Mariusza Błaszczaka, ministra obrony narodowej. Prestiżowe wyróżnienie przyznano też prof. Adrienne Körmendy, byłej konsul generalnej Węgier w Krakowie, Ryszardowi Kapuścińskiemu, prezesowi klubów „Gazety Polskiej", oraz spółkom: Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń (PZU) i Totalizatorowi Sportowemu.

W tym roku tą szczególną nagrodą uhonorowaliśmy marszałka seniora Antoniego Macierewicza, ministra Arkadiusza Mularczyka oraz prezesa PKN ORLEN Daniela Obajtka. GP

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI (2), ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, MAT. PRAS.

eprasa.pl fb3d285b44



Andrzej Mularczyk

Instytut Strat Wojennych
im. Jana Karskiego

Sekretarz stanu ds. polityki europejskiej. W kadencji Sejmu 2019–2023 wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Ustawodawczej, z ramienia Sejmu RP – członek Krajowej Rady Sądownictwa, od 2020 r. – wiceprzewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa i przewodniczący delegacji polskiego Sejmu i Senatu do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, od 2021 r. wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu. Przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. oszacowania wysokości odszkodowań należnych Polsce od Niemiec za szkody wyrządzone w trakcie II wojny światowej. Pełni także funkcję Przewodniczącego Rady Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego oraz od 2022 r. Pełnomocnika Rządu do spraw Odszkodowań za Szkody Wyrządzone Agresją i Okupacją Niemiecką w latach 1939–1945.



Daniel Obajtek

Dyrektor generalny
PKN ORLEN

Od 6 lutego 2018 r. prezes zarządu i dyrektor generalny PKN ORLEN. Wcześniej, od 2017 do lutego 2018 r. pełnił funkcję Prezesa Zarządu Grupy Energa S.A. W latach 2016–2017 kierował Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Od lipca 2016 do lutego 2018 r. był członkiem Rady Nadzorczej spółki LOTOS Biopaliwa. Jako prezes zarządu PKN ORLEN konsekwentnie realizuje strategię budowy koncernu multienergetycznego, opartego o zdywersyfikowane źródła przychodów.



Antoni Macierewicz

Przewodniczący
podkomisji smoleńskiej

W latach 1968–1989 działacz opozycji demokratycznej, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej, poseł na Sejm w latach 1991–1993, 1997–2005, od 2007). W latach 1991–1992 minister spraw zagranicznych, w 2006 i w 2007 podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, w latach 2006–2007 szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego, 20 lipca 2010 r. został przewodniczącym zorganizowanego przez parlamentarzystów PiS zespołu parlamentarnego ds. wyjaśnienia przyczyn katastrofy rządowego samolotu Tu-154 w Smoleńsku, od 2013 r. wiceprezes Prawa i Sprawiedliwości, w latach 2015–2018 minister obrony narodowej. W obecnej kadencji Sejmu pełni funkcję marszałka seniora. Kawaler Orderu Orła Białego.

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNER

PARTNER GŁÓWNY

PARTNER WSPIERAJĄCY

PARTNERZY MEDIALNI

eprasa.pl fb3d285b44



Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Wybieramy naszego laureata

Jak co roku Kluby „GP” wybiorą swojego Człowieka Roku – za rok 2022.



Klubowicze z ziemi dolnośląskiej na zaproszenie europoseł Anny Zalewskiej uczestniczyli w

Czternaście lat temu powołana została kapituła, której zadaniem jest wybór Człowieka Roku Klubów „Gazety Polskiej” z osób nominowanych przez kluby oraz dochowanie szczególnej troski podczas obliczania głosów. W skład kapituły wchodzą: Katarzyna Gójska, Tomasz Sakiewicz, Ryszard Kapuściński oraz dotychczasowi laureaci. Wybór Człowieka Roku przeprowadzamy na dotychczasowych zasadach, tzn. przewodniczący klubów „GP” proszeni są o wysyłanie propozycji swoich klubów na adres: klubygp@gazetapolska.pl. Każdy klub „GP” dysponuje jednym głosem! Respektować będziemy tylko głosy wysłane z adresu mejlowego przewodniczącego klubu. Przed przesłaniem propozycji prosimy zastanowić się zwłaszcza nad nazwiskami osób, które w szczególny sposób zasłużyły się w 2022 roku dla Polski, dla Strefy Wolnego Słowa, dla klubów „GP”. Proszę nie głosować na osoby związane z redakcją „Gazety Polskiej”; nikt z redakcji nie może kandydować. Terminem ostatecznym na oddanie głosu jest 20 stycznia 2023 roku.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagrody laureatowi nastąpi na uroczystej Gali Strefy Wolnego Słowa, która odbędzie się w Warszawie.

Bardzo ważne!!! Obowiązkiem każdego Klubu „Gazety Polskiej” jest oddanie głosu: ZA (proszę podać kandydata), PRZECIW (jeżeli jakiś klub nie zgadza się z jakąś kandydaturą; wtedy proszę to merytorycznie uzasadnić), WSTRZYMUJĘ SIĘ (na przykład jakiś klub nie znajduje kandydata, który zasłużyłby na to zaszczytne wyróżnienie). Do tych przewodniczących, od których nie otrzymamy oddanego głosu, będziemy dzwonić.

Przedstawiciele klubów „GP” w Polsce i za granicą uczestniczyli w uroczystościach upamiętniających 41. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Ramię w ramię z represjonowanymi i organizatorami strajków w tamtych ponurych czasach stanęli ludzie, którzy chcieli pokazać, że pamiętają o tragedii, jaką w tym dniu przygotowali Polakom twórcy stanu wojennego. Podczas uroczystości przypomniano nie tylko nazwiska ofiar, lecz także nazwiska zdrajców Polski, którzy do dnia dzisiejszego nie ponieśli żadnej kary za swoje haniebne czyny i do dzisiaj nie zmyli ze swoich rąk krwi zamordowanych Polaków. Wszystkim uczestnikom manifestacji jesteśmy winni szacunek i podziękowanie, za przypomnienie tych strasznych dni. Bo zawsze będziemy pamiętać i przypominać nazwiska bohaterów i ich morderców!

„W czasie stanu wojennego założyłem tajną grupę studentów z czterech warszawskich uczelni, która przez ponad rok malowała antykomunistyczne hasła i kolportowała ulotki oraz patriotyczne gazetki w Warszawie” – wspominał Grzegorz Kubaszewski, przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej” – Myśli Patriotycznej w Suwałkach, podczas organizowanych w tym mieście uroczystości. Po Mszy świętej w konkatedrze św. Aleksandry w Suwałkach, pod obeliskiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki i pod dawną siedzibą NKWD i UB, zapalono biało-czerwone znicze z patriotycznym logo: „Bóg–Honor–Ojczyzna. Klub »Gazety Polskiej« – Myśli Patriotycznej w Suwałkach, Strefa Wolnego Słowa”. Po uroczystościach podzielono się opłatkiem w Archiwum Państwowym w Suwałkach.

W Legionowie, na zaproszenie tamtejszego klubu „GP”, Stowarzyszenia Nowoczesność i Tradycja oraz Nowa Generacja Patriotyzmu, odbył się polsko-ukraiński wieczór autorski. Gośćmi byli: red. Tomasz Sakiewicz oraz prof. Bohdan Hud, autor książki „Od Unii Lubelskiej do umowy warszawskiej”. Spotkanie rozpoczęło się występem grupy rekonstruktorów, którzy w strojach szlachciców z XVII wieku stoczyli pojedynek na szable. Następnie Tomasz Sakiewicz przedstawił swoją publikację „Testament I Rzeczypospolitej. Kulisy śmierci Lecha Kaczyńskiego i wojny na Ukrainie” – książkę, którą po raz pierwszy wydano 8 lat temu, a w najnowszym wydaniu uzupełniono o wojnę na Ukrainie.

Profesor Bohdan Hud, politolog, historyk pochodzący z Ukrainy, zaprezentował swoją książkę „Od Unii Lubelskiej do umowy warszawskiej. Trzy eseje o historii polsko-ukraińskiej”, która stanowi kompendium wiedzy o skomplikowanej historii polsko-ukraińskiej na przestrzeni wieków, zwłaszcza w kontekście zmiennych relacji

FOT. KLUBY „GP”

eprasa.pl fb3d285b44



wyjeździe do Parlamentu Europejskiego.

społecznych i ekonomicznych. Spotkanie poprowadził Kamil Kobyliński, prezes Nowa Generacja Patriotyzmu, przy współpracy Leszka Szlagi, przewodniczącego Klubu „GP" w Legionowie.

Klubowicze z ziemi dolnośląskiej, m.in. przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej" w Międzylesiu Krzysztof Rusinek, oraz przedstawiciele i sympatycy klubów „GP" z Dzierżoniowa i Strzelina, uczestniczyli w wyjeździe do Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Wyjazd odbył się na zaproszenie europoseł Anny Zalewskiej z PiS, która pełniła także funkcję przewodnika grupy. To nie pierwsza tego typu inicjatywa europoseł Zalewskiej, na przykład klubowicze skorzystali już z jej zaproszenia do Strasburga.

Na zaproszenie lubelskiego klubu „Gazety Polskiej" odbyło się spotkanie z red. Jakubem Maciejewskim, korespondentem TVP relacjonującym przebieg wojny na Ukrainie oraz autorem książki „Wojna. Reportaż z Ukrainy". Licznie zgromadzeni goście mieli możliwość wysłuchania osobistego świadectwa red. Maciejewskiego, opisującego życie codzienne oraz wysiłek wojenny narodu ukraińskiego.

Gliwicki klub „GP" gościł delegację sąsiednich klubów: z Zabrza, Knurowa, Tarnowskich Gór i Pyskowic. Przedstawiciele poszczególnych klubów zaprezentowali swoją działalność i plany na najbliższe miesiące. „Wspominaliśmy spotkanie z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim, który mobilizował nas do pracy dla silnej Polski, jaką możemy teraz zbudować lub stracić historyczną szansę" – powiedziała Marta Święcicka, koordynator śląskich klubów „Gazety Polskiej".

Klubowicze z Nowego Targu uczestniczyli w koncercie „Jesienne Melancholie" w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Nowym Targu. Wykonawcami byli soliści oraz zespół wokalny PSM. Podczas wydarzenia można było wysłuchać utworów m.in. Janiny Garści, Józefa Deszczyńskiego oraz znanych pieśni, m.in. „Rota" oraz „Marsz Pierwszej Brygady". Zapowiedzi wykonawców były poprzedzane poezją Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. **GP**

REKLAMA





UKRAIŃSKO-POLSKA HISTORIA PISANA KRWIĄ

„LEPIEJ O ZŁU MÓWIĆ, NIŻ O NIM MILCZEĆ"

Spektakl „Dekalog, czyli lokalna wojna światowa" w Teatrze Polskim w Warszawie w reżyserii Ukrainki, uchodźczyni z Charkowa, Svitlany Oleshko, to próba przełożenia na deski teatru polsko-ukraińskich losów, w których czasem byliśmy dla siebie przyjaciółmi, a czasem wrogami. Na szczęście wybija sprawiedliwe ujęcie problemu – nasze narody były na celowniku Niemców i Sowietów, którym zależało na podjudzaniu polsko-ukraińskich konfliktów. Jednak spektakl nie jest wolny od błędów.



Sylwia **Krasnodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

Boli nas Ukraińska Powstańcza Armia. Najbardziej za Wołyń '43, zbrodnię bez dwóch zdań. Ale też wiedzmy, że polskich ofiar owego krwawego lata nigdy nie policzono, może dlatego, że dla opowieści o własnej krzywdzie lepsze są zawyżone szacunki" – czytamy w opisie spektaklu. Z jednej strony to mocno prowokująca wypowiedź. Ale z drugiej – być może efekt wspólnego ujęcia tematu. Chciałoby się powiedzieć, że wspólnego, bo wypracowanego przez polskich i ukraińskich artystów. Ale bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że to ujęcie „Gazety Wyborczej" i ukraińskiej uchodźczyni. Na szczęście najsilniej wybrzmiewa dalsza część tekstu zapowiadającego spektakl: „Weźmy za to pod uwagę, co na Wołyniu sprawili nam – Polakom i Ukraińcom – Niemcy i Sowieci, jak prowokowali, jątrzyli i napuszczali na siebie. Dodajmy skutki najstraszniejszej wojny w dziejach świata oraz Holocaust, czyli najgorsze z możliwych zdziczenie". I choć padające w spektaklu zdanie: „Ukraina ma większych wrogów niż Polacy" nie przystaje do dzisiejszej sytuacji polityczno-społecznej, w której się znaleźliśmy, a i budzi dyskomfort przy opisywaniu czasów od I do II wojny światowej i jeszcze przynajmniej dekadę później, to i tak dobrze, że zostało wypowiedziane. Bo warto przypominać, że prawdziwymi wrogami, którzy generowali śmierć, terror i skłócanie narodowości, które miały być podbite, a następnie wymordowane, byli Niemcy i Sowieci. To jest niemal fizycznie odczuwalne podczas oglądania spektaklu Svitlany Oleshko. Bezsens wojny, trauma na kolejne pokolenia, przerzucanie jednostek między frontami, więzienia, wielki głód, który zmusił Ukraińców do zjadania swoich najmniejszych dzieci... Oto historia umęczonego narodu. Wpisanie jej w kontekst relacji z Polakami, oraz szerzej w kontekst wielkiej zawieruchy wojennej, pozwala zrozumieć więcej.

Bratobójcze starcia między Ukrainą a Polską oraz Polską a Ukrainą miały

eprasa.pl fb3d285b44



PRZYPADEK?
Jest tu mowa o „polskim terrorze”, ale określenie „ukraiński terror” nie pada nawet w scenie wołyńskiej. Dlaczego? Może dlatego, że konsultantem merytorycznym sztuki jest Paweł Smoleński, dziennikarz „Gazety Wyborczej”.

FOT. BASTEK CZERNEK/MAT. PRAS.

genezę znacznie dalej na zachód i znacznie dalej na wschód. To jak bójki rodzeństwa, które było napuszczane na siebie przez tych pretendujących do miana złych ojczymów i jeszcze gorszych macoch. Wspomniany jest tu Wołyń i wspomniane są przeprosiny Józefa Piłsudskiego po pertraktacjach pokojowych w Rydze. Jest mowa o „polskim terrorze”, ale określenie „ukraiński terror” nie pada nawet w scenie wołyńskiej. Dlaczego? Może dlatego, że konsultantem merytorycznym sztuki jest Paweł Smoleński, dziennikarz „Gazety Wyborczej”. Gazety, która wyspecjalizowała się w „dorabianiu gęby Polakom”, która do dziś uwielbia tarzać Polskę i Polaków w wyimaginowanych przez siebie kompleksach i oblewać polskie ręce krwią nie naszych ofiar. Nie jest więc jasne, z jaką intencją stają na scenie twórcy spektaklu. By to ocenić, trzeba by wręcz z aptekarską precyzją zmierzyć proporcje przedstawionych tu grzechów polskich, ukraińskich, sowieckich i niemieckich. Jednak bez względu na tezy polityczne czy ideologiczne, mające, być może, podtrzymać tak polskie, jak i ukraińskie wyrzuty sumienia, wystarczająco silnie wybrzmiewa, kto jest katem, a kto ofiarą. I naród polski i ukraiński pozycjonowany jest tak jak powinno być – wyraźnie w tej drugiej grupie.

Forma spektaklu jest bardzo dyskusyjna. Projekcja wideo z nagranym tekstem lektorskim, odczytywanym w tempie karabinu maszynowego, bliska jest niestety historycznemu wykładowi. Aktorzy snujący się po scenie niczym manekiny, czy gorzej – marionetki, są najczęściej jedynie ruchomym tłem dla kolejnych projekcji. Choreografia wpisana w schematy wyćwiczonych ruchów jest artystycznie bardzo ciekawa, ale nie daje szans na oddanie emocji, nie mówiąc już o hołdzie dla ofiar okrutnych wojen rozpętanych przez oszalałe z nienawiści nazistowskie Niemcy i komunistyczny totalitaryzm, karmiony niewyobrażalnym sowieckim okrucieństwem. Odarte z godności przez morderców nasze narody tu również krzyczą o oddanie sprawiedliwości i podmiotowe traktowanie. Czy jednak taki spektakl przywraca im odbierane przez totalitaryzmy człowieczeństwo? **GP**

POBOŻNE BAJKI

Sylwia **Krasnodębska**



Bohaterowie tych bajek nie mają czasu na beztroskie zabawy. Doją zaspane krowy, rozsypują ziarno dla drobiu, tłuką ziemniaki z osypką dla wiecznie głodnych prosiaków i piorą ubrania w rzece. Dziewczynki są piękne jak ostróżki polne, a weseli młodzieńcy są chlubą wsi. Bohaterowie tych bajek mają oczy modre jak sukienka Matki Bożej, śpiewają litanię do wszystkich świętych, po policzkach spływają im wielkie łzy, czasem czują się samotni. Miejscem akcji tych bajek są wsie, po których lubi wędrować Pan Jezus, ucząc Apostołów, jak pomagać ludziom. Niezwykłe, prawda? Tacy bohaterowie i taka sceneria stały się podłożem dla Maryli Ścibor-Marchockiej do stworzenia serii bajek zamkniętych w tomie „Bajki znad Wisły”. To opowieści nawiązujące do tradycji wiejskich pełnych pobożnych postaw, dobroci Boga i lęku przed Jego sprawiedliwością. To opowieści o trudnych wyborach, których dokonują już dzieci, a których konsekwencje rozciągną się na ich dorosłość, a może starość. To wszystko sprawia, że bajki te stają się bardzo wartościową i oryginalną propozycją na prezent świąteczny oraz całe dzieciństwo i młodzieńcze lata. Jest tu też bowiem ukryta definicja prawdziwej miłości i jej głębokiej wartości, bo „kto daje z serca, podwójną nagrodę otrzymuje”. Książka do nabycia na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722 111 655.

Maryla Ścibor-Marchocka „Bajki znad Wisły”, wydano nakładem własnym

eprasa.pl fb3d285b44

ZACISZE MELOMANA



★★★★★★

KOLĘDY Z ZAGADKĄ

Krzysztof Herdzin, Gabriela Legun, Andrzej Lampert, KOLĘDY Z MACV
Warszawska Opera Kameralna

Aranżacje polskich kolęd, w ciekawych pomysłach Krzysztofa Herdzina, opierają się na znanych utworach z czasów baroku i klasycyzmu. Kto pierwszy rozpozna ukryty w nich muzyczny cytat? – spróbujcie swoich sił w tym świątecznym quizie. Fantastyczne brzmienie kolęd to zasługa historycznych instrumentów Musicae Antiquae Collegium Varsoviense. A to jeszcze nie koniec atrakcji, bo orkiestrze towarzyszy dwójka znakomitych solistów: Gabriela Legun oraz Andrzej Lampert, którzy wnoszą do utworów własne pomysły interpretacyjne.



★★★★★★

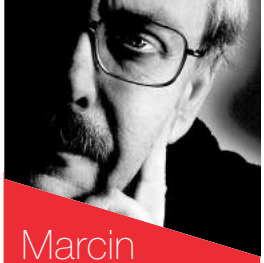
ŻYCZENIA OD ARMSTRONGA

Louis Armstrong, LOUIS WISHES YOU A COOL YULE
Verve Records

Trudno wyobrazić sobie czas świąt bez duetu Louisa Armstronga i Elli Fitzgerald w ich niezapomnianym repertuarze. Pół wieku po śmierci Armstronga ukazuje się album „Louis Wishes You A Cool Yule", uwzględniający rozproszony po singlach, świąteczny dorobek artysty. Oprócz wspomnianego duetu z Ellą Fitzgerald usłyszymy także znaną piosenkę „Baby It's Cold Outside", wykonaną wspólnie z Velmą Middleton, a także fenomenalne nagrania z big bandem „The Commanders". Prezentem dla fanów jest także niepublikowane wykonanie wiersza „A Visit from St. Nicholas" z improwizacją nowoorleańskiego pianisty Sullivana Fortnera.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { HISTORIA }



Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Czas wieszczów

„ROMANTYZM POLSKI"

Bohdan Urbankowski
BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022

Rzadko się zdarza, aby naród pozbawiony własnego państwa przetrwał ponad sto lat. Mimo klęsk patriotycznych powstań, niepowodzeń dyplomacji i solidarnej zmowie państw zaborczych Polacy przetrwali, a nawet zwiększyli swój udział w światowym dorobku myśli, zaś XIX stulecie to swoiste apogeum działalności polskich pisarzy, kompozytorów, malarzy. Koroną był polski romantyzm, który autor tak wspaniale opisuje w swojej książce. „Romantyzm polski" to opowieść o czasach, ludziach, ich twórczości i jej niezwykłych losach. Rzadko się bowiem zdarza, by serwilistyczna pieśń ku czci cara („Boże coś Polskę") stała się buntowniczym prawie hymnem Polaków. Bohaterowie Urbankowskiego – wieszczowie i ich towarzysze – poszukują nadziei w beznadziei, wyjścia z sytuacji bez wyjścia. Stąd posunięcia karkołomne, towiańszczyzna, mistycyzm (Polska Chrystusem Narodów) czy poszukiwania kolejnych wcieleń ducha – tu niebywale profetyczny Krasiński, który przewidział komunizm. Ten w wydaniu rosyjskim ustąpić musi profetycznej wizji polskiego papieża z wiersza Słowackiego, która się ziści po dwóch stuleciach. Pokrewieństwo polskiego nurtu romantyzmu ze światowym jest przede wszystkim formalne. Nawet wzorując się na Goethem, Schillerze, Byronie czy odkrytym na nowo Szekspirze, Polacy wnoszą w te kształty własną treść niepowtarzalną i (szkoda wielka) praktycznie nieprzetłumaczalną. Wbrew opiniom krytyków romantyzm nie skończył się wraz ze śmiercią Norwida – trwał nadal w malarstwie (Grottger), w poezji nawiązywali do niego skamandryci, i w muzyce. W pewnym sensie w pieśniach młodych bardów trwa do dziś.



Książka do kupienia na sklep.gazetapolska.pl lub pod nr tel. 722 111 655. **GP**

MIX **Kulturalny**



wypatruj

„MOCY PRZEZNACZENIA"

Mocnym tytułem rozpocznie się nowy rok w operze. Na styczeń w Teatrze Wielkim Operze Narodowej w Warszawie zaplanowana jest premiera spektaklu największego polskiego reżysera operowego Mariusza Trelińskiego.



chroń dzieci

PRZED PINOKIEM

Pinokio Guillermo del Toro w filmie o tym samym tytule wygląda tak makabrycznie, że gdy Geppetto widzi go po raz pierwszy ożywionego, w panice rzuca się nań z siekierą. Kategoria 7+ to zdecydowanie za niski próg wieku!

www.prenumerata.swsmedia.pl

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Nie tak odległe Imperium

„ANDOR”

twórca: Tony Gilroy

USA 2022

Krzysztof
Wołodźko

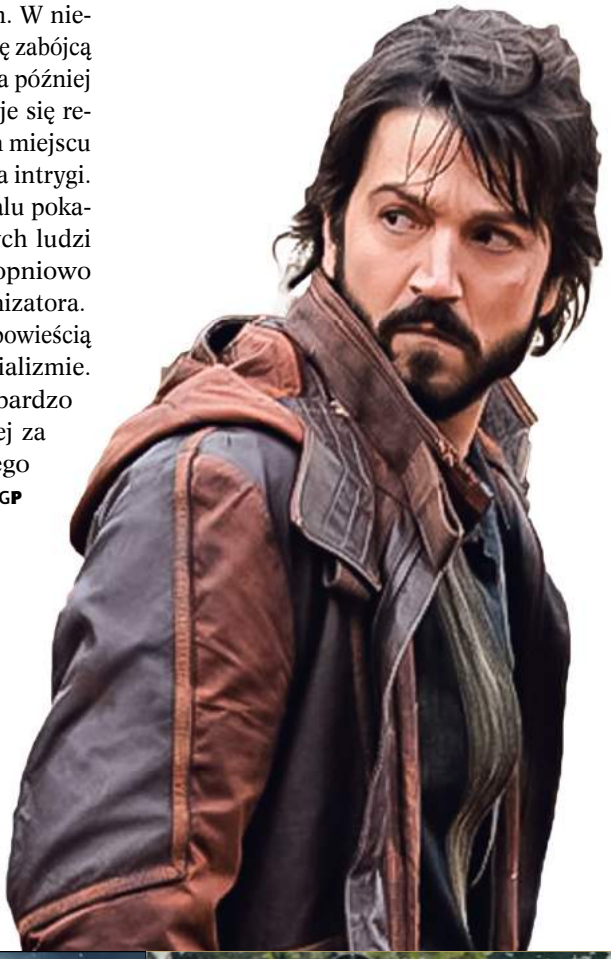
Choć uniwersum „Gwiezdnych Wojen” przenosi nas do opowieści, która dzieje się „dawno, dawno temu, w odległej galaktyce”, to przecież „Andor” pokazuje świat boleśnie współczesny. To najdojrzalsza z disneyowskich serialowych propozycji ze świata Star Wars.

Po serialach „Obi Wan Kenobi”, „Księga Boby Fetta”, „Mandalorian” miałem wyrobione zdanie o serialach ze świata „Gwiezdnych Wojen”. Traktowałem je jako lepsze lub gorsze historie, bogate w pomysły i stylistyczne nawiązania, ale nie oferujące wiele poza logiką „zabili go i uciekł”. „Andor” daje zdecydowanie więcej: jest próbą zajrzenia pod podszewkę Imperium, przygląda się także bliżej ludziom Rebelii. Być może czuć tu wpływy „Expansy”, serialu Amazona na podstawie znakomitego cyklu powieściowego Daniela Abrahama i Ty Francka, którzy ukryli się pod wspólnym pseudonimem James S.A. Corey.

Cassian Andor w „Łotrze I” był postacią drugoplanową. Teraz to on stoi w centrum wydarzeń. Cudem uratowany jako dziecko ze zniszczonej przez Imperium planety, jako dorosły para się przemytem. W niewłaściwym miejscu i czasie staje się zabójcą ludzi pracujących dla Imperium, a później los wiąże go z rebeliantami. Staje się rebeliantem mimo woli – ale w tym miejscu jesteśmy jeszcze daleko od końca intrygi. Znakomity ostatni odcinek serialu pokazuje, jak rodzi się bunt zwykłych ludzi wobec sił ciemności, które stopniowo zrzucają maskę łagodnego kolonizatora.

„Andor” jest w gruncie rzeczy opowieścią o neokolonializmie i neoimperializmie. O świecie bardzo bogatych i bardzo biednych, którzy płacą najwięcej za intrygi możnych fantastycznego świata. **GP**

W obrazach fabryki-więzienia znajdziemy sporo prawdy o naszej rzeczywistości, a metody buntu i sprzeciwu są jakby żywcem wzięte z opowieści o protestach społecznych przeciw tyraniom.



FOT. MAT. PRAS.



podziwiaj

FORTUNĘ

W latach 2021–2027 na kulturę w Polsce przeznaczymy 600 mln euro. To środki z budżetu państwa i funduszy wspólnotowych. Wzrost wynika z dotychczasowego, efektywnego korzystania z unijnych środków.



uwierz

W NIEMOŻLIWE!

„Chłopiec zwany gwiazdką” Matta Haida to prawdziwa historia Świętego Mikołaja. Skąd się wziął i kto wymyślił, by wszystkie dzieci w Święta Bożego Narodzenia dostawały prezenty? Książka na sklep.gazetpolska.pl i pod nr 722 111 655.



poznaj

MATUSIĘ

„Matusia. Opowieść o Sprawiedliwej” – film IPN-u przybliża postać matki Matyldy Getter, inicjatorki akcji ratowania dzieci żydowskich podczas II wojny światowej przez zakonnice Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

eprasa.pl fb3d285b44

FELIETON { PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

W GRUDNIU 1970



Tadeusz **Płużański**

W grudniu 1970 roku uczestniczył w naradzie w gabinecie I sekretarza Gomułki, kiedy podjęto decyzję o użyciu broni wobec protestujących na Wybrzeżu, co doprowadziło do masakry robotników. „Człowiek wielkiego serca, prawości i mądrości" – napisała rodzina w nekrologach. „Wspaniały żołnierz, wybitny utrwalacz władzy ludowej" – usłyszeliśmy podczas uroczystości pogrzebowej. Tak tłumy wojskowych, milicjantów i ubeków pożegnały w 2014 roku na Powązkach Wojskowych komunistycznego generała Tadeusza Pietrzaka. Miała być jeszcze kompania reprezentacyjna WP, ale po nagłośnieniu sprawy w mediach w ostatniej chwili została odwołana. Jednak Pietrzak był niegodny nie tylko asysty honorowej, lecz w ogóle pochowania na Powązkach – nekropolii chwały polskiego oręża. Po służbie w komunistycznej GL i AL, we wrześniu 1946 roku ten „człowiek wielkiej mądrości" brał udział w operacji „Lawina" – zamordowaniu 30 żołnierzy podziemia antykomunistycznego z oddziału kpt. Henryka Flamego „Bartka". W czerwcu 1956 roku Pietrzak był komendantem wojewódzkim MO w Poznaniu. W latach 1956–1957 wiceszefował chyba najbardziej zbrodniczej sowieckiej instytucji w okupowanej Polsce – Informacji WP. Potem w Wojskowej Służbie Wewnętrznej nadzorował m.in. KBW. W latach 1968–1978 wiceminister spraw wewnętrznych, a w latach 1965–1971 komendant główny MO. Zwieńczeniem kariery było stanowisko ambasadora PRL w Budapeszcie (lata 1978–1983). Pietrzak został pochowany tuż obok powstańców styczniowych, żołnierzy 1920 roku, września 1939 roku, Armii Krajowej, powstańców warszawskich. W końcu niedaleko słynnej „Łączki", gdzie jego koledzy komuniści zrzucali do dołów śmierci polskich patriotów zamordowanych katyńskim strzałem w potylicę w katowni przy ul. Rakowieckiej. Nasi bohaterowie nie zasłużyli na sąsiedztwo komunistycznych niegodziwców – generałów, funkcjonariuszy UB, Informacji Wojskowej, krzywoprzysiężnych sędziów i prokuratorów, dygnitarzy partyjno-państwowych. Dlatego trzeba komunistów z Powązek wynieść. Najlepiej na stołeczny cmentarz żołnierzy radzieckich. Można to zrobić dostojnie, przy dźwiękach „Międzynarodówki".

FELIETON { PLAGI AKADEMICKIE }

AKADEMICKA PRZEWODNIA SIŁA NARODU



Józef **Wieczorek**

Ulice 15 grudnia do dziś sławią powstanie PZPR, przewodniej – przez ponad 40 lat – siły narodu, której sztandary co prawda wyprowadzono u zarania III RP, ale przewodnicy nadal funkcjonują w życiu publicznym Polski, choć biuro polityczne PZPR niejako przeniosło się do Brukseli. Wśród przewodników wysokiego szczebla, także brukselskiego, jest wielu akademików, choć – o dziwo – istnienie PZPR na ogół nie zostało nawet zauważone w historiach polskich uczelni. I ten stan rzeczy niemal nikogo nie dziwi. Nic bez nakazania/poparcia/przyzwolenia przewodniej siły narodu nie mogło w PRL funkcjonować. I na uczelniach obowiązywała nomenklatura partyjna, kształtując oblicza naszych uczelni – zarówno kadr, jak i absolwentów. I ukształtowała w taki sposób, na tak długo, że nikt dziś nawet się nie zastanawia, skąd wzięły się obecne kadry akademickie. Na pytania: ile uczelnia potrzebuje pieniędzy, aby zidentyfikowała istnienie PZPR w swej historii, nie dostałem nigdy odpowiedzi. Nie można wykluczyć, że i przeznaczenie na taki projekt badawczy całego naszego budżetu nie byłoby wystarczające. Cel taki nie zostałby osiągnięty, bo chodzi przecież o unieważnienie istnienia i sposobów działania, formatowania domeny akademickiej (i nie tylko) przez PZPR, aby niewygodna dla beneficjentów prawda nie wyszła na wierzch. Ta kosztowna polityka cancel culture chyba jest jedną z przyczyn ubóstwa uczelni – tak materialnego, jak i duchowego. Naukowcy wprowadzają do historii fałszywe informacje – chyba dla dezorientacji społeczeństwa – o spektakularnym upadku PZPR na uczelniach pod koniec PRL. Czyli co? Polityczne czystki pod koniec epoki jaruzelskiej przeprowadzały bezpartyjne władze uczelni? Podziemna jeszcze Solidarność? O prześladowaniach partyjniaków, i to także w latach stanu wojennego (też nierozpoznawanego w historiach uczelni), sam słyszałem i do takich prześladowców mnie zaliczano – jeszcze w III RP! I dopiero po usunięciu „prześladowców" uczelnie mogły się rozwinąć do poziomu Bangladeszu, Namibii czy Etiopii.

eprasa.pl fb3d285b44

ORLEN

Chwała NIEZWYCIĘŻONYM

– bohaterom naszej historii



104. rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego



Piotr
Dmitrowicz

Zwycięski zryw Wielkopolan

ISKRA POSZŁA OD PADEREWSKIEGO

W grudniu 1918 roku emocje w stolicy Wielkopolski sięgały zenitu. Dziennikarz „Kuriera Poznańskiego" pisał: „Po długich latach niewoli po raz pierwszy Polska święta Bożego Narodzenia obchodzi swobodna, wolna, wyciągając ramiona rozkute z kajdan ku jutrzence nowego życia, nowych sił i nowych pragnień. Z głębi duszy potężny prąd radości wydobywa się na zewnątrz i zapala błyski w oczach, pręży ramiona ku pracy. Jesteście wolni! Czy wiecie, co to znaczy? Czy zdołacie pojąć tę przepaść, która dzieli dzień dzisiejszy od wczorajszego?". Jednak za tą wielką wiarą i nadzieją, że Wielkopolska stanie się częścią niepodległej Rzeczypospolitej, musiały iść konkretne przygotowania. Już w listopadzie 1918 roku w Poznaniu rozpoczęła działalność Naczelna Rada Ludowa, wkrótce uznana przez Polski Sejm Dzielnicowy za legalną władzę państwową, wyłaniając również jego organ wykonawczy, czyli Komisariat. W jego skład weszli m.in. ksiądz Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Władysław Seyda. Również z Warszawy płynął do Poznania mocny głos poparcia. Premier Jędrzej Moraczewski w swoim exposé podkreślał, że Wielkopolska musi zostać włączona do odrodzonego państwa polskiego. Były to niezwykle ważne głosy w momencie, kiedy Niemcy nadal administrowali Poznaniem i liczyli, że te ziemie zostaną w ich władaniu. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Wielkopolska była jak beczka prochu, wystarczyłaby iskra, aby doszło do walk… Jak się wkrótce okazało, zapalnik był w rękach Ignacego Jana Paderewskiego.

Najsłynniejszy Polak na świecie

W 1918 roku ten 58-letni muzyk, wirtuoz i polityk był u szczytu swojej popularności artystycznej i wpływów politycznych. W działalność publiczną zaangażował się jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, stając się w 1910 roku fundatorem pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Po wybuchu wojny działał m.in. w Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, który powstał w Szwajcarii z inicjatywy innego wielkiego Polaka, Henryka Sienkiewicza. W drugim roku wojny Paderewski wyjechał do USA. Tutaj rozpoczął działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Przemierzał swoim pociągiem Stany Zjednoczone, dawał setki koncertów, wygłaszając przy tym płomienne mowy przypominające o Polsce. Udało mu się

FOT. ARCH.

eprasa.pl fb3d285b44



27 grudnia 1918 roku wybuchło powstanie wielkopolskie. Znakomite przygotowanie, niezwykła wola walki i iskra, jaką było przybycie do Poznania mistrza Ignacego Jana Paderewskiego, przyniosło wielkie zwycięstwo. Wielkopolska została częścią odrodzonej Rzeczypospolitej.

dotrzeć do samego prezydenta Wilsona, któremu przekazał petycję na temat powołania niepodległego państwa polskiego, co nie pozostało bez wpływu na politykę amerykańskiego prezydenta: w swoim słynnym orędziu ze stycznia 1918 roku zawarł punkt dotyczący odbudowy Polski. W grudniu 1918 roku Paderewski postanowił wrócić do Europy. Jego pierwszym przystankiem była Wielka Brytania. Tutaj spotkał się m.in. z ministrem spraw zagranicznych, lordem Arthurem Balfourem, który namawiał go do wyjazdu do Polski. W swoich „Pamiętnikach" wielki muzyk tak relacjonował to, co usłyszał od angielskiego polityka: „Ma pan za sobą sympatię wszystkich aliantów. Może pan wiele osiągnąć, jeśli będzie miał pan do tego odpowiednie narzędzie. – Jakie narzędzie? – Rząd. (…) Niech pan jedzie, jest tam tak wiele stronnictw, tak dużo partii politycznych. (…) Dlatego tak trudno im się porozumieć. Potrzebują bodźca i kogoś, kto by to wszystko skonsolidował. To jest właśnie pańska szczególna misja". Po rozmowach z Romanem Dmowskim i generałem Józefem Hallerem polski wirtuoz postanowił ruszyć z trudną misją do ojczyzny. 25 grudnia na pokładzie brytyjskiego krążownika Paderewski przybył do Gdańska. Kolejnym celem podróży był Poznań.

Biało-czerwony Poznań

26 grudnia 1918 roku, około godz. 21, mimo protestów władz niemieckich, Paderewski dotarł do miasta. Przybycie mistrza wywołało wprost niesamowity entuzjazm poznaniaków. „Już z samego rana – wspominał harcerz Franciszek Nogaj – (…) we wszystkich domach powieszono polskie flagi. W hotelu »Bazar« (…) wywieszono również flagi państw koalicyjnych: Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych". Przywitanie na dworcu kolejowym tak zapamiętał nastoletni Franciszek Sósa: „Ludzi było bardzo dużo, cywilnych i wojskowych w niemieckich mundurach. Młodzież powłaziła na drzewa, żeby lepiej widzieć. (…) Wreszcie przyjechał Paderewski i wsiadł do karocy z sześciokonnym zaprzęgiem. Zrobiło się wielkie zamieszanie i ścisk. (…) Wtem jeden z cywilów spojrzał na mego orzełka i uderzył mnie w twarz. (…) Byłem tym wypadkiem bardzo wstrząśnięty i oszołomiony". Napięcie rosło z godziny na godzinę. Śpiewano pieśni patriotyczne, powiewały biało-czerwone sztandary różnych organizacji i towarzystw. Przybyły oddziały honorowej Straży Ludowej pod bronią. Paderewski tak opisał tamten wieczór: „Wszyscy mnie pozdrawiali. Nie chodziło tu oczywiście o moją osobę, ale o okoliczności, które uczyniły mnie przez chwilę symbolem idei. (…) Potem w hotelu »Bazar« zebrało się całe ziemiaństwo, kupcy, robotnicy i chłopi, mężczyźni i kobiety. Musiałem przemawiać nie wiem ile razy. Prawie każda delegacja, która przybywała, domagała się mojej odpowiedzi. Musiałem wreszcie wyjść na balkon (…) i przemówić do tłumu, który wypełniał już nie tylko olbrzymi plac przed bazarem, ale i przyległe ulice".

Do broni!

27 grudnia, w odpowiedzi na polskie manifestacje, Niemcy zorganizowali kontrdemonstrację, zrywając polskie flagi i demolując budynek Naczelnej Rady Ludowej. Około godz. 17 padły pierwsze strzały. Polacy nie czekali biernie na rozwój wydarzeń, tym bardziej że we wcześniejszych tygodniach przygotowywali się do mającego nastąpić konfliktu. Za broń chwyciła młodzież, oddziały Straży Ludowej, członkowie polskiej Organizacji Wojskowej i Polacy z niemieckiej Służby Straży i Bezpieczeństwa. Powstańcom udało się zająć m.in. Pocztę Główną, dworzec kolejowy i część fortyfikacji. Do 6 stycznia 1919 roku. cały Poznań był w ich rękach, m.in. przejęto lotnisko Ławica razem z porzuconymi tam samolotami. Pierwszym dowódcą powstania został były oficer armii niemieckiej, kapitan Stanisław Taczak, którego w styczniu zastąpił generał Józef Dowbór Muśnicki, przekształcając siły powstańcze w regularną armię. Od początku wybuchu powstanie objęło niema całą Wielkopolskę. Polacy wykazując się niezwykłą samoorganizacją, przepędzali Niemców z wsi i miasteczek. 16 lutego 1919 roku w Trewirze podpisany został dokument, który przedłużał rozejm między Niemcami i Ententą. Dzięki wsparciu marszałka Focha rozejm rozszerzono również na linię demarkacyjną między Niemcami a powstańcami w Wielkopolsce. W czerwcu w Wersalu Wielkopolska oficjalnie została częścią odrodzonej Rzeczypospolitej. Wielka w tym zasługa Ignacego Paderewskiego, który jeszcze w styczniu 1919 roku został powołany przez Piłsudskiego na premiera i delegata na konferencję pokojową w Paryżu. „Dzięki szlachetnemu, ofiarnemu charakterowi, poświęceniu sprawie narodowej i wspaniałej inteligencji stał się Paderewski Polski przedwojennej pierwszym obywatelem, zarazem przedstawicielem narodu przed światem" – pisał Aleksander Brückner. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44



Kaja **Bogomilska**

Zanurzony w prawdzie

NIEZŁOMNY BOŻY POSŁANIEC

Ksiądz bp Piotr Gołębiowski był wdzięczny Bogu za wszelkie łaski, jakie spływały na jego diecezję. Także te, które pozwalały mu przetrwać trudne chwile, a tych nie szczędziły mu peerelowskie służby bezpieczeństwa.

Urodził się w ubogiej chłopskiej rodzinie 10 czerwca 1902 roku. Ojciec uprawiał niewielki płachetek ziemi w okolicach Jedlińska pod Radomiem i dorabiał szewstwem na utrzymanie wielodzietnej rodziny.

Ceniony przez hierarchię, prześladowany przez władze

Wyższe seminarium duchowne ukończył w Sandomierzu. Potem skierowano go na studia doktoranckie w Rzymie, co samo w sobie świadczyło o tym, że zwierzchnicy bardzo go cenili. Do kraju wrócił z doktoratami z filozofii i teologii. Rozpoczął posługiwanie jako wikariusz. Kolejno był wikariuszem, pracownikiem kurii biskupiej, a jednocześnie profesorem seminarium, ojcem duchowym kleryków, katechetą w jednym z sandomierskich liceów, proboszczem, dziekanem, w końcu biskupem pomocniczym. Władze komunistyczne także go „doceniały", kategorycznie sprzeciwiając się jego nominacji na biskupa ordynariusza. Gdy sprawował poprzednie posługi, inwigilowano go i podsłuchiwano. Rzucano mu kłody pod nogi, wykorzystując do tego „księży patriotów" – jawnych współpracowników bezpieki w polskim Kościele katolickim.

Świadomy tych faktów papież Pius XVII mianował księdza Gołębiowskiego biskupem pomocniczym w diecezji sandomierskiej 3 czerwca 1957 roku. Represje wobec hierarchy się nasiliły. Szkalowano go w prasie, do księży rozsyłano paszkwile o charakterze obscenicznym. Był jedynym z grona polskiego Episkopatu, któremu notorycznie

FOT. ARCH.

www.prenumerata.swsmedia.pl

odmawiano paszportu, by nie mógł wziąć udziału w żadnej sesji soboru watykańskiego. Przyszły błogosławiony nie dał się jednak ani złamać, ani zastraszyć, a działał w okresie nasilonej walki z Kościołem. Wzywano go na rozmowy do Urzędu Bezpieczeństwa, podczas których był spokojny, wyważony, ale niezłomny.

Tak samo zachowywał się w czasie konfliktu w Wierzbicy, gdzie zorganizowano bunt części parafian wobec legalnych kościelnych władz parafii.

Biskup Gołębiowski niestrudzenie dążył do przywrócenia jedności w tej parafii.

Pokora i determinacja

W Wielki Tydzień 1968 roku – czytamy w biografii biskupa pomocniczego pióra ks. Jana Pałygi – rozpoczął dla tamtejszych wiernych (w Wierzbicy) wielkopostne rekolekcje. Wyrzucony z kościoła, prowadził je w sali obok świątyni. Liturgię Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku sprawował w plebańskim ogrodzie. Obrzucany wyzwiskami i kamieniami, ale otoczony księżmi i coraz większą liczbą wiernych powracających do jedności z Kościołem – nie dał się zastraszyć. Rezurekcję odprawił już w świątyni parafialnej. Pokora i determinacja – a także to, że jako biskup stanął na pierwszej linii frontu – sprawiły, że w parafii Wierzbica zapanował nowy duch, a bp Gołębiowski mógł podziękować Bogu za przywrócony pokój.

Program swego posługiwania zawarł w sentencji: *Maria spes nostra*, czyli Matka Boża naszą Nadzieją, a na pamiątkowym obrazku rozdawanym wiernym w czasie ingresu kazał wypisać słowa: „Syn Boży nie przyszedł po to, aby mu służono, ale aby służyć".

W podziękowaniu za konsekrację biskupią (28 lipca 1957 roku) powiedział: „Służyć Bogu, Kościołowi, służyć pomocą najdostojniejszemu Pasterzowi, służyć braciom kapłanom, służyć wiernym". „Prosty program i proste słowa z akcentem na służbę" – czytamy w cytowanej już biografii. „I ten moment służebności w posługiwaniu biskupim był cechą znamienną u ks. biskupa Gołębiowskiego, zarówno jako sufragana, jak i później administratora diecezji".

Po śmierci ordynariusza ks. bpa Jana Lorka 20 lutego 1968 roku papież Paweł VI mianował przyszłego sługę Bożego administratorem apostolskim. Władze komunistyczne nadal nie chciały go zatwierdzić jako ordynariusza.

Duchowość Maryjna była jednym z głównych elementów jego pobożności, jasne więc, że robił wszystko, by cześć Matce Bożej była oddawana w całej diecezji.

Nigdy nie rozstawał się z różańcem. Odmawiał go w każdej wolnej chwili. Wystąpienia kończył odwołaniem się do Maryi, a w czasie obchodów 1000-lecia Sandomierza to Jej zawierzył miasto i jego mieszkańców. Wystarał się o koronację trzech wizerunków Matki Bożej: w Studziannie, Wysokim Kole i Błotnicy.

Program swego posługiwania zawarł w sentencji: *Maria spes nostra*, czyli Matka Boża naszą Nadzieją.

Mitra koroną cierniową

Od czasów kleryckich cechowała go niezwykła pracowitość. Nawet wysłany na wybrzeże Jugosławii dla podratowania zdrowia – jego pracowitości towarzyszyła bowiem kiepska kondycja fizyczna – zorganizował duszpasterstwo wśród mieszkających tam Polaków.

„Głoście czyste Słowo Boże oparte na Ewangelii. Nie mówcie nigdy o sobie i swoich krzywdach. Nie atakujcie i nie prowadźcie polemik z ambony. Nigdy nie bądźcie mściwi. Przykrości znoście w pokorze ducha, szczęśliwi, że przyszło wam imienia Jezusa cierpieć" – mówił w czasie rekolekcji dla kapłanów. Sam żył tak, jak nauczał. Ci, którzy mieli z nim kontakt, potwierdzali autentyczność, związanie się z prawdą ewangeliczną, zanurzenie w prawdzie.

Ceniło go dwóch papieży. Gdy kończył 75 lat, prosił najpierw Pawła VI, potem Jana Pawła II o zwolnienie z obowiązków administratora apostolskiego. Obaj Ojcowie Święci odmówili. Zwolnienie otrzymał jednak od miłosiernego Boga. Zmarł nagle podczas udzielania Komunii świętej w kaplicy sióstr służebniczek w Nałęczowie, gdzie pojechał na krótki odpoczynek. Śmierć nastąpiła w dniu zaduszny, czyli 2 listopada, 1980 roku. Trzy dni później odbył się jego pochówek. „Mitra księdza biskupa Gołębiowskiego bardzo szybko zamieniła się w koronę cierniową" – mówił w mowie pogrzebowej ks. bp S. Sygnet. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Antoniego Marii Zaccarii przy ul. Sobieskiego 15, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCARII.
Więcej informacji pod adresem:
www.parafiabarnabici.pl

eprasa.pl fb3d285b44



Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

ŚWIĄTECZNE ZAPACHY...

WOKÓŁ CYNAMONU

CIEKAWOSTKI O CYNAMONIE

Przyprawa znana już w starożytności. Przez wieki miała olbrzymie znaczenie gospodarcze, stając się podwaliną kilku królestw.



TAJNY ŚLAD

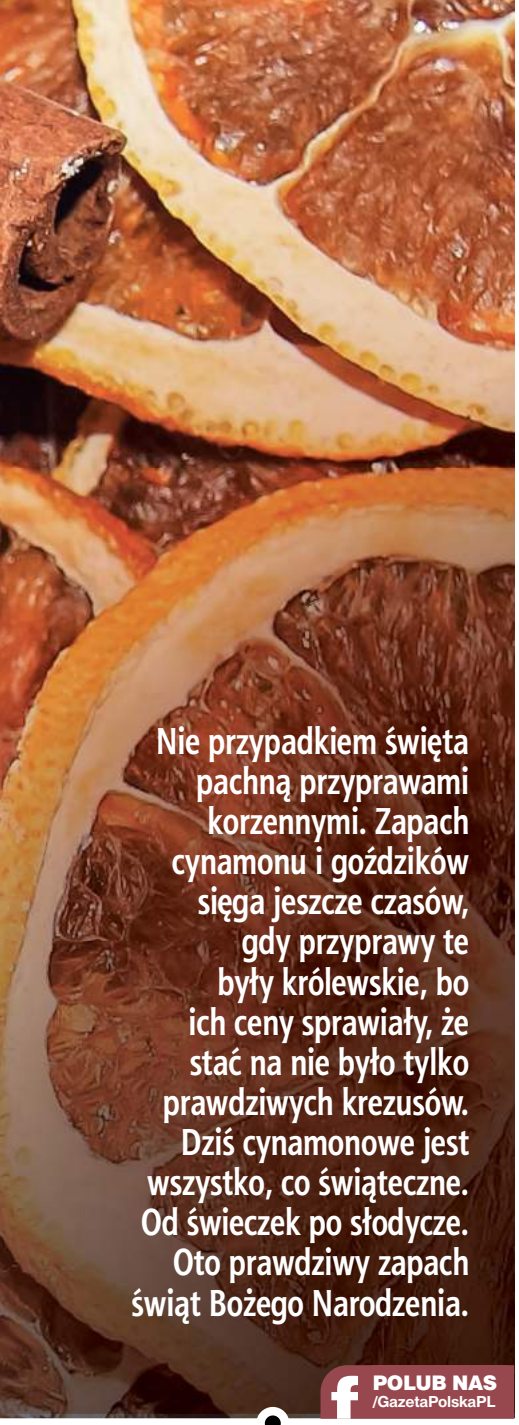
Mimo że cynamon był znany Europie od starożytności, to jednak dla badaczy tajemnicą było jego pochodzenie. Wiadomo było jedynie, że handlują nim Arabowie i że to od nich pochodzi ta przyprawa. Setki lat próbowano odkryć, gdzie tkwi jej źródło.



DAR TRZECH KRÓLI

Korzenie i wonności były darami, które składało się wielkim osobistościom. Dlatego nie może dziwić, że podejrzewa się, iż cynamon był wśród przypraw, które malutki Jezus otrzymał od trzech mędrców ze Wschodu.

eprasa.pl fb3d285b44



Nie przypadkiem święta pachną przyprawami korzennymi. Zapach cynamonu i goździków sięga jeszcze czasów, gdy przyprawy te były królewskie, bo ich ceny sprawiały, że stać na nie było tylko prawdziwych krezusów. Dziś cynamonowe jest wszystko, co świąteczne. Od świeczek po słodycze. Oto prawdziwy zapach świąt Bożego Narodzenia.

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

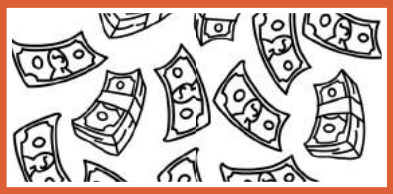
FOT. MAT. PRAS, PIXABAY

Cynamon to przyprawa, którą ludzkość zna od tysięcy lat. Już w Starym Testamencie pojawiają się o niej wzmianki, chociaż nie w kulinarnym kontekście. „I tak powiedział Pan do Mojżesza: »Weź sobie najlepsze wonności: pięćset syklów obficie płynącej mirry, połowę tego, to jest dwieście pięćdziesiąt syklów wonnego cynamonu i tyleż, to jest dwieście pięćdziesiąt syklów wonnej trzciny, wreszcie pięćset syklów kasji, według wagi przybytku, oraz jeden hin oliwy z oliwek. I uczynisz z tego święty olej do namaszczania. Będzie to wonna maść, zrobiona tak, jak to robi sporządzający wonności. Będzie to święty olej do namaszczania. I namaścisz nim Namiot Spotkania i Arkę Świadectwa, i stół oraz wszystkie jego naczynia, a także świecznik z wszystkimi przyrządami należącymi do niego, ołtarz kadzenia i ołtarz całopalenia z tym wszystkim, co do niego należy, kadź i jej podstawę, aby się stały bardzo święte; i stanie się święty każdy, ktokolwiek się ich dotknie«” – czytamy w Księdze Wyjścia. Wiadomo, że już w starożytnym Egipcie używano cynamonu. Służył jako jeden ze składników do balsamowania ciał, dzięki zawartości substancji antyseptycznych eliminujących niektóre bakterie chronił przed rozkładem. Był to też synonim luksusu. Mogła pozwolić sobie na niego jedynie kasta ludzi dobrze urodzonych. Oczywiście wtedy również dodawano cynamon do potraw. Był towarem drogim przez blisko 2 tys. lat. Kluczowym czynnikiem była tu tajemnica jego pochodzenia. Na to pytanie Europejczycy próbowali odpowiedzieć przez ponad 1500 lat. Główne tropy prowadziły na Bliski Wschód i na tereny dzisiejszej Etiopii. Wiadomo, że na stary kontynent dostawał się on z pomocą świata arabskiego. Innym kierunkiem, skąd przyprawa przybywała do Europy, był Jedwabny Szlak. Ten jednak nie zawsze funkcjonował. Paradoksalnie ten brak dostępu i cena spowodowały, że cynamon trwale stał się elementem wykwintnej i odświętnej kuchni. To właśnie taki charakter miały przecież chociażby toruńskie pierniki, których receptura była ściśle strzeżoną tajemnicą i które pieczono tylko na szczególne okazje. Władze Torunia obdarowywały piernikami ważnych gości, w tym wszystkich polskich królów, od Władysława II Jagiełły do Augusta II Mocnego. Do dziś z nostalgią wspominane są wypieki przygotowane na ślub Zygmunta III Wazy i Konstancji w 1605 roku czy te upamiętniające ślub Władysława IV Wazy i Cecylii Renaty z 1677 roku.

> Brak dostępu do tej przyprawy i jej cena spowodowały, że cynamon trwale stał się elementem wykwintnej i odświętnej kuchni.

Cynamonowy Cejlon

Jak to się jednak stało, że z czasem piętnastokrotnie droższy od srebra cynamon zaczął być tak powszechny? Tutaj należy się cofnąć



CENA STAROŻYTNA

Pliniusz szacował, że cena cynamonu w starożytności wynosiła 15-krotność ceny srebra. Gdyby to przeliczyć, wyszłoby około 50 tys. zł za kg. Dziś w internecie kilogram lasek cynamonu kosztuje około 66 zł.



NERON PALI CYNAMON

W starożytności cynamon był jedną z najdroższych przypraw. Nie uszło to uwadze cesarza Nerona, który podczas pogrzebu żony (do której śmierci sam się przyczynił) postanowił spalić cały dostępny w Rzymie cynamon.



DZIĘKI MAGELLANOWI

Ferdynand Magellan jest jednym z najbardziej znanych żeglarzy w historii. Dzięki jego wyprawom w 1505 roku odkryto Sri Lankę. Portugalczycy szybko zrozumieli, że trafili na żyłę złota i zmonopolizowali handel cynamonem.

FOT. WIKIPEDIA (5), PIXABAY

eprasa.pl fb3d285b44



TYLKO SRI LANKA

Uprawiający cynamon twierdzą, że tylko Sri Lanka ma tę właściwą przyprawę. Tamtejszy cynamon ma się różnić zapachem i słodkim smakiem, a jego kawałki są miękkie i jasnobrązowe.

do XVI wieku, gdy Europejczycy wreszcie rozwikłali zagadkę pochodzenia tej przyprawy. Dokonali tego Portugalczycy, którzy chcieli znaleźć szybką drogę do Indii. Podczas jednej z wypraw – jak to często w historii bywa – dokonali przypadkowego odkrycia. Prąd morski zniósł ich na nieznaną dotąd wyspę Cejlon, czyli na Sri Lankę. Szybko zorientowali się, na co trafili, i natychmiast użyli swoich wpływów, by zwasalizować wyspę. Po jakimś czasie zbudowali tam port Kolombo. Wykorzystywali jednak zasadniczą przewagę. W przeciwieństwie do miejscowych zdawali sobie sprawę z tego, jakim bogactwem są rosnące na Sri Lance cynamonowce. System działał przez kilkadziesiąt lat, aż król Cejlonu zrozumiał, jak bardzo okradają go pośrednicy. Postanowił przepędzić Portugalczyków. Pomogli mu w tym Holendrzy, z których pomocą wygnał państwo żeglarzy. Wszystko działo się już w XVII wieku, który okazał się złotym czasem dla wyspy. Holendrzy rozwinęli tu plantacje i rozbudowali infrastrukturę. Ale oni też nie utrzymali zdobyczy. W końcu Cejlon trafił w ręce Brytyjczyków. Wówczas jednak zaczął się zmierzch złotej ery. Z czasem okazało się, że cynamonowiec może rosnąć również w innych krajach. Szczególnie dobrze radził sobie w Indonezji. Nie gorzej też w Chinach. Sri Lanka zaczęła mieć więc olbrzymią konkurencję. Dzisiaj to już tylko ślad dawnej potęgi. Nadal jednak uprawiający cynamon twierdzą, że to Sri Lanka ma tę właściwą i prawdziwą przyprawę. Tamtejszy cynamon ma się różnić od innych



DO POLSKI W XVI WIEKU

Cynamon trafił do nas dopiero wraz z wpływami kuchni włoskiej. Na polskich stołach pojawił się więc w XVI wieku, czyli po kuchennych rewolucjach królowej Bony. W tym samym czasie do Polski zawitał pieprz i gałka muszkatołowa.



PRODUKCJA

W 2020 roku wyprodukowano ponad 220 tys. ton cynamonu. 98 proc. produkcji przypada na zaledwie cztery kraje. To Indonezja, Chiny, Wietnam i Sri Lanka. Zdecydowanymi liderami są te pierwsze z wymienionych.



WYZWANIE CYNAMONOWE

Polega ono na zjedzeniu łyżki cynamonu w mniej niż 60 sekund. Próby prowadzą do ataku kaszlu, wymiotów i zadławienia. Mimo to jedzenie cynamonu i nagrywanie tego stało się jednym z internetowych wyzwań.

eprasa.pl fb3d285b44



zapachem i słodkim smakiem, a jego kawałki są miękkie i jasnobrązowe. Tymczasem cała reszta – pochodząca z Azji – to cassia o innym smaku, twardości i kolorze. Większość taniego cynamonu – z pewnością dostępnego w Polsce – to właśnie cassia. Jak podkreślają lobbyści ze Sri Lanki, nie powinien się on nazywać cynamonem. Jednocześnie przekonują, że to właśnie ten ma dużą zawartość kumaryny, która może niszczyć wątrobę. Dlatego Sri Lanka robi wszystko, aby stworzyć oddzielny produkt – cynamon cejloński.

Temu jednak sprzeciwia się Madagaskar, który uprawia te same rośliny i mógłby na tym stracić finansowo. W każdym razie biznes próbuje się ratować, bo nawet na tej wyspie pojawiają się trudności. Praca przy obieraniu cynamonu jest bardzo ciężka i coraz bardziej źle postrzegana. Szacuje się, że wykwalifikowany pracownik za pozyskanie 2–5 kg cynamonu otrzymuje około 12 dolarów za kg. Nie ma więc mowy o luksusach.

Należy się Państwu także odpowiedź na pytanie, co my właściwie jemy. Cynamon to kora wewnętrzna. Aby go otrzymać, trzeba najpierw naciąć gałązki (trochę to przypomina naszą wierzbę, z której pozyskuje się wiklinę), następnie je namoczyć, a później zdjąć korę wierzchnią. Dopiero wtedy można pozyskać wewnętrzną korę, która po wysuszeniu jest gotowa do podboju świata. Aby otrzymać gałęzie, drzewo cynamonowe musi mieć odpowiedni wiek. Od sadzonki do pierwszych zbiorów mija najczęściej około czterech lat.

Smak świąt

Cynamon dziś raczej nie wywoła wojny, jak kilkaset lat temu. Ceny tego produktu nie są już tak wysokie. W internecie znajdziecie Państwo oferty, w których kilogram lasek cynamonu można kupić za 50–60 zł. To sprawia, że zapach tej przyprawy w grudniu staje się tak powszechny. Nic bowiem nie smakuje zimą tak jak właśnie ta przyprawa. To zapach, który wywołuje natychmiastową nostalgię. To po prostu smak świąt Bożego Narodzenia. **GP**



WŁAŚCIWOŚCI ZDROWOTNE

Od wieków cynamonowi – tak jak wszystkiemu, co drogie i ekskluzywne – przypisywano zdrowotne właściwości. Bryluje w tym medycyna chińska, która swoją odmianę cynamonu szeroko stosowała już 2,7 tys. lat temu.



MOŻNA SIĘ NIM OTRUĆ

Uwaga, cynamon można przedawkować. W UE zaleca się spożywanie go w ilości nie większej niż 5 g dziennie (dotyczy to odmiany kasja). W cynamonie znajduje się bowiem kumaryna, której przedawkowanie może zaszkodzić wątrobie.

FOT. PIXABAY (3), MAT. PRAS., WIKIPEDIA (3)



PRZYRODNICZY FLASH

ODWIEDŹ SMOKA WAWELSKIEGO

Od początku grudnia w Muzeum Ewolucji w Warszawie można podziwiać rekonstrukcję smoka wawelskiego. Po raz pierwszy eksponaty wydobyte przez polskich paleontologów zostały pokazane szerszej publiczności. Na uwagę zasługuje szczególnie cyfrowa rekonstrukcja smoka wawelskiego, która jest jedną z bardziej nowatorskich w Europie. Rekonstrukcja była możliwa dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Muzeum jest czynne od wtorku do soboty w godzinach od 8.00 do 16.00.



DOKARMIAJMY Z GŁOWĄ

Zima to czas, kiedy nasi skrzydlaci przyjaciele liczą na naszą pomoc. Ptaki jednak dokarmiajmy z głową. „Regularnie – tu liczy się systematyczność. Gdy zdecydujesz się na podjęcie takiego wyzwania, pamiętaj, że może potrwać to nawet kilka tygodni. Ptaki bardzo przyzwyczajają się do miejsca i przygotowanego dla nich karmnika. Podawaj tylko świeże i suche produkty. Do karmników wkładaj niewiele pokarmu, aby się nie zepsuł" – czytamy na stronie GDOŚ. Eksperci podkreślają również, żeby nie karmić ptaków chlebem i żywnością przetworzoną. Ze szczegółowymi informacjami warto zapoznać się na stronach internetowych GDOŚ.

eprasa.pl fb3d285b44



CZEKAJĄC NA PANA ZZA KOTARY

GWIAZDKA W UPALE

Mówią, że pod tym względem Filipiny biją wszelkie rekordy. Nigdzie indziej przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia nie zaczynają się tak wcześnie jak tutaj. Przedświąteczne zdobienia Filipińczycy wyjmują z szaf – o zgrozo – już w październiku. A pozdrowienie „Maligayang Pasko", oznaczające w języku tagalog „Wesołych Świąt", słychać tu przynajmniej kilka tygodni przed 25 grudnia.



Stefan **Czerniecki**
CZERNIECKI.NET

Sztuczne girlandy rozwieszone na drzewach. Sztuczne choinki przyprószone sztucznym śniegiem. Sztucznie uśmiechnięty Święty Mikołaj w grubym płaszczu. I te piosenki o prószącym śniegu i zimnie przy lejącym się z nieba upale brzmiące co najmniej dziwnie. Sztuczny biznes prawdziwych Świąt trwa w najlepsze. Piosenki oczywiście po angielsku. Lecą w tle już od kilkudziesięciu minut. Na szczęście nie są w tej chwili nazbyt dobrze słyszalne. Zakłócane szumem buchającej z fontanny wody zlewają się z wirem rozpędzonego dnia: klaksonami samochodów, hukiem silników, szumem wiatru poruszającego liśćmi palm w pobliskim parku. Wszystko to sprawia, że siedząc przy fontannie, potrafię wyłapać jedynie pojedyncze słowa piosenek tak dobrze mi znanych z mojego świata. Najpierw rozpoznaję nieśmiertelne „Last Christmas". Zaraz potem jakiś nieznany mi popowy utwór o śniegu. I rzecz jasna o Świętym Mikołaju. Melodyjna papka traktująca o ciepełku bijącym z rozpalonego kominka, o prezentach, czyli jednym słowem o wszystkim, o czym słyszymy w tym okresie także u nas. W piosenkach puszczanych w zimnej i zasypanej śniegiem Europie, gdy za oknem krótki dzień, a długa noc. Na trawnikach leży śnieg, a na ulicy rozjeżdżana przez samochody błotnista breja.

Tutaj dzień wcale nie jest znacznie krótszy od nocy. Nikt z tutejszych nie używa kominka. A ostatni większy deszcz (o śniegu nawet nie wspominając) spadł na filipińską ziemię pod koniec października.

W takich warunkach można być nieco zdezorientowanym. Oto przed chwilą minąłem witrynę restauracji ze znaczkiem śnieżnego płatka wiszącym na drzwiach wejściowych. Pod nią napis „Let it snow" („Niech sypie śnieg"). Problem w tym, że najprawdopodobniej nikt z tutejszych nie widział nigdy w życiu prawdziwego płatka śniegu. Zwłaszcza na przełomie grudnia

eprasa.pl fb3d285b44



Święty Mikołaj giba się to na lewo, to na prawo. Mężczyźni mają wyraźny problem, aby go unieść.



Boże Narodzenie w upale… Dla nas to trochę dziwne.

i stycznia, gdy z nieba leje się trzydziestostopniowy żar. Gdy ludzie w pomieszczeniach chłodzą się rozkręconą do maksimum klimatyzacją. A najpopularniejszym strojem na ulicy jest ultracienka koszulka z krótkim rękawkiem.

Siedzę w jednym z parków Manili. W mieście, w którym żyje na co dzień ponad 100 tysięcy bezdomnych, takie miejsca odgrywają rolę zbiorowej noclegowni. Teraz, za dnia, nie widać tu jednak nikogo poza kilkoma spacerującymi przechodniami i chłopakiem nurkującym w akwenie z fontannami. Ubrany jest tylko w żółte spodenki do kolan. Spod nich wystają czerwone majtki. Na głowie opięta chustka. Nagi tors. Ma nie więcej jak dwadzieścia kilka lat. Co i rusz chowa głowę pod taflą wody. Szuka monet, które przesądni turyści wrzucili do fontanny z nadzieją, że jeszcze kiedyś tu wrócą. Koledzy nurkującego wypoczywają na brzegu. Przed chwilą pewnie była ich kolej. Na to przynajmniej wskazuje stan ich koszul i spodenek. Wszystkie mokre i ściśle opinające szczupłe sylwetki.

Moczę dłoń w akwenie. Woda jest bardzo przyjemna. Okoliczne palmy rzucają cień na chodnik. Ciepły błękit nieba nie pozwala pamiętać, że właśnie mamy grudzień. Gdyby tylko nie te piosenki z głośników rozlokowanych w parku Rizal… Zupełnie tu nie pasują. Podobnie jak wspomniane witryny sklepowe z umieszczonym logo płatków śniegu. Jak przebrane w grube, puchowe, mikołajowe odzienie sklepowe manekiny. I kasjerki marketu siedzące w czerwonych czapach z białymi pomponami. Chwilami wydaje się, że to jakiś zbiorowy żart. Że za chwilę przedstawienie się skończy. Ktoś wyjdzie z uśmiechem zza kotary i oświadczy, że to wszystko było ustawione. Że chcieli tylko zobaczyć moją reakcję na coś tak zgoła irracjonalnego. Póki co jednak nikt taki się nie pojawia.

Za to za rogiem Araneta Bus Terminal, jednego z największych dworców autobusowych stolicy Filipin, a dokładnie przy General Roxas Avenue, ukazuje się coś innego. Na odcinku między rozgrzanymi do granic możliwości szybami okolicznych biurowców a cieniem gigantycznej choinki, której młodzi Filipińczycy w słonecznych okularach co rusz pstrykają zdjęcia, widać czterech mężczyzn niosących na rękach „ozdobę". Widać też jego – grubego, z białą brodą, siedzącego w przepastnych saniach. Współczesna ikona przedświątecznej popkultury. Święty Mikołaj giba się to na lewo, to na prawo. Panowie mają wyraźny problem, aby go unieść. A kukła najwidoczniej lekka nie jest. Obserwuję całe to przedstawienie z nieukrywanym rozbawieniem. Najwidoczniej panowie też bawią się świetnie, bo co chwila pozują mi do fotografii. Czekam, co ostatecznie stanie się z niesioną przez nich figurą. Za kilkanaście minut Święty Mikołaj zostaje zawieszony nad głównym wejściem dworca. A przed nim siedem pędzących reniferów. Patrzę i oczom nie wierzę.

A co gorsza, nadal nie widzę tak wyczekiwanego przeze mnie konferansjera wysuwającego się zza kotary. Nadal nikt nie przerywa tego przedstawienia. Może gdzieś tu usiądę i poczekam na niego. Bo póki co, nic a nic z tego nie rozumiem. **GP**

FOT. STEFAN CZERNIECKI

eprasa.pl fb3d285b44



Mniej kilogramów, więcej odporności

PRZEWLEKŁA I LEKCEWAŻONA CHOROBA CORAZ POWSZECHNIEJSZA

Otyłość to nie tylko nadmiarowe kilogramy ciała, lecz także poważna choroba metaboliczna, która wywołuje nawet 200 dalszych schorzeń, w tym takie jak cukrzyca typu 2, dysfunkcje układu krążenia, nowotwory czy zwyrodnienia stawów. Szacuje się, że w Polsce aż 8 mln dorosłych choruje na otyłość.

Według szacunków WHO w 2030 roku na świecie będzie żyło aż 1 mld ludzi z otyłością. W związku z chorobami, jakie ona wywołuje, a także przyczynianiem się do przedwczesnych śmierci, stanowi jednocześnie poważne obciążenie dla budżetu państwa.

„Gazeta Polska" zorganizowała debatę na temat profilaktyki i zorganizowanych sposobów walki z tym „prawdziwym tsunami XXI wieku", jak się często określa otyłość.

Budowanie odporności społeczeństwa

Jak zaznaczył uczestniczący w dyskusji minister zdrowia, Adam Niedzielski, pandemie COVID-19, a także otyłości, powinny sprawić, by społeczeństwa przygotowywały się na kolejne kryzysy zdrowotne. – Dlatego ważnym elementem działań państwa jest budowanie odporności społeczeństwa m.in. pod kątem walki z otyłością. To nie tylko kwestia indywidualnego komfortu życiowego, ale także element przygotowywania się do ewentualnych kryzysów epidemicznych w przyszłości. Walka z otyłością wpisuje się w kontekst zdrowia publicznego, działań, które zwiększają w przyszłości naszą – jako społeczeństwa – odporność. Obecnie, w porównaniu z tym, co się działo jeszcze nie kilka czy kilkanaście lat temu, sytuację w zakresie

MATERIAŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z NOVO NORDISK
FOT. KONRAD FĄLĘCKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl fb3d285b44



rozpowszechnienia otyłości mamy lepszą, jednak na tle krajów rozwiniętych nadal niezbyt dobrą. Mamy pod tym względem relatywnie niską świadomość społeczną.

Nasza wiedza na temat otyłości jest coraz większa

W opinii prof. Mariusza Wyleżoła, bariatry, wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości, pomimo tego, że wciąż tak naprawdę niewiele wiemy o chorobie otyłościowej, to jednak odkrycia ostatnich lat pokazują, że otyłość jest taką samą chorobą jak każda inna i polega na zaburzonej zdolności organizmu do utrzymania równowagi (homeostazy), w tym wypadku równowagi

Opłata cukrowa – jedyny sposób, gdy cukier pomaga leczyć

Zgodnie z ustawowymi zapisami Narodowy Fundusz Zdrowia przeznacza środki z opłaty cukrowej na działania o charakterze edukacyjnym i profilaktycznym oraz na świadczenia opieki zdrowotnej związane z utrzymaniem i poprawą stanu zdrowia pacjentów z chorobami rozwiniętymi na tle niewłaściwych wyborów i zachowań zdrowotnych, w szczególności z nadwagą i otyłością. Wpływy z opłaty cukrowej w okresie luty–grudzień 2021 roku wyniosły 1 mld 421 mln zł. W pierwszym półroczu było to 776 mln zł. W drugim roku obowiązywania opłaty jest zbyt wcześnie na ocenę, na ile jej wprowadzenie wpłynęło na zachowania prozdrowotne, szczególnie że przypadło ono na czas trwającej pandemii COVID-19, kiedy związane z tym obostrzenia nie sprzyjały wdrażaniu odpowiednich nawyków. Nauka i praca zdalna, brak zajęć wychowania fizycznego, ograniczenia w korzystaniu z miejsc kultury fizycznej, następnie takie czynniki jak stres i izolacja nie były sprzymierzeńcami zdrowego odżywiania. Ocena zmiany zachowań będzie możliwa po kilku latach, głównie w oparciu o badania bilansowe dzieci i młodzieży. Fundusz bazuje głównie na parametrach wynikających z rejestrowanych zmian w korzystaniu ze świadczeń (zachorowalność, dostępność). Koszty leczenia cukrzycy z roku na rok rosną od 1 mld 946 mln 700 tys. zł w 2018 roku do 2 119,8 mln zł. W przypadku leków i wyrobów medycznych w 2021 roku na refundację produktów leczniczych stosowanych w leczeniu cukrzycy przeznaczono kwotę 1 mld 64 mln zł oraz 500 mln zł na paski do mierzenia stężenia glukozy w krwi. Ponadto na wyroby związane z pompami zestaw infuzyjny, zbiornik na insulinę, oraz systemy do ciągłego monitorowania glukozy wydano 127 mln zł.

Osobnego omówienia wymaga kompleksowa opieka specjalistyczna nad pacjentami leczonymi z powodu otyłości olbrzymiej. Założeniem i celem programu pilotażowego KOS-BAR jest poprawa efektywności i jakości leczenia pacjentów. Realizowany na terenie 9 województw program (warmińsko-mazurskiego, mazowieckiego, pomorskiego, kujawsko-pomorskiego, dolnośląskiego, podlaskiego, lubelskiego, małopolskiego i łódzkiego) jest finansowany ze środków pozyskanych z tytułu opłaty od napojów z dodatkiem cukrów będących monosacharydami lub disacharydami oraz kofeiny lub tauryny oraz opłaty dodatkowej. Wydatki poniesione na jego realizację w okresie grudzień 2021 roku kwiecień 2022 roku wyniosły 449 327,95 zł. Koszty zabiegów bariatrycznych, czyli chirurgicznego leczenia otyłości, wyniosły w 2021 roku 69,73 mln zł (w 2018 roku 43,10 mln).

W kontekście poruszanych kwestii nikogo nie trzeba przekonywać do znaczenia profilaktyki. Narodowy Fundusz Zdrowia kontynuuje w tym zakresie akcje edukacyjne, korzystając również ze środków pochodzących z opłaty cukrowej. Dotyczy to między innymi projektu – Środa z Profilaktyką oraz rozwoju popularnego portalu diety.nfz.gov.pl. Inne przedsięwzięcia to dystrybucja materiałów informacyjnych oraz filmów – wywiady z ekspertami w dziedzinie profilaktyki chorób i promocji zdrowia, publikowanych na stronie Akademii NFZ https://akademia.nfz.gov.pl/sroda-z-profilaktyka/. Materiały te za pośrednictwem systemów informatycznych Funduszu udostępniane są placówkom podstawowej opieki zdrowotnej. Ponadto projekt jest systematycznie komunikowany w mediach społecznościowych NFZ.

eprasa.pl fb3d285b44



Narodowy Fundusz Zdrowia kontynuuje akcje edukacyjne, korzystając również ze środków pochodzących z opłaty cukrowej.

energetycznej. Oczywiście do jej rozwoju mogą przyczynić się czynniki zewnętrzne, jak wysoce przetworzona żywność czy istotne ograniczenie aktywności fizycznej ale może także rozwinąć się niejako sama z siebie, kiedy dochodzi do rozwinięcia się zaburzeń wydzielania peptydów, które decydują o tym ile jemy. A zatem rozwój otyłości nie jest winą chorego. Co więcej wiemy, że otyłość zabija, zabija poprzez rozwój powikłań, na przykład: cukrzycy typu 2, nadciśnienia tętniczego, czy też częstszego występowania nowotworów złośliwych. A zatem wymaga leczenia. Wymaga leczenia dla chorych, ale także dla systemu opieki zdrowotnej, gdyż pozwala na uzyskanie istotnych oszczędności. W tym miejscu chciałbym zauważyć wysiłki podejmowane przez Ministerstwo Zdrowia na rzecz nowoczesnego leczenia otyłości, jak chociażby wprowadzony program KOS BAR, czy też podjęte prace nad wdrożeniem programu KOS BMI 30 PLUS, ale także liczne programy profilaktyczne.

Co drugi Polak ma co najmniej nadwagę

Dr Jakub Gierczyński, ekspert systemu ochrony zdrowia z Uczelni Łazarskiego, przypomniał, że w 2019 roku, z inspiracji obecnego ministra zdrowia, a ówczesnego prezesa NFZ, Adama Niedzielskiego ukazał się raport „Cukier – otyłość – konsekwencje", dobitnie pokazujący, co się stanie, gdy w Polsce nie wdrożymy określonych działań na rzecz walki z epidemią otyłości. – Z raportu m.in. wynikało, że jeśli jako państwo i społeczeństwo nie zrobimy nic z problemem otyłości, to leczenie obywateli cierpiących na wynikające z niej choroby krążeniowe, cukrzycę typu 2 czy zwyrodnienie stawów będzie kosztowało państwo więcej o 1 mld zł rocznie. Dodatkowym problemem z tym związanym w Polsce jest wysoki odsetek dzieci cierpiących na otyłość. Na Uczelni Łazarskiego przygotowano raport nt. choroby otyłościowej i przeprowadzono analizę praktyk z obszaru profilaktyki i leczenia choroby otyłościowej z 12 krajów Europy, w tym Polski, oraz Kanady. Polska pod względem prowadzonych u nas praktyk walki z tą chorobą oraz jej powszechności wśród dorosłych i dzieci znalazła się w środku tabeli. Niewątpliwie pozytywne znaczenie miała wprowadzona niedawno w Polsce tzw. opłata cukrowa, rodzaj podatku obciążającego producentów niezdrowych napojów z dużą zawartością cukru i rozmaitych substancji słodzących. Ok. 1,5 mld zł, o które wzbogacił się budżet z tytułu tej opłaty, będzie przeznaczonych na działania prozdrowotne państwa finansowane przez NFZ

Rządowe programy walki z otyłością

Minister Niedzielski poinformował również o szczegółach realizowanego już obecnie w 18 placówkach specjalistycznych w całej Polsce programu pilotażowego kompleksowej opieki bariatrycznej (KOS-BAR) dla pacjentów z otyłością olbrzymią (gdy tzw. wskaźnik BMI, tj. iloraz masy ciała podzielonej przez wzrost do kwadratu wynosi min. 40; podczas gdy prawidłowe BMI to 18,5–25). Ponadto wkrótce ma się rozpocząć realizacja dwóch kolejnych programów pilotażowych:

1. kompleksowej opieki nad dziećmi i młodzieżą do 18 lat, cierpiącej na otyłość lub przejawiającej wysokie ryzyko jej rozwoju;
2. kompleksowej opieki specjalistycznej nad chorymi dorosłymi, leczonymi wskutek otyłości (KOS-BMI 30+).

– Otyłość ma charakter metaproblemu zdrowotnego. Stąd konieczność koordynacji polityk międzyresortowych, np. w zakresie strategii dotyczącej zdrowia dzieci w wieku szkolnym konieczne jest współdziałanie resortów zdrowia, edukacji, sportu, a także rolnictwa, by propagować zdrowe sposoby żywienia – stwierdził minister.

FOT. FREEPIK

eprasa.pl fb3d285b44



Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Ryby na wigilijnym stole

Na wigilijnym stole nie może zabraknąć przyrządzanych na różne sposoby dań z ryb. Wśród nich tradycyjnie króluje karp, uważany dziś za kwintesencję staropolskich kulinarnych obyczajów świątecznych. Czy to prawda?

ROLADKI Z ŁOSOSIA
W GALARECIE

200 g łososia wędzonego w plastrach
100 g serka śmietankowego typu Almette
kilka gałązek świeżego koperku
1 łyżeczka jogurtu naturalnego
5 plasterków marynowanego imbiru
1 mały pęczek włoszczyzny
2 liście laurowe
1 mała cebula
1 ząbek czosnku
1 łyżka sosu rybnego
3 łyżeczki żelatyny (na 800 ml wywaru)
sok 1/2 cytryny
sól, pieprz

Do dekoracji do wyboru: pomidorki koktajlowe, rzodkiewka, plasterki cytryny, rukola, koperek, kulki mozzarelli, żurawina itp.

Umytą i obraną włoszczyznę zalej litrem zimnej wody, dodaj liście laurowe, cebulę przekrojoną na pół, rozgnieciony ząbek czosnku. Doprowadź do wrzenia, przykryj i gotuj na małym ogniu około 45 minut. Wywar wa-rzywny dopraw solą, pieprzem, sosem rybnym. Wymieszaj i przecedź przez bardzo drobne sitko. Ponownie podgrzej. Do gorącego wywaru dodaj żelatynę i dokładnie wymieszaj, aż do całkowitego rozpuszczenia. Dodaj sok z cytryny. Imbir marynowany i koperek drobniutko posiekaj. Wymieszaj serek z koperkiem, imbirem i jogurtem, dopraw solą i pieprzem do smaku. Na desce rozłóż plastry łososia i dokładnie rozsmaruj na nich serek. Ostrożnie zwiń plastry ryby w ruloniki. Foremkę wyłóż folią spożywczą. Na dno foremki wlej cienką warstwę przestudzonego wywaru z żelatyną i ułóż roladki z łososia oraz elementy dekoracji. Foremkę wstaw na 10–15 minut do lodówki. Gdy galaretka zastygnie, unieruchamiając roladki i dekoracje, zalej całość resztą wywaru i wstaw na kilka godzin do lodówki. Przed podaniem wyjmij ostrożnie z foremki, zdejmij folię, ułóż galaretę na talerzu i udekoruj. GP

CZAS	**90 min + schładzanie**
KOSZT	**35–40 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**
PORCJI	**4–6**



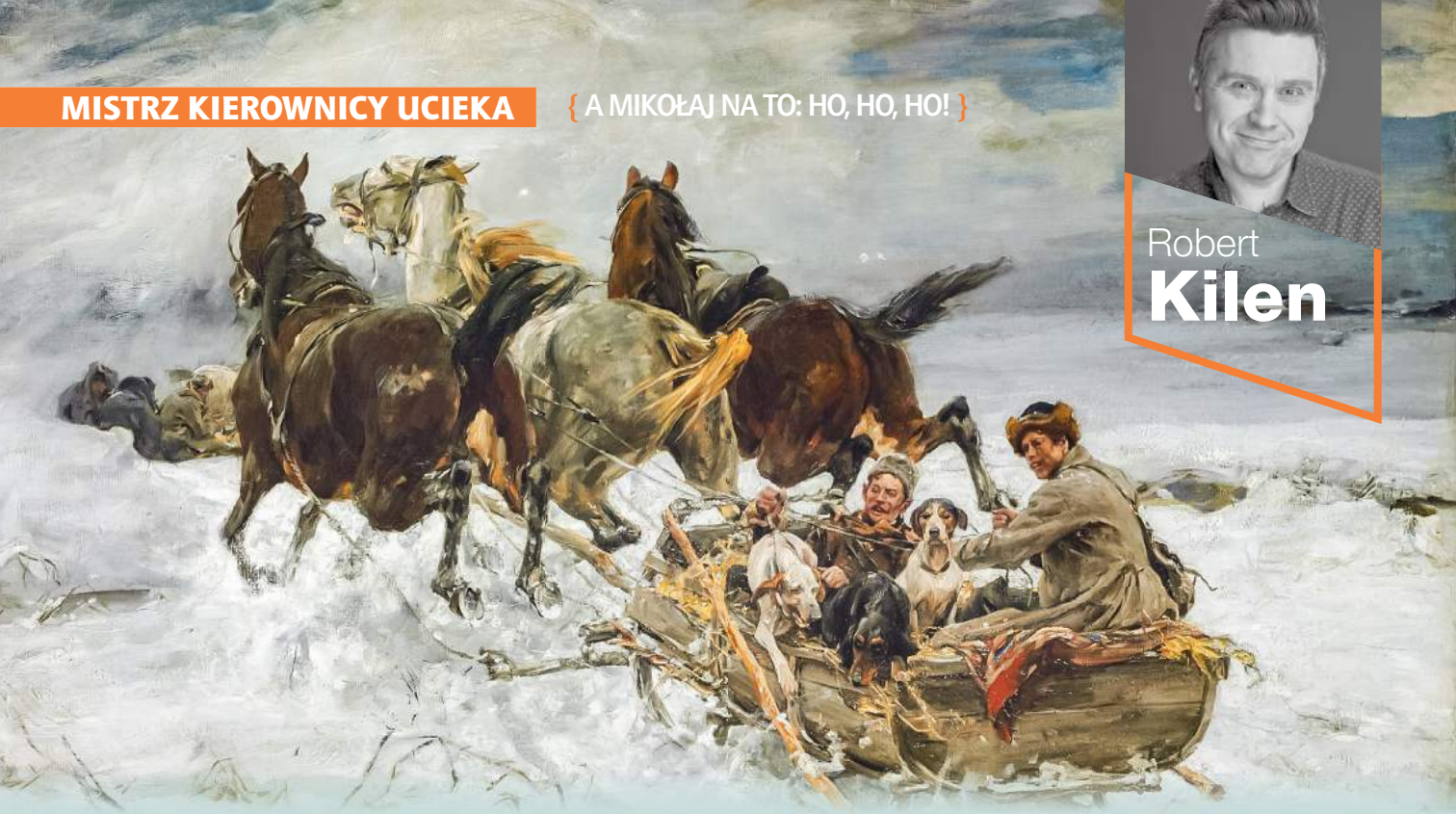
CZY WIESZ, ŻE...

Ryby na staropolskim stole wigilijnym pojawiały się zawsze w dużym wyborze. Były to szczupaki, jesiotry, których wówczas było w naszych rzekach sporo, liny, sandacze i pstrągi. Nie stroniono również od dań z okoni, płoci czy sumów. W dawnych książkach kucharskich wśród przepisów na wigilijne potrawy Lucyna Ćwierczakiewiczowa proponowała m.in. łososia z rusztu, natomiast Maria Diesslowa – szczupaka w sosie winno-korzennym.

Kariera wigilijnego karpia została zapoczątkowana po II wojnie światowej, gdy zniszczona flota bałtycka nie była w stanie zapewnić odpowiedniej ilości ryb morskich. Minister przemysłu Hilary Minc zdecydował, aby zakładać i zarybiać stawy hodowlane. Dużym atutem tego rozwiązania były niskie koszty utrzymania hodowli. W 1947 roku rybę reklamowało hasło: „Karp na każdym wigilijnym stole w Polsce". Zagościł on na świątecznych stołach głównie dlatego, że był jedyną łatwo dostępną rybą. Przed Bożym Narodzeniem wprowadzono specjalne kartki na karpie i śledzie.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl fb3d285b44



Robert
Kilen

SANIE – POLSKA TRADYCJA

Zwykle pisuję o czterech kółkach. Dziś o pojeździe, który ich nie ma. Ba, ów środek transportu jest starszy niż najstarsze wozy. Mowa o sankach. Zanim zjeżdżaliśmy na nich z górki na pazurki i zanim Amerykanie wymyślili, że Mikołaj zaprzęga w nie renifery, aby kominami spuszczać prezenty, które dostają grzeczne dzieci, sanie były wykorzystywane jako środek transportu.

Czy sanie wymyślono, żeby można było poruszać się nimi po śniegu i lodzie? Otóż najprawdopodobniej nie. Sanie były przecież wykorzystywane w starożytnym Egipcie. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że saniami ciągnięto po piasku budulec na piramidy. Wędrując dalej, natykamy się na kolejne wzmianki o saniach – tym razem w XVI wieku. W Chinach właśnie saniami transportowano marmur w czasie budowy Zakazanego Miasta. I to mimo że istniało już wówczas koło. Ponieważ nie było wtedy opon zimowych, sanie lepiej radziły sobie na oblodzonych duktach. Jedynym problemem była jazda drogą w dół. Z tym jednak, jak czytamy w źródłach, doskonale sobie radzili wprawni kierowcy sań. A propos zjazdu saniami z górki, to saneczkarstwo jako takie rozpoczęło się na terenie dzisiejszej Polski. Co prawda nie Polak zapoczątkował ten sport, lecz feldmarszałek August Wilhelm Antonius graf Neidhardt von Gneisenau. Tenże mężczyzna pokonał saniami w 1817 roku odcinek na Przełęczy Okraj w Karkonoszach. Na obecnej granicy Polski i Czech. Po zjeździe w dół stoku August uznał, że nigdy lepiej się nie bawił. I właśnie ta zabawa stała się zalążkiem dzisiejszej dyscypliny sportowej zwanej saneczkarstwem. Pierwsze zawody odbyły się już nie w Karkonoszach, lecz w Alpach w 1870 roku. W szwajcarskim kurorcie St. Moritz zorganizowano je ku uciesze wczasowiczów. A stamtąd wieść o nich rozeszła się po wszystkich miejscowościach wakacyjnych. Tam też miały miejsce pierwsze wynalazki tuningujące sanki. Wymyślono mianowicie, żeby drewniane płozy podbijać blachą, by były szybsze. Tego typu rozwiązanie pamiętają pewnie także ci, którym rodzice „upolowali" sanki w PRL-u, stojąc w czasie zimy stulecia w długiej kolejce w Pedecie (PDT).

Kolejnym, jakże fantazyjnym polskim wkładem w rozwój saneczkarstwa są kuligi. Organizowano je zwykle w ostatnim tygodniu karnawału już od XVI wieku. W Polsce, jak wiadomo, bawić się umiemy. I osobiście uważam, że kulig to świetna przygoda. Oczywiście ten prawdziwy, kiedy to sanie ciągnie zaprzęg konny, tworzy się orszak z pochodniami, a uczestnicy umilają sobie czas wesołymi przyśpiewkami. Kończy się to wszystko biesiadą przy ognisku. Absolutnie nie można uznać za kulig wygłupów z saniami uczepionymi za samochodem. Przypomnę, że na drogach publicznych zabronione jest ciągnięcie za pojazdem m.in. osoby na sankach czy nartach. Wróćmy do tych prawdziwych kuligów organizowanych na ziemiach polskich. Trzeba zaznaczyć, że takie spędzanie zimowych wieczorów reaktywowano po odzyskaniu niepodległości w dwudziestoleciu międzywojennym jako kultywację polskiej tradycji narodowej. W tym samym czasie zaczęły się w Polsce powszechnie pojawiać sanki jednoosobowe przeznaczone do zjazdów z górki. Sport ten był tak popularny, że w Krynicy Górskiej założono nawet klub saneczkarski i wybudowano tor, na którym w 1935 roku odbyły się mistrzostwa Europy. Warto wiedzieć, że nie tylko grubawy jegomość ubrany na czerwono z białą brodą i reniferami ma sanie. Ale wiążą się one nierozerwalnie z polskością. To być może trochę zbyt górnolotne, lecz na pewno warto podzielić się tą wiedzą przy wigilijnym stole z rodziną. Wesołych Świąt. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl fb3d285b44



Wesołych Świąt!

Niech wyjątkowy czas Bożego Narodzenia
będzie przepełniony spokojem, radością
i atmosferą rodzinnego ciepła

życzy

Zespół LINK 4

eprasa.pl fb3d285b44



Jan
Przemyłski
albicla.com/JanPrzemylski

MODERNIZACJA POLSKIEGO OŚRODKA BADAWCZEGO NA ANTARKTYCE

BIAŁO-CZERWONA EKSPEDYCJA NA LODOWYM KONTYNENCIE

Ponad 14 tys. kilometrów od Polski, w miejscu, gdzie temperatury dochodzą do minus 30 stopni, rozpoczął się kolejny etap modernizacji Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego. Prac budowlanych jest sporo, a inżynierowie muszą zdążyć przed nadejściem arktycznej zimy.

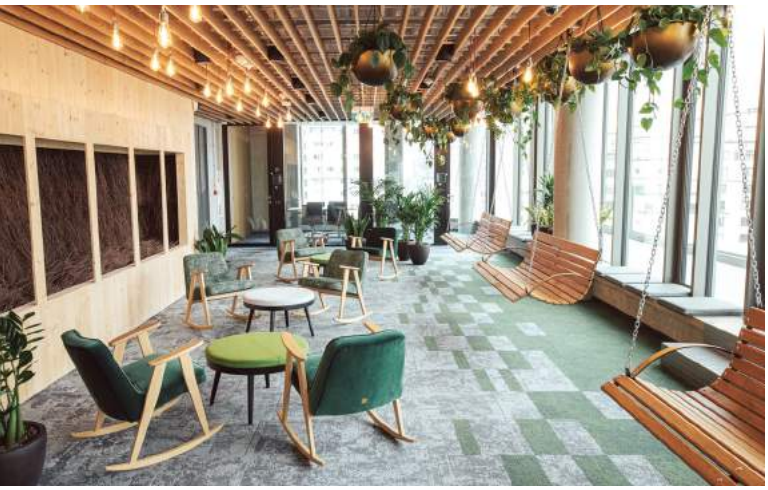
Polska należy do elitarnej grupy dwudziestu państw posiadających całoroczne stacje badawcze w rejonie Antarktyki. Jedną z nich jest ośrodek im. Henryka Arctowskiego, ulokowany na wyspie Króla Jerzego, który działa nieprzerwanie od 1977 roku. Są tam prowadzone badania m.in. w takich dziedzinach jak: meteorologia, sejsmologia, oceanografia, geologia oraz klimatologia. W okresie letnim, tj. od listopada do marca, w stacji przebywa nawet ponad 30 osób. W czasie arktycznej zimy, czyli od kwietnia do października, w bazie pozostaje zespół około 10 osób.

Dotychczas kompleks składał się z 14 budynków – to część mieszkalna, laboratoria, a nawet latarnia morska. W listopadzie 2018 roku resort nauki zdecydował o przekazaniu 88 mln zł na modernizację ośrodka, dzięki czemu odnawiana jest infrastruktura, a także powstaje nowy główny gmach. Z góry przypomina on trójramienną gwiazdę, a cała konstrukcja zawieszona jest na specjalnych podporach około 3 metrów nad poziomem gruntu. Z uwagi na ekstremalne warunki pogodowe specjaliści mogą prowadzić prace modernizacyjne jedynie w okresie letnim. Poprzedni etap budowy zakończył się w marcu. Niedawno ekipa wróciła na miejsce i w ciągu najbliższych trzech miesięcy planuje uzbrojenie terenu, montaż oczyszczalni ścieków, konstrukcji stalowej oraz elewacji hali magazynowej sprzętu pływającego. W kolejnym sezonie budowniczowie zajmą się pracami wykończeniowymi wewnątrz nowego budynku głównego. Finisz modernizacji polskiego ośrodka badawczego planowany jest na 2024 rok.

Warto zaznaczyć, że każdy, kto chciałby na własnej skórze sprawdzić, jak wygląda życie na Antarktydzie, ma taką szansę, gdyż co roku w okresie jesienno-zimowym na oficjalnej stronie Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego oraz Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN publikowane jest ogłoszenie o naborze uczestników do kolejnej wyprawy. Poszukiwani są nie tylko pracownicy naukowi, lecz także osoby, które zajmują się utrzymaniem stacji, na przykład: elektryk, mechanik samochodowy, pomoc w kuchni. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl fb3d285b44





Biuro Globalnego Centrum Usług Biznesowych JTI w Warszawie

Diament w Fabryce Norblina

BIURO NA MIARĘ NOWYCH CZASÓW

Pod koniec 2019 roku Japan Tobacco International (JTI) ogłosiło kolejną strategiczną inwestycję w Polsce – otwarcie Globalnego Centrum Usług Biznesowych w Warszawie. Centrum, w którym obecnie pracuje blisko 900 osób, wspiera działalność JTI na całym świecie i jest największym z trzech takich ośrodków firmy. Wielokrotnie nagradzane biuro Centrum mieści się w Fabryce Norblina i wyznacza najwyższe standardy zrównoważonego projektowania.

W centrum pracują m.in specjaliści ds. finansów, kwestii HR, marketingu, logistyki czy spraw prawno-regulacyjnych. Kluczowe w wyborze lokalizacji biura były: dobry dostęp do komunikacji miejskiej, bliskość punktów usługowych i możliwość stworzenia takiego miejsca, do którego pracownicy będą przychodzić z przyjemnością i z którego będą dumni.

JTI wzięło udział w niezwykłej transformacji Fabryki Norblina. Historyczna siedziba fabryki wyrobów srebra przemieniła się w imponującą przestrzeń biurową, w której JTI zajmuje 3 piętra o łącznej powierzchni 8,5 tys. m.kw. W samym biurze widać wyraźnie nawiązania do dziedzictwa miejsca, ale też do japońskich korzeni firmy. W sezonie letnim pracownicy mogą spędzać czas pod drzewami wiśniowymi w ogrodzie japońskim na tarasie, a na co dzień relaksować się przy wewnętrznych tężniach solankowych.

Powstanie biura zbiegło się z wybuchem COVID-19 i, jak się okazało, wiele rozwiązań wprowadzonych na etapie projektowania wyprzedziło potrzeby, które przyniósł czas pandemii. Chodzi przede wszystkim o dbanie o samopoczucie pracowników i stworzenie komfortowych warunków pracy. Przestrzeń jest wyraźnie podzielona na miejsca wspólnej i cichej pracy, jednocześnie w całym biurze wykorzystano materiały dźwiękochłonne, by zapewnić optymalne warunki do skupienia się. Wkomponowano też dużą ilość roślinności, która często zastępuje tradycyjne ściany.

Walory biura zostały uznane w polskich i międzynarodowych rankingach. Centrum dostało najwyższą ocenę w Polsce i drugą na świecie w prestiżowej certyfikacji BREEAM (Building Research Establishment's Environmental Assessment Method), w której brane są pod uwagę wszystkie aspekty projektu biura i ich wpływ na pracowników i środowisko. Centrum otrzymało też nagrodę Green Building Award 2022 Polskiego Stowarzyszenia Budownictwa Ekologicznego w kategorii „Najlepsze zrównoważone wnętrze" oraz diament Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych (ABSL) dla najbardziej innowacyjnych projektów sektora usług.

JTI tym samym ugruntowuje swoją pozycję najlepszego pracodawcy w Polsce oraz kluczowego inwestora – firma zainwestowała nad Wisłą już ponad 1 mld dolarów. Poza Centrum Usług firma posiada kompleks nowoczesnych fabryk zlokalizowanych pod Łodzią i będących największym centrum produkcyjnym JTI na świecie. ■

MATERIAŁ PARTNERSKI. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl fb3d285b44

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza



Którego „króla” przywita w betlejemskiej stajence poseł Arkadiusz Myrcha? O kim mowa: dzieci zgrzytają zębami w czasie snu, gdy mają robaki, a on zgrzytał ze złości na PiS i chce odszkodowania? Jaką nazwę nosiło niegdyś miasto Wołgograd? To niektóre z pytań do dzisiejsze krzyżówki, w której nie brak akcentów bożonarodzeniowych. Nagrodami głównymi są dziś książki: ks. Józefa Naumowicza „Choinka. 2000 lat tradycji Bożego Narodzenia” i „Moc truchleje. Opowieści wigilijne 1939–1943” Sylwii Winnik. Kto nie wygra wspomnianych książek, może kupić obie na sklep.gazetapolska.pl i pod numerem telefonu naszej księgarni 722 111 655.

Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to SPAWACZ, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem JACHIRA DO MOSKWY. Nagrody główne, czyli płyty zespołu Soul Sanok „Dla niepodległej 2”, otrzymują Julianna i Andrzej Miąsek z Warszawy oraz Jan Chyliński z Olsztyna. Niespodzianki trafiają do Stanisława Marchewki z Mykanowa, Antoniego Marcinowa z Gliwic, Jędrzeja Nawrockiego z Brzegu i Wojciecha Werpachowskiego z Krosna.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl fb3d285b44

PODAJ HASŁO

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12



BIJ SIĘ O NAGRODY

POZIOMO

4. Leczony trwa tydzień, nieleczony siedem dni, a „pokopany" do 18 grudnia
7. Prokurator, która zdradzała tajemnice śledztwa z pobudek politycznych
8. Organizacja obrony praw człowieka utworzona w 1987 roku, delegalizowana przez Putina
9. Tę kolędę ze zmienionym jednym słowem śpiewaliśmy za PZPR i za PO
11. Będą mówić w Wigilię ludzkim głosem, w przeciwieństwie do walczących z religią liderów opozycji
12. Pułkownik i minister II RP, który we wrześniu 1939 roku brał udział w ewakuacji polskiego złota do Francji
15. Bronił na Euro jak Jan Tomaszewski, ale reszta reprezentacji nie dostosowała się poziomem do tej z 1974 roku
17. Białoruski laureat Pokojowej Nagrody Nobla
19. Konsultant SB, który z nadania władz Szczecina prowadził znowu obchody grudnia '70
20. Temu Apostołowi, pasującemu idealnie to totalnej opozycji, „GW" przypisała niegdyś napisanie jednej z Ewangeliii

PIONOWO

1. Nazwisko polskiego Żyda ze Zduńskiej Woli, który założył firmę Max Factor
2. Wiceprzewodnicząca PE walcząca o praworządność w Polsce, ostatnio zatrzymana z powodu korupcji
3. Dzieci zgrzytają zębami w czasie snu, gdy mają robaki, a on zgrzytał ze złości na PiS i chce odszkodowania
5. Tego „króla" przywita w betlejemskiej stajence poseł Arkadiusz Myrcha
6. To zwierzę może być wzorem szybkości dla sądów orzekających w sprawach dotyczących polityków opozycji
10. Nazwa, jaką nosiły Katowice
13. Nazwa, jaką nosiło miasto Wołgograd
14. Święto tylu króli obchodzi opozycja 6 stycznia
16. Ukraiński ambasador w Warszawie
18. Ścięcie głowy, słowo z języka tureckiego wypowiadane w Trylogii przez Azję Tuhajbejowicza

Listy

Zostaną zapamiętani

Wszyscy, którzy będą głosować przeciwko suwerenności Polski, zostaną zapamiętani. Ja deklaruję, że nie będę głosował za żadnym zaprzańcem, sprzedawcą polskiej suwerenności. Będę również przed wyborami publikował listę zdrajców, aby Polaków przestrzec przed farbowanymi lisami, bo pojawią się ich pełne stada!

Śledczy

Debata z Tuskiem jest bez sensu

O czym można rozmawiać z Tuskiem? Morawiecki czy Kaczyński dysponują potencjałem, mają wizję i program dla Polski i Polaków. Wiedzą, co trzeba robić, byśmy mogli dorównać Europie i być równym partnerem w sferze: obronnej, gospodarczej, ekonomicznej i politycznej. Co uczynił Tusk dla Polski? Dosłownie nic. Poparcie Merkel skonsumował jako ciepełko dla siebie, a w rzeczywistości zachował się jak lokaj na usługach Niemiec.

juanda

Unio, do pracy!

Zamiast zakazywać palenia węglem, gazem, olejem, to niech ta ślamazarna Unia zajmie się zakazem eksportu wyposażenia wojskowego, elektroniki, materiałów strategicznych do Rosji. Może tak wysłać von der Leyen i Tuska na trudniejszy teren. Niech biegają po świecie, wyłapują handlarzy bronią i skazują na brak surowców energetycznych. Bo Polakom to jakoś tak łatwo zabierać, odbierać, nie przyznawać. Zmierzcie się wreszcie z Putinem i jego wojakami.

Serwal

Brawa dla Archiwum X

Jak to jest , że krakowskie Archiwum X jest w stanie rozwiązywać sprawy po latach (sprawa Iwony Wieczorek), a miejscowa policja nie była w stanie poczynić takich ustaleń na bieżąco?

Piotr

GWIAZDKA PO UKRAIŃSKU

Teraz, gdy siedzimy przy stole wigilijnym, gdzieś na Ukrainie, w ruinach zburzonych domów, w chłodzie i ciemności czekają ludzie, tacy sami jak my. Niech Bóg ma ich w swojej opiece.

janka



FOT. WIKIPEDIA

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Z jakiego państwa pochodzi zwyczaj ustawiania w domach i przystrajania choinek w okresie Bożego Narodzenia?

2. Słowiańska tradycja na stole wigilijnym, zwyczajowo robiona z obtłuczonej pszenicy, ziaren maku, słodu lub miodu i bakali, to…

3. Jak nazywa się półpasożytnicza krzewinka, którą wiesza się nad wigilijnym stołem?

4. Cud wcielonego ducha – to nie żaden kwiatek
Z roślinarni światowej; pismo to opłatek,
Którym łamać się trzeba i od serca życzyć
Do siego roku prawdy – nie szermować, krzyczeć,
Lecz całą siłą działać, działać w taki sposób,
Jako dawny obyczaj, bez wyborczych osób,
Z bogobojną czeladką wieczerzając społem,
Na sianie z własnej łąki i za własnym stołem.
Kto jest autorem tych pięknych słów?

5. Jednym z najstarszych przykładów sceny Bożego Narodzenia w polskim malarstwie jest gotycki poliptyk Mistrza z Gościszowic, który znajduje się w…

ODPOWIEDZI:
Z NIEMIEC, …KUTIA, JEMIOŁA, CYPRIAN KAMIL NORWID, … SANKTUARIUM ŚW. JÓZEFA W KALISZU

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Tomasz P. Terlikowski, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW
IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807



ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl fb3d285b44



Marcin **Wolski**

„GDYBY ŻYŁ OKUDŻAWA”

PARA-SZOPKA WOJENNA

Narrator:

Kiedyś Polak przyznawał, zwłaszcza gdy miał w czubie:
„Reżimu nienawidzę, ale Rosjan lubię.
Bo wspólnie zniewoleni czekamy wolności,
mamy wspólne tęsknoty i wspólne radości.
Oni śledzą z zachwytem »Przekrój«, »Przyjaciółkę«,
my zaś Sołżenicyna czytamy na spółkę.

Śpiewając Okudżawy pieśni po piwnicach
i wierząc w lepszą przyszłość w naszych okolicach.
Ale dziś obserwując Rosję, wciąż nie wierzym,
że naród może gorszy być niż jego reżim.
Bo chociaż upływają miesiące, tygodnie,
popiera interwencje, toleruje zbrodnie”.
Już nie czytam Puszkina, lecz jestem ciekawy,
jak by brzmiały dziś nowe pieśni Okudżawy...

eprasa.pl fb3d285b44



Modlitwa Villona

Dopóki Ziemia kręci się, dopóki jest tak czy siak,
Panie, ofiaruj każdemu z nas, czego mu w życiu brak:
mędrcowi darować głowę racz, tchórzowi dać konia chciej,
sypnij grosza szczęściarzom i mnie w opiece swej miej...
Dopóki Ziemia kręci się, o Panie, hamuj gniew,
niech naród twój się obudzi i władze przepchnie jak zlew,
pogoni bandę czekistów, co zniewolili Ruś,
i w leninowską trumnę wbije ostatni już gwóźdź.
Niech w Lefortowskich otchłaniach mrze oligarchów ród,
po mocarstwowych zaś maniach zostanie wstyd oraz brud.
Ja wiem, że Ty możesz odwołać apokalipsy dźwięk trąb,
zabierz nam duszę Mongoła, zanim pójdziemy pod sąd!

Żołnierskie buty

Znów tanki, tanki, tanki poszły w ruch
i niesie się gąsienic groźny szczek,
kobiety płaczą, co dzień więcej wdów,
ojcowie milczą, nie wiedzą, gdzie sens.
Co z tego, że z ekranu milion kłamstw,
że naród dostał rozkaz: brawo bić!
Odjeżdża oddział, przed nim mgła i mgła,
a jutro już niewielu będzie żyć.
Kto może, ten ucieka, rusza w świat,
a kto miał pecha, wpada w wojny wir,
tam, gdzie od kuli brata ginie brat,
tak prawa ustanawia ruski mir.
Znów trupy, trupy wśród stepowych traw,
gdzie psy czekają, stada kruków, pleśń,
i tylko łupy, łupy można brać,
lecz uciec z nimi, to już inna pieśń.

Piosenka o piechocie

Nie wierzcie despocie,
co chce mieć mocarstwo, ten numer trzy Rzym.
Nie wierzcie idiocie,
gdy właśnie poddaje protekcji się Chin.
Jak długo tak można
nie widzieć, że władca – oprawcy ma styl?
Jak kurczak, co z rożna
od rana skubany, się cieszył na grill.
Nie wierzcie głupocie,
co liczyć kazała na tani Nord Stream
i chwytać łakocie
tej sfory agentów od Bremy po Rzym.
Nie wierzcie, nie wierzcie,
że w Rosji pokoju chce władza i lud.
Wy jeszcze nie wiecie,
co ciemność i zimno, i groza, i brud...
Kto wierzył Warszawie,
że trzeba się zbroić i szkolić na gwałt,
że w przyszłej rozprawie
ucierpi i Gruzin, i Rusin, i Bałt,
że przemoc nie minie,
że wojna światowa jest od nas o włos,
że na Ukrainie
Berlina z Paryżem rozstrzyga się los.

Balonik

Płacze dziewczyna,
porzuciła Lwów –
nowa rodzina
pośród matek, wdów.
Płacze wyrostek,
laptop poszedł w kąt,
nie ma też wrotek,
lecz trzeba na front.
Płacze emeryt.
– Dziadku, szkoda łez,
doczekałeś ery,
gdy niewoli kres.

Piosenka o papierowym żołnierzyku

Był sobie żołnierz – ruski chwat,
odważny i gotowy,
bał się żołnierza cały świat,
choć był on papierowy.
On zmieniał rządy, kiedy chciał,
przesuwać mógł granice,
choć istniał i na wojnę chciał
jedynie w statystyce.
Realna bywa tylko śmierć
i ból naprawdę boli,
bo nie z papieru worek jest,
lecz z nowoczesnej folii.

eprasa.pl fb3d285b44



Piosenka amerykańskiego żołnierza

Zabrali w noc – metoda nagłej branki –
pomogła im i pałka, i kajdanki.
I teraz bez szkolenia mówię szczerze:
zostałem żołnierzem, żołnierzem!
Skończyły wszystkie dawne się kłopoty,
nie muszę gnać na kacu do roboty,
mogę walczyć, jak rozkażą – z całym światem,
tak pięknie być sołdatem, sołdatem.
Kupiłem maskę, plecak i onuce,
jedzenie przyjdzie zdobyć, jeśli wrócę.
Porzucą moje ciało, kiedy zginę.
Tak dobrze być z Putinem, Putinem.
A jeśli by niewola mnie dorwała,
to zeznam, że ojczyzna mi kazała,
by gwałcić, kraść i niszczyć co popadnie,
bo na wojence w Ukrainie bardzo ładnie!

Czarny kot

Nad Czerwonym Placem w górze,
gdzie nie dotrze zgiełk ni gwar,
niczym Gensek w Politbiurze
rezyduje nowyj car.
Mówi w prawo, idzie w lewo,
jego klocki, jego gra,
to dopieści Kabajewą,
to morderstwa rozkaz da.
Zaczął, wysadzając bloki,
na Dubrawce puścił gaz,
zgniótł Czeczenów w cztery roki,
w Gruzję walnął też na czas.
Kto narazi się mu – ginie,
żurnalista, agent – wróg,
nie popuści Ukrainie,
bo on władza, bo on Bóg.
Jaka go dopadnie kara?
Kula, stryczek, bomba, nóż?
Nie wiadomo, lecz dla cara
taki w Rosji los, i już.

Piosenka o moskiewskim (charkowskim!) metrze

W moim metrze bomb
naród się nie lęka,
mimo mroku wciąż
dźwięczy piosenka
po charkowskich schodach
dla przyszłych pokoleń:
„Zginiemy na górze,
przetrwamy na dole!”
W moim metrze dziś
światło się nie świeci,
lecz są operacje
i rodzą się dzieci.
I jakaś dziewczynka
śpiewa w widzów kole:
„Zginiemy na górze
przetrwamy na dole!”

Katarynka

Już nie ma tamtych gazet,
czar nowomowy zgasł,
niczego nie przekaże
na świat agencja Tass.
Rozpadła się fastryga
i puścił stary klej,
lecz kwitnie kłamstwo gigant
co dnia w Russia Today.
Ciemnota jest ciemnotą,
z nią razem ja i ty,
karmieni wciąż głupotą
śmiejemy się przez łzy.
Za kilka wersów prawdy,
za jeden głupi żart
czekają mamry, łagry
i wyrok dziesięć lat.
Więc na użytek pieśni
wspomnijmy stary żart,
że w „Prawdzie” niet izwiestii,
w „Izwiestiach” prawdy brak.

eprasa.pl fb3d285b44

Ballada o królu i żołnierzach

A kiedy na państwo ościenne uderzał nasz car,
paradne mundury już były uszyte gotowe
i władze jechały, co miały zarządzać Kijowem,
i naród im klaskał i na głos wesoło się darł.
A kiedy kolumny stanęły już prawie w Kijowie u wrót,
przeciwnik bezprawnie się zerwał ochoczo do boju,
nam brakło benzyny, jedzenia, a nawet napojów
i każdy do czołgów, gdy pragnął postrzelać, już mógł!
Planowe odwroty – ten sposób taktyki od wieków zna świat,
rosyjski mechanizm wojenny się łatwo nie zatnie,
jest pobór rekruta i nowe wciąż mięso armatnie,
a ludzkość, wiadomo, atomu się boi od lat...
A jeśli stracimy i Donieck, i Ługańsk, i Krym
i przyjdzie zapłacić za krzywdy i zbrodnie,
car zniknie z ekranu na cztery powiedzmy tygodnie,
a media moskiewskie spokojnie nie zajmą się tym.

A przecież mi żal

Co było – nie wróci. I szaty rozdzierać by próżno.
Cóż, każda epoka ma własny porządek i ład,
a jednak mi żal,
że do śmieci Szołochow i Puszkin –
a z nimi na stos
mocarstwowy ma pójść wredny czad.
Więc praszczaj, Dostojewski,
już nie możesz poruszyć mnie niczym,
choć tyle jest słów, w waszych bukwach pogarda i mord.
A jednak mi żal,
że tak skiepścił się pan Sołżenicyn,
i łapie mnie śmiech,
kiedy słyszę: „kulturnyj narod!”

Wańka Morozow

I czemu chcecie winić Wanię,
wszak słucha, co mu każe rząd,
nie pyta nikt o jego zadnie,
A mówić niepytany – wielki błąd.
Popsioczy trochę w supersamie
i pryśnie za granicę, jak się da,
a potem na Zachodzie chętnie skłamie,
że działał w opozycji od wsiegda.
Posiedzi chwilę jak ta mysza,
lecz instynkt w nim powróci furt,
do GRU raporty będzie pisał
i w pokojowych demonstracji wskoczy nurt.
Bo taka już natura Wani,
co nie ma żadnych innych wad,
że się myśleniem nie chce plamić,
za niego inni myślą wszak od lat!

Smoleńska droga

Wzdłuż tej drogi na Smoleńsk – wciąż mrok i mrok, i mrok,
kłamstwa stoją jak drzewa co krok, co krok, co krok,



nad tą droga na Smoleńsk wciąż mróz i mróz, i mróz,
nie zezwala otworzyć strach ust, nam ust, nam ust...
Przy tej drodze na Smoleńsk tkwi wrak od lat, od lat,
tyle dusz się domaga, aby znał świat prawdziwy ich los,
lecz na razie im śpiewa tylko wiatr i wiatr, i wiatr,
lecz na razie dokoła trwa noc i noc, i noc.

Narrator:

Odleciały dziś muzy i pękła ikona,
Klio martwa, brak Talii, Erato zgwałcona.
Nie potrafię cerkiewnym zachwycać się śpiewem,
sparszywiał mi Czajkowski razem z Prokofiewem!
Lata całe pragnąłem widzieć w Rusie brata,
a dziś każda twarz zdaje się obliczem kata.
Gdzie byłbyś dziś, Bułacie, i twoja gitara,
chwaliłbyś samodzierżcę czy trwał przy ofiarach?
Walczyłbyś z dyktatorem melodią i słowem
czy służył mu jak inni, razem z Kadyrowem?
Toteż wyznam, że cieszyłbym się tak jak dziecko,
pijąc za Ukrainę z Tobą i Osiecką.

Pożegnanie z Polską

Polacy – Ukraińcy, los wspólny nam się splata,
Wschód ciągle niebezpieczny, a Zachód wstrętny tchórz.
Gdy alarm nad Kijowem i krwawych łun poświata,
zostaje trwać pospołu wśród historycznych burz.
Niemało było bólu, niemało było swarów,
zwycięstwa zapomniane i pod Batohem rzeź,
lecz z Litwą i Koroną żył przecież trzeci naród,
co pragnął do wspólnoty wartości swoje wnieść.
Wyhowskich, Sahajdacznych rodziły dzikie stepy,
gdy przyszło Tatarzyna czy też Moskala bić.
Dziś może zmartwychwstawać przedwieczny sen Mazepy,
a chłopcy od Petlury znów ku rubieżom iść.
Nadejdzie czas zabawy – jej termin całkiem blisko –
mieszkamy znowu razem, czy miasto to czy wieś.
Skrzetuski wraz z Heleną wnet zrobi weselisko,
a Bohun Międzymorza chorągiew będzie nieść.

eprasa.pl fb3d285b44



#JEDZIEMY

GAZETA POLSKA

Rosyjska partia w Polsce, której barwy klubowe mienią się wszystkimi kolorami tęczy, po raz kolejny pokazała, jak przebiegają granice jej wpływów w polskim parlamencie. I nie jest to wiedza optymistyczna.

Michał
Rachoń
albicla.com/michalrachon

ROSYJSKA DYSCYPLINA PONADPARTYJNA

Stało się to po raz kolejny w wyniku głosowania w sprawie sejmowej uchwały dotyczącej uznania Rosji za państwo wspierające terroryzm oraz powiązanej z nią poprawki na temat rosyjskiej odpowiedzialności za 10 kwietnia 2010 roku. Ostatecznie Sejm uchwałę przyjął, ale stało się to dzięki minimalnej większości głosów. W uchwale znalazły się ogólne i w żadnym stopniu niebudzące kontrowersji słowa o tym, że „Federacja Rosyjska jest bezpośrednio odpowiedzialna" zarówno za Smoleńsk, jak i za zestrzelenie samolotu MH17. Sprzeciw wobec tych słów połączył środowiska, które formalnie różnią się między sobą niczym kolory tęczy, ale podobnie jak niegdyś pod czerwonym sztandarem, tak dzisiaj wspólnie stoją na tym samym stanowisku w kwestii Rosji.

Przeciwko przyjęciu uchwały w formie zaproponowanej przez sejmową większość zagłosowało 231 posłów. W różnych formach na „nie" głosował konglomerat partii od Platformy Obywatelskiej przez Polskie Stronnictwo Ludowe, partię Hołowni aż po Konfederację, postkomunistów z byłego SLD oraz urbanistów przebranych za PPS, którzy właśnie ogłosili, że do wyborów pójdą razem z Tuskiem.

W tym sensie głosowanie nad uchwałą w Sejmie ma istotną wartość. Jasno pokazuje linie podziału na polskiej scenie politycznej w kwestii fundamentalnej, odkąd Polska wpadła pod sowiecki but wraz z realizacją paktu Ribbentrop–Mołotow. Tą kwestią jest stosunek do rosyjskiej infiltracji polskiego państwa. Głosowanie w Sejmie pokazuje, co w istocie oznacza skrót myślowy, który wszczepia konsekwentnie od roku 2007 swoim podwładnym lider opozycji Donald Tusk. Ten skrót sprowadza się do pojęcia „anty-PiS" lub w wersji Grzegorza Schetyny do koncepcji „opozycji totalnej". Głównym i fundamentalnym sporem, jaki odbywa się w Polsce, jest stosunek do wpływów zewnętrznych powiązanych z Rosją. Bo w gruncie rzeczy do tego sprowadzał się spór o lustrację, likwidację Wojskowych Służb Informacyjnych, Smoleńsk, reformę wymiaru sprawiedliwości czy ocenę polityki tzw. resetu czy szerzej: paktu Tusk–Putin, o którym dowiedzieliśmy się z listu Sieczina do Pawlaka wysłanego 10 kwietnia 2010 roku. Wybuch wojny na Ukrainie nadał tym wszystkim kwestiom jasny i oczywisty dla całego świata kontekst.

Ten kontekst stanowi poważny problem polityczny dla polskich partii opozycyjnych. Stosunek rządzącej partii PiS do Rosji jest jasny. Próby stawiania zarzutu o sprzyjanie tej barbarii ugrupowaniu, które zlikwidowało „długie ramię Moskwy" i które wysyła na front przeciwko Rosji tony sprzętu wojskowego, mają charakter operetkowy. Opozycja jednak ma z Rosją problem poważny. W szafach w tej sprawie zalegają bowiem całe stosy trupów. Reset w stosunkach z Rosją, tarcza antyrakietowa, Smoleńsk i jego konsekwencje, mnóstwo innych decyzji – to bagaż Platformy. PSL firmował część tych tematów z najgrubszym na czele, czyli kontraktem jamalskim. Koledzy Hołowni ze stacji TVN24 nieudolnie anonimizując swojego rozmówcę w materiale o rosyjskim szpiegu, ujawnili, że większość ekspertów stanowiących zaplecze Hołowni to ludzie WSI, a Konfederacja ze swoim antyukraińskim przekazem od dawna gra w znanej orkiestrze, skoro dwóch jej posłów otwarcie głosuje przeciwko uznaniu Rosji za państwo wspierające terroryzm.

Opozycja ma z Rosją problem poważny. W szafach w tej sprawie zalegają bowiem całe stosy trupów.

To właśnie z takich powodów w sprawie stosunku do Federacji Rosyjskiej wśród polskich partii opozycyjnych obowiązuje żelazna ponadpartyjna dyscyplina. To ona jest główną osią podziału w polskiej polityce. I jest tak nie od wczoraj, lecz od wielu dziesiątek lat. I pozostanie tak na ostatniej prostej przed wyborami parlamentarnymi, bo w gruncie rzeczy jest to spór i problem o charakterze fundamentalnym i decydującym o naszym być albo nie być jako państwa i jako wspólnoty. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44



OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

ROKITA BRONI TUSKA PRZED KOMISJĄ

Postkomunizm, czyli utrzymanie szeroko rozumianych wpływów sowieckich w Polsce, opierał się na zniechęceniu opinii publicznej do rozliczenia komunizmu. Stosowano różne metody, bardziej lub mniej ofensywnie, ale najczęściej w użyciu była jedna: przekonanie, że przeprowadzona odgórnie ocena PRL nic nie da, bo transformacja dokona się naturalnie, w sposób niewymuszony.

Ochrona postkomunistycznych układów

Tak zwalczany był postulat lustracji – po co ją przeprowadzać, przecież wszyscy i tak wszystko wiedzą, otwarcie archiwów komunistycznych wywoła wojnę polsko-polską, a poza tym nie każdy agent był zły. To suflowano przez całe lata. Dokładnie tak samo zablokowano dekomunizację, w tym tę dotyczącą sądów. Wszak miały się same oczyścić, sędziowie się znali, czarne owce miały zostać wykluczone ze środowiska, tak będzie rozsądniej i lepiej dla społeczeństwa – słyszeliśmy.

Jak to wyglądało w rzeczywistości? Kariera sędziego kapitana Iwulskiego jest wręcz symboliczna. Oto środowisko nie tylko nie oczyściło się, lecz jeszcze awansowało funkcjonariusza wojskowej bezpieki na sędziego Sądu Najwyższego, i to tak ochoczo, że nawet ze złamaniem ówczesnego prawa. Mieliśmy także nie ingerować w służby specjalne, niektórych wręcz w ogóle nie dotykać, bo usunięcie z nich ludzi tworzących komunistyczny aparat represji ukazywano jako zagrożenie dla III RP eliminujące profesjonalnych ekspertów. Gardłowano, by pozostawić w armii szkolonych w Moskwie oficerów, dokładnie z tych samych powodów. Nie należało rozliczać zbrodniarzy stanu wojennego – tłumaczono opinii publicznej, iż mieli przecież dobre intencje, a działali w trudnych warunkach. Postkomunizm w Polsce rozkwitł w najlepsze, bo Polakom wmówiono, iż jest demokracją, a poza tym każda próba uczciwych i sprawiedliwych rozliczeń będzie dla państwa niebezpieczna.

Ze zdumieniem zobaczyłam, iż ten rodzaj ochrony postkomunistycznych układów – i to w najbardziej zwulgaryzowanej postaci – znalazł się w artykule Jana Rokity w tygodniku „Sieci". Rokita analizuje pomysł obozu prezesa Jarosława Kaczyńskiego powołania komisji mającej za zadanie prześledzenie wpływów rosyjskich w newralgicznych sektorach naszego życia publicznego. Okazuje się jednak, iż zdaniem autora sprawy nie trzeba wyjaśniać, bowiem „ani PiS, ani Platforma, choć w różnych okresach miewały kiepskie pomysły na politykę wschodnią, nie były, nie są ani zapewne nie będą partiami rosyjskiej agentury, ani nawet tylko jakichś skrywanych rosyjskich wpływów". Nie ma tematu, bo prorosyjskie decyzje były tylko kiepskimi pomysłami, można rzecz błędami, przed którymi przecież nikt się nie ustrzeże. Zastanawiać może pewność Rokity co do tego, że i w przyszłości nie będzie w naszym kraju próby reprezentowania nawet „skrywanych rosyjskich wpływów", poprzestanę jednak tylko na odnotowaniu tego proroctwa.

Warto zwrócić uwagę na argumenty podane przez autora – szczególnie te dotyczące Prawa i Sprawiedliwości. Rokita zrównuje obie formacje. Twierdzi, że jedna i druga zbaczała w polityce wschodniej na złą ścieżkę. Pisze, że ugrupowanie prezesa Kaczyńskiego groziło Ukrainie zablokowaniem jej szans na wejście do NATO, a ponadto łasiło się do reżimu w Mińsku. Zatem po kolei.

Absurdalne zarzuty byłego polityka PO

Pierwszy zarzut dotyczy najpewniej adresowanego do władz w Kijowie komunikatu, iż do Sojuszu i do Unii z Banderą na sztandarach nie wejdą. Sęk w tym, że władze RP mogłyby to powiedzieć i dziś, będąc najbardziej proukraińskim zachodnim rządem. Mało tego, sami nasi wschodni sąsiedzi, jakże walecznie stawiający czoła rosyjskiej barbarii, rozumieją słuszność tego przesłania, bo zawrócili z drogi budowania tożsamości narodowej na ideologii, która dewastuje ich relacje z przyjaciółmi ku uciesze Kremla. Zatem całkowicie racjonalne postawienie sprawy Rokita zrównuje ze skrajnie prorosyjskimi działaniami rządu Tuska w sprawie uzależnienia Polski od Moskwy w KAŻDYM strategicznym wymiarze.

eprasa.pl fb3d285b44

Ujawnienie prawdy nie jest niebezpieczne. Niebezpieczne jest blokowanie jej upublicznienia. A trudno nie odnieść wrażenia, iż tylko o to tak naprawdę apeluje Rokita.

DS. ROSYJSKICH WPŁYWÓW

Przypomnijmy tylko kilka elementów polityki wobec Federacji Rosyjskiej kwartetu Tusk–Sikorski–Pawlak–Komorowski: pełne uzależnienie energetyczne, zezwolenie na infiltrację służb specjalnych, współpraca wojskowa, oferowanie kluczowych polskich przedsiębiorstw, realizacja interesów FR w ramach naszej aktywności w UE, zrzeczenie się przysługującej nam z tytułu prawa międzynarodowego możliwości użytkowania Cieśniny Piławskiej, promowanie wbrew państwom bałtyckim ruchu bezwizowego, zgoda na wielowymiarową ekspansję instytucji rosyjskich w kulturze i nauce oraz oczywiście pełne podporządkowanie śledztwa smoleńskiego Kremlowi, a wcześniej przekazanie im rządowych samolotów i obniżenie ochrony prezydenta RP.

Przejdźmy zatem do zarzutu numer 2 z artykułu byłego polityka PO. Rokita przytacza niefortunne określenie z wypowiedzi ówczesnego marszałka Senatu opisujące Łukaszenkę. Chodzi o nazwanie satrapy mianem „ciepłego człowieka". I rzeczywiście trudno bronić tej wypowiedzi, ale absurdem jest czynienie z niej kwintesencji polityki wschodniej rządu PiS. To po prostu nieroztropna wypowiedź, za którą nie poszło żadne realne działanie pojednawcze. Owszem, przez chwilę ożywione zostały kontakty dyplomatyczne, ale nie było resetu czy decyzji o prorosyjskim charakterze. Tymczasem w okresie urzędowania wspomnianego wyżej kwartetu instytucje państwa polskiego zaangażowane były w realizację działań wzmacniających reżim w Mińsku utrzymywany przez Moskwę. Ich kulminacją była próba likwidacji niezależnego od Łukaszenki ZPB pod podpowiedzianym przez tego sojusznika Putina pretekstem połączenia go z reżimowym odpowiednikiem. Wobec tych skrajnie antypolskich, a prorosyjskich działań powiedzenie „ciepły człowiek" jest mniej niż ledwie dostrzegalną błahostką. Rzecz jasna tego czytelnik nie dowie się z artykułu Rokity, po jego lekturze może dojść do wniosku, że każdy ma coś za uszami, wszystko dawno zostało upublicznione (tak przekonuje autor), zatem komisja to tylko element rywalizacji wyborczej. Taka kolejna odsłona „wojny polsko-polskiej", którą straszona była opinia publiczna przy każdej dotychczasowej próbie naruszenia interesów Moskwy w Polsce. I rzeczywiście Rokita też straszy. Sugeruje, że prawdziwym celem powołania komisji jest pozbawianie prawa do piastowania funkcji publicznych, i to aż przez 10 lat, i ostrzega, że w takim razie postulat partii Jarosława Kaczyńskiego jest niebezpieczną zabawką przedwyborczą.

Kolejna odsłona dobrze znanych manipulacji

Jaki przekaz płynie do opinii publicznej z tego artykułu? Taki, jaki zawsze płynął do niej wówczas, gdy podejmowano próby rozmontowania postkomunizmu. Nie ma rosyjskich wpływów, nie ma prorosyjskich sił politycznych, są tylko kiepskie pomysły, które zaliczyli wszyscy. A skoro nie ma tematu, to po co nam komisja? Ona może być przecież niebezpieczna dla demokracji! Ile razy to słyszeliśmy i czytaliśmy. Rokita serwuje kolejną odsłonę dobrze już znanych manipulacji. I trudno naprawdę uwierzyć, by człowiek z dużą wiedzą i doświadczeniem politycznym popełnił błąd, by miał „kiepski pomysł". To czysta dezinformacja. Z gatunku tych najbardziej bezczelnych, jakże często serwowanych opinii publicznej przez obrońców postkomunizmu w Polsce.

O konieczności powołania komisji, która zbada rosyjska strefę wpływu w Polsce, pisałam wiosną tego roku. Na łamach „Gazety Polskiej" od miesięcy nawoływaliśmy do jej ustanowienia. Polska jest dziś bezpośrednio zagrożona agresją Moskwy, płacimy potężny koszt polityki uzależnienia od rosyjskich surowców, podporządkowania się interesowi tego barbarzyńskiego państwa w wielu wymiarach. Polacy mają pełne prawo poznać nazwiska tych, którzy są za to odpowiedzialni. Dostać wiedzę o okolicznościach ich kontaktów z administracją ludobójcy, by móc się przed nim zabezpieczyć, by wyciągnąć wnioski na przyszłość, a jeśli będzie potrzeba – wyeliminować winnych narażenia państwa na niebezpieczeństwo z możliwości piastowania stanowisk publicznych. Ujawnienie prawdy nie jest niebezpieczne. Niebezpieczne jest blokowanie jej upublicznienia. A trudno nie odnieść wrażenia, iż tylko o to tak naprawdę apeluje Rokita. **GP**

eprasa.pl fb3d285b44

TOTALIZATOR
SPORTOWY

18+



GRALIŚCIE I WYGRALIŚCIE!

Jesteście Wielcy! Dzięki Wam 27 obiektów otrzyma dofinansowanie, które pozwoli na rozwój działalności sportowej i kulturalnej w Waszej okolicy.

Gratulujemy i dziękujemy!

#WYgrywamy Razem, bo WYgrywamy zaczyna się od WY

gramywygrywamy.pl

LOTTO Lotto Jackpot Multi Multi Mini Lotto Ekstra Pensja Zdrapki Keno Kaskada Kiedy 600 Super Szansa Gierki

eprasa.pl fb3d285b44